

Wybrane scenariusze filmowe

Patryk Daniel
Garkowski

Wybrane scenariusze filmowe

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski: Wybrane scenariusze filmowe

ISBN: 978-83-68055-17-7

Data wydania: 10 lutego 2024 roku

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Projekt okładki: Patryk Daniel Garkowski

Spis treści

Scenariusz: Przystankowi sikacze	8
Scenariusz Patryka Daniela Garkowskiego: The comfortable pillows (Wygodne poduszki)	9
Scenariusz Patryka Daniela Garkowskiego: Are you hungry? (Czy jesteś głodna?)	10
Scenariusz Patryka Daniela Garkowskiego: Przesłódki ścianki	12
Scenariusz Patryka Daniela Garkowskiego: Thank you very much (Bardzo dziękuję)	14
Scenariusz Patryka Daniela Garkowskiego: You are old (Jesteś w zaawansowanym wieku)	15
W sklepie z zabawkami	16
Umówione spotkanie	18
Kocyk na korytarzu	20
Paskudne piwko	22
Własny gabinet	24
Plucie w parku	26
Biegająca aerobianka	28
Na stromych schodach	29
Na nieobarierkowanym bulwarze	31
Wstrętne wagary	33
Superowy strój z liści	35
Jem słodką czekoladę i piję gorzką herbatkę	36
Przy przejściu dla pieszych	37
Bieganie, trzykrotne okrążanie	39
Liście do wazoniku	41
Wspaniała wspinaczka na drzewo	42
W bibliotece	43
Prace społecznie użyteczne - zbieranie śmieci	45
Mały ochroniarz	47
Bałaganiarz w barłogu	48
Rozwiązane sznurówki	50
W nowoczesnej galerii sztuki	51
Jak zapinać piękny płaszcz	53
Jak siedzieć okrytym kocikiem w lodowato zimne dzionki? Poradnik Patryczka Danielka	53
O otwieraniu boisk w naszym wspaniałym państwie	54
Troskliwy remont torów	55
Are you waiting? (English learning)	57
Kryjówka bandytów na środku stawiku	58
Super odpoczynek w altance kochanej	59
Cytrynowy challenge	60
Salto szalone, niedozwolone	61
Pompki przepiękne	62
The pet	63
Podkradanie kanapeczek braciszce	64
Kemping	65
Jeżyny w lesie	66
O bazgraniu i malowaniu po drzewach	67
Woda z lodowca	68
Zadra okropna	69
Hamburger	71
Agresja w altanie	72
Zakup pizzy dla głodnej dziewczynki	73
Wspaniały wypoczynek w wesołym miasteczku	74

Wiatrak elektryczny	76
Idea zielonych przystanków i zielonych parkingów	78
Mały budowlaniec	79
Taniec na kominie	80
Malujemy trawnik na zielono!	81
Piwo pite nad stawikiem	82
Ruiny	83
Żebraczek grający na flecie	84
Spóźniony do szkoły	85
Plucie przed szkołą	86
Elektryczne hulajnogi	87
E-papierosy, straszliwe smrody	88
Rysowanie po ławce	89
Scenariusz filmowy: Niepokojące zamknięcie oczu	90
Zdalny egzamin studentki	97
Odwolanie castingu	100
Bosa pielgrzymka chłopczyka?	101
Wycięcie i uprzątnięcie drzew	102
Scenariusz: Kozuch w zupie mlecznej	106
Scenariusz: Niezbędnik sztucowy	108
Scenariusz: Spodenki kolarskie niewrzynalne	109
Scenariusz: Wielodoniczka - ogrodnicza pomocnica	110
Scenariusz: Wymieniłem tusz w drukarce	111
Scenariusz filmu: Instalacja krówka	112
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Challenge: jedzenie psich karm	114
Scenariusz filmu krótkometrażowego: W saloniku gier	116
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Challenge: jedzenie zdeptanych bananików	117
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Małpkowe mini-zawody - poszukiwanie bananików	118
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Zakłócenie procesu sprzątania parku	119
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Zabranie jedzenia genialnej jednostce	120
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Urocza bobasowa lalka	121
Scenariusz filmu krótkometrażowego: W ekskluzywnej pizzerii	123
Scenariusz filmu krótkometrażowego: W sklepie obuwniczym	124
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Challenge: czyszczenie brudnych butów organizmu bandyckiego	125
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Ciężkie challenge na siłowni	126
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Straszliwy trening na ringu	127
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Kaczuszkowo! Wystrzałowo! Nieudany performance?	128
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Rzucanie patyka psinie	129
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Ludzkie, pojękujące schody	129
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Popielniczka ludzka	129
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Ludzki podnózek	129
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Boy hotelowy, fajowy	130
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Młody obywatel nie może zapalić ani jednego papierosa przez 24H (jest uzależniony)	131
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Chodzę z rozpostartą białą parasolką, mimo że nie pada deszcz	133
Scenariusz filmu krótkometrażowego: Eskapada do niebezpiecznego parku trampolinowego	135
Pan Wróbelek Pemelek	136
Towarzysz młodego Piłkarza	138
Na strzelnicy	139
Zawiązywanie buta na przystanku autobusowym	140
Babcia i Wnusió	141
Harcerz okrutny mnie związał (węzeł stanowi niezmiernie mocny)	142

Zapakowany prezent	144
Komunikacja ufoludkowa?	146
Młody Strażak	147
Challenge: rzucanie kielbaskami do buzi	148
Obrzydliwe cukierki z alkoholem	148
Challenge antyrączkowy	148
Asystent Bankowy	149
Pszczola-smakoszka	150
Ludzka wycieraczka	152
Pan Wycieraczka na domówce okrutnych młodzieńców	156
Ludzki dywan	158
Mata w domowej, prywatnej saunie	159
Ludzka mata prysznicowa	161
Ludzka mata do jogi	163
Gąbka do mycia	164
Ludzki worek treningowy	165
Mebel podnózek	166
Bycie podnóżkiem, kiedy Młodzieniec surfuje po internecie	168
Bycie podnóżkiem, podczas gdy chłopcy oglądają mecz	168
Zdegradowany ludzki koc piknikowy	169
Pan Niewolnik elementem łóżka	170
Bycie poduszką podczas gdy młodzieniec gra w grę	171
Bycie poduszką podczas gdy chłopczyk leży na łóżku	172
Krzeselko kochane	173
Bycie siedziskiem, gdy Chłopiec korzysta z internetu	174
Młodzieniec stoi na ludzkim podeście i przybija obraz do ściany	174
Ludzki stolik do stawiania na nim napojów	175
Okropny воск kapie! Kapu-Kapu-Kapu!	175
Dzbanuszek	175
Ozdobny element ściany	176
Ludzki element bramki na boisku piłkarskim	176
Pachołek na boisku piłkarskim	177
Ludzki pisuar	178
Przenośna toaleta	179
Ludzkie naczynie do śliny	180
Popielniczka ludzka	181
Część wanny	182
Deska surfingowa?	183
Manekin fryzjerski	183
Manekin krawiecki	184
Kosz na odpadki	185
Ludzki pojemnik na używane skarpetki, piłkarskie koszulki	186
Ludzki kosz na brudną bieliznę męską	187
Masażer do stóp?	188
Żywa szczotka do butów	189
Suszarka	190
Ludzka pralka	190
Żywa lampa	191
Ludzki mop	191
Obrzydliwy, zasysający odkurzacz	192
Zniedołężniały, uwięziony Pan Paczka	193
Miś pluszowy?	194

Patryk Daniel Garkowski:
Wybrane scenariusze filmowe

Stojąca zbroja rycerska	194
Posąg leżący	195
Muzealny eksponat?	195

Scenariusz: Przystankowi sikacze

1) Scena pierwsza: (na przystanku autobusowym)

Kamera pokazuje przystanek autobusowy, a na tym przystanku stoi jedynie jeden chłopiec - szesnastoletni Fabian. Opiera on głowę o szybę przystanka, tak jak gdyby był smutny i czymś zmartwiony. Na filmie widać jedynie tył jego głowy. Następnie na przystanek autobusowy przychodzi Arkady - dwudziestojednoletni mężczyzna, pracownik miejskiego wydziału do spraw higieny. Patrzy on z zaciekawieniem na Fabiana, po czym mówi:

Arkady: *Przepraszam, chłopczyku? Odwróć się do mnie na chwilę! - wtedy to Fabian już nie opiera się głową o szybę. On teraz odwraca się do mówiącego Arkadego.*

Arkady: *Posłuchaj, ja na twoim miejscu nie dotykałbym tej okropnej szyby. Tak się niestety składa, że przychodzą na ten przystanek różni niegrzeczni panowie, a kiedy już tu przyjdą, to robią na te szyby bardzo obfite siusiu! A ja dokładnie wiem co mówię, mój kochany, bo widziałem to wszystko na własne oczy! - mówi tonem znawcy dumny Arkady.*

Fabian: *Ale przecież te szyby nie są z cukru. One się nie roztopią od moczu.*

Arkady: *Och, zdziwiłbyś się, jak potężna jest siła i moc takich siuszków. Zapewniam cię, moje dziecko, że mocz leje się na tych przystankach strumieniami, a do tego jest tak cuchnący i śmierdzący, że to po prostu szok. Obawiam się nawet, że niestety twoje włosy są już bardzo przesiąknięte tym paskudnym zapachem. No, sam powąchaj. Nie krępuj się!*

Fabian, już lekko zirytowany, robi jeden krok w tył, po czym wacha miejsce, w którym znajdowały się jego włosy. Mówi zirytowany do Arkadego:

Fabian: *Nie, ja kompletnie nic nie czuję.*

Arkady: *Bo ty masz zaburzony węch. Ale za to ja czuję tu tę przykrą, odrażającą woń śmierdzących sików. Sugerowałbym ci, chłopczyku, wziąć teraz bardzo dokładną kąpiel. Ty musisz wyszorować całe swoje młode ciało, aby było świeże i pachnące, tak jak moje! Bo widzisz, mój drogi, ja pracuję w wydziale higieny naszego pięknego miasta i dlatego muszę stanowić przykład, istny wzór dla wszystkich naszych obywateli. Na pewno czujesz, jak pięknie pachnę, prawda, no tak, czy nie? Czyż nie tak cudownie jak mleczko i kwiaty?*

Fabian: *Nie, nic nie czuję. A twoje włosy są tak tłuste, że można by na nich fryty smażyć! I odwal się w końcu ode mnie!*

Arkady: *Ajajaj, nie chcesz już ze mną rozmawiać? Przecież przed chwilą gadałeś ze mną jak najęty!*

Fabian: *ODWAL SIĘ!!!*

Arkady: *Jesteś bardzo niegrzecznym łobuzem! A ja chciałem cię tylko rozweselić. Wyglądałeś na takiego smutnego i zrozpaczonego. W ogóle nie powinienem na mnie krzyczeć, bo jestem urzędnikiem państwowym! Należy mi się pewien szacunek. No ale cóż, papapa.*

Fabian na znak pogardy pluje śliną w chodnik.

Arkady: *Milego dnia. Arkady odchodzi.*

**Scenariusz Patryka Daniela Garkowskiego:
*The comfortable pillows (Wygodne poduszki)***

Kamera pokazuje wnętrze sali wykładowej, a w pierwszym rzędzie siedzi jedynie troje młodych osób (aktorzy odgrywający te role są w wieku od czternastu do szesnastu lat). Oprócz nich nie ma w tej sali już więcej uczniów. Nagle kamera już nie pokazuje całości tego widoku, ale teraz już pokazuje zbliżenia na poszczególnych bohaterów, którzy mową niewerbalną i wierceniem się sygnalizują, że jest im bardzo niewygodnie siedzieć na tych ławkach. Teraz kamera pokazuje biurko nauczyciela, przy którym siedzi nauczyciel (rolę tę odgrywa Patryk D. Garkowski). Siedzi on na przyjemnie miłym siedzeniu ze skóry i uśmiecha się promiennie, uśmiecha się on serdecznie do zgromadzonych w sali dzieci.

Nauczyciel: *My dear children, how do you do today?*

Uczeń numer 1: *I am not happy.* [wymowa: *Aj em not hepi*]

Uczennica numer 2: *I am very sad.* [wymowa: *Aj em very sad*]

Uczeń numer 3: *It is a really uncomfortable place.* [wymowa: *It is a ryli unkomfortble plejs*]

Nauczyciel: *Oh, dear. Let me see... I know! Stand up, please.*

Dziewczynka wstaje szybko (ale nie za szybko), chłopcy nie wstają w ogóle.

Nauczyciel: *Silly boys! Stand up!*

Chłopcy wstają dość powoli.

Nauczyciel: *My dear children!* (Nauczyciel wyciąga spod biurka trzy poduszeczki) *This beautiful pillows will help you! They are very nice and they are perfect!*

Nauczyciel rzuca poduszki do uczniów, stara się dobrze trafić, trafić celnie. Ale jeśli jednak nie trafi, to uczeń wstaje i podchodzi, bierze tę poduszczykę z podłogi i wraca na swoje stanowisko. Każdy podkłada poduszczykę pod swoją pupę.

Nauczyciel: (zwraca się do Ucznia numer 1) *Are you happy now, little boy?*

Uczeń numer 1: *Yes, I am happy now. Thank you.* [w: *Yes, Aj em hepi now. Tenk ju*]

Nauczyciel: (zwraca się do Uczennicy numer 2) *Are you sad?*

Uczennica numer 2: *I am not sad anymore. Thank you very much.* [w: *Aj em not sad anymore. Tenk you wery macz*]

Nauczyciel: *I am glad!* (Wszyscy uczniowie odsłaniają teraz zęby w uśmiechu)

**Scenariusz Patryka Daniela Garkowskiego:
*Are you hungry? (Czy jesteś głodna?)***

Kamera pokazuje piękny i uroczy park. Swoją czas wolny spędzają w tym parku Chłopiec i Dziewczynka, którzy urządzili tu sobie piknik. Teraz obie te postaci są na kocu, Chłopiec siedzi, a Dziewczynka leży na nim i uśmiecha się do Chłopca, tak jak gdyby go podrywała uśmiechem. Chłopiec odwzajemnia to i również obdarza dziewczynę lekkim uśmiechem, jednak jest to uśmiech pełen zakłopotania. Nagle ten główny bohater dotyka ręką wiklinowego kosza z jedzeniem i pyta koleżankę:

Chłopiec: *Are you hungry?*

Dziewczynka: *Yes, I am hungry.* [wymowa: *Yes, aj em hangry*]

Chłopiec wyciąga z kosza słodkości (słodką babeczkę/kawałek ciasta/przesłodkie ciastko) i patrzy z zainteresowaniem, jak dziewczyna je szybko zjada. Gdy ona zjada pewne ciastko, to brudzi się białym kremem. Troszkę białego kremu pozostaje na jej ustach, zaś kamera robi lekkie, odpowiednie zbliżenie na to konkretne zabrudzenie, nie za duże zbliżenie.

Chłopiec: *Oh, dear. You look terrible.*

Dziewczyna przestaje się uśmiechać, jest bardzo ponura. Chłopiec w tym czasie wyciąga z kosza białą chusteczkę i wyciera jej usta.

Chłopiec: *Do you like sweets?*

Dziewczynka: *Yes. I love sweets. And you? Do you like sweets?* [w: *Yes. I low swits. And ju? Do you lajk swits?*] (Bohaterka leciutko się uśmiecha)

Chłopiec: *No, no. I hate sweets. They are very disgusting.*

(Mówiąc, że nienawidzi słodczy, Chłopiec uśmiecha się troszkę, uśmiecha się blado)

Chłopiec: *Are you hungry?* (Chłopczyk już wyciąga z koszyeczka nowe pyszności)

Dziewczynka: *I am not hungry, my friend. I am full.* [w: *I em not hangry, maj friend. I em full*]

Chłopiec: *You are not full, silly little girl. You are hungry! Please, eat.*

Dziewczynka: *No.* [w: *No*]

Chłopiec: *Eat!!!* (Chłopiec troszkę krzyczy do dziewczynki, która nie jest absolutnie przestraszona tym lekkim podniesieniem głosu; Chłopiec podtyka jedzenie pod sam nos tej pięknej pannicy)

Dziewczynka: *Fine.* [w: *Fajn*] (Dziewczynka jest cały czas spokojna i ze spokojem je podany jej pod nos posiłek)

Kamera pokazuje, jak dziewczynka je. W tym samym czasie pokazuje też co jakiś czas Chłopca, który obserwuje spożywającą jedzenie Dziewczynkę i uśmiecha się do niej leciuteńko.

Chłopiec intensywnie wyciera jej buzię i jej usta tą samą chusteczką, co wcześniej, mimo że buzia dziewczynki nie jest upačkana.

Dziewczynka: *I am really full.* [w: *Aj em ryli full*]

Chłopiec: *Of course.* (Chłopiec mówi to protekcyjnym, pobłażliwym tonem)

Patryk Daniel Garkowski:
Wybrane scenariusze filmowe

Dziewczynka: *Are you hungry? [w: Ar you hangri?]*

Chłopiec: *No, i am not hungry.*

Dziewczynka: *Why? [w: Waj?]*

Chłopiec: *I have eaten my food two hours ago. Now i must go. I am terrible sorry.*

Dziewczynka: *Where? [w: Weer?]*

Chłopiec: *I can't tell you.*

Dziewczynka: *Okay, bye then. [w: Ołkej, baj den]*

Chłopiec: *Remember! You have to clean here: it is very important.*

Scenariusz Patryka Daniela Garkowskiego: Przesłódki ścianki

Kamera pokazuje korytarz w szkole, który jest troszke słabo oświetlony i nie ma tam w ogóle okien wychodzących na świeże powietrze. Natomiast na podłodze siedzą: dwie dziewczynki i dwaj chłopcy (aktorzy grający te role powinni mieć około 14-17 lat). Siedzą oni w ciszy, opierają się o ścianę, uśmiechają się i nie bawią się telefonami, bo telefony mają głęboko ukryte i niewidoczne w kamerze. Teraz na plan wchodzi młody, dorosły mężczyzna i mówi on do dzieci radosnym, pogodnym tonem:

Mężczyzna: *Moje drogie dzieci, nie opierajcie waszych pleców o te ściany. Bardzo was proszę...*

Chłopiec numer 1: *A to niby czemu?*

Mężczyzna: *Bo te ścianki są do lizania, to są przesłódki ścianki-lizanki! One są wprost przesmaczne...*

Wszystkie dzieciaczki odsuwają się trochę od ściany i nie dotykają jej już plecami.

Chłopiec numer 2: *A jaki smak mają te ściany* (mówi kpiąco Chłopiec numer 2, a w jego głosie i mowie ciała widać wyraźnie kpiący ton, kpiące nastawienie)

W tym samym czasie Chłopiec numer 1 i dwie Dziewczynki uśmiechają się kpiąco, ale nie wydają żadnych odgłosów śmiania się. Ogólnie prezentują kpiącą, wyśmiewczą mowę ciała, nie chodzi tutaj tylko o samo uśmiechanie się.

Mężczyzna: *Dzisiaj akurat pomalowano je farbą o kokosowym smaku. Ale można tam umieścić dosłownie każdy smak, jaki sobie tylko wymarzysz. Hehe.*

Dziewczynka numer 1: *Naprawdę dosłownie każdy?*

Mężczyzna: *Zapewniam cię, moje dziecko, że praktycznie każdy smak istniejący we Wszechświecie. I też całkowicie nowe wspaniałe smaki, w ogóle nieznane ludzkości!*

Chłopiec numer 1: *I naprawdę te ściany mogą mieć każdy, możliwy do wyobrażenia, smak? Nawet smak gila z nosa i smak spoconych stóp?*

Mężczyzna: *Czyżbyś znał te smaki z własnego doświadczenia? Ja nie wiem, chłopaczku, czy ktoś chciałby lizać ściany o takich oryginalnych, ciekawych smakach. Hihi. Ale pamiętajcie, dzieci, gusta, zainteresowania są bardzo różne i trzeba szanować każdego drogiego konsumenta, zwłaszcza jeżeli płaci on duże pieniądze za możliwość zaspokojenia swoich wymyślnych fantazji! Wyobraźcie sobie, bardzo was o to proszę, takie słodkie ścianki-lizanki mogą być budowane we wszystkich domkach dla pijaków, domkach dla narkomanów, a nawet w domkach dla palaczy tytoniu. Czyż to nie byłoby cudowne, genialne i takie wprost ekscytujące? Niedługo sami możecie wylądować w takim fajnym domku i spędzić w nim resztę swojego życia. Mogę wam załatwić taką przygodę choćby dzisiaj. Jestem bardzo wpływowy, tak się składa.*

Chłopiec numer 1: *To może polizesz ją języczkiem i udowodnisz nam, jaka jest super?*

Mężczyzna: *Niestety nie mogę tego zrobić.*

Chłopiec numer 2: *Dlaczego nie możesz?*

Mężczyzna: *Bo to ty musisz ją polizać, jesteś taki młody i musisz być odważny, musisz zmienić nasz świat na lepsze! To się zresztą tyczy każdego z was, moje drogie dzieci. Ja nie mogę lizać tych ścian, chrupać ich i odgryzać ich kawałków, bo to nie wypada osobie w moim wieku. Jako szanowany obywatel naszego pięknego miasta wzbudzam powszechny podziw.*

Mężczyzna podchodzi znacznie bliżej do nastolatków.

Mężczyzna: *No to które z was, dzieciaczki, polize tą słodką ściankę-lizankę? Jest wprost przepyszna, mogę przysiąc. A ten, kto ją polize, otrzyma ode mnie bardzo dużo pieniędzy. Tej jednej, odważnej, śmiałej osobce dam spory banknocik. Oj, naprawdę spory. Ktoś na ochotnika?*

Dwóch chłopców podnosi ręce bardzo wysoko w górę, tak jakby wyrwali się wręcz do odpowiedzi podczas jakiejś wiosennej, ciekawej lekcji. Zachowują się oni w ten sposób, ponieważ zgłaszają się na ochotników do wykonania ciężkiego zadania. Ale nadal okazują oni pewną kpinę w swojej mowie ciała, chociaż teraz już znacznie mniejszą - niż wcześniej.

Mężczyzna: *Aż dwóch ochotników na testerów smaku. Bohaterzy, pełnijcie swoją powinność.*

Chłopiec numer 2: *Chyba nie uzależnimy się od tego smaku, co?*

Mężczyzna: *Niczego nie mogę obiecać. (oznajmia tajemniczo Mężczyzna)*

Tych dwóch chłopców razem, jednocześnie, podchodzi do ściany i udają oni, że ją liżą. Udają tak bardzo, bardzo, że nawet na kamerze widać, że nie dotykają językami ściany. Po prostu wyciągają języki i zbliżają je do ściany. Celowo oszukują bohatera filmu, że liżą ścianeczki, ponieważ z niego kpią i liczą na uzyskanie finansowego wsparcia.

Mężczyzna: *Czy wy serio sądzicie, że jestem głupiutkim, zbzikowanym panem? Widzę, że nie liżecie ścian, tylko udajecie. Nie dotrzymaliście warunków naszej umowy i absolutnie nie zgarniecie banknotów za to wasze ohydne, przebrzydłe kłamstewko. Wy wstrętne, paskudne ptaszyska! Żal mi was. (Dziewczęta głośno chichoczą i patrzą zalotnie, podrywająco, zalotnymi oczami w kierunku odchodzącego mężczyzny) Mężczyzna odszedł. Koniec.*

**Scenariusz Patryka Daniela Garkowskiego:
*Thank you very much (Bardzo dziękuję)***

Kamera pokazuje wnętrze pędzącego, nowoczesnego tramwaju. Do wyjścia szykuje się starsza pani (niech zagra ją aktorka w podeszłym wieku) oraz młody mężczyzna, którego zagra Patryk Daniel Garkowski. Młody mężczyzna wciska przycisk, a przycisk ten sygnalizuje, doprasza się, żeby otworzyć drzwi.

Pani: *Thank you very much.* (a mówiąc to, staruszka patrzy się we wciśnięty przycisk)
[wymowa: *Tenk ju weri macz*]

Mężczyzna: *You're most welcome.* (oznajmia radośnie ten młody pan i chichocze)

Drzwi tramwajowe otworzyły się, zaś mężczyzna wychodzi pierwszy z tego pojazdu. Idzie szybko, znika natychmiast z zasięgu kamery. Natomiast staruszka wychodzi trochę wolniej niż ten młody mężczyzna, ale absolutnie nie jest ślamazarna i powolna. Koniec filmu.

Scenariusz Patryka Daniela Garkowskiego:
You are old
(Jesteś w zaawansowanym wieku)

Kamera pokazuje piękny park, w którym nie ma ludzi, zaś po tym zacisznym parku chodzi sobie Chłopiec (niech go zagra aktor w wieku od 14 do 17 lat) i puszcza on papierowy samolot. Samolot co chwila spada na chodnik/trawę, Chłopiec go podnosi i znowu wypuszcza zabaweczkę do lotu. Na plan wchodzi Mężczyzna, którego gra Patryk D. Garkowski.

Mężczyzna: *Little boy! Look! You are playing! But you are too old.*

Chłopiec: *I am not old. Don't you see?* [wymowa: *Aj em not old. Dont ju si?*] (Chłopiec pokazuje dłońmi całą swoją postać, wskazuje wymownie na swoje młode ciało)

Mężczyzna: *It is not true. You are not young.*

Chłopiec: *Oh, dear. Please. Go away.* [w: *Oł, dir. Plis, goł etej*]

Chłopiec nie spogląda już w oczy młodego pana. Teraz puszcza papierowy samolot i po chwili zabawka ta upada na chodnik troszkę daleko od chłopca. Młody mężczyzna wykorzystuje ten moment, szybko podchodzi do samolociku, podnosi go i z uśmiechem go gniecie.

Chłopiec: *What are you doing? You are so stupid.* [w: *Wot ar ju duing? Ju ar soł stupid*]

Mężczyzna: *I am not stupid. I am very clever. You are very, very old. Do you understand?*

Chłopiec: *Are you happy? I am sad. I am not playing now.* [w: *Ar ju hepi? I em sad. I em not plejing nał*]

Mężczyzna: *Yes. I am very happy. I am so excited. You will be a good worker. Good bye.*

Chłopiec: *Good bye.* [w: *Gud baj*]

Mężczyzna odchodzi. Chłopiec pokazuje po minie swoją irytację.

W sklepie z zabawkami

Scena 1. Wnętrze.

Kamera pokazuje nastoletniego chłopca Zakseta, który z obojętną miną przygląda się spokojnie zabawkom, zaś jego wzrok wędruje kilkakrotnie z jednej zabawki na drugą, tak jakby on chciał kupić coś pięknego dla kogoś bliskiego. Tylko tymi spojrzeniami chłopaczek pokazuje widzowi swoje zamierzenia, ponieważ Zakseto wcale się nie uśmiecha, ani nie przystawia rąk do twarzy jak jakiś myśliciel czy filozof.

Teraz w kadrze pojawia się młody, elegancko ubrany mężczyzna, którego gra Patryk Daniel Garkowski. Stoi za plecami Zakseta, obserwuje go uważnie, ale jednak Zakseto wcale go nie dostrzega, bo jest przecież zaabsorbowany pięknem zabaweczek.

Mężczyzna: *Ale piękne zabawki.* - Mężczyzna patrzy na zabaweczki z uwielbieniem.

Mężczyzna: *Wszystkie są tak szczelnie zapakowane...* - Chłopiec znowu nie odwraca się, dalej patrzy w jeden punkt. Ale teraz podnosi brwi, tak jak gdyby był zdziwiony okazaną głupotą. Mężczyzna z kolei jest lekko zirytowany ignorancją nastolatka, ale mimo to zaraz powraca do równowagi: on znowu się uśmiecha i mówi łagodnie oraz uprzejmie:

Mężczyzna: *Chłopczyku, pewnie kupujesz prezencik dla swojego braciszka, co? Mam rację?*

Zakseto: *Nie.*

Mężczyzna: *O, to pewnie dla jakiejś dziewczyny, wybranki twojego serca?*

Dopiero teraz Zakseto nie stoi do Mężczyzny plecami. Zakseto normalnie rozmawia.

Zakseto: *Nie, nie dla dziewczyny.*

Mężczyzna: *O, to może mógłbym ci chociaż w czymś doradzić? Będzie mi szalenie miło.*

Zakseto: *Obejdzie się bez twojej pomocy. Dziękuję.* - nagle Zakseto uśmiecha się szeroko.

Mężczyzna: *Wybacz mi, proszę, ale każdy ma prawo przebywać w tym sklepie. Ja muszę kupić zabaweczki dla smutnych dzieci z domu dziecka. Każdego roku sprawiam im taką przyjemność. Ale warto, zapewniam. Bo potem one są takie szczęśliwe i takie zadowolone. Chociaż nie wiem doprawdy, jak można się zachwycać tymi wszystkimi badziewiami. A gdybym był w ich wieku, to zadowoliliłyby mnie najbardziej tylko dwie rzeczy: komputer i internet.*

Po tym jak Mężczyzna skończy mówić, Zakseto odwraca się, bo nie chce już konwersować. On teraz stoi plecami do swojego rozmówcy.

Mężczyzna: *Słuchaj, mam świetny pomysł. Zapłacę ci sporo, sporo pieniędzy, jeśli teraz zepchniesz z półek wiele zabawek, tak aby wszystkie one pospadały z łoskotem na podłogę. Powiedzmy, że wyceniam tę usługę na [powiedzieć kwotę].*

Chłopak znowu odwraca się do Mężczyzny i podchodzi blisko niego, stoi tak blisko, że wygląda to bardzo agresywnie.

Zakseto: *Nie ma mowy. I spadaj stąd szybko. Wyjdź stąd!*

Mężczyzna wychodzi.

Scena 2. Plener.

Kamera pokazuje, jak Zakseto wychodzi z galerii handlowej z pustymi rękami. Nic nie kupił. Zaczepia go w pewnym momencie Mężczyzna:

Mężczyzna: *Nic nie kupiłeś, kolego. Zmarnowałeś tylko swój cenny czas.*

Zakseto: *Idź stąd, poszedł, precz!*

Mężczyzna: *Ale potrzebuję twojej pomocy. Kupiłem mnóstwo, mnóstwo zabawek. Są załadowane w mojej ciężarówce, tu, na parkingu. Wsiadę do niej teraz i prędiutko pojadę do domu dziecka, ale ktoś musi mi pomóc rozładować na miejscu wszystkie te pakuny. Sam sobie nie poradzę, mam takie słabe dłonie, niezdolne do noszenia ciężarów. Co ty na to, że damy prezenty razem, wspólnie tym nieszczęśliwym, smutnym dziecinom. Czy wyciągniesz do mnie pomocną dłoń? Pojedziesz ze mną do domu dziecka?*

Zakseto: *No dobrze. Zgoda.*

Mężczyzna: *Cudownie. Proszę tędy, za mną.*

Kamera pokazuje, jak oboje oni odchodzą, Mężczyzna idzie z przodu, a Zakseto zaś nieznacznie z tyłu.

Mężczyzna: *A jak masz na imię?*

Zakseto: *Zakseto.*

Mężczyzna: *Jakie rzadkie i niespotykane imię!*

Umówione spotkanie

Kamera pokazuje park wieczorem, a chwilę potem ławkę, na której siedzi nastoletnia Dziewczyna. Ona robi teraz coś na komórce: dotyka palcem ekranu i rusza tym palcem co jakiś czas. Ta komóreczka musi być koniecznie wyłączona! Nagle podchodzi do niej Mężczyzna, młody i elegancko ubrany, którego zagra Patryk Daniel Garkowski. On staje blisko ławki i mówi uprzejmie, łagodnie do Dziewczyny:

Mężczyzna: *Dzień dobry. Pewnie czekasz na kogoś, prawda?*

Dziewczyna chowa komóreczkę do kieszeni. Teraz bardzo słabo, delikatnie, uśmiecha się i mówi:

Dziewczyna: *Czy my się znamy?*

Mężczyzna: *Pierwszy raz cię widzę na oczy. Ale szalenie miło mi cię poznać.* - Mężczyzna troszkę się kłania, ale to jest tylko niewielki ruch głową w dół.

Dziewczyna: *Aha?*

Mężczyzna: *Wiesz, jest mi troszkę przykro. W tak piękny i ciepłutki dzień siedzisz sobie rozwalona i zadowolona. Powinnaś, tak jak my wszyscy, spacerować teraz po chodniczkach, spoglądać co chwila na ten rój, na tę mnogość kolorowych liści. Ale, niestety, postępujesz zupełnie odwrotnie, wręcz karygodnie.*

Kamera pokazuje znowu park, pokazuje opadłe z drzew liście. A zwłaszcza uświadamia, że nie ma wokół żadnych spacerujących ludzi. Dziewczyna teraz znowu się uśmiecha z politowaniem, jakby rozmawiała z jakimś głuputkim chłopcem. Ona nie traktuje swego rozmówcy poważnie.

Dziewczyna: *Jesteś zdenerwowany? Nie podoba ci się, że siedzę?*

Mężczyzna: *Po prostu jestem w głębokiej otchłani rozpacz. Bo to nie wypada tak dojrzałej pani jak ty, żeby siedzieć beczynn timer i nic nie robić! Jejku, wszędzie na chodniczkach wała się pełno liści, ktoś musi je uprzątnąć, zdmuchnąć, tak aby leżały na trawie i nikomu nie przeszkadzały. Zrozum, siostrzyczko, moje prestiżowe buty zasługują na najlepsze traktowanie. Bądź tak łaskawa i wspomóż nasz zaniedbany park; on tonie w powodzi liści. A drzewa odwdzięczą się za pomoc, zaczną do ciebie mówić i zdradzać swoje najskrytsze sekrety. A mają sporo za uszami, często z nimi rozmawiam i wiem różne rzeczy.*

Dziewczyna: *Jakie sekrety? Zdradź mi choć jeden z nich.*

Mężczyzna: *O, widzę, płoniesz z ciekawości. Mówiły mi, jak kiedyś, w nocy, przez ten park przechodził okrutny łobuziak, miał on piętnaście albo szesnaście lat. Bo widzisz, drzewa nie potrafią rozpoznawać dokładnie wieku ludzi. Nie są nigdy pewne, ile ktoś ma lat. No i ten podły chłopaczek złamał gałąź starego drzewa, tak dla zabawy, dla własnej uciechy. Potworność, prawda? Ale biedne, poranione drzewko ukarało bandytę, wydrapało mu oczy długimi gałęziami. Wtedy łobuz przestał widzieć na zawsze, ale jakoś udało mu się wybiec z parku i przeżyć. Opowiem ci jeszcze drugą, znacznie bardziej ciekawą historię.*

Dziewczyna: *Rozkręciłeś się.*

Mężczyzna: *Nie bądź bezczelna, bardzo cię proszę. Kiedyś rósł tutaj, tu, gdzie stoimy, prastary, wielki las. I przez ten ogromny, tajemniczy las przejeżdżał na swoim koniu młody myśliwy, który postąpił bardzo nierozważnie, bo podróżował sam, bez żadnego towarzysza podróży. I któreś złośliwe, stare drzewo wykorzystało nadarżającą się okazję, pochwyciło gałęziami jadącego człowieczka, unieruchomiło. A pochwycony, biedny nieszczęśnik wisiał tak w powietrzu przez wiele, wiele dni.*

Dziewczyna: *A co się stało potem z tym człowiekiem? Jaki spotkał go los?*

Mężczyzna: *Och, on wcale nie jadł i nie pił, skoro był totalnie unieruchomiony. Nie mógł nawet podrapać się po nosie ani ruszyć nogami. Głodne wilki nie mogły go dosięgnąć i rozszarpać, skoro był podwieszony tak niezwykle wysoko. A złośliwe drzewo było bardzo inteligentne, odganiało wszystkie drapieżne bestie, w tym także ptactwo latające w powietrzu. Chociaż koń został zjedzony, to jego właściciela zwierzaki nie mogły tknąć. Ale gorące promienie słońca parzyły myśliwego, jego buziulka była cała brązowa i spalona jak frytka od tego upału. Nocami natomiast dawał się we znaki przeszywający ciało chłód. Biedaczek nie dostał nic do picia, więc umarł straszną śmiercią. Ale to nieważne, nie rozmawiamy o tej przerażającej historii. Nie chcę sobie tego wszystkiego wyobrażać, nie chcę o tym w ogóle myśleć. Zapłacę ci sporo, sporo pieniędzy, jeśli będziesz przez dwie godziny pracować uprzątała chodniczki z liści. Mogę ci dostarczyć potrzebny sprzęt. Spełnij moją skromną, małą prośbę, a będę ci wdzięczny do końca życia.*

Dziewczyna: *Nie, dziękuję. Absolutnie nie będę wymiecała liści z chodników.*

Mężczyzna: *Trudno. Twoja strata. Och, doprawdy, to by była taka fajna, superowa zabawa. Do widzenia.*

Dziewczyna: *Do widzenia.*

Kocyk na korytarzu

Kamera pokazuje piękny i nowoczesny korytarz. Na podłodze siedzi Chłopiec (niech go zagra aktor w wieku 16-17 lat). On robi coś na komórce, dotyka palcem ekranu i co chwila rusza tym palcem po ekraniku. Rekwizyt jest wyłączony, ekran komórki musi być czarny i żadne dźwięki nie mogą dochodzić. Chłopiec uśmiecha się lekko, ale nie odsłania zębów.

Teraz podchodzi do Chłopca elegancko ubrany Mężczyzna, którego zagra Patryk Daniel Garkowski. Mówi uprzejmie, łagodnie do Chłopca. Chłopiec nawet na niego nie patrzy, dalej jest pochłonięty swoim telefonem i przesuwając palcem po ekranie.

Mężczyzna: *Ojej, siedzisz na takiej brudnej, paskudnej podłodze.* - Chłopiec teraz już się nie uśmiecha, patrzy kpiąco na Mężczyznę, podnosi brwi, uważa Mężczyznę za głuptasa.

Chłopiec: *Człowieku, będę siedział, gdzie mi się podoba! Nic ci do tego!*

Mężczyzna: *Ale brzydko mówisz. A ja chcę ci tylko pomóc.*

Chłopiec: *Naprawdę chcesz mi pomóc? No to idź i przynieś mi prędko koc. Usiądę na nim.*

Mężczyzna: *Dobrze, tak zrobię. Poczekaj chwilkę, chłopczyku, zaraz, za momencik do ciebie wrócę.*

Chłopiec nie uśmiecha się wcale, od razu znowu patrzy w komórkę i sunie palcem po ekranie.

Mężczyzna: *Trzymam teraz w ręczce miły w dotyku kocyk. Jest w niebiesciutkim kolorze i proszę cię z całego serduszka, abys zechciał na nim usiąść. Wtedy nie pobrudzisz sobie spodenek o podłogę.*

Chłopiec: *Dawaj mi to.*

Mężczyzna podaje powoli koc Chłopcu, tak jakby był ten kocyk bardzo delikatnym jajkiem. Natomiast Chłopiec wrywa mu koc z rąk, wstaje, błyskawicznie rozkłada koc i siada na nim. Chłopiec znowu patrzy w komórkę i sunie palcem po ekranie.

Mężczyzna: *Ojej, ale nie może tak być. W butach siedzisz na kocyku? Przez ciebie pograżam się w otchłani rozpacz. Jest mi teraz bardzo, bardzo smutno. Proszę cię, błagam, zdejmij buciki.*

Chłopiec zdejmuje buty, ale na jego twarzy pojawia się duża złość. Odstawia buty za koc. Znowu wraca do swojego telefonu komórkowego i go użytkuje.

Mężczyzna: *Bardzo dziękuję, że byłeś tak łaskawy spełnić moją prośbę. Muszę spytać jednak, kiedy zwrócisz mi mój kochany kocyk? Bo dzisiaj organizuję super piknik i przyjdzie na niego moja koleżanka.*

Chłopiec: *Nie oddam ci go. Od teraz należy do mnie. I jeśli stąd w tym momencie nie pójdziesz, to uduszę cię tą twoją żalosną ścierką.*

Patryk Daniel Garkowski:
Wybrane scenariusze filmowe

Mężczyzna: *Jeżeli odwołam pikniczek, to rozczaruję moją koleżankę. I nie mam pieniędzy, żeby kupić nowiutki kocyk.*

Chłopiec: *To już twój problem, nie mój.*

Mężczyzna: *A co zamierzasz zrobić z moją cenną własnością?*

Chłopiec: *Spalę albo wyrzucę do śmietnika.*

Mężczyzna: *Zaspokoilem twoją potrzebę komfortu i czystości, a tak mi się odwdzięczasz?*

Chłopiec: *O czym ty mówisz, gościu? Powaliło cię?*

Mężczyzna: *I z tym kocykiem łączy mnie wiele ważnych wspomnień. Potrzebuję go.*

Chłopiec: *Choćbyś błagał na kolanach, nie odzyskasz tej ściery.*

Mężczyzna: *Do widzenia.*

Paskudne piwsko

Scena I. Wnętrze.

Kamera pokazuje brzydki korytarz pełen rupieci. Następnie pokazuje idącego tym korytarzem Nauczyciela (gra go Patryk Daniel Garkowski). On wchodzi do jednego z pomieszczeń i odkrywa, że stoi w nim uczeń, rozmawiający przez telefon.

Chłopiec: *Muszę kończyć. Przyczepił się do mnie jakiś cudak. Siema.* - mówiąc to, zakrywa ręką usta, tak jak gdyby chciał powiedzieć tajemnicę.

Chłopiec patrzy pytająco na Nauczyciela, okazuje temu Nauczycielowi zdziwienie swą miną.

Nauczyciel: *Chłopczyku, tak sobie myślę, to jest wprost idealne miejsce, żeby pijać w spokoju piwko, nie sądzisz? Tutaj cię nikt nie nakryje. Nie będziesz się musiał stresować, przebywając w tym zacisznym zakątku. Możesz sprowadzać swoich super kolegów regularnie, urządzać libacje alkoholowe na każdej przerwie!*

Chłopiec: *Ja nie piję alkoholu w ogóle, proszę pana. A moi koledzy też są abstynentami.*

Nauczyciel: *O, jaki grzeczniutki. Ale daleko nie zajedziesz, tak się zachowując. Każda dziewczynka lubi niegrzecznych łobuzów, takich co plują na chodniki, co się biją z innymi łobuzami-łachudrami. O, wymyśliłem teraz super wierszyk, posłuchaj:*

*Kiedy chłopiec pije piwo,
To obficie pluje śliną.*

Chłopiec: *Dziwię się, że nauczyciel namawia do picia piwa. To niezwykle smutne.*

Nauczyciel: *A tam namawiam-srawiam. Do niczego nie namawiam!*

Chłopiec: *No, tak to zabrzmiało, jakby prowokowanie, namawianie. Ujmę to tak: oczekuję, że mnie pan przeprosi teraz.*

Nauczyciel: *Wybacz mi, koleżko. Popęłniłem błąd. Niewymownie mi przykro. Przepraszam najmocniej.*

Chłopiec: *Coś nieszczerze te przeprosiny. Nic pan nie żałuje swojego karygodnego zachowania.*

Nauczyciel: *Żałuję, naprawdę, moje kochane dziecko. Zachowałem się paskudnie, karygodnie.*

Chłopiec: *Niech będzie, przyjmuję te śmieszne przeprosiny. Ale jeszcze raz będzie mnie pan namawiał do picia piwa, to po szkole zaczaję się gdzieś i pobiję, skopię, i opluję.*

Nauczyciel: *Zapewniam, to się więcej nie powtórzy. A moje ciało jest niezmiernie delikatne, mógłbym umrzeć, gdyby mnie ktoś pobił. Bo urodziłem się z wieloma straszliwymi chorobami.*

Chłopiec: *Muszę już iść na lekcje. Nie mogę się spóźnić! Do zobaczenia.*

Nauczyciel: *Miłego dnia.*

Scena II. Plener.

Przed szkołą.

Chłopiec: *O, witam.*

Nauczyciel: *Proszę, zostaw mnie w spokoju, droga dziecino.*

Chłopiec: *Ale czemu? Chcę z panem pogawędzić.*

Nauczyciel: *O czym chcesz porozmawiać?*

Chłopiec: *O pieniądzach.*

Nauczyciel: *Co? Ja nie mam wiele pieniędzy, na wszystko brakuje mi funduszy.*

Chłopiec: *Ale ja chcę tylko pożyczyć pańskie pieniądze. Oddam je niedługo.*

Nauczyciel: *Absolutnie nie udzielam żadnych pożyczek. Szalenie mi przykro.*

Chłopiec: *Wielka szkoda, myślałem, że jesteśmy kumplami, kolegami.*

Nauczyciel: *Ja jestem nauczycielem, a ty uczniem, żadna więź koleżeństwa nigdy nas nie połączy. Ogromnie żałuję, że rozmawiałem z tobą o nieszczęsnym alkoholu.*

Chłopiec: *Zawsze warto rozmawiać, nawet na te trudne tematy! Do widzenia.*

Nauczyciel: *Do widzenia.*

Własny gabinet

Scena I. Plener.

Kamera pokazuje spacerujących na świeżym powietrzu ludzi - Dziekana i Studenta. Oboje są ładnie, elegancko ubrani, Dziekan zaś to osoba starsza, dlatego niech go zagra mężczyzna w wieku około pięćdziesięciu albo około trzydziestu lat.

Student: *Panie dziekanie, tak długo już uczę się na naszym kochanym uniwersytecie i zasługuję w końcu na własny gabinet, gdzie będę spędzał czas wolny i oddawał się czytaniu książek. Zużytkuję do wspaniałych, dobrych celów pozyskaną w prezencie przestrzeń.*

Dziekan: *Bardzo się boję, że będziesz tam oddawał się wstrętnym niegodziwościom. A studenci muszą przebywać razem i w ciasnocie, muszą się stykać plecami i głowami, bo tak łatwiej was kontrolować.*

Student: *Nie rozumiem.*

Dziekan: *Jeśli będziesz ukryty w swoim przytulnym gabinecie, to nikt wtedy nie będzie widział swoimi oczami, co tam robisz, jakim ohydny świństvom się oddajesz.*

Student: *Och, ja nic złego nie uczynię, nie należę do ludzi takiego pokroju. Chociaż wszyscy inni chodzą na imprezy, ja nie lubię tam chodzić. A nasz uniwersytet jest tak zdegenerowany, że pozwala, aby przed samym głównym wejściem dzieci paliły papierosy. Niestety wszędzie, wszędzie wokoło dzieją się obrzydliwości.*

Dziekan: *Rozmawiamy teraz o tobie, nie zbaczaj z tematu.*

Student: *Nic pana nie obchodzi, że muszę wdychać trujące opary, kiedy wychodzę z budynku? Żyjemy w podłych czasach. Nawet na przystankach autobusowych palą papierosy kontrolerzy biletów, którzy przecież powinni dawać przykład pozostałym obywatelom.*

Dziekan: *Ale jeszcze nigdy nie zdarzył się przypadek, przynajmniej u nas, aby student miał własny gabinet. To nie do pomyślenia. Takiego szczytu nie dostąpili nawet najwybitniejsi prymusi.*

Student: *Nikt nie jest równie wrażliwy jak ja. Potrzebuję ciszy i spokoju, wszelkie hałasy wywołują u mnie niepokój, okropną rozpacz i wielkie przygnębienie.*

Dziekan: *Ale do czego prowadzą te smuteczki? Czy przez nie możesz kogoś pobić albo uśmiercić?*

Student: *Kiedy jestem smutny, to nie mam możliwości chodzenia na lekcje. Opuszczam je, a to wywołuje straszliwy gniew u nauczycieli.*

Dziekan: *Mogę się zgodzić na twoją osobliwą i dziwną prośbę. Jednak będziesz musiał płacić pieniążki co miesiąc.*

Student: *Panie dziekanie, nigdzie nie pracuję. Proszę o łaskawość i wyznaczenie niskiej kwoty.*

Dziekan: *100 [powiedzieć walutę] miesięcznie, niżej nie zejde.*

Student: *Akceptuję ofertę.*

Dziekan: *Cudownie, teraz pobiegijmy prędko.*

Student: *Ale gdzie?*

Dziekan: *Za mną, szanowne dziecko.*

Scena II. Wnętrze

Kamera pokazuje zaniedbany i nieciekawy korytarz, po którym teraz idą Dziekan wraz ze Studentem. Dziekan pierwszy wchodzi do małego pokoiku, znajdującego się niedaleko, a Student podąża w jego ślady i wchodzi tuż za nim.

Dziekan: *Co sądzisz?*

Student: *Dość ciasno.*

Dziekan: *Nie masz prawa w ogóle narzekać. Bo tylko znamienici ludzie mogą przebywać w komfortowych warunkach, a ty do nich nie należysz.*

Student: *Nie chciałbym być profesorem. To nad wyraz nudne zajęcie prowadzić wykłady.*

Dziekan: *Trochę się śpieszę, muszę odpowiedzieć na mnóstwo napisanych wniosków.*

Student: *Tak, tak, doszły mnie słuchy, że odpowiada pan błyskawicznie na wszelkie wnioski. A tak prędkie odpisywanie jest godne pochwały.*

Dziekan: *Posłuchaj, masz mi płacić do piątego dnia każdego miesiąca. Przychodź zawsze do mojego gabinetu i dawaj mi pieniądze do ręki.*

Student: *Zgadzam się na wszystko.*

Dziekan: *Nikomui nie mów o swoim zacisznym zakątku. To szalenie ważne, pamiętaj. Bo gdyby dowiedziały się wścibskie panie woźne albo jakieś inne osoby, to wszyscy oni przyjdą tu i zdemolują twój gabinet.*

Student: *Przypomniało mi się coś śmiesznego. Ostatnio wszedłem do pustej sali wykładowej, nikogo tam nie było. Więc prędko usiadłem na skórzanym fotelu. Wygodny, oj, wygodny.*

Dziekan: *Wiem, o jaki fotelik chodzi. Siadają na nim tylko profesorowie.*

Student: *No i udawałem, że prowadzę lekcję, mówiłem do mikrofonu, a mój przepiękny, miły dla ludzkiego ucha głos rozchodził się daleko i wysoko. Aż tu nagle wchodzi zniecierpliwiona woźna i każe mi wyjść. Ona mówi, że złoży skargę do dziekana. Bałem się wtedy okropnie, że poniosę jakąś odpowiedzialność, bałem się, że będę musiał zapłacić pieniądze.*

Dziekan: *Nikt się na ciebie nie skarżył. Ale i tak nie poniosłbyś żadnej kary.*

Student: *Dziękuję za słowa otuchy.*

Dziekan: *Do widzenia.*

Student: *Do widzenia.*

Plucie w parku

Popołudnie. Kamera pokazuje park, a na drewnianej ławeczce siedzi sobie Mężczyzna, którego gra Patryk Daniel Garkowski. Czyta on właśnie książkę, uśmiecha się lekko, delikatnie, ponieważ wprowadza go w przyjemny nastrój lektura książeczki. Nagle niedaleko przechodzi Chłopiec, zatrzymuje się niedaleko Mężczyzny i ma smutną minę. Chłopiec ma koniecznie pokazać mową ciała, że zjadł coś zepsutego, nieświeżego.

Chłopiec zaczyna co chwila pluć obficie na chodnik, jego ślina leci ciągle w to samo miejsce. Podać wcześniej Chłopcowi wodę, niech Chłopiec trzyma ją w ustach, bo wtedy osiągnie się wspaniały efekt na filmie.

Mężczyzna zamyka książkę, odkłada ją na ławkę, dłoń przykładą do serca, ponieważ czuje przerażenie i współczuje Chłopcowi wielce.

Mężczyzna: *Coś się stało?*

Chłopiec: *Chyba zjadłem coś nieświeżego.*

Kamera znowu kilka razy pokazuje, jak chłopiec mocno pluje.

Mężczyzna: *Och, biedny nieszczęśniku... Przytłacza cię pewnie bezbrzeżny smutek. Niestety w naszych dzisiejszych czasach chłopcy chodzą na kebaby i hamburgery, w ogóle nie dbają o swoje młode ciała. Ja osobiście nigdy nie jadłem niczego w przydrożnych budach.*

Chłopiec: *Siedziałem w normalnej restauracji i zjadłem tam kebaba. Było czysto i nie pachniało starym tłuszczem.*

Mężczyzna: *Proszę, zechciej mi powiedzieć, czy byłeś tam sam, samiutki, czy może z koleżanką albo kolegą?*

Chłopiec: *Z koleżanką.*

Mężczyzna: *O, zapewne zaprosiłeś ją na randkę? Jakie to romantyczne!*

Chłopiec: *Aha?*

Mężczyzna: *A bądź tak miły i zdradź mi, czy jak teraz plujesz, to buzuje w tobie gniew? Czujesz wzbierającą agresję i chciałbyś kogoś pobić do nieprzytomności?*

Chłopiec: *Nie.*

Mężczyzna: *Wielka to szkoda. Zawsze fajnie jest wyzbyć się gniewu i oczyścić ze wszelkich negatywnych emocji. O, o, a może chciałbyś taką jedną przepiękną chusteczkę? Zawsze noszę ich sporo. Ty wzięłbyś ją do swoich małych rączek i mógłbyś do niej wypluć hojny prezencik.*

Chłopiec: *A po co, skoro mam chodnik?*

Mężczyzna: *Niektóre panie i niektórzy panowie nie lubią chodzić po zatopionych chodnikach. A ty plujesz tak bardzo obficie, tak szalenie szybko, że zaraz zatopisz nasz piękny park.*

Chłopiec: *Bez przesady, nie robi się tu jezioro ani ocean.*

Patryk Daniel Garkowski:
Wybrane scenariusze filmowe

Mężczyzna: *Nie bądź tego taki pewien! Oo, oo, posłuchaj:*

*Kiedy chłopiec pije piwo,
To obficie pluje śliną.*

Chłopiec pokazuje swoją mową ciała, że postrzega Mężczyznę za kompletnego kretyna.

Mężczyzna: *Nie pij piwa i nie pal papierosów, bo żadna dziewczynka cię nie pokocha.*

Następnie Chłopiec pluje znowu kilka razy, ponieważ zjadł coś zepsutego i okropnego.

Mężczyzna: *Nie pluj na chodniczek, bo to nie jest zbyt grzeczne.*

Chłopiec: *Nie będziesz mi mówił, gdzie mam pluć, kretynie.*

Mężczyzna: *Obawiam się, że jako szanowany obywatel naszego miasta mam obowiązek szerzenia oświaty wśród dzikich, agresywnych nastolatków.*

Chłopiec: *Dobra, idę stąd, ty cudaku. Nie chcę cię znać.*

Mężczyzna: *Porozmawiaj ze mną jeszcze chwileńkę.*

Chłopiec oddala się.

Biegająca aerobianka

Piękny Park jesienią. Południe albo ranek. Kobieta biegnie chodnikiem, na ławce zaś siedzi obserwujący ją Mężczyzna (gra go Patryk Daniel Garkowski).

Mężczyzna: *Jestem zachwycony. To godne podziwu, że biegasz tak prędko. Ja bym nigdy nie mógł cię dogonić.*

Dziewczyna zatrzymuje się przy Mężczyźnie, już nie biegnie. Nie oddycha wcale głęboko, by pokazać widzowi, że się ani trochę nie zmęczyła. Patrzy na Mężczyznę w sposób wścibski, mierzy go wzrokiem wymownie od głowy do stóp.

Kobieta: *Wcale się nie dziwię, że to mówisz. Bo wyglądasz na wielkiego słabeusza.*

Mężczyzna nie uśmiecha się, gdy Kobieta go przed chwilą obraziła. Ale teraz ponownie on uśmiecha się lekko.

Mężczyzna: *A może byłabyś tak łaskawa i chwilę odpoczęła? Porozmawiamy sobie miło, ale jeśli się śpieszysz, to nie będę ci zajmował cennego czasu.*

Kobieta: *Zgodzę się na rozmowę pod jednym warunkiem.*

Mężczyzna: *Jakim?*

Kobieta: *Pobiegamy sobie razem po parku i będziemy jednocześnie rozmawiać. Co ty na to? Zgadzasz się?*

Mężczyzna: *Niewymownie mi przykro. Ja nie mogę się zgodzić na ten ciężki warunek.*

Kobieta: *O, no dobrze. No to ja lecę. Cześć.*

Kamera pokazuje, jak Kobieta szybko biegnie, ona biegnie znacznie szybciej niż na początku filmu.

Na stromych schodach

Nagrać film w wysokim biurowcu, gdzie może łatwo wejść każda osoba z ulicy. Kamera pokazuje schody, nikt po nich na razie nie idzie. Teraz kamera pokazuje, jak z góry schodzi po nich powolutku Mężczyzna (gra go Patryk Daniel Garkowski). On porusza się teraz bardzo powoli, trzyma się poręczy, ponieważ dba o własne bezpieczeństwo i nie chce spaść ze schodów. Jednak ta jego przesadna, wyolbrzymiona powolność wywołuje u widza rozbawienie. Trochę to trwa, zanim Mężczyzna w końcu zejdzie ze schodów, zaś kamera cały czas śledzi jego ślamazarne ruchy. Film będzie pokazywać schodzenie ze schodów maksymalnie przez półtorej minuty.

Kiedy ten już nie będzie schodził i skończy swoje zadanie, to Dziewczyna stojąca u podnóża schodów troszkę się uśmiecha, jedynie ułożeniem ust i oczu pokazuje swoje rozbawienie, ale nie śmieje się na głos. Mówi do Mężczyzny uprzejmie, a w jej tonie głosu słychać drwinę.

Dziewczyna: *Ja chciałabym zobaczyć, jak schodzisz z tych schodów znacznie szybciej - niż teraz.*

Mężczyzna: *Tak, chciałabyś? Ale muszę cię rozczarować, moja kochana, nie mam najmniejszego zamiaru zmieniać się w tej kwestii. Do końca życia będę uważał bardzo, kiedy jestem na schodkach.*

Dziewczyna: *Ale czemu poruszasz się tak powolutku i tak zabawnie? Ja bym, w przeciwieństwie do ciebie, nie świrowała i całkowicie normalnie zesła.*

Mężczyzna: *Ja dbam o siebie samego i nie zamierzam nigdy, przenigdy zbiegać szybko ze schodów. Bo moje zdrowie jest dla mnie szalenie ważne - a nie jest wcale ważne imponowanie jakiejś dorosłej pani, jaki to jestem prędko i dążący do zdobywania nowych łądów zasobnych w pokarmy.*

Dziewczyna: *Nawet schorowany staruszek poruszałby się znacznie szybciej od ciebie, a ty jesteś młodym mężczyzną, pełnym życia. Powinieneś się ogarnąć, zanim będzie za późno.*

Mężczyzna: *Za późno na co? Ja jestem jeszcze małym chłopczykiem, świat mnie ogromnie przeraża. Kiedy jadę przez most, nad rzeką, to zawsze, zawsze, czuję przerażenie, bo jadący autobusik może wpaść do wody i umrę natychmiast. Tak samo bałbym się latać samolotem, bo ten samolocik mógłby mieć katastrofę i tak samo nie mógłbym polecieć balonem, bo straciłbym nad nim kontrolę i wysoko, wysoko odleciałbym w kosmos. Zdradzę ci tajemnicę, nie umiem pływać, a nawet gdybym umiał, to nie wydostałbym się z zamkniętego autobusu, utopiłbym się, to jasne.*

Dziewczyna: *Masz bardzo czarne myśli. Ty ciągle się stresujesz, że umrzesz.*

Mężczyzna: *Niestety tak, martwię się ciągle o swoje życie. Ale nie mówmy już o tym. Inne chłopaki zbiegają po schodach szybko, kiedy są w szkole, tylko dlatego biegną, bo są oni uważnie obserwowani przez dziewczynki. Mogą wtedy nawet przeskakiwać po dwa stopnie na raz, tak bardzo chcą szokować wszystkich wokół. Jeśli chcesz, opowiem ci historię z mojego życia, przydarzyła się kilka lat temu i do dzisiaj ją doskonale pamiętam.*

Dziewczyna: *Tylko, proszę, pośpiesz się z tym opowiadaniem, dobrze?*

Mężczyzna: *Nie próbuj mnie pośpieszać! Pewnego razu, kiedy byłem w moim domku, zbiegałem szybko ze schodków i spadłem z nich. Potem bolało, oj, bardzo bolało. Dobrze, że nie umarłem, bo mogłem przecież zgnieść główkę i od razu umrzeć jak jakiś pijak. Bo widzisz, kiedy upity, spity winem, człowiek wpadnie z całej siły na oszklone drzwi, to może nawet umrzeć, a wierz mi - ja wiem, co mówię. No i kiedy ja spadłem ze schodków, to oczywiście byłem trzeźwy. Przez pewną chwilę nie mogłem nawet mówić, tak bardzo się uderzyłem.*

Dziewczyna: Och, domyślam się, że nigdy nie pijesz alkoholu, nawet okazjonalnie - podczas pewnych urodzin i wspaniałych przyjęć. A powiedz mi, proszę, uderzyłeś się w plecy, jak zbiegałeś ze schodów? Jakich dokładnie obrażeń doznałeś, zdradzisz mi?

Mężczyzna: Moje plecki najbardziej ucierpiały. Również moje rączki i nóżki doznały pewnego kuku, tak się okropnie złożyło. Od tamtej pory już zawsze, za każdym razem powolutku idę po schodach, bo ta cała powolność ma na celu zagwarantowanie mi totalnego bezpieczeństwa i wiecznego zdrowia. Zaś tamto przykre i smutne zdarzenie doprowadziło mnie jednak do zrozumienia pewnych spraw, teraz już ja rozumiem coś niebywale fascynującego.

Dziewczyna: Co takiego rozumiałeś i do jakich rewolucyjnych wniosków udało ci się dojść?

Mężczyzna: Nawet dzisiaj, po tak wielu latach, kiedy przywołuję sobie w głowie to ważne wspomnienie, przypominam sobie te konkretne schody w moim domu, jak po nich biegnę i spadam z nich, to moje nogi jak gdyby trochę szykowały się do ruchu, co prawda nie uciekają mi, nie poruszają się wcale i wcale nie rozrabiają, ale czuję dziwną chęć, żeby nimi poruszyć. Mam świadomość, że, w tym przypadku, kieruje mną jakaś siła niezależna ode mnie, motywująca mnie do przyjęcia najbezpieczniejszej pozycji ciała, jaka tylko jest możliwa podczas upadku z tych konkretnych schodów w moim domu.

Dziewczyna: A ja czuję się zmotywowana, żeby stąd jak najszybciej iść. Nie mam czasu na rozmowy, bardzo przepraszam. Bo zostało mi ledwie kilka minut, abym zdążyła.

Mężczyzna: Ach, rozumiem twój pośpiech. Niezmiernie mi przykro, że nie pokazałem, jak prędko się poruszam i jaki jestem zwinny, jaki jestem dążący do zajmowania nowych przestrzeni. Nie nadawałbym się absolutnie na myśliwego i gdybym żył w czasach prehistorycznych, to zapewne sprawowałbym funkcję szamana, leczącego choroby. Jakie to by było piękne i romantyczne, pełnić taką rolę i wyciągać do chorych ludzi pomocną dłoń.

Dziewczyna: O tak, ludzie woleliby już ustanowić cię szamanem leczącym choroby, tak by było tysiące lat temu. Poradziłbyś sobie z tańcowaniem, śpiewaniem i ucieraniem pachnących ziół, ale na pewno nie poradziłbyś z czym innym.

Mężczyzna: Mam przepiękny głos, taki głosik jest nigdzie niespotykany. Znam się też na wytwarzaniu leków, przywracających zdrowie. Ale najgorzej byłoby z dzikim tańcowaniem, choć, jak sobie teraz myślę, dałbym radę i robiłbym wszystko z niebywałą łatwością. Teraz lepiej ci powiem papa. Życzę ci miłego dnia. No to pa.

Na nieobARRIERKOWANYM bulwarze

Kamera pokazuje nowoczesny bulwar, na którym nikogo nie ma - poza Chłopcem, który tam sobie teraz siedzi. Nie ma tutaj w ogóle żadnych krzesełek ani ławek do siedzenia, dlatego Chłopiec usiadł tam, gdzie po prostu mógł. Chłopiec robi coś w telefonie, co jakiś czas rusza palcem po ekranie tego swojego telefonu. Minę ma obojętną, ale nie pokazuje po sobie smutku, co jakiś czas lekko się uśmiecha, ale jest to tylko uśmiech nieznaczny, słabo widoczny.

Nagle pojawia się elegancko ubrany dorosły Mężczyzna, którego gra Patryk Daniel Garkowski. Mówi uprzejmie i łagodnie do Chłopca, chociaż, mimo swojej uprzejmości w głosie, Mężczyzna czuje smutek i nie jest w ogóle szczęśliwy.

Mężczyzna: *Stoję sobie na nogach i widzę bardzo wiele fajnych rzeczy z oddali. Gdybyś ty teraz wstał i już nie siedział, zobaczyłbyś dokładnie te same, te samiutkie widoki co ja. Sprawiedliwe, prawda?*

Chłopiec mówi z wielką drwiną, pokazuje swoją mową ciała, że kpi z Mężczyzny.

Chłopiec: *Moje nogi są trochę zmęczone od długiego chodzenia i troszkę bołą. Nie mam najmniejszego zamiaru wstawać. A gdybym nawet cię posłuchał i wstał, to widziałbym z jeszcze większego bliska twój żaloszny, przebrzydły ryj. Nawet telefon mógłby mi pęknąć na pół z przerażenia.*

Mężczyzna: *Nawet gdyby rozpadł się na tysiąc kawałeczków, potrafiłbym go naprawić moimi pracowitymi i zdolnymi, delikatnymi dłońmi. Bo jestem utalentowanym, przyjacielskim panem. Nie stanowią zagrożenia dla nikogo, ani niczego.*

Chłopiec: *Ty jesteś upierdliwym i zdziecinniałym dziwadłem. Zachowujesz się jak mała dzidzia, nawet moja siostra zachowuje się dojrzalej, a ona ma siedem lat.*

Mężczyzna: *A wiesz? Uświadomiłbyś mi, jaki jesteś uprzejmy i kulturalny, gdybyś teraz nie siedział na pupie i wstał, skoro ja przy tobie stoję, ty leniuszku.*

Chłopiec: *Lepiej nie mów tak do mnie. Zaczynasz mnie denerwować, gościu.*

Mężczyzna: *A niby czemu mam uważać na słowa? Posłuchaj, nie jest zbyt rozsądne siedzieć tutaj i brudzić sobie spodenki. A ty niestety pograżasz się w tym momencie w niesłychanym brudzie i wielkiej nieczystości, skoro siedzisz na tak plugawym i brudnym miejscu. Gdybym był tobą, mój kochany chłopczyku, to wstałbym natychmiast. Jeszcze chwilka, a twoich pięknych spodenek nie da się nigdy doprać; nigdy, przenigdy nie da się ich przywrócić do stanu używalności.*

Chłopiec: *Jakoś wszyscy siedzą tu, gdzie ja, a ty robisz wielkie halo.*

Mężczyzna rozgląda się wokoło, a robi to bardzo zabawnie.

Mężczyzna: *Ojej, jakoś ja nikogo nie widzę, poza tobą. A może mam coś nie tak z głową?*

Chłopiec: *Wielu spacerowiczów ma w zwyczaju tutaj gościć. Ale co cię, kurcze, obchodzi, gdzie kto się oddaje odpoczynkowi? Niektórzy lubią siedzieć na schodach w szkole, a inni z kolei uwielbiają leżeć na hamakach. Możesz się odwalić i iść precz?*

Mężczyzna: *Ja osobiście nigdy bym nie mógł leżeć w ogrodzie na hamaku, nie wiem jak ty. Czy też jesteś takiego samiutkiego zdania?*

Chłopiec: *Nie, nie. Kiedyś zbuduję sobie w ogrodzie hamak i będę na nim leżał codziennie po pracy przez pół godziny. - mówi Chłopiec rozmarzony i pełen ekscytacji.*

Mężczyzna: *Przeżyło nam się rozmawia! Bardzo się rozgadaliśmy. Ja mam dla ciebie elegancką propozycję! Nawet nie próbuj mi odmówić! Niedaleko stąd, za miastem, mam własną superową pralnię. Tylko ja pracuję w niej. Pojedziemy tam teraz razem, prędiutko, moim wesołym, przyjacielskim samochodzikiem. On potrafi mówić i się z tobą ładnie przywita.*

Chłopiec: *A jak się nie przywita, to ogarnie cię uczucie niepokoju, prawda?*

Mężczyzna: *Nie ogarnie, bo czasami mój samochodzik ma smuteczki i dlatego nie mówi, nie mogę go absolutnie winić i wymierzać okrutnej kary. Zapewniam cię, dziecinko, to byłby dla mnie zaszczyt uprać twoje spodnie, ponieważ są już bardzo, bardzo zaflejtuszone.*

Chłopiec: *Myślałem, że w ogóle nie umiesz pracować. Odpowiedz mi, na serio umiesz obsługiwać pralkę? To cię nie przerasta, ty błźnie?*

Mężczyzna: *Oj, przerasta. Co prawda nie umiem nic zrobić z pralką, ale mógłbym wyprać twoje spodnie ręcznie - za pomocą moich pracowitych rączek. Najpierw założyłbym rękawiczki, bo nie lubię mieć potem pomarszczonych, okropnych dłoni. I stanąłbym przy zlewie.*

Chłopiec: *Nie opowiadaj mi nic! Idź stąd. Nigdzie z tobą nie pojedę.*

Mężczyzna: *Ale moja pralnia jest taka fajna i wspaniała. Zdradzę ci, że mam mnóstwo klientów, którzy do mnie przyjeżdżają i podrzucają codziennie spocone ubranka. Mógłbym cię zatrudnić i płacić dużo, dużo pieniędzy, a ty byś wykonywał wszelkie moje polecenia. Pracowałbyś na stojąco i wdychałbyś piękny zapach mydła. Świeżutkie, wyprane ręcznie pachną o wiele lepiej niż uprane przez pralkę, ale to tajemnica, nikomu nie piśnij słówka.*

Chłopiec: *Nie pojedę i nie odwiedzę przebrzydłej pralni. Teraz stąd idź, bo czekam na moją koleżankę, z którą jestem umówiony na ważne spotkanie. Nie chcę, żebyś przeszkadzał i nas zagadywał głupotami. Ona za chwileczkę tu będzie. Zmykaj szybko.*

Mężczyzna: *Ach, wiedziałem, że odmówisz. No to idę. I tak miałem już sobie pójść. Mam mnóstwo pracy do zrobienia. Czekają mnie liczne obowiązki w mojej pralni i codziennie przywożą sterty spoconych ubrań, normalnie jestem zarzucony pracą.*

Chłopiec: *To dobrze, że pracujesz na rzecz ludzkiej cywilizacji. No to cześć!*

Mężczyzna: *Ty brudasie, ty flejtuchu. Do widzenia.*

Wstrętne wagary

Wczesne popołudnie. Wszystkie dzieci są w szkołach i się uczą, ale jeden Chłopiec siedzi sobie i wagaruje, zaś to jego przykre i wstrętne zachowanie ma miejsce niedaleko płynącej rzeki. Chłopiec co chwila przesuwając palcem po ekranie swojej komórki i zdaje się, jakby on na kogoś czekał.

Nagle podchodzi do niego elegancko ubrany Mężczyzna, którego gra Patryk Daniel Garkowski. Na jego buziulce widać wyraźnie wielkie zdziwienie i ogromny smutek.

Mężczyzna: *Ojej, nie powinieneś być teraz w szkole, na lekcji? Bo każda grzeczna dziecina siedzi teraz spokojnie na krzeselku i słucha mądrych słów nauczycielskich.*

Chłopiec: *A ja sobie siedzę tutaj, nad rzeką, i nic ci do tego. Spadaj stąd, człowieku.*

Mężczyzna: *Och, jej, zamiast być wdzięcznym naszemu dobremu państwu, że zapewnia ci możliwość zdobycia pięknego wykształcenia za darmo, ty wolisz leniuchować i siedzieć sobie na leniwej, aroganckiej pupie. Wstydz się, wstydz.*

Chłopiec: *Każdy normalny nastolatek czasami nie pójdzie na obowiązkową lekcję, nie ma w tym nic nadzwyczajnego, uwierz. O co robisz takie wielkie halo? Zwariowałaś?*

Mężczyzna: *Moja kochana, niemądra dziecino, ja nigdy, przenigdy nie wagarowałem. Bo mi zależało i nadal zależy z całego serduszka, abym został mądrym panem, panem posiadającym rozległe wykształcenie. Zdradzę ci słodki sekret, że nawet w soboty i niedziele ja się uczę w przyjaznej szkole policealnej, a tam wszyscy ludzie są dla siebie mili i uprzejmi.*

Chłopiec: *Jesteś głupiutki i już nigdy, do końca życia nie zdobędziesz należytej mądrości. Co z tego, że ukończysz jakieś tam kursy i szkoły policealne, skoro potem nikt nie przyjmie cię do pracy. Bo żaden pracodawca nie przyjmie do pracy takiego dziwadła, takiego łachudry jak ty, nie gadaj już do mnie, idź stąd. Poszedł! Precz!*

Mężczyzna: *Ty wstrętny wagarowiczu, zasłużyłeś sobie na zdrowe łanie. Tyle ci powiem.*

Chłopiec wstaje i z groźną miną podchodzi do Mężczyzny, aby go przestraszyć.

Mężczyzna: *A może po prostu zapomniałeś drogi do szkoły i dlatego nie poszedłeś do niej? Jeśli tak, ty w ogóle się nie martw, czasami zdarzają się takie paskudne zaniki pamięci. Chodź teraz ze mną, razem popytamy się ludzi i znajdziemy twoją super szkołę. Chętnie udzielę ci sporej pomocy, ale bądź miłutki i doceniaj moje podejście. Nie obrażaj mnie nigdy, nigdy.*

Chłopiec: *Mam doskonałą pamięć i wiem dokładnie, gdzie jest usytuowana moja szkoła. Nie pójdę z tobą nigdzie. Nigdzie, rozumiesz? Dociera to do ciebie?*

Mężczyzna: *No to czemu, czemu tam nie poszedłeś na swoich nóżkach? Okażesz na tyle łaskawości i mi wyjaśnisz, mój drogi, kochany chłopczyku? Jaka to niemożliwa do przeskoczenia przeszkoda całkowicie uniemożliwiła ci kroczenie po wyboistej ścieżce edukacji?*

Nagle Chłopiec robi smutną minę, łapie się za brzuch, i pokazuje swoją mową ciała, że cierpi, że jest na coś chory. Ale tak to wszystko pokazuje karykaturalnie, w sposób wyolbrzymiony, że każdy widz oglądający film jest pewien kłamstwa.

Chłopiec: *Bo źle się czuję i boli mnie brzusek. Pomyślałem sobie, że jeśli wyjdę na świeże powietrze i powdycham tej cudownej bryzy z nad rzeki, to od razu zrobi mi się lepiej.*

Patryk Daniel Garkowski:
Wybrane scenariusze filmowe

Mężczyzna: *Och, biedna, poszkodowana dziewczyna. Pewnie bardzo pragniesz, aby jakiś dorosły, przyjacielski pan dotrzymał ci towarzystwa, póki nie poczujesz się lepiej?*

Chłopiec: *O jakiej osobie dorosłej mówisz? Co masz na myśli?*

Mężczyzna: *No mnie, oczywiście. Jestem już dorosły od wielu, wielu lat.*

Chłopiec: *Nie, wolę poprzybywać sam. No to siema.*

Mężczyzna: *Ahoj! Życzę ci szybkiego powrotu do zdrowia. A jak poczujesz się troszkę lepiej, to od razu pędź szybko jak strzała do szkoły, bo tam jest teraz twoje miejsce!*

Chłopiec: *Ahoj!*

Superowy strój z liści

Trwa jesień, a liście już dawno opadły z drzewek. Dlatego ja mógłbym wykorzystać tę przepiękną scenerię i niech zostanie nagrany teledysk. Dobrze by było zaśpiewać w parku uroczą piosenkę, opowiadającą o superowym pomysśle na wykonanie stroju z liści:

Superowy strój z liści

Hałasują moje rączki.

Listki, listki chcę do torby.

Śliczne skarby dajcie, drzewa.

Niech listeczki spadną z nieba.

Potem skleję mocno listki.

Nie odfruną mi już nigdy.

Nie odlecą, choćby chciały.

Choćby bardzo mnie błagały.

Z wielu liści stworzę strój.

Każdy listek będzie mój.

Listki lubią razem być.

Lubią bardzo wielki ścisk.

Już nadchodzi nowa moda.

A ta moda jest urocza.

Ludzie kleją klejem liście.

Wyglądają w nich prześlicznie.

Jem słodką czekoladę i piję gorzką herbatkę

Dzień dobry. Dzisiaj będę jadł słodką czekoladę, którą sobie kupiłem, i będę jednocześnie popijał herbatę. I nie ma w tej herbatce żadnego cukru ani żadnego miodu, ponieważ lubię pić gorzką herbatę: taką lubię i już.

Czekolada wyczekuje, czu, czu, czu.

Czekolada chce wejść w buzię, u, u, u.

Oj, jak czeka, oj, jak prosi.

Mój dzień dzisiaj mi osłodzi, hihhi.

Wtedy odrywam kawałek czekolady i zanurzam ten kawałeczek w gorącej, gorzkiej herbatce, a następnie zjadam szybciotko, do ostatniej okruszyny. Gdy to już zrobię, to popijam herbatkę. Pamiętam, aby cały czas się uśmiechać do widza.

Ale smaczna czekolada,

Mniam, mniam, mniam.

Jaka pyszna ta herbata,

Ajajaj.

Gorycz, słodycz idą w parze,

Niosę takie dziś przesłanie.

Lalala.

Znowu odrywam kawałek czekolady, zanurzam w herbacie i zjadam. Następnie popijam herbatę.

Wszędzie płynie czekolada, mniam, mniam, mniam.

W każdą stronę tego świata, ajajaj.

Jem palcami, paluszkami.

Całkiem sporo mam herbaty, lalala.

Odrywam następny kawałek. Zanurzam go w herbacie i zjadam. Po czym popijam herbatę.

Zdradzę wam pewien sekret, że samej czekolady nie mógłbym jeść, muszę koniecznie popijać do niej gorzką herbatkę. Bo nie chcę, żeby potem mnie młilo, czyli nie mam ochoty, żeby było mi za słodko. Ja wiem, wiem, to bardzo paskudne, nieprzyjemne uczucie, kiedy jest ci za słodko. Nie musisz mi mówić. Nie jest to co prawda jakiś ból, ale troszkę mi ból przypomina, doświadczyłem przesłodzenia, zasłodzenia wiele razy, niestety. Mam w planach, aby powstał przepiękny, superowy teledysk do tej mojej piosenki, którą przed chwileńką zaśpiewałem. Żywię z całego serduszka nadzieję, że już wkrótce będę mógł się z wami podzielić efektami ciężkiej pracy. A czekoladę można jeść na wiele różnych sposobów, a ja tylko podałem przykładowy sposobik w tym filmie. Można przecież jeść łyżką, widelcem, pokroić ją nożykiem, albo też można zbudować malutką fontannę, z której zamiast wody będzie sobie pływała rozpuszczona czekolada. Kiedyś ja byłem i siedziałem sobie na pewnej pięknej uroczystości, a w sali siedziało też sobie wielu superowych ludzi. Wtedy po raz pierwszy w życiu napiłem się płynnej czekolady z małej fontanienki; muszę przyznać, że ta fontanienka była znakomitym pomysłem, umilającym wieczór, bo to była taka fajna dekoracja, świadcząca o bogactwie i prestiżu.

Przy przejściu dla pieszych

Scena I. Plener.

Jest teraz właśnie czerwone światło, a przed przejściem dla pieszych stoi sobie nastoletni Chłopiec, który to czeka na zielone światełko, aby móc przejść sobie dalej w nieznane. Jednak nieoczekiwanie ktoś się pojawia przy Chłopcu - a jest to młodziutki Mężczyzna (a Mężczyznę tego gra Patryk Daniel Garkowski). Teraz widz oglądający film spostrzega swoimi oczami, że nieoczekiwany, dorosły przybysz ubrał się niezwykle elegancko i pięknie. Ten zdolny aktor intensywnie pokazuje swoje emocje, bo na jego buzi widzimy wszyscy uśmiech i zadowolenie, i też zdziwienie zarazem - a emocje te następują po sobie szybko i dynamicznie - raz jest uśmiech, a za chwilę zdziwienie itd. Z kolei Chłopiec - w przeciwieństwie do Mężczyzny - nie ma szczęśliwej miny, zamiast tego ma on minę obojętną, spokojną: taką, która nie zmienia się szybko i dynamicznie, ponieważ zwykle taką postawę prezentują ludzie będący w trakcie jakiejś wędrówki w nieznane, w trakcie obierania sobie celu podróży.

Kiedy film się zaczyna, to kamera pokazuje najpierw Chłopca - około przez pięć, maksymalnie sześć sekund, następnie zaś kamera pokazuje radosnego i zdziwionego Mężczyznę - a pokazuje go przez podobną ilość czasu, co Chłopca - ale w tym przypadku prezentacja trwa co najmniej siedem sekund. Po tym wszystkim kamera pokazuje światło sygnalizacyjne czerwone - przez około dwie, trzy sekundy. Następnie kamera pokazuje twarz mówiącego Mężczyzny ze sporego bliska, ale nie pokazuje jego buzi i spodni:

Mężczyzna: *Dzień dobry, mały chłopczyku. Jakie to cudowne i fajne, że zaraz wspólnie przejdziemy przez to piękne przejście dla pieszych: dokładnie tak, jak starszy braciszek z młodszym braciszkiem, hihi. Czy będziesz tak uprzejmy i powiesz mi, gdzie teraz zamierzasz pójść na swoich silnych nóżkach?* - oznajmia tonem naturalnym i przyjacielskim.

Chłopiec: *Niestety aktualnie nie mogę nigdzie iść, bo mam czerwone światło. Ale uwierz mi, chciałbym stąd pójść jak najszybciej - bez obrazy. Po prostu się śpieszę i nie mogę się spóźnić, sam rozumiesz...* - Chłopiec pokazuje swoimi ruchami i mimiką szydzenie.

Widz oglądający film musi z łatwością zauważyć, że Chłopiec kpi sobie z Mężczyzny.

Mężczyzna: *Nawet jeśli się śpieszysz, to i tak musisz bardzo uważać, żeby nie stało ci się żadne kuku! Bo nie chciałbym, żeby taka superowa i fajna osóbką, jak ty, doświadczyła jakiegokolwiek cierpienia. Wiesz, powiem ci, mój kochany, że kiedyś znałem chłopczyka podobnego do ciebie z wyglądu, który to jeździł sobie na deskorolce po ulicy i potrafił go szybkoutki samochód. Potem ta biedna dziecina przebywała długo w szpitalu, ta dziecina nie mogła chodzić do szkoły, nie mogła się uczyć i poszerzać intelektualnych horyzontów. Niemożliwość doskonalenia samego siebie, realizowania swoich zainteresowań jest doprawdy przeokropna, uwierz mi na słowo. Ty cały czas obserwuj, czy nie jadą samochody, dopiero wtedy przejdź na drugą stronę.* - Mężczyzna mówi to poważnym tonem, na pewien czas unosi, ku przestrodze, palec wskazujący.

Chłopiec: *Dziękuję za te jakże cenne, mądre wskazówki, serio, ale umiem sam sobie poradzić. Od wielu lat chadzam sobie po mieście i nie potrafił mnie żaden prędko samochód.*

Mężczyzna: *Nigdy nie możemy być pewni, co się wydarzy. Świat jest pełen niespodzianek na każdym kroku.* - przyjacielski pan uśmiecha się łagodnie i przyjacielsko, gdy mówi.

Chłopiec: *Chyba największą niespodzianką dla świata jesteś ty. Bo nie znam takiego drugiego człowieka, jak ty.*

Mężczyzna: *O, jakie to miłe. Szalenie ci dziękuję za ten przemiły komplement.*

Pojawia się zielone światło. Mężczyzna jest uradowany tym faktem i pyta Chłopca:

Mężczyzna: *Czy potrafisz mi powiedzieć, jakiego koloru mamy teraz światelko?*

Chłopiec: *Oboje wiemy, jaki to kolor. Dlatego nie odpowiem na twoje dziwne pytanie.*

Mężczyzna: *Teraz mamy zielone światelko i możemy iść daleko stąd.*

Mężczyzna i Chłopiec przechodzą oboje na drugą stronę ulicy. Lecz kiedy Chłopiec porusza się, to jednocześnie odsuwa się troszkę od Mężczyzny w ostentacyjny, widoczny sposób, tak żeby być od niego trochę dalej, a to dlatego, że nie chce iść przy dziwaku, wstydzi się go.

Mężczyzna: *Wyznam ci otwarcie, bez ogródek, chłopczyku, okropnie mi się nie podoba, że się ode mnie tak ostentacyjnie, tak widocznie odsuwasz, tak jakbym był jakąś śmiercionośną zarazą albo prześmiesznym dziwadłem, przy którym aż wstyd iść. Mogę ci przysiąc, drogie dziecko, jestem rozlegle wykształconym i niezwykle szanowanym obywatelem, wszyscy ludzie mnie podziwiają, wszyscy biją brawo dla moich genialnych osiągnięć. A każdego dnia osiągam coś zupełnie nowego, niczym w komputerowej grze.*

Chłopiec: *Jakoś ja o tobie nigdy nie słyszałem, ja cię kompletnie nie kojarzę.*

Mężczyzna: *Och, nie mówmy już o tym, zgoda? Wróćmy lepiej do koloru zielonego, bo kolor zielony jest super, tak jak i inne kolory są również precudowne. Bo każdy kolor w tym Wszechświecie jest szalenie ważny i ogromnie piękny, nawet się ze mną nie sprzecaj!*

Chłopiec: *A podoba ci się kolor czerwony? Albo fioletowy lub śliwkowy?*

Mężczyzna: *Czasami zdarza się, że pewni chłopcy mają zieloniutkie buzie, kiedy jadą na karuzeli w wesołym miasteczku. Kolor zielony jest piękny i prestiżowy. A tak się cudownie składa, że mam przy sobie zieloną kredeczkę. Jeśli chcesz, mogę pomalować ci buziulkę na zielono, potem będziesz mógł zmyć w zwykłej wodzie. Pochodzimy po mieście elegancko pomalowani! Ja pomaluję ciebie, a ty pomalujesz mnie, ok?*

Chłopiec: *Nie zgodzę się na jakieś makijaże. Śpieszę się. Proszę, odejdź.*

Mężczyzna: *Przepraszam, że ci zająłem cenny czas. Do widzenia, do zobaczenia.*

Bieganie, trzykrotne okrażanie

Kamera pokazuje piękny staw, w którym nie ma wody, ponieważ ta woda została niedawno opróżniona, wypompowana przez jakiegoś zdolnego i wykształconego inżyniera. Kamera skupia się na tym widoku, pokazuje go przez około dziesięć, jedenaście sekund - widz czuje się tak, jakby obejmował wzrokiem rozległe tereny. Ale za chwileczkę kamera pokazuje stojącego przy stawie dorosłego, zamyślnego pana (gra go Patryk Daniel Garkowski) - niech to pokazywanie trwa przez około sześć, pięć sekund. Teraz kamera pokazuje idącego gdzieś przed siebie studenta, jest całkiem możliwe, że idzie on na zajęcia w swojej superowej szkole. A ten idący energicznie student patrzy się na Mężczyznę kąpiąco, szyderczo, czyli po prostu wyśmiewa go wzrokiem, patrzy na niego niemiło, nieprzyjacielsko - spogląda na jego buty, spodnie, bluzkę i uśmiechniętą buzię z dezaprobatą. Mężczyzna pragnie nawiązać rozmowę z wędrowcem, dlatego odwraca się i zagaduje przyjaźnie, milutko:

Mężczyzna: *Czy chciałbyś, mój drogi koleżko, zarobić mnóstwo pieniędzy? Ja dam ci takie pachnące miło pieniądze, ale musisz wejść tutaj na dół, wejść do tego opróżnionego do reszty stawiku, i przebiec go wokół raptem, zaledwie trzy razy. - Mężczyzna pokazuje na palcach liczbę 3. Jednocześnie jego postawa jest przyjacielska, nie czuć żadniuteńkiej agresji.*

Mężczyzna: *Proste jak nie wiem co. Jak kaszka z mleczkiem. To jest tak niewiele okrążeń, uwierz mi. Jestem pewien w stu procentach, że na pewno sobie poradzisz.*

Student: *Może i mógłbym pobiec, ale pierw muszę wiedzieć, ile mi zapłacisz za tę drogą usługę. Było by też fajnie, gdybyś i ty pobiegł razem ze mną, bo razem zawsze jest lepiej niż samemu.*

Mężczyzna: *No, niestety. Moje słabe zdrowie nie pozwala mi na szybkie bieganie, powinieneś się tego domyślić, patrząc na mnie. Nie wyglądam tak zdrowo, tak żywo, jak ty. Ja jestem wrażliwym i szybko męczącym się chłopczykiem, niezdolnym do ponoszenia kolosalnego wysiłku. Moje serduszko mogłoby nie wytrzymać i pęknąć na pół.*

Mężczyzna: *A Ty - przeciwnie - jesteś osobą wytrzymałą, pracowitą, potężną, zdolną do pracy na przykład w kopalni drogocennych minerałów. Ja mogę Ci zapłacić [podać kwotę], jeśli tylko prędko spełnisz moją prośbę i z uśmiechem na twarzy zrobisz tupu-tupu ciążkimi bucikami.*

Student: *Chyba nie rozumiem. Mam cały czas się uśmiechać, kiedy będę biegł?*

Mężczyzna: *Tak, caluuuteńki czas. Nie może być inaczej! Bo bieganie jest superowe i precudowne, każdy nastoletni chłopaczek o tym wie. Kiedy sobie biegniesz na swoich młodych nóżkach, jesteś zadowolony z samego siebie, zadowolony, że zdobywasz nowe przestrzenie, nowe łądy.*

Student: *Przykro mi, ale absolutnie nie będę tam schodził w dół. Nie zwariowałem.*

Mężczyzna: *No to chociaż tak po prostu przebiegnij trzy razy ten stawik wokół!*

Student: *Dobrze, za [podać kwotę] to uczynię. Czekał tu na mnie z wypłatą, nie ruszaj się.*

Student zaczyna biec, trzykrotnie okrąża boisko, stara się biec: jak najszybciej tylko potrafi.

Student: *No, przebiegłem. Udało się. A biegłem bardzo szybko i zasługuję na premię. Więc co ty na to, żeby mi dać więcej, niż ześmy się umawiali?*

Patryk Daniel Garkowski:
Wybrane scenariusze filmowe

Mężczyzna: *Słuchaj, umawialiśmy się na [podać kwotę] i właśnie taką dokładnie kwotę otrzymasz do swoich silnych rączek. I nigdy, przenigdy, już nie próbuj nikogo, nikogo, namawiać do naruszenia zawartej umowy, bo to będzie bardzo obrzydłe, przebrzydłe zachowanie z twojej strony! I żaden młody dżentelmen tak nie robi, każdy dzieciaczek stara się być prawdomówny i honorowy dla innych ludzi. Nasz świat rozwija się dzięki dobru.*

Mężczyzna podaje Studentowi umówioną wcześniej kwotę, bez premii. Następuje przyjazny, miłutki uścisk dłoni pomiędzy bohaterami. Koniec filmu.

Liście do wazoniku

Widzimy park późną zimą. Po chodniku idzie sobie dojrzała Dziewczyna, spokojnie idzie ona w nieznanym widzowi kierunku i jednocześnie jej buzia jest obojętna, nie widać radości.

Nagle kamera pokazuje Mężczyznę (gra go Patryk D. Garkowski), ten pan stoi na trawie, kuca co jakiś czas, jakby szukał wyjątkowych, pięknych liści do udekorowania jakiegoś wazonika.

Mężczyzna: *Halo! Czy możesz tu podejść na chwilkę? To by było szalenie uprzejme z twojej strony. Mam ci coś niezmiernie ważnego do powiedzenia.*

Teraz kamera pokazuje zakłopotaną tymi słowami Dziewczynę. Nagle zakłopotanie zmienia się w irytację, Dziewczyna pokazuje swoimi minami, że nie chce iść do Mężczyzny i jest bardzo głęboko zirytowana. Idzie, zgodnie z wypowiedzianą prośbą, a kiedy już będzie w miarę blisko swojego rozmówcy, to miły i przyjacielski pan oznajmia radośnie:

Mężczyzna: *Bardzo ci dziękuję za to w miarę prędkie przybycie. Ja naprawdę bardzo się cieszę, że mogę popatrzeć z bliska na twoją przepiękną buzię, moja kochana dziewczynko. Widzę cię teraz wyraźnie i ostro, czyli wręcz doskonale.*

Dziewczyna: *No to fajnie, ale o co takiego chodzi? Trochę się śpieszę.*

Mężczyzna: *Tak się akurat cudownie składa, że zbieram i poszukuję do wazonu przepięknych liści. A jak je już zbiorę moimi elastycznymi rączkami-zbieraczkami i udekoruję wazonik, to mój salon będzie fantastyczny. Przyjemnie będzie spędzać czas w takiej estetycznej atmosferze, przyjemnie będzie jeść obiad przy takim udekorowanym wazoniku. Zgodzisz się ze mną chyba, moja najdroższa?*

Dziewczyna: *Ty chcesz zbierać zgniłe i śmierdzące liście? Nimi pragniesz udekorować swój dom? No chyba żartujesz. To nie będzie ani ładne, ani estetyczne, a po prostu będzie koszmarnie i komiczne.*

Mężczyzna: *Ojej, jaka to brzydka, agresywna mowa nienawiści, powinnaś się wstydzić! Nie mów takich okropnych rzeczy i nie obrażaj biednych listków, które zasługują, by je jakoś mądrze wykorzystać. One teraz leżą, leżą i gniją biedaczki, nikt, niestety, ich nie lubi, ani nie darzy sympatią.*

Dziewczyna: *Czy chciałeś mi powiedzieć coś konkretnego? Bo śpieszę się i nie mam czasu na bezproduktywne pogawędki.*

Mężczyzna: *Proszę, pomóż mi zbierać liście. Znajdziemy wspólnie najlepsze okazy, które wcale nie są zgniłe i brzydkie. Pomożesz mi? Wyciągniesz do mnie pomocną dłoń, siostró?*

Dziewczyna: *Nie będę zbierała zgniłych, obrzydłych liści. Bo mam lepsze rzeczy do roboty.*

Mężczyzna: *Ale razem zbierzemy i zaniemiemy liście do mojego domu, udekorujemy wazonik. Zapłacę ci za te trudne i wymagające usługi.*

Dziewczyna: *Znajdź kogoś innego do pomocy, proszę. Ja nie mogę udzielić ci żadnego wsparcia, nawet za pieniądze.*

Mężczyzna: *Och, w takim razie, do widzenia. Żywię wielką nadzieję, że jeszcze kiedyś się spotkamy. Poznanie ciebie było dla mnie wyjątkowym zaszczytem, który nie zdarza się zbyt często w moim smutnym życiu.*

Dziewczyna: *Niestety, raczej już nie będę chodziła więcej tą konkretną drogą, przykro mi. Do widzenia.*

Wspaniała wspinaczka na drzewo

Widzimy park późną zimą. Po chodniku idzie sobie Chłopiec. Natomiast dość daleko od tego Chłopca stoi na trawie Mężczyzna (gra go Patryk D. Garkowski).

Mężczyzna: *Chłopczyku, podejdziesz do mnie na chwilkę? Zajmę ci tylko odrobinę twojego cennego czasu!*

Chłopiec z wielką niechęcią i irytacją zmierza wolnym krokiem ku Mężczyźnie. Już nawet to wolne poruszanie się Chłopca sygnalizuje, że ten młody bohater nie darzy szacunkiem Mężczyzny.

Chłopiec: *Co ty chcesz? Czemu miałem przyjść?*

Mężczyzna: *Proszę, wejdź na jedno z tych prastarych, wysokich drzew, wspinij się na jakieś szybciotko, niczym rozbrykana, dzika małpka, a zapłacę ci mnóstwo pieniędzy. Wynagrodzę cię wielce.*

Chłopiec: *Nie, nie mam najmniejszego zamiaru się wygłupiać i wspiąć.*

Mężczyzna: *Wielka to szkoda. Bo to by była taka fajna, superowa zabawa powspinać się na drzewo, niczym agresywny, dziki stwór.*

Chłopiec: *Idę stąd, siema. Ty lepiej też się ewakuuj błyskawicznie.*

W bibliotece

Na początku filmu widzimy wewnątrz biblioteki i wydaje się nam, jakby nikogo tam nie było. A kamera rozgląda się po tej okolicy uważnie, sygnalizuje przez kilka sekund, że pomieszczenie jest naprawdę opustoszałe. Jednak za chwilę okazuje się, że przy stolicku siedzi sobie jakaś dziewczyna (niech ją zagra aktorka w wieku co najmniej 18 lat). Kamera pokazuje tą młodą bohaterkę zarówno z daleka, jak i z bliska, w pewnym momencie następuje zbliżenie na jej buziulkę. Pokazane jest ogromne znudzenie wypływające z całej tej postaci: dziewczyna pogrążona jest w beczynności i podpira twarzyczkę swoją prawą ręką. I nagle pojawia się Bibliotekarz, którego gra Patryk Daniel Garkowski. On podchodzi do niej powolutku i mówi spokojnie, przyjacielskim tonem, jakby chciał nawiązać ze swoją rozmówczynią wielką przyjaźń:

Bibliotekarz: *Dzień dobry, ja jestem przyjacielskim bibliotekarzem i uwielbiam czytać książeczki. - Teraz bohaterka już się nie podpira, ona lekko się uśmiecha i oznajmia spokojnym, nieagresywnym tonem głosu:*

Nieznajoma: *A ja w ogóle nie lubię czytać książek.*

Bibliotekarz: *Domyśliłem się, że nie lubisz! No. Proszę, powiedz mi szybciotko, czy mogę ci jakoś pomóc, ofiarować drobne wsparcie? Bo wyglądasz na niezmiernie znudzoną życiem, a ja chciałbym żebyś była przeszczęśliwa i zadowolona - oznajmia, a przy tym cały czas się miło i nienatrzętnie uśmiecha.*

Nieznajoma: *Nie chcę nic od ciebie, nie chcę wypożyczać żadnej uczonej, mądralińskiej księgi stąd. Po prostu przysłałam chwilę odpocząć. Żle się czuję, to wszystko!*

Bibliotekarz:

*Kiedy książeczkę codziennie czytasz,
To będziesz miała chętkę do życia.*

*Czytanie książek to super frajda:
I dla dziewczynki i dla chłopaczka.*

*Zaproś chłopczyków na wspólne czytanie.
Nie tylko głowy urosną sprawnie.*

Nieznajoma: *Zapewniam cię, że nie chcę mieć głowy wielkiej jak balon. A te książki tutaj są dla mnie zbyt uczone i wołałabym już obejrzeć film.*

Bibliotekarz: *A powiedz mi, moja najdroższa, czy wolisz oglądać film w kinie, czy może w Internecie? Ja osobiście wolę w Internecie.*

Nieznajoma: *W kinie, jestem uczciwa i płacę za bilety.*

Bibliotekarz: *Ja nie wiem, dlaczego mi sugerujesz nieuczciwość. To co powiedziałaś przed chwilą, jest troszkę niemiłe. Nie lubię przebywać wśród ludzi i dlatego wolę obejrzeć piękny film w zaciszu domowym, na komputerku.*

Nieznajoma: *O, na pewno robisz różne rzeczy przed komputerem. Ale ja nie chcę z tobą gadać, rozumiesz? Nie jestem tobą zainteresowana. Nie jesteś w moim typie - tu pojawia się złośliwy uśmieszek, ponieważ Nieznajoma kpi sobie z Bibliotekarza.*

Bibliotekarz: *A może pójdziemy sobie na superowy spacer? Bo ja za chwileczkę kończę pracę i nie będę musiał wysiadywać w bibliotece niczym jakaś kurka w kurniku. Jeśli się zgodzisz, to wspólnie postukamy bucikami o chodnik i będziemy rozmawiać aż do wieczora. Zgodzisz się? No, proszę!*

Nieznajoma: *Nie.*

Patryk Daniel Garkowski:
Wybrane scenariusze filmowe

Bibliotekarz: *Ależ proszę, błagam!*

Nieznajoma: *Powiedziałam, nie i koniec. Rozumiesz?*

Bibliotekarz: *Och, rozumiem, ale za tę okropną odmowę ktoś agresywny i wulgarny wymierzyłby ci srogą karę. Taki podły i wstrętny ktoś walnąłby ci książką w główkę z całej siły. Lepiej stąd idź, bo cały czas hałasujesz i zakłócasz spokój. A jak doskonale wiesz, w bibliotece trzeba zachowywać się odpowiednio i cichutko. Muszę cię stąd wyprosić. Bardzo mi przykro. Ale możesz wrócić jutro.*

Nieznajoma: *Byłam cicho, ale mnie natarczywie molestowałeś rozmową. I już nigdy tutaj do ciebie nie przyjdę, ty głupi dziwaku. Przebywanie wśród książek pomieszało ci w głowie, w tym pustym łbie - Nieznajoma wychodzi stąd.*

Prace społecznie użyteczne - zbieranie śmieciątek

Widzimy piękny park, a panuje sobie teraz końcówka zimy. Jest troszkę ciepło, ale nie za ciepło. Po parku chodzi sobie Chłopiec, wypatruje śmieci do pozbierania, ponieważ ten Chłopiec wykonuje pracę społeczną - on niedawno zachowywał się bardzo niegrzecznie w szkole i dostał karę za swoje okropne zachowania. Rozłożyć na ziemi rekwizyty - foliowe reklamówki. Mina i mowa ciała młodego bohatera nasuwają widzowi na myśl smutek i irytację. Chłopiec nie przepada za zbieraniem śmieci i jest bardzo wkurzony. Niech Chłopca zagra ktoś w wieku od piętnastu do osiemnastu lat.

Tymczasem niezmiernie elegancki, dorosły mężczyzna idzie przez park i dostrzega małego zbieracza śmieci. Widok biednego, ciężko pracującego dziecka jest mu dość przykry. Mężczyzna zagaduje przyjacielsko:

Mężczyzna: *Co tutaj robisz, kochany chłopczyku? Czy wymierzono ci jakąś okrutną, srogą karę i musisz teraz zbierać śmierdzące śmieci?*

Chłopiec - swoim tonem głosu i mową ciała - cały czas kpi sobie ze swojego rozmówcy, nawet nie sili się, nawet nie próbuje z powagą rozmawiać.

Chłopiec: *Dokładnie tak. Trochę narozrabiałem w szkole. Wiesz, paliłem papierosy, opuszczałem lekcje, biłem się z innymi chłopakami, aż im płynęła obficie krew i powstawały fioletowe siniaki.*

Mężczyzna: *Och, ale nie można tak robić, absolutnie, nie, nie, nie.* - Mężczyzna kiwa palcem wskazującym z dezaprobatą. *A co robiłeś - zamiast chodzić na lekcje?*

Chłopiec: *Ja spałem do późna w moim łóżku. Grałem nocami w gry i rozmawiałem przez internet z moimi znajomymi. Łaziłem sobie po mieście.*

Mężczyzna: *No, przynajmniej jakoś wykorzystałeś wolny czas. Przynajmniej to godne podziwu, że nie trwoniłeś czasu bezproduktywnie. Bo mamy tylko jedno życie i musimy je mądrze wykorzystać. Zgodzisz się ze mną chyba?*

Chłopiec: *Nie rozumiem cię. Chyba jesteś w życiu bardzo zmienny, prawda?*

Mężczyzna: *Ja teraz po prostu nie chcę się z tobą wyklócać. Nie śmiem krytykować twoich wyborów. Zwłaszcza dlatego, że obawiam się o moje zdrowie.*

Chłopiec: *No i dobrze, że nie śmiesz okazywać mi krytyki. Bo jeszcze byś dostał w pysk - kiedy Chłopiec mówi to drugie zdanie, robi grożący ruch rękami: zaciska jedną dłoń w pięść i tą zaciśniętą pięścią lekko uderza swojej lewej, otwartej, dłoni.*

Mężczyzna: *A powiesz mi, proszę, jak się czujesz w tym konkretnym momencie?*

Chłopiec: *Oj, nie za dobrze, wiesz? Ale gdybyś pozbierał za mnie te śmieci, które tutaj zalegają, to byłbym radosny i szczęśliwy. To jak, wyręczysz mnie w tym przykrym obowiązku?*

Mężczyzna: *Chętnie bym ci pomógł pozbierać te paskudne śmieci, razem byśmy się szybko uporali, ale to jest twoja kara. Przykro mi. Ja nie mogę się zaangażować nawet odrobinę.*

Chłopiec: *Ale chcesz patrzeć, jak zbieram śmieci, czy jak? Bo nie rozumiem.*

Mężczyzna: *Wyznam ci otwarcie, że bardzo chętnie bym został i wspierał cię słowami otuchy, słowami pocieszenia. Bo ja zawsze jestem skory do pomocy takim superowym osobkom jak ty. Ale zrozum, moja kochana dziecino, muszę pracować, żeby zarabiać na jedzonko i inne wielce ważne rzeczy. Gdybym teraz nie poszedł do pracki, to wyrzucono by mnie i nie mógłbym zarabiać pieniędzy. Pewien ktoś by do mnie powiedział: "Uprzątnij prędko swoje biurczko i spakuj wszystkie twoje przedmioty, bo inaczej będą wyrzucone".*

Chłopiec: *No, trzeba pracować wytrwale dla naszego społeczeństwa. Więc idź stąd i się nie spóźnij!*

Mężczyzna: *Jeszcze mam troszkę czasu, zanim zaczniesz się moja nudna praca. Czy wobec tego mogę dotrzymać ci towarzystwa jeszcze chwileczkę? To będzie dla mnie niesłychany zaszczyt.*

Chłopiec: *A jako kto pracujesz? Kim jesteś z zawodu?*

Mężczyzna: *Jestem urzędnikiem i decyduję o szalenie ważnych sprawach. Jednak nie zarabiam zbyt dużo, od razu mówię, że nie jestem bogaty!*

Chłopiec: *A ja chodzę sobie do szkoły i już niedługo będę zarabiał więcej niż ty.*

Mężczyzna: *O, miło mi słyszeć, jak wielki masz entuzjazm. Wręcz nim tryskasz. A bądź tak uprzejmy, chłopczyku, i powiedz mi, czy jak teraz zbierasz śmierdzące śmieci, to przesiąknąłeś tym paskudnym zapachem? Czy ty teraz brzydko pachniesz i musisz zażyć odświeżającej kąpieli? Ja osobiście kąpię się codziennie.*

Chłopiec: *Nie, nie przesiąknąłem tym zapachem. Chociaż muszę przyznać, że zbieranie śmieci to upokarzająca praca i już nigdy nie będę palił papierosów, nigdy nie będę wagarował - ani się bił. - ale Chłopiec pokazuje to, mówi to wszystko z taką kpiną, tak nieprzekonująco, że widz wyraźnie widzi, że Chłopiec nigdy nie przestanie być agresywny. Mężczyzna jednak wierzy w chłopięce zapewnienia, bo jest naiwnym i łatwowiernym głuptaskiem.*

Mężczyzna: *Wspaniale! Fantastycznie, że porzucisz swoje brzydkie nawyki. Od razu robi mi się lepiej na sercu, kiedy niegrzeczne dzieciątko staje się grzecznym i mądrym dżentelmenem. Prace społecznie użyteczne są superowe! - tu dorosły pan pokazuje kciuki do góry. Do widzenia, do zobaczenia, miłego dnia!*

Mężczyzna odchodzi, zaś Chłopiec patrzy zirytowany w chmury, to jest wzrok pełen wkurzenia.

Mały ochroniarz

Mężczyzna: Co ty takiego tutaj robisz, mój mały chłopczyku? Czy ty czekasz na kogoś? Może masz umówione spotkanie z piękną koleżanką? Albo z kolegą?

Chłopiec: Po prostu narozrabiałem bardzo w szkole i teraz za karę muszę tu stać. Ja muszę pilnować, by nikt z uczniów nie zjadł trutki na szczury.

Mężczyzna: Jakiej trutki na szczurki? Zdradzisz mi ten słodki sekret?

Chłopiec: Tutaj blisko jest rozstawiona niebezpieczna trutka. Lepiej stąd idź, bo nie chcemy, abyś ją zjadł. Bo ona wygląda trochę jak smakołyk.

Mężczyzna: Nie wygaduj głupstw, moja najdroższa, kochana dziecino. Jestem dorosłym, niezwykle mądrym panem. U mnie w domku zagnieździło się niedawno mnóstwo szczurków. Ale poradziłem sobie z nimi wyśmienie, tak się składa.

Chłopiec: I co takiego się z nimi stało? - Chłopiec nie pyta z ciekawością, ale z kpina, on patrzy z irytacją w sufit.

Mężczyzna: One już teraz nie żyją, nie, nie, nie. One mają zmiażdżone główki i zmiażdżone kosteczki. Och, na twoim miejscu bałbym się tutaj przebywać. Okropne opary z trutki na szczury mogą dojść do twojego noska i cię uśmiercić prędiutko, normalnie w mgnieniu oka. Lepiej stąd chodźmy, tu jest bardzo niebezpiecznie.

Chłopiec: Jeśli stąd pójde, to mnie wyrzucą ze szkoły, rozumiesz? Wydalą mnie.

Mężczyzna: Może i cię wydalą, tak jak jest wydalana kupka ze spoconej pupki. Ale lepiej już być wyrzuconym ze szkoły, niż być martwym, prawda? Te okropne, trujące opary zaraz dotrą do naszych nosków, umrzemy w okropnych męczarniach. Mnie już boli głowa.

Chłopiec: Żadnych oparów trujących tutaj nie ma, kolego!

Mężczyzna: Niewymownie mi przykro, ale muszę się stąd natychmiast ewakuować, w trybie pilnym. Cześć.

Chłopiec: No i nie wracaj już tu, bo jeszcze przypadkiem zjesz trutkę na szczury, a to byłoby straszne!

Bałamaniarz w barłogu

Widzimy park bardzo wczesną wiosną. A po chodniku idzie sobie Chłopiec (niech go zagra młodziutki aktor w wieku około 15-18 lat). Ten Chłopiec idzie, zaś jednocześnie wyciąga z kieszeni spodni foliową reklamówkę i wyrzuca ją na chodnik, po czym uśmiecha się on lekko, tak jakby wywoływanie bałaganu i chaosu wywoływało samo szczęście i uczucie radości.

Tymczasem widzi Chłopca elegancki, młody Mężczyzna, którego zagra Patryk Daniel Garkowski. Mężczyzna jest bardzo smutny, bo widział swoimi oczami, jak okropny Chłopiec wyrzucił śmieciątka prosto na chodniczek. Przerażony Mężczyzna podejmuje się interwencji i chce nauczyć Chłopca, że nie można śmiecić i zanieczyszczać parku. I aby wpłynąć na dziecinę, mówi grzecznie i miło. Jednak Chłopiec pokazuje po sobie ogromną irytację i nawet znudzenie, wywraca oczami, robi nieprzyjemne ruchy rękami, a te ruchy świadczą o sile i potędze. Zaciska nawet raz pięści, co ma być groźbą użycia siły, pobicia. Jednak tego wszystkiego nie robi ostentacyjnie. Chłopiec delikatnie tylko przypomina widzowi jakiegoś złego łotra. On stara się być w miarę uprzejmy, tolerancyjny.

Mężczyzna: *A powiesz mi, czemu wyrzuciłeś tę reklamówkę na chodniczek, mój mały, kochany chłopczyku? Bo jest mi teraz troszke smutno.*

Chłopiec: *Ale przynajmniej to dobre, że jest ci teraz tylko trochę smutno. Nie rozsadza cię żaden wielki gniew - oznajmia kpiąco Chłopiec, ale udaje swoją postawą, swoimi ruchami dobroć, życzliwość.*

Mężczyzna: *Oj, ale nie mogę się na ciebie długo gniewać. Ty jesteś jeszcze małym, niewydukowanym pisklakiem. Trzeba cię podszkolić, a wkrótce zostaniesz małym dżentelmenem i nie będziesz już dewastował naszego miasta.*

Chłopiec: *To była tylko jedna foliowa reklamówka, a nie jakiś rój, kupa śmieci.*

Mężczyzna: *Ja wiem, mój kochany, wszystko rozumiem. Ale zechciej sobie wyobrazić, co by było, gdyby tę reklamówkę wiatr uniósł w górę, w chmury, co by było, gdyby ta reklamóweczka za sprawą silnego wietrzyku owinęła, okryła ci szczelnie główkę? Udusiłbyś się, umarłbyś w okropnych męczarniach.*

Chłopiec: *Jestem tak silny, że wiatr nie mógłby mi w żadnym stopniu zaszkodzić.*

Mężczyzna: *Proszę, zapamiętaj, ta biedna reklamóweczka powinna siedzieć w koszu na śmieci, ona nie będzie wtedy samotna. A teraz jest taką samotniczką, bo nie ma wokół niej innych śmieciątek. Wszystkie, wszystkie śmieci powinny być razem ściśnione i zlepione, one wtedy czują się szalenie szczęśliwe; ja wiem, co mówię. Ty kiedyś wspomnisz moje słowa.*

Chłopiec: *Będę wiedział na przyszłość. Dziękuję za twoje nauki. Zawsze ilekroć kiedy będę wyrzucał jakieś śmierdzące paskudztwo, to pomyślę o twojej twarzy - kiedy Chłopiec mówi tę kwestię, to podnosi brwi do góry w poczuciu irytacji.*

Mężczyzna: *O, oświeciłem cię? Czy ty mi właśnie przyznałeś, że wyprowadziłem cię za rączkę z mroków obrzydłej bezwiedzy? Teraz już będziesz świadomym obywatelem i nigdy nie będziesz flejtuszył jak jakiś niewychowany prostaczek.*

Chłopiec: *Powiedzmy, że zmienię swoje zachowania. Zadowolony? Ale tej tu reklamówki nie podniosę. - Chłopiec wskazuje palcem wyrzuconą reklamówkę.*

Mężczyzna: *Ajajaj, a czemu nie podniesiesz?*

Chłopiec: *Oj, wiesz, to dlatego, że nie mam siły i bolą mnie plecy. Nie mogę się nawet schylić, bo gdybym się schylił, to by mnie musieli zabrać do szpitala* - Chłopiec mówi to tak sztucznie, że widz oglądający film jest świadomy tej sztuczności, widz jest świadomy bijącego fałszu. Bo jak ten Chłopiec nie sili się na tłumaczenia, to ukazuje swój kpiący stosunek do Mężczyzny. Chłopiec traktuje Mężczyznę jak głupka i błazna, skoro nawet nie stara się dobrze umotywować wypowiedzianych przez siebie racji.

Mężczyzna: *Nie martw się, ja podniosę z miłą chęcią* - po czym radosny, uśmiechnięty Mężczyzna podnosi odpadek i trzyma go teraz w spracowanej, delikatnej ręczce.

Chłopiec: *Na pewno jesteś teraz szczęśliwy, co? No to siema.*

Mężczyzna: *Jeszcze tylko powiem ci jedną rzecz, chłopczyku.*

Chłopiec: *Co takiego, ważnego, chcesz mi oznajmić, człowieku?*

Mężczyzna: *Tak to się właśnie zaczyna na jednej foliowej reklamóweczce, a potem jest coraz gorzej i gorzej. To tak jak z małymi chłopcami-złodziejaskami, najpierw kradną oni drobne przedmiociki w galeriach handlowych, a potem oni obrabiają banki i porywają ludzi. A jeśli ty będziesz dalej tak śmiecił i flejtuszył, to boję się, że skończysz w takim pewnym, niekomfortowym barłogu, będziesz w nim spędzał dni i noce, to taki będzie zasikany i śmierdzący kojec, w dokładnie takich przebywają świnki i krówki. Więc uważaj na siebie i zapamiętaj moje nauki, aby nie spotkał cię nigdy przeokropny, straszny, dziwaczny los. Zależy mi na twoim dobru niezmiernie, niesamowicie. Do widzenia, dziecko.*

Chłopiec: *Siema.*

Oboje odchodzą. Film się kończy.

Rozwiązane sznurówki

Jakieś podmiejskie osiedle wczesną wiosną. Ubrany w białą wizytową koszulę Chłopiec idzie sobie tędy i ma rozwiązane sznurówki. Widzi go przechodzący blisko Mężczyzna. Ten dostojnie, bogato ubrany pan prosi Chłopca, aby on sobie zawiązał sznuróweczki, bo inaczej, w przeciwnym wypadku, może się Chłopiec przewrócić. Jednak nastoletni bohater filmu absolutnie się nie przejmuje, on nie zamierza nigdy, przenigdy spełnić życzenia dorosłego pana. Chłopaczek pokazuje całym sobą, przez cały czas trwania filmu, że traktuje Mężczyznę jak wielkiego głupeczka. Przy tym jednak Chłopiec równocześnie stara się być w miarę życzliwy i w miarę pobłażliwy dla wybryków nieznajomego. A te całe prowokacyjne zachowania Mężczyzny nie są w stanie wyprowadzić Chłopca z równowagi.

Mężczyzna: *Zawiąż sznuróweczki, bo nie jest właściwe, nie jest w ogóle stosowne, aby taki mały dżentelmen jak ty, chodził w takim brzydkim, artystycznym nieładzie. Masz na sobie założoną piękną białą koszulę, ale psują cały efekt i estetykę te okropne, rozwiązane sznurówki.*

Chłopiec: *Skoro ci tak bardzo zależy na moim dobru i skoro jesteś takim wielkim estetykiem, to zawiąż mi sznurówki natychmiast - po czym Chłopiec rękoma przywołuje Mężczyznę do siebie. Gwiżdże do mężczyzny, jakby nawoływał psa.*

Mężczyzna: *To nic złego, jak nie potrafisz zawiązać sznurówek. Wszyscy mierzymy się z jakimiś problemami i trudnościami. Chętnie ci pomogę. Poczekaj chwilkę. - po czym Mężczyzna idzie do Chłopca i zawiązuje mu buty. Chłopiec się bardzo śmieje, szydzi z Mężczyzny. Po zawiązaniu sznurówek Mężczyzna odchodzi troszkę dalej, a Chłopiec rozwiązuje sznurówki i idzie daleko stąd.*

W nowoczesnej galerii sztuki

Wnętrze galerii sztuki. Tutaj chodzi sobie bez celu Chłopiec, wykonuje on różne czynności, siada na siedzeniu, wędruje, jest zamyślony. Zaś wszelkie te wykonywane czynności mają wskazywać na marnotrawstwo czasu. Wtedy, nagle, podchodzi do Chłopca uśmiechnięty, przyjacielski Mężczyzna. Mężczyzna sygnalizuje swoją dziwaczność poprzez różne zachowania i wszelkie ruchy ciała.

Mężczyzna: Teraz jest wczesne popołudnie, a wszystkie chłopaczki w twoim wieku siedzą w superowej szkole. Czy ty będziesz tak uprzejmy i zdradzisz mi tajemnicę, dlaczego przebywasz w tak osobliwym miejscu? Czy coś się stało, może ukrywasz się przed jakimiś łobuzami-wstręciuchami, którzy chcą cię pobić aż do krwi?

Chłopiec: Nie wiem, skąd ci takie makabryczne myśli przyszły do głupiej głowy. Nic z tych rzeczy, nie uciekam przed żadnymi chłopakami. Po prostu nie chciało mi się iść do szkoły, to tyle. Nie mam nic więcej do powiedzenia. Idź stąd szybko.

Mężczyzna: Ojej, ale teraz bezproduktywnie spędzasz czas. Zgodzisz się ze mną chyba? Jestem prawie pewien, że ci się niezmiernie nudzi akurat w tym konkretnym momencie. Może jesteś głodny albo chce ci się pić? No, powiedz.

Chłopiec: Nie jestem głodny, ani nie chcę mi się pić. A już wolę siedzieć w galerii sztuki - niż wysiadywać w szkole jak jakaś głupia kura znosząca jajko. Nie mam najmniejszego zamiaru wracać do szkoły - przynajmniej dzisiaj. Co potem? To się zobaczy.

Mężczyzna: Nie musisz tam wracać, jeśli nie chcesz. Akceptuję to w pełni. Żywię z drugiej strony jednak wielką nadzieję, że wybór twój przyniesie tobie należyte szczęście. Bo zasługujesz na wszystko, co najlepsze, kochany chłopczyku.

Mężczyzna: Ja osobiście w twoim wieku chodziłem do szkoły i miałem stuprocentową frekwencję, ale ty nie musisz pójść w moje ślady.

Chłopiec: Jakoś mnie nie dziwi, żeś nigdy nie wagarował, ty błźnie.

Mężczyzna: Nasz świat jest wielce różnorodny, każdy człowiek się od siebie diametralnie różni. To właśnie jest piękne, nie sądzisz? A dzięki zaś tej różnorodności nasza cywilizacja osiągnęła monstualny, niesłychany postęp.

Chłopiec: A ty jesteś dowodem nie postępu, lecz zacofania. Natychmiast skończ pierdolić i idź stąd. Poszedł! Precz!

Mężczyzna: Nie mów do mnie w ten sposób, bo jest mi troszeńkę przykro. Ale za bardzo ci współczuję, żeby się na ciebie gniewać. A chociaż jesteś wulgarny i agresywny, to ci wybaczam. Jesteś taki samotny i taki chudziutki. Może ty chcesz, abym ci dał sporo pieniędzy? Wykorzystasz te pieniądze mądrze, bo jesteś przedsiębiorczym młodzieńcem, prawda? Za te pieniądze nie kupisz wstrętnych narkotyków, mam rację? Tak, tak?

Chłopiec: Nie chcę od ciebie żadnej forsy. Bo mam przy sobie mnóstwo ich. I mądrze gospodaruję nimi, ty nie musisz się wcale martwić.

Patryk Daniel Garkowski:
Wybrane scenariusze filmowe

Mężczyzna: *Przepraszam, nie wiedziałem. Proszę o wybaczenie. Wobec tego może pójdziemy na spacer i będziemy oddychać na świeżym powietrzu? Albo pójdziemy na plac zabaw - albo na miasto do jakiejś wspaniałej restauracji, gdzie podają najpyszniejsze przysmaki? Zgódź się, proszę, i pozwól mi ciebie uszczęśliwić. Zrobiło mi się tak jakoś ciebie żal. Jest mi niezmiernie smutno z twojego powodu. Zależy mi, abyś był szczęśliwym młodym człowiekiem. Czy nie uważasz, że moje pobudki są godne pochwały? Kieruję się wysokimi aspiracjami, prawda, no tak, czy nie?*

Chłopiec: *Nigdzie z tobą nie pójdę. A jak ty w tym momencie nie opuścisz tej galeryjki, to cię skopię mocno moimi nogami. Idź stąd, rozumiesz, czy nie?*

Jak zapinać piękny płaszcz

Dzień dobry, moi najdrożsi. Wiele fajnych osóbek ma problem z zapinaniem płaszcza, a ja się temu wcale nie dziwię, bo to jest naprawdę trudna sprawa. Ale na szczęście ja umiem zapinać płaszcze i chętnie wam pomogę, nauczę was, jak to robić.

Teraz pokazuję przy kamerze mój elegancki płaszcz, który jest koniecznie rozpięty całkowicie. Z wielką gracją pokazuję ten płaszczyk widzowi, niczym jakiś magik trudną sztuczkę. Pokazuję płaszcz, aby był ten płaszczyk obejrzany bardzo dokładnie.

Teraz będę zapinał guziczki. Jest ich troszkę sporo, ale nie martwcie się, jakoś sobie wspólnie poradzimy, prawda? Oglądajcie mnie uważnie, nie pomińcie ani jednego guziczka, tak?

I powoli zapinam kilka guzików, po czym przestaję już zapinać. Teraz uśmiecham się mocno do kochanych widzów i śpiewam króciutką pioseneczkę, ruszając się na boki co chwila:

Piękny płaszczyk umiem dobrze już zapinać.

Lalala, lalala, la.

Moja buzia bardzo, bardzo jest szczęśliwa.

Hihaha, hihaha, ha.

Każda główka się już tego nauczyła,

Lalala, lalala, la.

Jak siedzieć okrytym kocykiem w lodowato zimne dzionki?

Poradnik Patryczka Danielka

Dzień dobry, moi najdrożsi przyjaciele. Chociaż jest już wiosna ciepluteńka i nie trzeba się już okrywać kocykiem, bo jest przyjemnie ciepło, to dzisiaj i tak się nim okryję, aby nauczyć was pewnej prawidłowej metody. Ja sam w zimę okrywałem się kocykiem codziennie, wynajmuję mieszkanie i było tam codziennie tylko 15 stopni. A skąd wiem, że było tylko tyle stopników? Bo kupiłem tani, drewniany termometr, który mi powiedział całą prawdę, niczego przede mną nie ukrywał i nie zatajał. Nawet wpadłem na pomysł, żeby napisać mądry traktat i zmierzyć temperatury w różnych pomieszczeniach, na przykład w parku, w szkole, i tak dalej, a potem to wszystko opiszę w moim fantastycznym, genialnym traktaciku. Ale nie o tym chciałem dziś mówić, hihihhi.

Gdy to wszystko powiem, to okrywam się kocykiem powolutku. Następnie zaś się uśmiecham bardzo, bardzo i śpiewam przepiękną piosenkę mojego autorstwa:

Kocyk ciepły, ciepluteńki wkładam na moje ciałeczko,

Żeby ciepło z mego ciała nigdzie, nigdzie nie uciekło.

Ale ciepło u mnie jest, ale fajnie, fajnie mam.

Ajajajaj ajajaj.

O otwieraniu boisk w naszym wspaniałym państwie

Ten film mógłbym nagrać na boisku, na którym się gra w piłkę nożną. Tam powiem do kamery:

Moi najukochańsi, boiska powinny być otwarte bardzo wcześnie i zamykane dopiero bardzo, bardzo późno, tak aby wszyscy chętni się wyszaleli i pograli dokładnie tyle, ile chcą. A najlepiej, żeby w ogóle nie było kluczy, nie było okluczania boisk, bo to nie jest żadna klatka. Dzisiaj, niestety, boiska ktoś tajemniczy zamyka i nie można do nich przybiec, wejść, to naprawdę okropne, prawda? No i moim zdaniem nie musi na tym bezpiecznym obiekcie pracować żaden stróż, bo taki stróż generuje tylko koszty dla naszego miasta. Napisałem o tym wszystkim przecudowną piosenkę, może ona wywrze pewien dobroczynny efekt i wszyściutko się zmieni dzięki mnie. Ja jestem bardzo wpływowym artystą i śpiewakiem, tak się już składa. Zależy mi na dobru naszego wspaniałego kraju i chcę być posłem. Dlatego będę kandydował w zbliżających się wyborach. Więc bądźcie tak uprzejmi i posłuchajcie pioseneczki, bo jest naprawdę, niesłychanie prześwietna.

*Zamykajmy my późno boiska, sialala, sialala, la.
Nawet w nocy może fruwać piłka, piłka, kwa, kwa, kwa, kwa, kwa, kwa, kwa.
Na boiskach siedzą stróże, a to się nie kalkuluje.
Państwo biedne musi dawać im fundusze.
Ci stróżowie mają klucze, niepotrzebne są te klucze.
Okluczanie boisk, boisk wywołuje wielki smutek.
Na boisku bardzo fajnie, bardzo fajnie spędzać czas.
Sialalala, sialalala, sialala, ajajaj.
Koniec transmisji.*

Troskliwy remont torów

Kamera pokazuje nam jakiś nieczynny, obskurny i całkowicie zaniedbany dworzec kolejowy - wcale niespełniający swoich funkcji. Widz widzi teraz przez kilka sekund zarówno budynek samego dworca, jak i okalające, pobliskie tereny: torowiska, chodniki i płataninę krzewów, a także traw. Rzuca się w oczy wszechobecny bezład, dezorganizacja i splugawienie. A zademonstrowanie tego wszystkiego ma za cel nie tylko zaznajomienie widza ze scenerią filmową, ale również podkreślenie brzydoty całej tej przestrzeni i zaakcentowanie faktu, że wygląd otoczenia może być zgodny z charakterem człowieka, współgrać z nim. W filmie gra bowiem zachowujący się jak łobuz, agresywny, wulgarny Chłopiec, ubrany nieelegancko i prosto, przebywa on na terenie dworca i czeka na coś lub kogoś. Idealnie wpasowuje się on w krajobraz zarówno swoim wyglądem, jak i zachowaniem. Na razie jednak młody mężczyzna okazuje spokój i obojętność w swojej postawie. Nie zdaje sobie sprawy, co wkrótce go czeka.

Kamera przenosi widok na tego Chłopca, którego zagra aktor będący w wieku około 15-17 lat. Chłopaczek wpatruje się gdzieś w horyzont, w bliżej nieznanym kierunku, a kamera to uchwyci, z bliska pokazuje jego buziulkę. Teraz, nagle podchodzi tu, blisko dorosły i bogaty pan, którego zagra Patryk Daniel Garkowski. Kamera pokazuje tę olśniewającą, elegancką postać, noszone przez bogacza ubranie sygnalizuje jego wysoką pozycję społeczną.

Mężczyzna: *Dzień dobry, mój mały chłopczyku - mówi łagodnie i miło do dziecka.*

Chłopiec: *No hej. Elo - odpowiada wulgarnie chłopiec i dalej siedzi na murku.*

Mężczyzna: *Ojej. Ale wstań, mój drogi, jak do mnie mówisz. Proszę - Chłopiec wstaje niechętnie, powoli. Chłopiec pokazuje miną i ruchami irytację, ma już dość rozmowy.*

Mężczyzna: *Och, jaki miły i kulturalny dżentelmen! A byłbyś teraz tak uprzejmy, chłopaczku, i powiesz mi, na kogo lub na co czekasz, ponieważ troszkę mnie to ciekawi.*

Chłopiec: *Więc strasznie jesteś ciekawski. A zbytnia ciekawość może się dla ciebie źle skończyć. Czekam na pociąg, pociąg będzie już niedługo.*

Mężczyzna: *O, czekasz na pojazd pociąg. A czy sam nim pojedziesz, bez rodzica ani opiekuna?*

Chłopiec: *No jasne, że tak, człowieku. Ja już mam piętnaście lat i podróżuję sam.*

Mężczyzna: *O! To wspaniale, to fenomenalnie, że mimo twojego młodego wieku, mimo że jesteś jeszcze takim malucieńkim pisklakiem, to już podróżujesz sam, samodzielnie bez żadnej, żadniutkiej opieki osoby dorosłej. A samodzielność, w różnych sferach, jest naprawdę godna podziwu, zapewniam - po tych słowach Chłopiec pokazuje irytację, patrzy wymownie w niebo, ale jednak nie siada na murku i jest gotowy dalej kontynuować konwersację.*

Mężczyzna: *O, mały podróżniku, czy jesteś gotowy aż do tak długiej i wyczerpującej podróży? Czy masz pieniądze na bilet, czy masz ze sobą piciulku, wodę w buteleczce albo soczek?*

Teraz Chłopiec przyjmuje odmienną zupełnie pozę od swojej wcześniejszej. Karykaturalnie i przesadnie pokazuje on smutek po sobie, domaga się współczucia swoimi ruchami rąk i równocześnie oznajmia:

Chłopiec: *Oj, wiesz, słuchaj, jestem najedzony i opity, ale nie mam nic na bilet. A czeka mnie taka długa, monumentalna podróż. Wszystko wydałem. Musiałem sobie kupić piwo, chipsy i papierosy. Dałbyś mi ze [podać rozsądną kwotę]?*

Mężczyzna: Oczywiście, że dam ci tyle pieniędzy, ile pragniesz. Moim życzeniem jest, abyś sobie spokojnie pojechał pociągiem i osiągnął upragniony cel podróży. Ale stanowczo proszę cię - tu wylicza na paluszkach. - Nie pij już nigdy, przenigdy piwa. Przenigdy nie pal papierosków. I zmień swoje zachowania żywieniowe, już nigdy nie jedz chipsików.

Mężczyzna daje pieniążka Chłopcu. Chłopiec wkłada upragnioną zdobycz do kieszeni i przez ułamek sekundy, przez króciutki moment uśmiecha się, ale zaraz potem ma obojętną minę. Następnie Chłopiec siada na murku.

Mężczyzna: Nasza owocna rozmowa zbliża się ku końcowi, jak widzę. Wnoszę to po twoim zachowaniu - już się urychtowałeś do wygodnego siedzonka. Niestety muszę ci wyznać otwarcie, moje dziecko, dzisiaj żadne pociągi nie jeżdżą, bo jest remont torów. Ja to wiem, bo jestem doskonale poinformowany. Mam wiedzę prawie ze wszystkiego i umiem wiele.

Chłopiec: Jesteś na sto procent pewien, że pociągi nie kursują?

Mężczyzna: Tak, tak - Mężczyzna uśmiecha się tak, jak dorosły opiekun do niewykształconego dziecka, zadającego głupiutkie pytania.

Chłopiec: Więc w takim razie idę stąd.

Mężczyzna: Niewymownie mi przykro. Okazuje się, że niepotrzebnie czekałeś na pociąg.

Chłopiec wstaje, oddala się dość szybko, a kamera pokazuje, jak stopniowo znika z zasięgu wzroku Mężczyzny.

Are you waiting? (English learning)

Kamera pokazuje zaniedbany teren dworca kolejowego. Zaś na pociąg czeka sobie Dziewczyna, którą zagra młoda, utalentowana aktorka w wieku od 16 do 19 lat. Jest ona zwyczajnie ubrana, patrzy przed siebie. Nagle podchodzi do niej elegancki mężczyzna, którego zagra Patryk Daniel Garkowski, a to wszystko nie umyka uwadze obsługiwanej kamery. Dziewczyna jest przez cały czas przyjaźnie nastawiona do ciekawego przybysza.

Mężczyzna: *Hello!* - mówi łagodnie i uśmiecha się do swojej rozmówczyni.

Dziewczyna: *Good morning!* - odwzajemnia uśmiech Dziewczyna, patrząc mu w oczy.

Mężczyzna: *What are you doing here, my dear?*

Dziewczyna: *I am waiting now, my dear.*

Mężczyzna: *Good, I am glad. So we can talk. Let's talk, okay?*

Dziewczyna: *Okay. We can talk. I agree.*

Mężczyzna: *Why are you waiting? Please, tell me quickly.*

Dziewczyna: *I am going to ride. A train will be here soon. And you? What are you doing now?*

Mężczyzna: *I am standing now. And I am talking with you. I am so happy. It's nice to meet you! Unfortunately - we are in a very, very ugly place, don't you think?*

Mężczyzna wskazuje prawą dłońią odrażający, ohydny budynek, a kamera za chwilę pokazuje sam dworzec - a jest to okropny i brzydki budynek wymagający remontu.

Dziewczyna: *Yes, you're right. There is nasty and ugly here.*

Teraz Dziewczyna wkłada ręce do kieszeni, szuka tam pieniędzy, jednak ich nie ma. Lekkie przerażenie wstępuje na jej twarz. Ogarnia ją niepokój.

Dziewczyna: *I must tell you something. You see, I have forgotten my money, I suppose. Please help me, my friend.*

Mężczyzna: *Of course* - po czym ofiarodawca wyjmując z kieszonki odpowiedni banknot.

Mężczyzna: *Take it. Enjoy.*

Dziewczyna: *Thank you very much. Now I don't have to cry.*

Mężczyzna: *Give me your number, please. I will ring tomorrow, if you don't mind.*

Dziewczyna: *My number is XXXXXXXXXX* - cały czas delikatnie się uśmiecha.

Mężczyzna: *Okay, thank you. I have to go now. I am terrible sorry. Bye.*

Dziewczyna: *Bye. Ring to me tomorrow, remember!*

Kryjówka bandytów na środku stawiku

Jako wprowadzenie do filmu kamera demonstruje widzowi piękny, rozległy staw, zaś na jego środku usytuowana jest niewielka wysepka, wybudowano tam małą budkę w celach dekoracyjnych lub jako schronienie dla białych łabędzi. Następnie pokazane jest wybrzeże: na ławce siedzi sobie Dziewczyna, którą zagra aktorka pełnoletnia w wieku około od 18 do 25 lat. Pogrążona jest ona w zamyśleniu i spogląda spokojnie na wodę, patrzy również na samą tajemniczą budkę. Za chwilę podchodzi do niej Mężczyzna, grany przez Patryka Daniela Garkowskiego, a kamera go dokładnie pokazuje. Ten elegancki, bogaty pan rozmawia ze swoją rozmówczynią prowokacyjnie, ale uśmiecha się do niej i traktuje ją bardzo właściwie. A z kolei postawa Dziewczyny jest pełna serdeczności, Dziewczyna cały czas jest miła, łagodna.

- Witaj, zauważyłem przez przypadek, jak uważnie wpatrujesz się w tę budkę, usytuowaną na malucieńkiej wysepce. Wprost oczu nie możesz od niej oderwać. Czy powiesz mi, dlaczego to robisz?

- Proszę pana, to już nie można się popatrzyć na staw? Ja chciałam tylko trochę odpocząć, zrelaksować się, a podziwianie pięknego widoku zapewnia mi przyjemność.

- A może, moja droga, teraz jakieś łobuzy siedzą w tej budce, a ty czekasz, wyczekujesz na sygnał od nich! Jesteś ich współniczką-łobuziaczką, gotową do czynienia najgorszego zła.

- Zarzuca mi pan coś tak bardzo niegodziwego? Proszę darować sobie prowokacyjne żarciki. I w tamtej budce nie siedzą teraz żadne nastolatki, żadne łobuzy.

- Och, przepraszam. Ale kilka dni temu, wieczorem, siedzieli w tej kryjówce okropni, niegrzeczni chłopcy, którzy nie wiem jak się tam dostali. Może dopłynęli tam, używając swoich rąk i nóg, niczym rybki mokre i do działania gotowe. Ja nie widziałem żadnej łódki.

- Ale co mnie to wszystko obchodzi? Jestem zwyczajną, pracującą kobietą, a nie kryminalistką. Nie interesują mnie eskapady jakiś tam pływających chłopaczków.

- Ci chłopcy, jakby im było mało, że dostali się w to zakazane miejsce, popijali sobie ohydne, gorzkie piwko, i palili śmierdzące papierosy, i wykrzykiwali przebrzydłe słowa. Aż mi uszki więdły od tych krzyków, od tego darcia się, oni zachowywali się jak egzotyczne małpy.

- Nawet jakbym zastała taki widok na żywo, to przesłabym obojętnie wobec niego.

- To nie jest teraz czas, abym rozważył taką ewentualną twoją postawę. Jak myślisz, moja najdroższa, dlaczego oni zapragnęli przebywać w małej budce na środku stawiku?

- Może chcieli zaimponować jakiejś koleżance? Może mieli dość nudy w wakacje?

- Tak, to mogą być przyczyny takiego ich zachowania. Zauważ też, że trudno dostać się do tej budowli, ona jest tutaj tylko w celach dekoracyjnych, tu nie mogą przesiadywać ludzie, to zakazane. A trudność dostania się do budki mogła zachęcić, sprowokować biedne, dziecięce układy nerwowe do wieczornej eskapady i niebezpiecznej przygody. Och, jak się cieszę, to bardzo przyjemne rozmawiać z tak miłą, uroczą panią jak ty. Do widzenia, do zobaczenia.

Super odpoczynek w altance kochanej

Jestem sobie teraz w pewnej pięknej, przytulnej altance i siedzę, spędzam tu miło czas. Słońce bardzo mocno grzeje i strasznie parzy, ale ja tutaj mam przyjemny cień. A ptaszki w górze sobie śpiewają, one są radosne i szczęśliwe. Wcale się nie dziwię temu ich szczęściu, radości. Ale tutaj chłodno i przyjemnie, wow. I nawet jest tutaj dostęp do internetu, cudownie. Tylko troszkę się boję, żeby nie weszła mi żadna zadra drewniana i straszna. A gdybym uszkodził moje delikatne ciało, ogarnęłoby mnie uczucie wielkiej rozpacz.

Czasami zdarza się, że do tej ogólnodostępnej dla mieszkańców altanki przychodzą niebezpieczne, niegrzeczne nastolatki. Przychodzą tutaj często łobuzy i dziewczyny-łobuziaczki, by rozmawiać ze sobą na najróżniejsze tematy. Nawet sobie wyobrażam, że zachodzi rywalizacja o to, kto zajmie tę uroczą, przepiękną altankę na daną godzinę, na dany dzień. Grupy łobuzów rywalizują ze sobą o precudowną kryjówkę. Bo zdradzę wam sekret, że jest tutaj mało miejsca, mało przestrzeni dla ludzkich pup. Nie dla wszystkich starczy.

Pobyt w altance ogólnodostępnej może przebiegać fajnie i miło. Można rozkoszować się widokiem przyrody, korzystać z internetu, oddychać głęboko, relaksować się, czy słuchać ptaków. Ale absolutnie nie można tutaj pić piwa, palić papierosów i zażywać niebezpiecznych dla zdrowia ohydztw i okropności. Nie można tutaj się bić, popychać, wyzywać, bo wszem i wobec ogłaszam, że jest to od dzisiaj miejsce przyjazne i fajne, bezpieczne i superanckie. Moja obecność tutaj wywarła właśnie wielki wpływ, niczym jakieś potężne zaklęcie.

Cytrynowy challenge

Chłopiec, którego zagra aktor w wieku od 15 do 19 lat idzie sobie teraz chodnikiem. Jednak zatrzymuje się, kiedy zagaduje do niego Mężczyzna (grany przez Patryka Garkowskiego).

Mężczyzna: Mam dla ciebie super chelendź, przyjmiesz wyzwanie, jeżeli jesteś odważny i fajny. To tylko chwilka poświęcenia cennego czasu, a zysk znakomity i ogromny.

Chłopiec: To zależy, ile za to gównu dostanę kasy od ciebie. Za darmo to nie chcę.

Mężczyzna: O pieniążki się nie martw, mój drogi, kochany chłopczyku. Zapłacę ci [podać stosowną kwotę] za przystąpienie do cytrynowego chelendź. Piękna nazwa, zgodzisz się ze mną chyba? Ona aż zachęca do zabawy i działania. Wszystkie twoje gesty i postawa świadczą o zainteresowaniu chelendźem. A ja lubię pomagać biedniejszym ode mnie.

Chłopiec: Człowieku, a o co chodzi w tym cytrynowym chelendźu? Co to za pojebane gówno? Jeśli jest zbyt głupie, to nie mam zamiaru występować. Najchętniej już bym sobie poszedł.

Mężczyzna: Czy ty jesteś pijany? Czy zażywałeś jakieś szkodliwe dla zdrowia okropieństwo?

Chłopiec: No, a jak! No jasne, że jestem pijany, naćpany i w ogóle.

Mężczyzna: Nawet nie próbuj żartować sobie ze mnie. Nie kpij, chłopczyku, proszę. W mojej ekscytującej zabawie nie ma ani ksztytny, ani odrobinki kontrowersji. Jeśli zjesz jedną żółciutką cytrynkę, to znaczy tylko wysiesz z niej całutki kwaśny sok, to wystarczy i dam ci banknocik. Będziesz należycie nagrodzony za swoje trudy. Ale nagród pocieszenia nie ma.

Chłopiec: No dobra, dawaj tę żalosną cytrynę. Chcę, żeby było już po wszystkim.

Dziwny pan wyjmując ze swojej skórzanej torby cytrynę, teraz trzyma ją w ręczce i oznajmia łagodnie, cały czas traktując Chłopca jak swojego dobrego przyjaciela:

Mężczyzna: Zaraz się zaczniesz ekscytujące wyzwanie: cytrynowy chelendź. Mój drogi kolego, już za momentik będziesz wysysał kwaśny, okropny soczek. Będziesz się cały kleił od niego, a twoje usta mogą troszkę piec i drętwieć. Ja muszę się odsunąć na należyłą odległość, abyś mnie nie opryskał sokiem i śliną. Jeśli jesteś gotowy, to proszę - po czym powolutku, spokojnie podaje owoc młodej osobce. Chłopiec nie odbiera owocu z tym samym spokojem, zabiera się do pracy, palcami niszczy skórkę cytryny, po czym wysysa z niej sok ustami. Kończy swoje działania po upływie około dwudziestu sekund. Następnie rzuca cytrynę na ziemię energicznie, żeby pokazać swoje zirytowanie i złość. Domaga się pieniędzy:

Chłopiec: Zrobiłem, co chciałeś, teraz dawaj kasę, szanowny panie.

Mężczyzna: Najpierw bądź tak uprzejmy i zdradź mi, jakie jest twoje samopoczucie. Czy usta ci zdrętwiały, czy pieką? Czy wykrzywiło ci buziulkę od tego kwasu? Opowiadaj mi prędko.

Chłopiec: Nic mnie nie szczypie. Trochę tylko mi wykrzywiło twarz od kwasu. Teraz, proszę, daj ustaloną kasę - wyciąga dłoń w charakterystycznej pozie, żeby dostać do niej banknot.

Natomiast Mężczyzna daje umówiony pieniążek wprost do ręki niecierpliwego dziecka. A Chłopiec odchodzi z nagrodą i znika z pola widzenia kamery.

Salto szalone, niedozwolone

Trwają wakacje, a my znajdujemy się w pięknym parku. Na ławce siedzi sobie Chłopiec i nic nie robi - jest całkiem możliwe, że Chłopiec czeka na kogoś lub na coś. Zaś teraz, nagle, podchodzi do tej młodej osóbk i Mężczyzna, grany przez Patryka Daniela Garkowskiego. Przybysz ten jest ubrany pięknie i elegancko, jego poza, ruchy i gesty świadczą o przynależności do najwyższego stanowiska w społecznej hierarchii, jakie jest tylko możliwe. Natomiast Chłopiec ma na sobie zwyczajne, skromne, ubranie, typowe dla nastolatków w jego wieku. Chłopiec przez cały czas stara się uzyskać od Mężczyzny pieniądze.

Chłopiec: *Proszę pana, niech mnie pan zechce wysłuchać, proszę - mówi niezmiernie miło.*

Mężczyzna: *Tak, moje drogie dziecko? Jakie to słowa chcą wyjść z twoich ust?*

Chłopiec: *Jeśli da mi szanowny pan [tu podać kwotę], stanę na głowie, na tej tu ławce, i zapewnię panu trochę rozrywki w tym ciężkim dla pana, dusznym, parnym dniu.*

Mężczyzna: *A czy może posiadasz jakieś inne umiejętności - poza biegłością w zakresie akrobatyki, kochany? Może lubisz i umiesz kosić trawę albo wyłożyć polbruk, albo oczyścić działkę z zalegających tam śmieci?*

Chłopiec: *Niestety, proszę pana, nie posiadam takich umiejętności. Umiem tylko robić salta i stawać na głowie. Proszę, potrzebuję bardzo pieniędzy na moje wydatki. Jestem specjalistą-akrobatą. Nigdy nie stanie mi się żadna krzywda.*

Mężczyzna: *O, no dobrze. Pewnie rozpaczliwie potrzebujesz pieniążków na jedzonko, na ubranka, na buty, na artykuły higieniczne?*

Chłopiec: *O tak, tak, na to wszystko potrzebuję forsy. Jestem głodny, spragniony, brudny, spocony, a moje buty są bardzo, bardzo stare i zużyte, przepocone maksymalnie.*

Mężczyzna: *O, tak mi cię żal. Współczuję ci niezmiernie twojej złej sytuacji ekonomicznej. Więc, zatem do dzieła! Stań na głowie specjalnie dla mnie, a nagrodzę cię należycie, mój zdolny akrobato - przez moment Chłopiec pokazuje po sobie irytację, ale jest to bardzo króciutki czas.*

Chłopiec bardzo spokojnie i powoli wykonuje akrobację - na ławce parkowej. Kiedy już stanie na głowie i w takiej pozie przetrzyma kilka sekund, przestaje to robić i wraca do normalności, do normalnej pozycji ciała. Wymownie wyciąga teraz dłoń, żeby otrzymać ustaloną zapłatę, teraz już nie ma służalczej miny, tylko ma minę arogancką. Arogancja bije z niego bardzo.

- Kasa - mówi, jakby mu się w pełni należało.

- Proszę bardzo. Zawsze miło jest mi wspomagać takie ubogie osóbk jak ty. Wykorzystasz zarobek mądrze, prawda? Nie wydasz go na piwo, na papierosy i na niezdrową żywność, mam rację? - poucza mądry pan.

- Ale to już niech pana nie obchodzi, na co wydam forszę - po czym Chłopiec odchodzi daleko.

Pomпки przepiękne

Park latem. Mężczyzna, którego gra Patryk Daniel Garkowski, zostaje zaczepiony przez nastoletniego Chłopca, poszukującego okazji do łatwego zarobku. Dlatego przymila się do Mężczyzny i traktuje go z wielkim szacunkiem.

Chłopiec: *Proszę pana, czy zechciałby pan poratować mnie i dać [podać kwotę]? Potrzebuję pieniędzy, bo jestem bardzo biednym chłopakiem. U nas w domu się nie przelewa. W zamian za pieniądze, mogę zrobić tyle pompek, ile trzeba.*

Mężczyzna: *Ojej, jesteś jakimś sportowcem, tak? Pewnie w szkole odnosisz same wspaniałe sportowe sukcesy w najrozmaitszych dyscyplinach, pragniesz się mi pochwalić kondycją, zdolnościami.*

Chłopiec: *Po prostu nie wiem co innego uczciwego mógłbym zaoferować. Niewiele umiem. A chcę zarobić na jedzenie.*

Mężczyzna: *Ojej, dziecko. Musisz znajdować się, jak przypuszczam, w niezmiernie niekorzystnej sytuacji ekonomicznej. Widzę to po tobie.*

Chłopiec: *Oj, tak. Moja rodzina ma niewiele pieniędzy, nawet z mieszkaniem mamy problem i nie stać nas na czynsz. Dlatego pracuję, kiedy mam wolny czas.*

Mężczyzna: *Pracujesz? Jaki zawód uprawiasz, mały chłopczyku?*

Chłopiec: *O, roznoszę ulotki po mieście i okolicach, a czasami także gazety. Jak tylko mam trochę wolnego czasu, to chodzę po parku i w zamian za drobne pieniądze wykonuję różności.*

Mężczyzna: *Ale jeśli zrobisz pomпки przede mną, to nie przyniesie mi to żadnego pożytku, och, tak się składa. I nie wiem, co powiedzieć, aby cię nie urazić. Choć jednocześnie czuję przemożne pragnienie, aby zainterweniować, wspomóc cię.*

Chłopiec: *To ile pompek mam zrobić, by uczciwie zarobić?*

Mężczyzna: *O, zrób piętnaście pompek, a dostaniesz pieniążka. Żywię szczerą nadzieję, iż twój przychód spożytkujesz w dobrych celach.*

Chłopiec robi pomпки.

Mężczyzna: *Tutaj jest zapłata, chłopczyku. Weź ten pieniążek do rączki i schowaj, aby nikt ci nie ukradł. Do widzenia, może jeszcze się spotkamy.*

Mężczyzna odchodzi.

The pet

Park latem. Na jednej z gałęzi drzewa utknął zwierzak, który będzie jedynie zwyczajnym rekwizytem (maskotką). Widz musi wyraźnie to widzieć, że ma do czynienia jedynie z martwym przedmiotem, a nie istotą żywą. A wprowadzenie maskotki do filmu - zamiast żywego zwierzęcia - będzie przepięknym efektem artystycznym, budzącym podziw. Przed drzewem stoi zrozpaczony, elegancki Mężczyzna, którego zagra Patryk Daniel Garkowski. Ten potrzebujący pomocy pan sygnalizuje swoją obecną sytuację, prosi, by przechodzący akurat Chłopiec pomógł ściągnąć z drzewa należącego do pana przestraszonego zwierzaka.

Mężczyzna: *My pet! My pet! Oh dear* - oznajmia, patrząc się z przerażeniem na gałąź i maskotkę, pokazuje tę maskotkę swoim palcem wskazującym, aby Chłopiec zauważył poważny zaistniały problem.

Mężczyzna: *Please help my, little boy. My pet is in danger.*

Chłopiec: *Okay* - po czym Chłopiec dociera do drzewa i ściąga z gałęzi nieszczęsne zwierzę. Robi to z łatwością, bo zwierzak nie jest wysoko zawieszony. Teraz Chłopiec podaje maskotkę uradowanemu Mężczyźnie. Chłopiec jest jednocześnie rozbawiony dziwną sytuacją, ale także zirytowany.

Chłopiec: *Here you are. Your welcome. I have helped you, so give me some money now.*

Mężczyzna: *Good, I'm glad, but I don't have any money. I don't have any money, because I am very poor. You see, I'm not very rich, little boy. You must remember that!*

Chłopiec: *So bye, idiot. Fuck off. I'm leaving this place right now!*

Mężczyzna: *You are very, very rude, little boy. I can't stand your behaviour. The pet is very sad too, because it has heard your disgusting words. Never mind. I hope you will be a good man - in the future. Bye, bye.*

Chłopiec: *You look like an animal* - mówi Chłopiec z kpina w głosie, a zaraz po tym odchodzi. Kamera pokazuje to odchodzenie. Koniec.

Podkradanie kanapeczek braciszкови

W kuchni. Starszy Braciszek, którego zagra Patryk Daniel Garkowski, robi sobie właśnie pyszną kanapeczkę, aby móc ją zjeść w odpowiednim czasie. Film zaczyna się, kiedy proces robienia kanapki już prawie się kończy.

Starszy Braciszek: *Mniam, mniam, ale pychotka. Zrobiłem sobie właśnie pyszną kanapeczkę i zjem ją w odpowiednim czasie, kiedy zgłodnieję.*

Nagle kończy robić kanapkę, po czym mówi:

Starszy Braciszek: *Ojej, muszę iść na chwilkę do łazienki, ponieważ bardzo chce mi się siusiu - mówiąc to, łapie się za brzuszec, co wywołuje efekt komiczny.*

Teraz on idzie do ustalonego miejsca i za chwilę znika z pola widzenia kamery. Nagle do kuchni wchodzi Młodszy Braciszek, którego niech zagra chłopiec w wieku od 14 do 17 lat. Nic nie mówi, tylko bierze kanapkę do ust, po czym ją zjada na stojąco, dość szybko, ale nie za szybko. Kamera pokazuje proces jedzenia przez około minutę lub dwie, zaś dokonujący konsumpcji Młodszy Braciszek ma zwyczajną minę, nie demonstruje tu żadnego uczucia błogości na twarzy. Popołnia karygodny czyn - jak gdyby nigdy nic. Teraz do kuchni wchodzi Starszy Braciszek, zaskoczony i niezmiernie smutny.

Starszy Braciszek: *O, ty łajdaku. Jak śmiesz kraść mi moją własną kanapeczkę, którą długo i mozolnie robiłem? Zrobienie tej kanapeczki nie było wcale taką łatwą czynnością, a ty teraz bezczelnie ją zjadasz. Zjadłeś ją całą, do ostatniej okruszyny!*

Młodszy Braciszek: *No byłem po prostu głodny! Odwal się ode mnie! Rosnę, więc muszę zreć. Muszę być jeszcze wyższy i silniejszy, abyś nie miał ze mną nigdy żadnych szans. Mógłbym cię pobić z wielką łatwością.*

Starszy Braciszek: *Kradzież to paskudne zachowanie. Lepiej się oducz tego, bo spotkają cię przykre konsekwencje. Czy ty myślisz, że ja nigdy nie jestem głodny, że nie potrzebuję jeść? Może myślisz, że jestem automatem zasilanym na prąd?*

Młodszy Braciszek: *Nie jesteś co prawda automatem, bracie, ale ja jestem młodszy od ciebie i powinienes mi pomagać, usługiwać, robić kanapki.*

Starszy Braciszek: *Nie, nie, nie, braciszku mój. Nie mam absolutnie żadnego zamiaru przygotowywać ci kanapeczek i podtykać pod nos. A teraz przepraszam, ale muszę iść do pracy. Żegnaj cię. I wstydz się, wstydz!*

Kemping

Las późnym latem, wszędzie pełno bujnej zieleni. Jako wprowadzenie - kamera pokazuje tę przepiękną scenerię, ujmuje krzewy, słodkie owoce i prastare drzewa. Nagle zaś pokazany jest Chłopiec, który na polanie stoi przy namiocie (namiot ten rozłożył on całkowicie samodzielnie). Chłopiec chodzi sobie w pobliżu namiotu i szuka gałęzi wzrokiem, niestety na razie żadnej nie może znaleźć. Teraz do Chłopca podchodzi Pan Leśniczy, którego zagra Patryk Daniel Garkowski.

Pan Leśniczy: Witaj, chłopaczku. Czy ty domyślasz się, kim ja jestem? Sprawuję opiekę nad tym lasem, zarządzam nim i wszystko tutaj do mnie należy.

Chłopiec: Niestety nie wiem, kim pan jest, bardzo przepraszam. Właśnie robię sobie survivalowy kemping. Szukam gałęzi, będę robił zaraz ognisko.

Pan Leśniczy: Jestem pan leśniczy, a ty, moje dziecko, nie możesz tu robić żadnego ogniska. Bo gdybyś je zrobił, to mógłbyś wywołać pożar, a wtedy cały ten piękny, prastary las spłonąłby na wiór, na proch. Boję się też, że ogień mógłby spalić także ciebie, twoje młode ciało, a nie tylko tutejsze rośliny.

Chłopiec: Umiem rozpalać ogniska i władać nad ogniem. Nie wywołałbym pożaru. Proszę się nie martwić. Jestem przygotowany do różnych kwestii.

Pan Leśniczy: Nie poprosiłeś mnie także o zgodę na zrobienie tutaj kempingu, a musisz wiedzieć, że zamiar dłuższego przebywania w lesie musi być koniecznie zgłoszony panu leśniczemu. Żyjemy w państwie praworządnym. A ty nic mi takiego nie zgłosiłeś, nie uzyskałeś ode mnie zgody na kemping tutaj.

Chłopiec: Nie wiedziałem, że trzeba zgłaszać i mieć jakieś zgody. Założę się, że niewielu ludzi o tym w ogóle wie.

Pan Leśniczy: To nie usprawiedliwienie, chociaż mamy w istocie gąszcz złożonych, trudnych przepisów. Ale hałasujesz i płoszysz zwierzątką. Chcesz szukać gałęzi i niszczyć cenne drzewka, które są ważne i trzeba je chronić za wszelką cenę. Proszę cię, siedź lepiej w domku, zamiast chodzić po lasach.

Chłopiec: Drzewu nic nie zaszkodzi, jak urwę jedną, małą suchą gałąź.

Pan Leśniczy: Musisz stąd iść. Koniec kempingu. Jeśli cię tu znowu zobaczę, dostaniesz ode mnie mandat. Teraz wybaczam ci i proszę cię na przyszłość.

Końcowa część filmu pokazuje, jak Chłopiec zbiera i uprząta swoje rzeczy.

Jeżyny w lesie

Scenerią dla tego filmu jest las, las późnym latem, w którym pełno jest dojrzałych, zdatnych do spożycia owoców: jeżyn, zaś przy jednym z takich krzewów stoi sobie Chłopiec i szuka ręką wśród liści kwaśnych przysmaków. Chłopiec ma życzenie dokonać konsumpcji tych smacznych pychotek. Uśmiecha się troszkę, bardzo delikatnie, jednak przestaje to robić, kiedy podchodzi do niego Pan Leśniczy, grany przez Patryka Daniela Garkowskiego. Pan Leśniczy jest smutny, jest mu niezmiernie przykro. Chłopiec zachowuje się karygodnie i źle. Ale Pan Leśniczy daleki jest od postawy pełnej okrucieństwa, oznajmia on:

Pan Leśniczy: *O, złe dziecko, co takiego robisz, czy zrywasz teraz słodkie jeżyny, będące własnością naszego dobrego, praworządnego państwa? Zjadasz sobie, kradniesz łapczywie to, co nie należy do ciebie? Jestem pan leśniczy i mówię ci, że zachowujesz się bardzo, bardzo brzydko.*

Chłopiec: *Nie, nie, ja tylko obserwuję krzewy, prowadzę botaniczne badania.*

Pan Leśniczy: *Ojej, ale kłamstwo! Bardzo cię proszę, zaprzestań łgarstw, bo już troszkę tracę cierpliwość. Nie wyglądasz mi na żadnego badacza, ani na mądrałę prowadzącego badania z zakresu botaniki.*

Chłopiec: *Przepraszam z całego serca pana, chciałem tylko zjeść kilka jeżynek, miałem na nie straszliwą ochotę. Proszę o wybaczenie. Już nigdy więcej nie będę zrywał dzikich owoców. Przysięgam.*

Pan Leśniczy: *Wierzę ci, chłopczyku. Och, zrozum, zależy mi jedynie na twoim dobru. Bo jeśli zjesz owoce leśne bez mycia ich, to może się zagnieździć w twoim ciałku groźny pasożyt, pasożyt ssący to, co należy do ciebie, ssący szybko, ssący i siorbiący.*

Chłopiec: *Jak to możliwe, pasożyt ssący i siorbiący mnie? Nie wiedziałem o tym, proszę pana. Dziękuję, że mnie pan zechciał oświecić.*

Pan Leśniczy: *Wiele razy widziałem osobiście, jak przechodziły sobie tędy lisy i ocierały sobie tylne części ciała o krzewy jeżyn. A na tych krzewach, i na przepysznych owocach, te łobuzerskie liski zostawiały swoje gówienka.*

Chłopiec: *Rozumiem. Zawsze trzeba myć owoce.*

Pan Leśniczy: *Och, tak, tak. Zawsze trzeba myć owocki, pamiętaj o tym.*

O bazgraniu i malowaniu po drzewach

Czasami się zdarza, niestety, że do lasu, w pobliże różnych drzew przychodzą sobie różne młode osoby. I dla zabawy malują na drzewach flamastrami, mazakami, niszczą kochaną roślinność, oszpecają ją. Nie można tak robić i malować na roślinkach jakiś bazgrołów! Niektórzy specjalnie tworzą takie dzieła, żeby potem bawić się, uznawać, że na przykład te znaki wytworzyły jakieś istoty paranormalne i nierealne. A jeszcze inni młodzi obywatele urządzają sobie szukanie skarbów i pobudzają swoją wyobraźnię poprzez tworzenie wytworów plastycznych na tak nieodpowiednim tworzywie. A ja tego wszystkiego absolutnie nie pochwalam. Napisałem przepiękną piosenkę traktującą na ten temat, nawołującą do zaprzestania oszpecania drzew, teraz zaśpiewam ją wam z wielką przyjemnością.

*Nie można malować po drzewach.
Nie można tych drzewek oszpecać.
Stosiki, stosiki mazaczków
Schowajmy, schowajmy do plecaczków.*

*Roślinki nie lubią tatuaży.
Po drzewach malują złe dzieciaczki.
Dla drzewka tatuaż jest nefajny.
Tatuaż, tatuaż bardzo straszny.*

*Roślinki, roślinki chcą spokoju.
I wrogiem jest dla nich każdy łobuz.
Tatuaż, tatuaż je oszpeca.
Tatuaż to jest udręka wieczna.*

Koniec transmisji.

Woda z lodowca

Miasto późnym latem. Zaś na jednym z siedzisk siedzi sobie Chłopiec, który ma smutną minę. Tymczasem tędy przechodzi elegancki, bogaty Mężczyzna, wraca on z międzynarodowej konferencji naukowej. Trzyma wodę w plastikowym kubeczku (należy koniecznie zastosować ten rekwizyt i nie może on być zastąpiony butelką wody mineralnej jakiejś firmy). Mężczyzna, grany przez Patryka Daniela Garkowskiego, uśmiecha się leciutko, ponieważ jest w dobrym nastroju. Natomiast Chłopiec wpatruje się smutno w samego Mężczyznę, a także w jego plastikowy kubeczek, po czym Chłopiec oznajmia błagalnym tonem głosu:

Chłopiec: *Szanowny panie, bardzo chce mi się pić. Jestem taki spragniony. Zeszłej nocy za bardzo zabalowałem, było mnóstwo alkoholu i dziewczyn.*

Mężczyzna: *O, mój spragniony imprezowiczu. W tym oto kubeczku, z którego jeszcze wcale nie piłem ustami, jest sporo, sporo wspaniałej wody gazowanej. Proszę, napij się. Ale na przyszłość, błagam, nie zażywaj już nigdy, przenigdy ani kapki alkoholu, zgoda? - uprzejmy pan podaje kubeczek Chłopcowi. Chłopiec pije, po czym okazuje obrzydzenie i wypluwa łyk wody na chodnik.*

Chłopiec: *A co to za szlam mi dałeś, kretynie, to nie jest zdatna do spożycia woda. To nie jest woda z lodowca, imbecyilu, a ja tylko taką piję, żadną inną.*

Mężczyzna: *Och, niestety nie potrafię teleportować się na takie tereny lodowców, mój chłopaczku. I nie zamierzam nawet jechać w tak zimne, okropne rejony. Zamarzłbym tam na kość i stałbym się nieruchomą rzeźbą, niezdolną do czynienia ruchów. Podróż tam zajęłaby nam zresztą tak mnóstwo czasu, a mój czas jest szalenie cenny, takie dalekie wyprawy absolutnie nie wchodzą w grę.*

Chłopiec: *Po prostu załatw mi, kup coś lepszego do picia, człowieku, choćby jakiś energetyk. A wtedy wypiję go do dna, wyzeruję, a ty popatrzysz.*

Mężczyzna: *Nie, nie, chłopczyku. Lękam się, że będziesz musiał cierpieć z pragnienia i wyschniesz na wiór jak siano. Szkoda naprawdę, nie chcesz pić takiej dobrej wody, jaką ci daję, jaką ci proponuję z dobrego serca. Chcesz, to pójść od razu do sklepu pobliskiego i kupię ci butelkę wody albo soczku.*

Chłopiec: *Nie. Ja piję tylko piwo i energetyki, rozumiesz? Nara.*

Kamera pokazuje widzowi, jak Mężczyzna odchodzi w nieznanym kierunku.

Zadra okropna

Widzimy park wczesną jesienią. Przed jednym ze starych drzew stoi sobie zaniepokojony Chłopiec, którego zagra aktor w wieku około 14-16 lat. Trzyma on w dłoni deskę, ponieważ w niedalekiej przyszłości pragnie założyć tam budkę lęgową dla ptaszków. Teraz chce coś tylko odmierzyć, dlatego przykłada deskę do drzewa, nic poza tym nie czyni. Nagle zaś przechodzi w pobliżu bogaty, wykształcony Mężczyzna, grany przez Patryka Daniela Garkowskiego. A w swojej ręce trzyma skózaną, brązową torbę lekarską, skrywającą wiele instrumentarium. Przechodzień ten widzi Chłopca odmierzającego coś deską, widzi jak Chłopiec nagle odrzuca deseczkę na ziemię, bo się zranił. Okazuje się, że zadra weszła w jego skórę głęboko, Chłopiec pokazuje ból i złość swoimi minami, ale nie krzyczy i nie woła o pomoc. Dziwnie trzyma się za zranioną dłoń, troszkę nią rusza, aby zasygnalizować wypadek, który się przed chwilą zdarzył. Raz spogląda nawet na Mężczyznę, co wydaje się być subtelną prośbą.

Mężczyzna: *Dziecko, czy zadra weszła ci w skórę? Och, pokazujesz taki ból po sobie, tak bardzo ci współczuję i chcę pomóc, abys już nie cierpiał.*

Chłopiec: *Tak, zadra. Ał, boli. Boli strasznie* - Mężczyzna troszkę szybkim krokiem idzie do Chłopca, ale nie biegnie, ponieważ słabe zdrowie mu na to nie pozwala. A kiedy Mężczyzna jest już bardzo blisko Chłopca, mówi do niego spokojnie, kojąco, tak aby już się wcale nie martwił przykrym zdarzeniem:

Mężczyzna: *Pokaż mi dłoń, mój chłopczyku, a zobaczę gdzie utkwiała zadra.*

Zamiast demonstrować cierpienie, Chłopiec irytuje się. Całkiem dziwnie pokazuje dłoń Mężczyźnie i ją przybliża mu przed twarz, przed nos. Mężczyzna zaś dokładnie ogląda część ciała swoimi oczami, przygląda się dłoni badawczo.

Mężczyzna: *O tak, teraz widzę wyraźnie moimi oczami tę zadrę, drzazgę okropną. Musimy natychmiast ją wyciągnąć, aby nie tkwiła już dłużej w twojej skórze. Tak się akurat składa, że w mojej tajemniczej torbie lekarskiej trzymam ważne, pomocne narzędzia pracy. To moje dobre przyjaciółki, zawsze wiernie.*

Chłopiec: *Ej, a co ty tam skrywasz w tej swojej torebce? Czy trzymasz tam tylko narzędzia, czy może jakieś cenniejsze przedmioty?* - Mężczyzna wyjmuje długą pęsetę z torby, a jednocześnie jest lekko oburzony zachłannością młodzieńca.

Mężczyzna: *Jeju, chyba nawet nie zdajesz sobie sprawy, ile takie instrumenty kosztują. Są one bardzo drogie, ale ja zakupiłem je, by nieść pomoc ludziom cierpiącym i chorym. Byłem gotowy na taki wydatek. Znam się nie tylko na chirurgii i na weterynarii, ale również na wielu, wielu innych ważnych rzeczach.*

Chłopiec: *A jak się nazywa ten śmieszny przedmiocik, który trzymasz w dłoni?*

Mężczyzna: *To jest pęseta, mój kochany. Dzięki niej łatwo będę mógł wydobyć zadrę, która ugrzęzła w twojej skórze. Często mali chłopcy, tacy jak ty, ranią się, a w ich skóry wbijają się ciernie i zadry, drzazgi. Mali chłopcy są tacy nieuwważni.*

Chłopiec: *Tak, co ty nie powiesz... Założę się, że ty unikasz fizycznej pracy.*

Mężczyzna: *Chłopaczki pracują na polach, w ogrodach i na budowach. Jak to wspaniale, że coś robią, pracują i przynoszą pożytek naszemu społeczeństwu. To doprawdy godne podziwu - działać, a nie lenić się. Ja sam jestem szalenie aktywną osobą, nawet sobie nie wyobrażasz, ile robię dla tego świata.*

Chłopiec: *Ale teraz to się lenisz bardzo. Zamiast w tym momencie pracować i pokornie mi wyjmować drzazgę, to gadasz głupoty jak potłuczony. Zabieraj się do roboty, człowieku, no już! Drugą rękę mam sprawną, więc mogę ci w każdej chwili strzelić z liścia za twoją opieszałość.*

Mężczyzna powoli wyjmuje drzazgę z dłoni Chłopca, niech trwa ten proces przez około kilkanaście sekund. Zaś przez ten czas Mężczyzna ma doskonałą okazję, by kontynuować owocną rozmowę z biednym poszkodowanym.

Mężczyzna: *Odmierzałeś coś deseczką, prawda? Chcesz założyć budkę lęgową dla małych ptaszków, oczekujących komfortu? Na pewno zgadzają się na to władze parku, byś prowadził takie różne działania. Prawda? Mam rację?*

Chłopiec: *Kazano mi tutaj odmierzyć i zrobić budę dla ptaków, w ramach pracy społecznej, bo jestem z poprawczaka. Zamknięto mnie w nim i każą teraz wykonywać durne, przekłete głupoty.*

Mężczyzna: *Nawet tak nie mów przy mnie. Uważam, że dali ci bardzo piękne zadanie, a ty je wykonasz należycie, bo jesteś super superowy.*

Następuje chwila milczenia. W końcu Mężczyzna wyjął drzazgę.

Mężczyzna: *Gotowe. Drzazga nie będzie cię już więcej niepokoiła i wywoływała cierpienia. Mam ją. Życzę ci wszystkiego dobrego i uważaj na przyszłość przy wykonywaniu fizycznej pracy. A wiele, wiele ciężkiej pracy czeka cię w życiu. Pa.*

Hamburger

Niedaleko restauracji, na chodniku lub na murku, niech siedzi sobie głodny Chłopiec, proszący przechodniów o pieniądze. On ubrany jest w skromne ubranie, zniszczone i troszkę podarte. Młody żebraczek okazuje swoimi minami proszenie, on nie jest teraz arogancki, ale, przeciwnie, jest pełen pokory. Właśnie wtedy przechodzi tą stroną bajecznie bogaty, wspaniale wykształcony Mężczyzna, którego gra Patryk Daniel Garkowski. Mężczyzna współczuje Chłopcu niezmiernie, chce pomóc mu i swoimi minami okazuje te emocje.

Mężczyzna: *Zbierasz pieniądze od pań i panów przechodzących tędy?*

Chłopiec: *Tak, zbieram, proszę o pieniądze, bo jestem głodny strasznie.*

Mężczyzna trzyma przez chwilę swoją dłoń blisko serduszka - w geście współczucia.

Mężczyzna: *Jeżeli jesteś głodny, to poczekaj chwilkę. Ja teraz pójde i szybciotko kupię ci pyszną kanapczkę lub coś innego, apetycznego i wspaniałego. Kupię ci jakąś pychotę, którą zjesz na moich oczach do ostatniej okruszyny.*

Chłopiec: *Serio wołałbym, aby pan mi dał pieniądze.*

Mężczyzna: *Kiedyś dałem pewnemu chłopcu pieniążka, a on kupił sobie piwo. Wtedy czułem wielki smutek, chciało mi się płakać i byłem oburzony, wkurzony. Bo moja jałmużna poszła na marne, została wykorzystana w złym, niegodziwym celu. Zostałem potwornie oszukany, zgodzisz się ze mną chyba.*

Chłopiec: *Nie wiem, co o tym myśleć. A chociaż kupi mi pan hamburgera?*

Mężczyzna: *O, no dobrze. Kupię ci hamburgera, a ty go zjesz. Poczekaj tu chwilkę, chłopczyku, za momencik do ciebie wrócę.*

Chłopiec: *Tylko niech pan szybko przyjdzie, bo jestem taki, taki strasznie głodny - widać tutaj pewną kpinę, lekko wyczuwalną zarówno w głosie Chłopca, jak i jego ruchach rąk. Widz oglądający film dostrzeże powstałe oszustwo.*

Za pewien czas Mężczyzna wraca, trzyma w dłoni zapakowanego hamburgera. Podaje smaczną pychotę Chłopcu, a Chłopiec powoli wyciąga z papierka i zjada. Jednak dokonuje konsumpcji bardzo powoli, jak gdyby nie był wcale głodny.

Mężczyzna: *Smacznego, dziecko!*

Chłopiec: *Dzięki wielkie! Ale mógł mi pan kupić droższego, a nie najtańszego możliwego - Chłopiec mówi te słowa z pełnymi jedzenia ustami.*

Agresja w altanie

Dziewczyna i Chłopiec siedzą sobie w ogólnodostępnej parkowej altanie. Zdaje się, jakby byli parą lub bliskimi przyjaciółmi, ponieważ uśmiechają się do siebie i trzymają za ręce. Kamera pokazuje te dwie postacie, ich więzi emocjonalne, może być nawet raz zrobione bliskie zbliżenie na ich połączone w uścisku ręce. Nagle daleko stąd widać idącego Mężczyznę, którego zagra Patryk Daniel Garkowski. Kamera szczegółowo go pokazuje, demonstruje długo, jak stopniowo Mężczyzna zbliża się do altanki, aż w końcu jest blisko spragnionych miłości nastolatków.

Mężczyzna: *To nie jest stosowne miejsce do takich miłosnych igraszek, jakim się teraz oddajecie. Proszę, abyście natychmiast opuścili tę parkową, ogólnodostępną altanę i poszli daleko, daleko stąd, a wybaczę wam.*

Chłopiec: *To ty stąd idź. My się nie ruszamy z miejsca i mamy zamiar kontynuować - i żeby pokazać swoją arogancję Chłopiec obejmuje Dziewczynę ramieniem, pokazuje tym samym swój straszliwy, zacięty upór.*

Mężczyzna: *Koleżanko kochana, namów swojego chłopaczka-łobuziaczka, żebyście stąd poszli, sfrunęli. Tutaj zadry mogą wam wejść w spoczone pupki, tutaj możecie dostać bólów pleców od tego nieustannego siedzenia i schylenia.*

Dziewczyna: *Nie tylko on tu jest łobuzem, ja też jestem łobuziarą. Chcemy tu siedzieć i zacieśniać więzy. Będziemy się całować, obśliniać i nie tylko. Daj nam więc spokój. Pierwsi tu przyszliśmy, wcześniej niż ty. Jest nas dwoje, a ty jeden.*

Mężczyzna: *Ale to wstyd, żeby takie małe dzieci jak wy popadały w takie bagno, popełniały takie obrzydlistwa i plugastwa. Miejsce na okazywanie uczuć jest w domu, w przestrzeni prywatnej. Ale nie będę namawiał was do dobrego zachowania, bo przeczuwam, że jest już za późno na waszą resocjalizację i duchową odnowę. Jesteście już w pełni wypaczeni, zdemoralizowani i okropni.*

Chłopiec prędko pozostawia swoją wybrankę, schodzi do Mężczyzny i mówi agresywnie, jak gdyby złość w nim pulsowała:

Chłopiec: *Co, chcesz się bić, błźnie? Powiedz tylko, że tak, a spiorę cię ostro.*

Mężczyzna: *Nie biję się. Idę stąd. Pa.* Kamera znowu pokazuje dokładnie i długo, jak Mężczyzna odchodzi, aż znika w końcu z pola widzenia kamery. Jako zakończenie filmu jest znowu zademonstrowane uczucie młodych ludzi.

Zakup pizzy dla głodnej dziewczynki

Na jednej z ławek siedzi sobie Nastolatka, którą zagra aktora pełnoletnia, w wieku około 18-22 lat. Przybrała ona smutną minę i łapie się za głowę. Zagaduje ją Mężczyzna, który jest ubrany w piękne ubranko. Mówi spokojnie i łagodnie do Nastolatki, traktuje ją z szacunkiem.

Mężczyzna: *Czy jesteś głodna, dziewczynko? Albo chce ci się piciu? Czy mogę ci jakoś pomóc, wyciągnąć do ciebie pomocną dłoń? Nie bądź już smutna, bardzo cię proszę. Jestem przyjacielskim panem i lubię pomagać.*

Nastolatka: *Nie jestem głodna, proszę pana. Po prostu boli mnie trochę głowa i muszę łyknąć jakieś prochy przeciwbólowe. Może ma pan jakieś przy sobie na zbyciu? Potrzebuję silnie działających, żeby poczuć jakikolwiek efekt.*

Mężczyzna: *Nie, niefortunnie nie mam. O, biedna siostrzyczko, tak bardzo ci współczuję, że boli cię piękna główka. Gdybyś była głodna, to mógłbym ci postawić np. pizzę albo inną smaczną pychotkę, po której od razu poczułabyś się lepiej. Ale ciebie boli twoja kochana główka, twoja główeczka jest smutna. Otwarcie pytam, jak mogę ci pomóc?*

Nastolatka jest coraz bardziej zirytowana, widać to po niej wyraźnie.

Nastolatka: *Po prostu proszę o forszę, trochę pieniędzy pomoże mi bardzo.*

Mężczyzna: *Dobrze, dobrze, już, już. Dam ci pieniążka.*

Mężczyzna wyjmuje pewien banknocik, po czym podaje go ze współczuciem wprost do ręki Nastolatki.

Mężczyzna: *A może mam z tobą pójść do apteki, moja najmilsza? Tak bardzo lubię pomagać i interweniować tam, gdzie dzieje się krzywda.*

Nastolatka: *Nie, nie trzeba, sama znam drogę do apteki. Ja pieniędzy ciągle potrzebuję, bo u mnie się nie przelewa. Notorycznie mam jakieś kłopoty. Do widzenia szanownemu panu.*

Mężczyzna: *Do widzenia. To był dla mnie zaszczyt - pomóc ci.*

Wspaniały wypoczynek w wesołym miasteczku

Wesołe miasteczko, wszędzie wokół pełno jest najróżniejszych atrakcji umilających czas wolny: karuzele, dmuchane pałace, sklepowe stoiska - istny rój zlanych w jedno barw i światel wypełnia całą przestrzeń. Kamera pokazuje ten zachwycający, kolorowy rozgardiasz, a następnie koncentruje się na pokazaniu dwójki głównych bohaterów: Kobiety i Mężczyzny. Są oni parą, wspólnie przyszli do wesołego miasteczka, jednak nie trzymają się za ręce, zachowują troszkę dystans fizyczny - ich ciała nie znajdują się aż tak bardzo blisko siebie, jak można by oczekiwać po normalnej, zwyczajnej parze czasów współczesnych. Mężczyzna, grany przez Patryka Daniela Garkowskiego, nie czerpie przyjemności z przebywania na dużych wysokościach, boi się strasznych karuzel, występuje u niego lęk wysokości. Obawia się o swoje życie, lęka się niezmiernie o nie, dlatego nie chce wcale ryzykować. Jego działania podporządkowane są idei zachowania bezpieczeństwa i ograniczenia ryzyka. Kobieta zaś, przeciwnie, bardzo pragnie skorzystać z nadarzającej się możliwości i ma zamiar bawić się, a te swoje zamiary pokazuje ruchami, uśmiechem oraz nawet intonacją głosu. Swoją postawą motywuje do energiczności, do radości i do czerpania przyjemności z życia. Ale jej zachowania są subtelne, a nie przesadzone i karykaturalne - jedynie delikatny uśmiech rozświetla jej twarz, nie ma też tutaj wymachiwania rękami na widok przeróżnych atrakcji, ale może pojawić się wymowne wskazywanie dłonią pewnych cudowności. Kobiecie zależy, aby jej partner również czerpał satysfakcję z obecności tu i nie był obojętny na piękne rzeczy wybudowane ludzką ręką, przeznaczone do zapewniania rozrywki.

Kobieta: *Może pójdziemy na jakąś wysoką karuzelę, kochany? Mam taką, taką wielką ochotę poczuć odrobinę dreszczyku emocji! Zobacz, wszyscy się bawią.*

Mężczyzna: *Nie chcę, najdroższa, bo mam lęk wysokości i boję się bardzo, że stracę życie w wyniku jakiejś technicznej awarii karuzeli, a nie chciałbym spaść i doznać poważnego uszczerbku na zdrowiu, zrozum to, proszę. Jak przecież doskonale pamiętasz, zależy mi na wiecznym życiu, na nieśmiertelności.*

Kobieta: *A czy nie będzie ci przykro, jak sama pójde i się zabawię? Zależy mi, uwierz. Chciałabym choć troszkę mieć przyjemności od życia.*

Mężczyzna: *Więc idź się zabaw, a ja poczekam tu na ciebie, w tym oto tutaj pięknym miejscu. Ta istna gra światła złączonych w jedność jest szalenie urzekająca. Wywiera wręcz hipnotyzujący, czarujący wpływ na całą moją osobę.*

I Kobieta żegna się z ukochanym swoim uśmiechem. A uśmiechając się, jednocześnie czule gładzi go po dłoni, po czym idzie w bliżej nieznanym kierunku. Teraz zaś kamera skupia się jedynie na Mężczyźnie, on ma obojętną minę i obserwuje, co się dzieje wokół. Krótkotrwale stracił zainteresowanie swoją ukochaną. Nagle kamera pokazuje tę jadącą na dużej wysokości radosną, szczęśliwą Kobietę, która cieszy się z własnej powziętej decyzji. A gdy już jej przejażdżka dobiegnie końca, ona powraca do swojego partnera i oznajmia mu w tonie należytego spełnienia:

Kobieta: *Ale fajnie było. Szkoda, że nie spróbowałeś. Żałuj.*

Mężczyzna: *O, wcale nie żałuję. Nigdy nie przejawiałem chęci do ryzykowania i ekstremalnych wyczynów. Spokojniutka ze mnie persona. Nie lubię też hazardu.*

Kobieta: Ale spójrz, tutaj nawet mali chłopcy wchodzą na karuzele oraz inne atrakcje. A ty się boisz i nie chcesz ryzykować. Zachowujesz się jak tchórz.

Mężczyzna: Więc może lepiej byłoby znaleźć sobie odważniejszego i bardziej męskiego partnera życiowego? Takiego, co by był wysoki jak góra i silny, męski jak wściekły byk. Z którego aż kipiałaby buzująca agresja, który pachniałby potem i moczem, i śliną.

Kobieta: O, nie bądź sarkastyczny, bo wiesz, że tego wręcz nie znoszę. Takie prymitywne osobniki, o których mówisz, nie budzą we mnie zainteresowania, ani szacunku. Nie znoszę agresji, prymitywności i braku higieny.

Mężczyzna: Czy chciałabyś zjeść watę cukrową, moja najdroższa? Na pewno w pobliżu znajduje się odpowiednie stoisko, w końcu jesteśmy w wesołym miasteczku. Pewnie jakaś kochana pani sklepikarka z radością nas obsłuży.

Kobieta: Nie mam ochoty na żadną słodką watę. Wiesz, że dbam o linię. Chcę być szczuplutka, a nie zgrubieć i być otyła jak tłusty wieprz.

Mężczyzna: No to może pójdziemy do sali luster, gdzie ciekawe lustreczka są tak zbudowane, że pokazują człowieka w dziwnych, nienaturalnych rozmiarach i pozycjach. A oglądanie siebie tak zmienionego mogłoby być interesującym doświadczeniem estetycznym, nie uważasz?

Kobieta: W tych lustrach pewnie wyglądałabym na grubaskę, chociaż w rzeczywistości jestem przecież szczupła. Nie pójdziemy więc do sali luster.

Wiatrak elektryczny

Wnętrze jednorodzinnej domu. W pokoiku, na kanapie lub na łóżku, niech leży sobie rozluźniony Chłopiec w swobodnej pozycji, którego zagra aktor w wieku od 15 do 17 lat. Panuje tu bardzo wysoka temperatura, Chłopcu nie jest komfortowo przebywać w takich ekstremalnych, przykrych warunkach. A jest mu tak bardzo gorąco i niedobrze, że demonstruje stan swojego samopoczucia zirytowaną nieco miną.

Nagle ktoś dzwoni do drzwi, okazuje się, że nieoczekiwanym przybyszem jest Sprzedawca, którego zagra Patryk Daniel Garkowski. Ten miły Sprzedawca pragnie zaoferować na sprzedaż niezmiernie przydatny produkt - wiatrak elektryczny. Sprzedawca trzyma ten mały wiatraczek w swojej ręczce. A Chłopiec niechętnie wstaje z łóżka/kanapy, idzie do drzwi, po czym otwiera je. Zirytowany, zmęczony Chłopiec, który podpira sobie teraz prawą rękę na biodrze, mówi obojętnym, zwyczajnym tonem głosu do uprzejmego, miłego Sprzedawcy:

Chłopiec: *Słucham? O co chodzi? - oznajmia nieco znudzony.*

Sprzedawca: *Mam tutaj w ręczce bardzo wspaniały elektryczny wiatraczek.*

Chłopiec: *A ja trzymam sobie drzwi, które w każdej chwili mogę ci zamknąć przed nosem - uśmiecha się złośliwie Chłopiec.*

Sprzedawca: *Ten wspaniały skarb czerpie mało energii, a w zamian daje spory, spory chłodek. Nie będzie już panu gorąco, nieprzyjemnie i niekomfortowo. A teraz mamy takie upiorne upały, zgodzi się pan chyba? - kiedy Sprzedawca przedstawia swoją ofertę, pokazuje zachęcająco rękami produkt.*

Chłopiec: *Owszem, jest bardzo gorąco i upalnie, jestem cały spocony.*

Sprzedawca: *Och, gdyby tylko zechciał pan nabyć ten oto fenomenalny, przewspaniały przedmiocik, i gdyby tylko używał go pan, to już pupka by się nie pocila. Pańskie pachy byłyby suche, suchuteńkie, a teraz nie są.*

Chłopiec podnosi brwi do góry, śmieje się trochę z usłyszonej kwestii.

Chłopiec: *No mogę ewentualnie przetestować twój produkt. Chodź szybko za mną i ustaw wiatrak, włącz go i czekaj cierpliwie na moją opinię - mówi kpiąco.*

Kamera pokazuje teraz tych dwóch idących ludzi: Sprzedawca podąża za Chłopcem, a Chłopiec idzie do jednego z pokoiów i po chwili leży na łóżku bądź kanapie. Następnie młody, arogancki, człowiek robi wymowny ruch dłonią (potrząsa palcami), co sygnalizuje nakaz ustawienia tu wiatraka i włączenia go. A gest ten jest niezmiernie wulgarny i wyrażający chęć dominowania.

Chłopiec: *No, ustawiaj gdzieś to gówno i włączaj natychmiast.*

Mężczyzna wykonuje powoli polecenie, jest opieszale w tym, co teraz robi.

Chłopiec: *No, ile jeszcze mam czekać? Sto lat? No, ruszaj się, szybciej, człowieku!*

Sprzedawca: *Ale proszę mnie nie pośpieszać, to bardzo, bardzo nieuprzejme.*

Chłopiec szybko wstaje z łóżka/kanapy, zbliża się bliźutko Sprzedawcy i mówi agresywnie:

Chłopiec: *Masz robić, co ci każę, błźnie, chcę wiaterek, i to już, rozumiesz?*

Po czym Chłopiec wraca tam, gdzie był wcześniej i znowu przebywa w pozycji leżącej. Na dodatek okazuje troszkę zniecierpliwienia w swojej mowie ciała.

Ostatecznie Mężczyźnie nie udaje się jednak włączyć wiatraczka.

Sprzedawca: *Przepraszam, ale chyba jest zepsuty. Podejrzewam chwilową awarię, która wkrótce, za momentik minie.*

Chłopiec: *To nie będzie wietrzyka dla mnie? No to może mnie powachlujesz ręcznie? Gdzieś moja głupia siostra zostawiła wachlarz, szukaj go, szukaj.*

Sprzedawca: *Przepraszam, chłopaczku, ale nie mogę ci ulżyć w ten sposób. Nie mam absolutnie zamiaru wachlować cię niczym jakiś sługa. I wyznam ci otwarcie, że jesteś wulgarny, i okropny, łobuz z ciebie i tyle. Śpieszę się, do widzenia, do widzenia, mam jeszcze tyle do zrobienia! - mówi i wychodzi w pośpiechu z domu Chłopca.*

Chłopiec: *Siema.*

Idea zielonych przystanków i zielonych parkingów

Widzimy miejski przystanek autobusowy, a na ławce siedzi sobie Chłopiec, którego zagra nastolatek w wieku od 15 do 18 lat. Ubrany jest w białą, elegancką koszulę i czarne, bądź granatowe, piękne spodnie. Wkrótce czeka go ważna uroczystość szkolna, na której musi się za niedługo koniecznie pojawić. Dlatego on wyczekuje, aż przyjedzie odpowiedni autobus. Przy tym zaś wzdycha głośno na głos, narzeka na panujące teraz warunki pogodowe:

Chłopiec: *Ale gorąco, upał niemiłosierny! - mówi jakby do siebie.*

Mężczyzna: *O tak, moje dziecko, nie tylko tobie jest gorąco. Ale gdyby na dachach przystanków sadzono roślinki, i gdyby sadzono na przystankach pnącza wspaniałe i fajne, i gdyby sadzono drzewka, to byłoby ekstra, chłodniuteńko i bardzo przyjemnie. To samo można by zrobić z zagospodarowaniem parkingów przy centrach handlowych. Tam się na pewno przydadzą wysokie drzewa, zapewniające cię samochodziłkom.*

Chłopiec: *Pewnie dużo, dużo forsy zarobiłby człowiek, który wykonywałby takie ciężkie ogrodnicze prace. A na jesieni, kiedy spadną liście, ktoś musi je przecież zgrabić.*

Mężczyzna: *No tak! Masz całkowitą rację, kochany chłopczyku. Pięknie powiedziałeś - niczym mądry i zdolny ekonomista albo jakiś filozof. A wielu chłopczków, takich jak ty, lubi odgrywać różne role, niektórzy udają ogrodników, a inni bokserów, a inni złodziejasków i bandytów, okrutnych kryminalistów. A powiedz mi, proszę, czy ty chciałbyś być drzewem, drzewem starym i zgrabiłym?*

Chłopiec: *Nie chciałbym być żadnym drzewem, człowieku, skąd ci takie durne pytanie w ogóle przyszło do głowy? Jako drzewo bym nawet nie mógł ruszyć się z miejsca i moje korzenie sięgałyby głęboko w ziemię, byłbym totalnie unieruchomiony.*

Mężczyzna: *Oj tak, domyślam się, że aż tryskasz energią i jesteś aktywnym młodzieńcem, pełnym wigoru i siły, przejawiasz wręcz gotowość do działania. Ja niestety już muszę iść. Życzę ci wszystkiego dobrego, do widzenia, dziecko.*

Chłopiec podnosi brwi do góry, spogląda w górę i wyraża tym samym powstałą irytację, spowodowaną konwersacją z bogatym panem.

Mały budowlaniec

Widzimy Chłopca, którego zagra aktor w wieku około 16-19 lat. Idzie on z taczką po parku. Na dłoniach ma założone grube rękawice. A w tej taczce, którą porusza, znajduje się stosik kostki brukowej. Nagle Chłopca zagaduje dorosły Mężczyzna, którego gra Patryk Daniel Garkowski.

Mężczyzna: *O, mój drogi chłopcze, co będziesz robił? Powiedz mi, proszę. Po co ci ten stosik kostki brukowej?*

Chłopiec: *W ramach prac społecznie użytecznych nakazano mi wyłożyć kostkę brukową w tym oto parku. A to dlatego mogli mi to nakazać, ponieważ jestem w poprawczaku i odbywam tam karę za moje złe czyny.*

Mężczyzna: *Czy mógłbyś mi pokazać z bliska jedną, jedną małą kostkę brukową? Proszę, weź ją do rączki, dobrze?*

Chłopiec: *W porządku - chłopiec spełnia wymyślną prośbę Mężczyzny i za chwilę trzyma w swojej dłoni piękny materiał.*

Chłopiec: *Oto ona.*

Mężczyzna: *Dziękuję ci. Możesz już ją zabrać - Chłopiec wkłada kostkę do taczki. Jak to wspaniale, że nosisz rękawice ochronne, dzięki nim nie zranisz się, ani nie uszkodzisz swojego młodego ciała.*

Chłopiec: *To prawda. Rękawice ochronne dano mi w poprawczaku.*

Mężczyzna: *Dobrze, mój kochany. Nie będę ci przeszkadzał. Pracuj sobie spokojnie, a ja będę przyglądał się wszelkim efektom. Zgadzasz się na to?*

Chłopiec: *Ma pan prawo obserwować, nic mi do tego. Nie mogę tego zabronić.*

Po wypowiedzeniu tych słów Chłopiec rozpoczyna swoją ciężką pracę, tak aby ostatecznie powstał przepiękny chodniczek. Aktor musi wykonać wszystkie potrzebne czynności, od początku do końca, dlatego powinien być odpowiednio przeszkolony w tej materii. Na filmie będzie pokazana każda wykonywana czynność budowlana, nic nie zostanie pominięte, sfalszowane, ani ukryte.

Taniec na kominie

Chłopiec, którego zagra aktor w wieku około 15-18 lat stoi bardzo bliźutko wysokiego komina, jak gdyby miał zamiar wejść tam wysoko w górę. Przytrzymując się szczebli, wchodzi dwa stopnie do góry za pomocą swoich nóg, ani mniej, ani więcej nie robi. Ale wspinaczkę przerywa mu przybysz: podchodzi do niego przestraszony Strażnik, którego zagra Patryk Daniel Garkowski.

Strażnik: *O, dziecko, proszę zejść stąd, proszę nie wchodzić na górę, bo to bardzo niebezpieczne.*

Chłopiec: *Spokojnie, umiem się wspiąć. Na niejeden komin już wchodziłem.*

Strażnik: *Nie, dziecko, nie, proszę. Zrobisz sobie krzywdę! Błagam, zejść!*

Chłopiec: *A kim ty jesteś, żeby mi takie coś mówić i rozkazywać, głupku?*

Strażnik: *Ja jestem panem strażnikiem i opiekuję się tymi terenami. Sprawdzam, czy nie wchodzi tutaj żaden intruz, bandyci i samobójcy.*

Chłopiec: *Nie jestem żadnym z nich. Nie jestem ani intruzem, ani bandytą, ani samobójcą. Wchodzenie wysoko zapewnia mi przyjemność i fajny dreszczyk.*

Strażnik: *Jesteś, jesteś intruzem, mój kochany. Zrozum, że możesz się poślizgnąć i spaść, a wtedy stanie się wielkie kuku, twoje młode ciało będzie uszkodzone. Twoje kosteczki będą pogruchotane.*

Chłopiec: *Haha. Nabyłem ogromne doświadczenie i nic mi się nie przytrafi, przysięgam. Poradzę sobie nawet z jedną ręką przywiązaną do pleców.*

Strażnik: *Albo powolutku zejdziesz stąd natychmiast, natychmiast, albo urządzę taki raban, i będę krzyczał. I wszczę alarm, bo mam przy sobie urządzenie.*

Chłopiec: *No dobra, dobra, panie strażniku. Po co te nerwy? Chociaż nie wyglądasz jakbyś był strażnikiem, w tym swoim śmiesznym, żalonym sweterku.*

Chłopiec jednocześnie mówi i schodzi z komina. A dokańcza swoją kwestię, kiedy już stoi na ziemi, na trawie (nie zdąży powiedzieć wszystkiego w trakcie samego schodzenia).

Strażnik: *Dziękuję, chłopczyku, zszedłeś ładnie i teraz wszystko gra. Jesteś już bezpieczny, ale lepiej stąd idź, bo to jest teren przemysłowy, teren prywatny i żadna osóbką nie może tu przebywać, bo inaczej ja wylecę z pracy. Jestem panem strażnikiem, jak wiesz.*

Chłopiec: *Siema, i tak tu wrócę, jak cię nie będzie, ty błźnie cyrkowy.*

Malujemy trawnik na zielono!

Późne lato. Trwa popołudnie. Kamera pokazuje przydomowy ogród, a w tym ogródku stoją Koleżanka i Kolega - rozmawiają ze sobą uprzejmie i miło.

Koleżanka: *Zobacz, drogi kolego, jaki mam wyschnięty trawnik. Żółty i wysuszony, taki okropny. Z drugiej strony ja sama osobiście jestem pełna życia i wigoru. Dużo we mnie energii.*

Kolega: *Najdroższa koleżanko, może pomalujemy wspólnie, razem twój trawniczek na ciemny kolorek zielony przy użyciu farbki? Gdy to zrobimy, od razu efekt będzie widoczny i bardzo cudowny. A podczas pracy w twoim przepięknym ogrodzie będziemy mogli się przytulać i rozmawiać, jeśli wyrazisz ochotę na to.*

Koleżanka: *Oj, ty, ty. Jeszcze nawet nie wiem, czy w ogóle chcę pomalować trawnik, hihi. A ty już snujesz tak dalekosiężne, rozbudowane plany.*

Kolega: *Ale jeśli mamy malować trawniczek, to koniecznie wieczorem, moja kochana, kiedy słońce nie będzie już prażyło i nie będzie parzyło mojej delikatnej buziulki. Nie chcę być spalony jak frytka ani opalony na brązowo, naprawdę nie, nie.*

Koleżanka: *I tak nic nie będziemy robić, niczego malować. Więc nie musisz się martwić, mój słodki. Po prostu chodźmy do domu i napijmy się lemoniady. Okej?*

Kolega: *Wyśmienity, wyborny pomysł. Tak, spożyjemy przepyszną lemoniadę. Zrobmy to prędko, prędiutko.*

Koleżanka: *Ale do lemoniady trzeba stosownych składników. Użyjemy ich rozsądnie, prawda? Nic nie zostanie zmarnowane.*

Kolega: *Oj, tak. Trudno się z tobą nie zgodzić, hihi. Wypijemy jednocześnie i będziemy się obserwować, wnikliwie przeanalizujemy swoje emocjonalne reakcje podczas tej rozkosznej czynności.*

Koleżanka: *No, oczywiście. No to chodź.*

Po czym kamera pokazuje, jak Kolega i Koleżanka odchodzą wspólnie, zadowoleni i radosni.

Piwo pite nad stawikiem

Wczesna jesień. Niedaleko czystego stawiku, na ławce, siedzi sobie Chłopiec, którego zagra aktor w wieku około 14-17 lat. Jest on ubrany normalnie, tak jak jest ubrany każdy przeciętny nastolatek. Akurat przechodzi tędy Mężczyzna, grany przez Patryka Daniela Garkowskiego. I ten niewysoki pan, ubrany w elegancki płaszcz, koszulę i uroczy sweterek, jest pełen zaskoczenia, gdy zagaduje go arogancki Chłopiec, łobuziak.

Chłopiec: *Masz papierosa?* - pyta dobrego pana niekulturalny kryminalista.

Mężczyzna: *Nie, moje dziecko, nie noszę przy sobie papierosów. Ja w ogóle nie palę, nigdy, przenigdy* - Mężczyzna zachowuje spokój, lecz martwi się odrobinę.

Chłopiec: *No to może kupiłbyś mi piwo? W pobliskim sklepie, tu niedaleko. Bo mi kobita nie chce sprzedać.*

Mężczyzna: *Chłopaczku, nie mówimy kobita, tylko mówimy kobieta. Okazujemy szacunek wszystkim reprezentantom płci żeńskiej. I nie, nie kupię ci żadnego ohydneho, gorzkiego piwka. Mogę ci kupić za to wodę albo słodki soczek.*

Chłopiec: *I tak by ci nie sprzedali piwa, bo wyglądasz jak mała dzidzia, ubrana w żałosne, niemęskie szmaty* - a kamera koniecznie pokazuje Chłopca, gdy mówi te przykre, okropne słowa, powodujące smutek.

Mężczyzna: *To nie chcesz wody, dziecko? Albo może soczku?*

Chłopiec: *Możesz mi kupić sok, a ja ci go wyleję na głowę, na ten twój obrzydły ryj. Okej? Będzie to dla mnie sama przyjemność pogrążyć cię w lepiącej mazi.*

Mężczyzna: *Doprawdy niegrzeczny z ciebie chłopiec, och, biedne dziecko. Pokazujesz mi, jak głęboko jesteś zdemoralizowany i zły, niegodziwy do szpiku kości* - gdy Mężczyzna to mówi, kamera pokazuje Chłopca - niewzruszonego i obojętnego na ten atak. Chłopiec wzrusza ramionami, po czym odpowiada:

Chłopiec: *To jak nie chcesz mi kupić piwa albo papierosów, to idź precz. Ta ławka i przestrzeń okoliczna należą do mnie, rozumiesz?*

Mężczyzna: *Nie, nic tutaj do ciebie nie należy, ty wulgarny chłopcze. Ostrzegam cię, nie pij nigdy piwa i nie pal papierosów, to jest zabronione i niedozwolone. Tak samo jak zabronione jest wagarowanie, a mamy wczesne południe i chyba powinienes być w szkółce. Do widzenia, życzę ci wszystkiego dobrego. Papa.*

Teraz pan odchodzi, ponieważ ma rozliczne obowiązki do wypełnienia.

Ruiny

W ruinach przebywa sobie jakiś Chłopiec, którego niech zagra aktor w wieku około 15-19 lat. Nie wiadomo, dlaczego przyszedł w tak tajemnicze i straszne miejsce, może chce sobie zrobić zdjęcia i pochwalić się nimi przed wszystkimi. Nagle podchodzi do niego uprzejmy pan, którego zagra Patryk Daniel Garkowski, ten pan to archeolog, który ciekawi się prastarymi rzeczami.

Archeolog: *Dzień dobry, dziecko. Ja jestem panem archeologiem i przyszedłem dokonywać naukowych obserwacji, mam zamiar badać tutaj piękne tereny. A ty nie powinienes tutaj się kręcić i mi przeszkadzać. Zresztą w ogóle nie powinienes tu przebywać, to niebezpieczne miejsce, przychodzą tutaj chłopcy-łobuzy i dokonują obrzydliwych, okropnych rzeczy z dziewczętami-koleżankami. Bardzo cię proszę, idź do domku, już, już - pan archeolog pokazuje dłońmi, żeby chłopiec sfrunął, poszedł sobie do domku na obiad.*

Chłopiec: *Jakoś w ogóle nie chce mi się stąd pójść. O, jak mnie bolą nogi! - mówi kpiąco i szyderczo łobuz, łapie się za nogi, w karykaturalnej pozie. A widz musi wyraźnie widzieć, jak Chłopiec udaje odczuwany ból, wszystko tu jest zdecydowanie przesadzone. Jednak Mężczyzna zdaje się wierzyć w sytuację zdrowotną Chłopca, mówi ze współczuciem i łagodnością do swego rozmówcy:*

Archeolog: *Och, biedne dziecko, bolą cię nóżki. Te ruiny są tak daleko od naszego wielkiego miasta. Nie dziwię się twojemu zmęczeniu i wyczerpaniu. Pewnie długo tu szedłeś na pieszo? Aż spocily ci się stópki od tego chodzenia! No to może porozmawiamy sobie miło, zanim przejdę do mojej pracy zawodowej, pracy pożytecznej dla społeczeństwa?*

Chłopiec: *A o czym miałbym rozmawiać z takim idiotą jak ty? Ja nic nie mam ci do powiedzenia, ty błźnie, różnimy się zainteresowaniami i charakterem, to pewne. Jesteś tak głupi, że mógłbyś mi buty czyścić.*

Archeolog: *Na pewno kilka podobieństw nas łączy. I będzie to dla mnie zaszczyt poznać cię, może my nawet zostaniemy kolegami, serdecznymi koleżkami... Pan archeolog potrzebuje chłopca, który nosiłby mu ciężkie sprzęty, niezbędne do właściwego wykonywania pracy archeologicznej.*

Chłopiec: *Dobra idę stąd, bo nie wytrzymam tych głupot. Siema - i idzie.*

Żebraczek grający na flecie

Do biednego, ubogiego Chłopca żebrzącego poprzez granie na flecie, ubranego w łachmany i siedzącego na chodniku, podchodzi zmartwiony i współczujący pan, grany przez Patryka Daniela Garkowskiego. W przeciwieństwie do młodego aktora odtwórca tej roli musi być elegancko ubrany, bogato i pięknie. Jednak fakt przynależności do najwyższej warstwy społecznej musi być ukazany nie tylko poprzez strój, ale także i poprzez czarujące słownictwo oraz poprzez wyrafinowaną, odpowiednią mowę ciała. Mężczyzna mówi łagodnie i miło:

Mężczyzna: *Grasz na flecie, dziecko, i prosisz przechodniów o pieniądze?*

Chłopiec: *A co nie widać? Jesteś ślepy jak kret? Gram sobie, a bo co...*

Mężczyzna: *A mógłbyś mi coś teraz zagrać?*

Chłopiec niechętnie spełnia prośbę Mężczyzny i powoli zaczyna grać. Ale jest to obrzydliwa, nieskładna melodia, Chłopiec pokazał właśnie, że nie umie za bardzo działać na swoim drewnianym instrumencie. A jednak Mężczyzna bije brawo, po czym oznajmia wesoło:

Mężczyzna: *O, jak pięknie grasz, jak cudownie, fenomenalnie. Jesteś utalentowanym grajkiem ulicznym. Bije od ciebie wielki talent. Ja bym nigdy tak nie potrafił zagrać.*

Chłopiec: *Skoro tak podziwiasz moje umiejętności, to dawaj kasę. Chcę mi się jeść i pić.*

Mężczyzna: *Zanim obdaruję cię jałmużną, muszę poznać wiele, szalenie istotnych faktów dotyczących twojej osoby. Powiedz mi, proszę, ile masz lat, dlaczego nie jesteś teraz w szkole i od której do której dzisiaj pracujesz?*

Chłopiec: *Mam osiemnaście lat i mogę pracować. Dzisiaj odwołali nam wszystkie zajęcia w szkole. A, no i dzisiaj pracuję od ósmej do siedemnastej.*

Mężczyzna: *A czy robisz sobie jakieś przerwy w pracy? Odpoczywasz regularnie i należycie?*

Chłopiec: *Tajemnica.*

Mężczyzna: *A przerwa na obiadek przepyszny i smaczny? Mali chłopcy zwykle dużo jedzą.*

Chłopiec: *Nie musisz się o nic martwić. Zjem obiad, jak skończę moją pracę.*

Mężczyzna: *Tak bardzo ci współczuję, moje dziecko. Wykonujesz podłą i nędzną pracę, polegającą na żebraniu. Wiesz, kiedyś znałem takiego samego chłopaczka jak ty, który też grał na flecie i żebrał. Ale on był okropny, zażywał narkotyki i był niezdolny, wulgarny, agresywny i podły. Nie stań się nigdy podobnym do niego osobnikiem.*

Chłopiec: *Żyję jak chcę i niech cię nie obchodzi, co zażywam, co jem i jak się ubieram. Twoje rady mam głęboko w dupie. Nic mnie nie obchodzisz. A zresztą skąd wiesz, że tamten zażywał narkotyki?*

Mężczyzna: *To po buziulce widać, mój kochany, kiedy ktoś przyjmuje narkociaki. Ja zaraz do ciebie wrócę i obdaruję cię należytą kwotą, którą wykorzystasz mądrze. Niezmiernie niepokoi mnie twoja sytuacja życiowa. Ale teraz bardzo się śpieszę gdzieś, bo widzisz, jestem zapracowanym biznesmenem, czeka na mnie klient, muszę z nim odbyć spotkanie w tym właśnie akurat momencie. Pa, do zobaczenia. Niedługo będę.*

Chłopiec: *I tak tutaj pracuję, więc nie muszę na ciebie czekać.*

Mężczyzna szybko gdzieś idzie, znika z pola widzenia kamery.

Spóźniony do szkoły

Po chodniku idzie szybkim krokiem Chłopiec, z założonym na siebie lekkim plecakiem. Tymczasem przechodzi blisko niego Mężczyzna, grany przez Patryka Daniela Garkowskiego. Zaniepokojony pan oznajmia spokojnie i miło:

Mężczyzna: *Ojej, chłopczyku. Jest już prawie godzina dziesiąta. A dlaczego ty nie jesteś teraz w szkółce? Powiedz mi, proszę.*

Chłopiec: *Spóźniłem się, zasnęłam, proszę pana. Właśnie zmierzam do mojej szkoły.*

Mężczyzna: *O, jak to pięknie, że idziesz tam na swoich nóżkach. A czy masz blisko do niej?*

Chłopiec: *Tak, całkiem blisko, dlatego mogę chodzić na pieszo, na nogach.*

Mężczyzna: *No to fajnie. Ale na przyszłość, proszę, pamiętaj, moje dziecko, nie możesz, nie możesz się absolutnie spóźniać.*

Chłopiec: *Aha?*

Mężczyzna: *Będiesz już zawsze, zawsze punktualnym, superowym chłopczykiem, jestem tego w stu procentach pewien. Nikt nigdy nie będzie ci musiał zwrócić uwagi na spóźniałstwo, bo ty będziesz wzorowo wypełniał wszelkie swoje obowiązki szkolne. I domowe.*

Chłopiec: *Ta, jasne.*

Mężczyzna: *Ja uznaję te krótkie, rzeczowe słowa za potwierdzenie i uroczystą obietnicę poprawy.*

Chłopiec: *Niczego nie obiecałam. I wielu chłopaków w moim wieku się spóźnia. Odpuść sobie morały. Gadasz jak potłuczony.*

Mężczyzna: *Gdybyś się spóźnił na randkę z dziewczynką, to ona od razu by cię rzuciła i zakończyła znajomość. Życzę ci samego szczęścia w życiu, do widzenia. Obyś był też miłszy dla otoczenia.*

Chłopiec: *Ale ty śmieszny jesteś. Siema.*

Plucie przed szkołą

Przed jedną ze szkół podstawowych stoi sobie Chłopiec. On pluje teraz na ziemię, a z jego buzi wydobywa się ogromna ilość płynu (aby pokazać tę czynność, niech aktor popije wodę mineralną, popłucze nią usta i wypluje, zaś wtedy powstanie wspaniały, właściwy efekt na filmie). Teraz, nagle do plującego Chłopca podchodzi lekko przestraszony Mężczyzna, grany przez Patryka Daniela Garkowskiego. Mężczyzna współczuje Chłopcu niezmiernie, a to współczucie pokazuje między innymi poprzez mowę niewerbalną. Z kolei młody spluwacz jest cały czas rozbawiony widokiem swojego rozmówcy, okazuje też wobec Mężczyzny arogancję i przejawia odwagę w swoich ruchach oraz w intonacji głosu.

Mężczyzna: *Potrzebujesz pomocy? Wymiotujesz, moje dziecko? Zatruteś się czymś?*

Chłopiec: *Nie, nie, nic mi się złego nie dzieje. Ty po prostu jesteś tak bardzo śmieszny i żałosny, że aż ze śmiechu muszę sobie popłuć - Chłopiec ze śmiechu trzyma się za brzuszek.*

Mężczyzna: *To szalenie nieuprzejme słowa, wypowiedziane z twoich mokrych ust. A chęć pomagania istotom słabszym jest czymś cudownym, powinienes wyrazić wobec mnie należytą wdzięczność. Ja zainterweniowałem. Podziękuj mi ładnie, dobrze?*

Chłopiec: *No to chodź, koleżko, uścisknę ci dłoń i powiem mocno, mocno dziękuję - mówiąc to, Chłopiec sygnalizuje ruchami swojego ciała, kpiącym tonem głosu oraz oczami, że opluje Mężczyznę, gdy ten się zbliży na odpowiednią odległość, dobrą do wycelowania.*

Mężczyzna: *Ty oplujesz mnie, gdy będę blisko ciebie. Dlatego odmawiam, odmawiam twojej sprytniej propozycji. Przykro mi. Okoliczności są zbyt podejrzane, a ja przewiduję przyszłość biegle.*

Chłopiec: *Ale spryciarz. Szkoda, zostało mi jeszcze mnóstwo śliny do ofiarowania. A oplucie takiego żałosnego, śmiesznego błazna jak ty, takiego słabeusza byłoby czystą przyjemnością. I wszyscy moi koledzy śmieliby się, widząc cię oplutego i ubrudzonego moją śliną - kamera koniecznie pokazuje Chłopca, gdy on mówi te wszystkie sprawiające przykrość słowa.*

Mężczyzna: *Jakoś nie widzę tu twoich przyjaciół. Zostawili cię samego. A czy oni są tak samo źli, niegodziwi i wstrętni jak ty? Proszę, zachowuj się dobrze i kulturalnie, tak jak wszyscy.*

Chłopiec: *Każdy normalny, zwyczajny chłopak sobie dużo pluje. Nawet mam kolegę, który pluje na cipę dziewczyny, zanim się do niej dobierze. A ona zgadza się, lubi to bardzo.*

Mężczyzna: *Och, co za wulgarność. Ja wręcz nie wyobrażam sobie, żeby jakakolwiek młoda koleżanka zażywała sobie mieć opluty własny narząd rozrodczy. A na chodniki nie pluję nigdy.*

Chłopiec: *No, oczywiście nigdy sobie nie plujesz, bo jesteś żałosnym błaznem cyrkowym, ubranym w śmieszne, niemęskie szmaty. Nikt z nas chłopaków nie ubiera się tak jak ty, każdy by wyśmiał ten dziewczęcy kostium. Nara - po czym łobuz idzie gdzieś sobie, a kamera pokazuje to odchodzenie.*

Elektryczne hulajnogi

Jakiś nastoletni Chłopiec jedzie sobie na elektrycznej hulajnodze i jest troszkę szczęśliwy, lekki uśmiech występuje na jego ustach. A teraz, nagle krzyczy do niego Mężczyzna, grany przez Patryka Daniela Garkowskiego. Za pomocą dłoni wzywa Chłopca do zareagowania.

Mężczyzna: *Moje dziecko, zatrzymaj się. Proszę. Błagam.*

Chłopiec dość powoli zatrzymuje się, przerywa swoją podróż i podchodzi do zatroskanego, przerażonego Mężczyzny. A przez całą rozmowę Chłopiec pokazuje po sobie arogancję i siłę.

Chłopiec: *Czego? Co takiego ważnego chcesz mi powiedzieć? Masz dwie minuty, gościu.*

Mężczyzna: *Hulajnogi elektryczne są niebezpieczne. Łatwo zrobić sobie krzywdę, jadąc. Nalegam stanowczo, byś jak najprędzej sprzedał to coś lub oddał do sklepu. Pójdiesz tam na swoich nóżkach, a oni zwrócą ci pieniądze za produkt. Zwłaszcza jak zobaczą takiego grzecznego chłopczyka, jak ty, któremu zależy na bezpieczeństwie podróżowania. Bo masz na uwadze wszelkie zasady panujące w naszym społeczeństwie, prawda, moje dziecko? Posłuchasz mnie, mądrego pana?*

Chłopiec: *Mam głęboko w dupie, że hulajnogi elektryczne są niebezpieczne, ty błaznie cyrkowy. A zwłaszcza kiedy taki robak jak ty krytykuje mnie, to mam ochotę kontynuować ryzykowanie. Najchętniej to bym cię rozpląszczył na miazgę i wjechał ci na nogi.*

Mężczyzna: *Nie obrażaj mnie, osoby, która daje ci dobre rady. Zależy mi na twoim szczęściu. Bardzo wielu chłopaczków, dokładnie takich jak ty, ma wypadki na swoich szybkich hulajnogach, ostatnio często się słyszy o takich zdarzeniach. Uderzają oni o różną twardą materię, o najróżniejsze ostre przedmioty. Nie możesz więcej jeździć na tym okropieństwie, na tym potworze prędkości. Zabraniam, zabraniam! - podczas wypowiedzania dwóch ostatnich zdań Mężczyzna pokazuje energię, pokazuje paluszkami stojącą hulajnogę.*

Chłopiec: *Żyjemy w wolnym kraju i niczego mi nie zabronisz, ty tępym idioto. Założę się, że bałbyś się jechać na mojej ekstra, wypasionej hulajnodze. Nawet by cię na nią nie było stać.*

Mężczyzna: *Tak, bałbym się o moje zdrowie i bezpieczeństwo. Przyznaję się bez bicia, chłopczyku. Nigdy bym na niej nie pojechał. Jestem takim tchórzem i nie mam pieniędzy.*

Chłopiec: *Gdybyś spróbował pojechać na mojej hulajnodze, to od razu byś miał wypadek. Dlatego nie dam ci nic wypróbować, przetestować. Będziesz patrzył, jak na niej jadę.*

Mężczyzna: *Nawet nie śmiem prosić o możliwość przetestowania. Wiesz, ja kiedyś nawet zdałem na kartę motorowerową, ale nawet nie poszedłem do sekretariatu odebrać tego śmiesznego świstka papieru. Bo, widzisz, bałbym się jeździć na motorze czy jakimś innym paskudztwie. Pragnę żyć wiecznie na tej planecie, dlatego starannie planuję podróże.*

Chłopiec splota na chodnik, następnie wsiada na hulajnogę i odjeżdża daleko stąd.

E-papierosy, straszliwe smrody

Bliziotko przystanka autobusowego stoi sobie nastoletni Chłopiec, niech go zagra pełnoletni aktor w wieku około 18-20 lat. Trzyma on w dłoni rekwizyt, elektroniczny papieros, a obfita, spora para co chwila wydobywa się z jego ust. Nagle przechodzi tędy Mężczyzna, którego zagra Patryk Daniel Garkowski. Chłopiec, specjalnie, wydmuchuje pachnącą parę z ust prosto na twarz akurat idącego Mężczyzny. Chłopiec delikatnie się śmieje, ale stara się, by ten uśmiech pozostał niezauważony przez ofiarę. A zaatakowany przechodzień pokazuje po sobie lekkie oburzenie, mówi do Chłopca smutnym tonem głosu:

Mężczyzna: *Moje dziecko, jak śmiesz? Prosto w moją twarz? Ja zakładam, że nie zrobiłeś tego celowo, tylko przypadkiem, prawda?*

Chłopiec: *Tak, przypadkiem, bardzo przepraszam pana. Dopiero uczę się powoli korzystać z tej maszynki - mówi troszkę kpiąco młodzieniec.*

Mężczyzna: *No, nic się nie stało. Wybaczam ci. Ale, zrozum, to nie jest nic miłego poczuć gazy z twoich ust na mojej twarzy.*

Chłopiec: *Ciesz się, że nie spotkało cię nic gorszego.*

Mężczyzna: *Przejawiam potrzebę wyjaśnienia ci pewnych założeń, abyś już wszystko zrozumiał. Puszczanie na kogoś dymu papierosowego jest równie niegodziwe i łobuzerskie, jak naplucie prosto w twarz, prosto na buziulkę.*

Chłopiec: *Ta? O, nie wiedziałem, serio.*

Mężczyzna: *I w ogóle to nie pal papierosów. E-papierosy to straszliwe gnioty. Proszę z całego serca, przestań być palaczem.*

Chłopiec: *Kiedy się skończy to pierdolenie? - Chłopiec patrzy wymownie w niebo i pokazuje mową ciała agresję, niesamowicie potężne zirytowanie.*

Mężczyzna: *Wiesz ty co? Skoro nie uważasz moich rad, moich lekcji za cenne, to ja sobie pójdę. Czuję się urażony twoim postępowaniem. Mi zależy jedynie na twoim dobru, a ty tak mnie traktujesz jak jakiegoś intruza. Do widzenia, kochany.*

Chłopiec: *Spadaj na drzewo, błaznie.*

Mężczyzna odchodzi zasmucony.

Rysowanie po ławce

W prawie całkiem pustej sali lekcyjnej siedzi sobie Chłopiec. Jedyne on tam teraz przebywa. Młody człowiek ma przy sobie ważny rekwizyt, czarny (lub innego koloru) flamaster, już ma zamiar namalować coś na ławce za jego pomocą, kiedy drzwi otwiera pan, grany przez Patryka Daniela Garkowskiego. Zaskoczony pan mówi karcącym tonem głosu do Chłopca, który jest zdziwiony:

Mężczyzna: *Moje dziecko, nie można rysować po ławkach. A ty, widzę, chcesz rysować po biednej ławce, która powinna być czysta, ona nie może być zniszczona przez ciebie.*

Chłopiec: *Chciałem tylko przetestować flamaster, czy dobrze działa.*

Mężczyzna: *I uznałeś za słuszne dokonywać testów na tak nieodpowiednim podłożu?*

Chłopiec: *Tak.*

Mężczyzna: *Ale teraz nasza ławeczka jest smutna. Oj, jak boli, że chcesz ją zniszczyć doszczętnie. Czy tobie byłoby miło, gdyby ktoś pomalował ci twarz czarnym flamastrem?*

Chłopiec: *Zmyłbym sobie ten flamaster od razu. Ale trochę bym się wkurzył.*

Mężczyzna: *No właśnie. Twoja buzia byłaby wtedy czarna jak smoła, bo ktoś głupiotki zrobił sobie żarcik z ciebie. Musimy używać pisaków, flamastrów, i kredeczek, i ołówków, i długopisików, do dobrych, pięknych celów.*

Chłopiec: *Do dobrych, pięknych celów?*

Mężczyzna: *Tak. Tak samo złe jest malowanie koledze w zeszyte siusiaka. Tak samo złe jest rysowanie okropieństw i innych bazgrołów w szkolnym zeszyciku, który jest przecież przeznaczony jedynie do notowania mądrych słów nauczyciela. Utrzymujesz swój zeszytek w ładzie, prawda? Czy jest on estetyczny i ładny?*

Chłopiec: *Wszystkie moje zeszyty są zabazgrane i pomalowane. Nie dbam o ich estetykę. Każdy z moich kolegów nie dba o swoje notatki.*

Mężczyzna: *Ale ja wierzę, że się zmienisz. Twoje zwyczaje ulegną przemianie. Do widzenia - po czym po prostu wychodzi z sali.*

Scenariusz filmowy: *Niepokojące zamknięcie oczu*

(jedna scena w plenerze)

Trwa wczesne lato. Wśród wysokich drzew, niedaleko miejskiej katedry, na ławeczce siedzi sobie spokojnie szesnastoletni chłopiec, ubrany w bluzeczkę na krótki rękaw oraz w krótkie spodenki. Odpoczywa z zamkniętymi oczami. To do chwili przybycia pewnego tajemniczego rozmówcy podtrzymuje stan ich zamknięcia. Adekwatny do pogody jest założony strój pracującego aktora, panuje bowiem w otaczającej przestrzeni uprzykrzająca życie wysoka temperatura. Mała i zdjęta naramienna torba spoczywa bardzo blisko obok barbarzyńskiego, wysokiego wzrostem właściciela. Ma on ciemne włosy i dysponuje wysoką inteligencją, choć równocześnie okazuje się być osobą niezmiernie wulgarną. Często w złych, niegodziwych celach wykorzystuje posiadane umiejętności. Nawykł też do picia alkoholu. Z samej swojej twarzy wygląda już na złego, młodego, człowieka. Raczej on na nikogo tutaj nie czeka. Choć może na koleżankę albo kolegę? A może raczej organizuje leniwie czas wolny przed odjazdem autobusu? Nie śpieszy mu się. Nie ma najwidoczniej ochoty z nikim teraz konwersować. Wypoczywa na ławce, a wokół brakuje ludzi. I gdyby pojawili się jacyś przechodnie, nie powinno się ich nagrywać. Nie trzeba. Chłopiec siedzi samotnie, spokój zakłóci dopiero przybycie uprzejmego pana. Nastąpi wejście w interakcję z dziwacznym, a także bogatym mężczyzną. Interakcja ta okaże się trudna, bezowocna oraz pełna przykrości.

Podczas zbliżającej się, nieoczekiwanej rozmowy zademonstruje aktor arogancję i złośliwość wobec tajemniczego rozmówcy, granego przez P. D. Garkowskiego. Potraktuje uprzejmego przybysza nadzwyczajnie źle. Bardzo brzydko. A noszony ubiór szesnastolatka troszeczkę podkreśla negatywne i antyspołeczne posiadane usposobienie. Tym samym stanowi chłopiec zupełną opozycję wobec drugiej postaci, która się wkrótce pojawi na zdjęciowym planie. Opozycję wobec bohatera pozytywnego - eleganckiego, miłego, dorosłego pana. Siedzący na ławce młody człowiek gotowy będzie przejawiać zarówno przemoc słowną, jak i fizyczną wobec nieznanego mu, irytującego interlokutora. Swoją mową ciała uświadomi gotowość do uderzenia, a także zadawania bólu. To nie jest łagodny organizm, pozwalający sobie na bycie zirytowanym. Brak łagodności okazany zostanie między innymi drapieżną i wulgarną mową niewerbalną. Nie tylko wypowiedziami ustnymi uświadomi aktor swój negatywny stosunek do przybysza.

Jednocześnie jednak ta młoda istota wywołuje troski i niepokoje społeczne swoimi działaniami ruchowymi oraz ekspresyjnymi. Ruch i mowa niewerbalna mogą zaniepokoić niesamowicie. Kiedy w sposób wysoce niepokojący przebiega czynność odpoczywania chłopca, zwraca to uwagę; może zainicjować stosowne reakcje, dobry i potrzebny odzew. Ktoś może się poczuć zmartwiony, jeśli widziany chłopiec cierpi, zamknięty w sobie, jeżeli przejawia smutek i zamyka dotąd otwarte oczy. Nasz odpoczywający aktor będzie wyglądał troszkę na słabego i chorego, podczas siedzenia na ławce, w przestrzeni obdarowanej cieniem przez rosnące w pobliżu stare drzewa, gdzie niedaleko stoi katedra. To piękna okolica, w której warto się zatrzymać na pewien czas, chroniąca przed intensywnym słońcem; to wzgórze, skąd rozpościera się cudny widok na płynącą, pobliską rzeczkę.

Effekt chorowitości i złego samopoczucia, widoczny u głównej postaci, jak gdyby chłopak wypił alkohol lub zażył nieznaną toksyczną substancję, zapewni między innymi ważny aktorski zabieg zamknięcia oczu i obojętna, przez niego przybrana na buzi mina, mina bardzo trafna. Taka mowa ciała daje widzowi dwuznaczne wrażenie: chłopak może źle się czuć albo może jedynie odpoczywać. Nie wiemy tego. Toteż na pewnym niedomówieniu opiera się ten filmowy scenariusz. Odpowiedzi na pytanie, czy organizm odpoczywa, czy jest upity, bądź osłabiony po zażyciu niepokojącej substancji uzależniającej, bardzo trudno jest udzielić każdemu, jakimukolwiek odbiorcy. Śledzimy bieg płynących wydarzeń, oczekujemy chętnie rozwiązania problemu. Obserwujemy i słuchamy żywego, intensywnego dialogu obu kontrastowych, przeciwnych sobie, bohaterów. Jeden z nich wyraża życzenie, chce wyciągnąć pomocną dłoń, zamartwia się i pragnie dopomóc. Zależy mu na dobrostanie drugiego człowieka oraz na przestrzeganiu zasad moralno-etycznych. Rejestrując zagrożenie

życia i zdrowia, decyduje się mocno zainterweniować. A drugi zaś z bohaterów przybył w rzeczzone miejsce, aby się oddać chyba długiemu odpoczywaniu; wcale nie cierpi, ani zaraz nie straci przytomności, nie pił on dzisiaj alkoholu. Nie zażywał żadnej szkodliwej i przeokropnej substancji. Pozostaje w dniu dzisiejszym czysty jak łza, niczego złego nie zrobił, nie dokonał wandalizmu, nie bił się, dzisiaj przynajmniej. Jak dotąd, od rana przypominał grzeczne, wzorowe niezmiennie dziecko. Zdaje się, iż nie można dziecku niczego zarzucić... Ale, niestety, zamyka oczy i mężczyzna reaguje na ten podstawowy, niepokojący symptom. Obawia się, jako jednostka wrażliwa na cudze nieszczęście, żeby biednemu chłopcu nic złego się nie stało. Z daleka potrafi dostrzec zdrowotny stan cierpiącej, młodej istoty. Świadczy ten inteligentny mężczyzna obywatelską, potrzebną odpowiedzialność w terenie, a inni zaś nie.

Szesnastoletni, młody aktor z zamkniętymi oczami będzie oddawał się relaksacji na obecnej, drewnianej ławce. Wcześniej natomiast strój dobierze sobie z własnej garderoby, w domu, dostosowując elementy kostiumowe do scenariusza filmowego, do typu swojej niegodziwej, ale i dumnej postaci, której pozycja ekonomiczna nie figuruje jako niska, ale przeciętna. Koszulka nie może mieć widocznego, ostentacyjnego loga firmy, będzie w radosnym i ciepłym, jednolitym kolorze, bądź też w kolorze ciemnym lub szarym. W każdym razie nie może mieć ona napisów i odnosić się do serialów, ani do żadnych zrealizowanych przez kogoś filmów. Nie uczyni aluzji co do cudzej twórczości to założone i stosowne ubranie. Nie może posiadać wzorów, które wywołają dyskomfort i zamęczą oczy widza. Miło będzie się obserwowało grającą w filmie osobę, przestrzegającą powyższych reguł. Zaś spodenki mogą być wykonane choćby z dżinsowego materiału. Bądź z innego, panuje w tej kwestii zupełna dowolność. Zważywszy na bardzo gorący okres, powinna być to odzież zupełnie skorelowana z termalnymi warunkami. Również włosy na głowie nie mogą okazać się przesadnie długie u wykonawcy roli chłopczyka. Muszą być one krótko przystryżone działającym narzędziem. Na dodatek aktor nie będzie miał na sobie okularów. Nie będzie siedział sztywno i nieruchomo na ławce - elemencie scenografii, na ławce gotowej i stojącej, jakiej nie trzeba wstawiać znikąd na plan zdjęciowy. Pracujący aktor możliwie najlepiej wykorzysta tutejszą scenerię, żeby zrealizować aktorską usługę, polegającą na wykonaniu głównej roli zawartej w scenariuszu. Gdy okaże się to wymagane przez reżysera, pomoże nagrywać cyfrową kamerą. Usiądzie on na takiej konkretnej ławce, gdzie światło bez przeszkody zapewni cudowne oświetlenie. Bezplatne słońce rozświetli twarz dziecka bardzo pięknie. Aktor nie zamarudzi. Na pamięć wyuczy się wszelkich napisanych kwestii. Wypowie je bezbłędnie, nie wydłuży czasu planu ponad miarę. Innowacyjnie i twórczo podejdzie do swojej roli, wymyśli stosowne miny, gdy scenariusz zamilczy... Czynności aktorskie wykona aktor męsko i brutalnie, oddając sens odgrywanego właśnie scenariusza. Może i nawet postara się pomyśleć, rozważyć, jakimi motywacjami kierowała się grana przez niego postać? A potem porozmawia z reżyserem o swoich odczuciach, podzieli się spostrzeżeniami? Elokwentnie opowie o stworzonej istocie.

Podczas toczoney konwersacji z eleganckim panem, chłopiec nie ma być w żadnym wypadku śmieszny. Będzie się starał gestykulować w minimalnym stopniu, aby nie przesadzić i nie wygenerować niepożądanego komizmu. Poruszy trochę nogami, co jakiś czas, siedząc. Tym samym pokaże widzowi, że zależy mu na tym, aby nie zdrętwieć. Zasygnalizuje też wspaniałe: energię i witalność. A także pokaże złość, poruszając swoimi nogami i rękami. Splunie raz, czy dwa, gęstą, obfitą śliną na chodnik, w najbardziej właściwych momentach filmowych. W takich to, kiedy złość i pogarda osiągnąć mają kolosalnie wysokie poziomy w nerwowym układzie. Ale aktor będzie też uważać, żeby nie trafić śliną mężczyzny ani nie splugawić jego ubrania, tor spluwania zaplanuje tak, aby zakończył się na chodniku. Ślina nikogo nie trafi. Zaś dzięki błahej stosunkowo czynności rozładuje się napięcie oraz pulsująca, wewnętrzna złość. Nasz chłopaczek-łobuz odreaguje, kiedy uwolni fizjologiczny płyn ze swojej ustnej jamy. W scenariuszu zostanie ten moment dokładnie wskazany. Odpowiednio wdrożona w tekście wskazówka uświadomi młodziutkiemu aktorowi, kiedy dokładnie ma wyemitować do otoczenia swą białą, własną wydzielinę, wypowiadając przy tym wyuczoną wcześniej kwestię aktorską. Do poplukania da się aktorowi wodę, aby ją wypłuł ze śliny, bo wtedy uwolniony płyn będzie znacznie bardziej obfitszy. Na filmie dostrzeżemy dzięki temu sporą ilość cieczy. Spluwania nie może być

jednak więcej niż dwa razy, jeden raz wydaje się raczej wystarczający, całkowicie optymalny. Jeden raz co najmniej splunie chłopiec na chodnik lub na trawę. Między innymi dlatego, że mamy do czynienia z filmem krótkometrażowym, niedługim. Powstałby komiczny i niepożądany efekt, gdyby śliny było za wiele, efekt ma być przecież subtelny. Ważniejsze są tutaj wypowiedzi ustne, a nie prymitywna, biologiczna czynność organizmu żywego. Ona nie może górować i dominować w kompozycji. Stanowi tylko miły dodatek. Tak samo nie może pokazać na filmie aktor zbytniego entuzjazmu, zwłaszcza zaś wtedy, gdy toczy się ciekawa rozmowa z zaskakującym, eleganckim mężczyzną. A przeciwnie, muszą być zademonstrowane: obojętność i arogancja w czasie bardzo trudnej społecznej interakcji. Pan przybysz ma wysokie, rozległe osiągnięcia, widać z daleka, że jest to bogata persona, mająca dużo pieniędzy. Choć obraz stojącego wysoko w hierarchii społecznej bogacza nie robi na chłopcu najmniejszego wrażenia... Niczego nie polepsza w przejawianym, negatywnym stosunku. Miły pan zostanie bowiem okrutnie potraktowany przez siedzącego na ławce łobuza. Będzie obrażany i poniżany - lecz tylko słownie. Za pomocą wypowiadanych komunikatów, ale także i niewerbalnej mowy. Napotka go zło.

Pan będzie stał, a chłopaczek siedział - na filmie pokażemy tę wyraźną dysproporcję i zarazem komunikacyjną barierę. I czasem się zaśmieje chłopiec z dziwnego pana. Wyśmiewa go, prychnie. Ale nie będzie bicia, ani uderzeń rękoma w ciało. Nie pojawi się tutaj fizyczna napaść. Dorosły mężczyzna nie dozna uszczerbku na zdrowiu ze strony okrutnego, nastoletniego dziecka, któremu nie przeszkadza przebywanie na świeżym powietrzu. Nie przeszkadza chłopcu słońce. Nie poszedł on z parasolką na miasto. Nie nałożył na twarz zabezpieczającego filtra. Przypomina chłopiec wymęczonego po pracy fizycznej robotnika.

Pan z kolei może trzymać w ręczce białą parasolkę, nad głową, by ochraniać się przed brutalnym słońcem. Aktor nie odczuje wtedy dyskomfortu na zdjęciowym planie, co więcej uświadomimy widzowi wrażliwość tej wykreowanej postaci, zaakcentujemy dążenie mężczyzny do zabezpieczania przed uciążliwą pogodą, niewygodami. To wyjątkowa osobka.

Na początek odgrywający wyznaczoną rolę młody aktor poddaje się relaksacji, a słoneczna pogoda sprzyja bardzo obranemu zamiarowi. Nogi są rozluźnione i wystawione daleko, wyciągnięte przed siebie szeroko. Nie będą te jego kończyny dolne na pewno nadmiernie ściśnięte i skulone podczas nagrywania cudownego dzieła filmowego. A siedząc na parkowej ławeczce, dziecko ma zamknięte oczy oraz obojętną minę na twarzy. W trakcie realizacji filmu, nie pojawia się u chłopca żaden błogi uśmiech, gdy wykonuje on czynności wypoczyniania, ani nie pojawia się wyraz, czy choćby i subtelny odcień, melancholii. Również nie pojawia się mimika charakterystyczna dla wielkiego upojenia alkoholowego, ani dla stanu znarkotyzowania. Zabrało chłopcu wiele czasu dotarcie do urokliwego i zacienionego miejsca docelowego, odczuwa on teraz wszechogarniające, bardzo poważne zmęczenie. Lato z drugiej strony jest takie przyjemne... Czerpanie radości z miłej pogody może się łączyć z nakręceniem twarzy z bliska. W lato wszystko intensywnie pracuje, żyje. Detal twarzowy może się więc zjawić, pasuje nam dobrze. Stanowczo można nakręcić z bliższej odległości twarz i zamknięte oczy aktora. Można nakręcić w początkowym ujęciu, później nie byłoby już to stosowne - w dalszym przebiegu filmu, bowiem ważną rolę odgrywa interakcja, rozmowa, a nie modeling, ponadto za dominującą i najważniejszą postać uznamy tu bogatego mężczyznę, odwiedzającego siedzącego aktora. On tutaj przoduje, nie dziecko. Pan dominuje w kompozycji dzieła. Jest najbardziej złożoną i najciekawszą postacią w filmie. A oprócz tego, ważniejsza od statyczności jest, w tym scenariuszu, dynamika. Nie ma mowy o zbytnio długim przedstawianiu oglądającym widzom detalu twarzowego albo detalu głównie oczu. Mężczyzna przybywa do użytkowanej, drewnianej ławki i przemawia łagodnie oraz grzecznie. Nawiązuje ratowniczy i terapeutyczny kontakt. Zależy mu na dobru wulgarnego nastolatka.

Zanim jednak nastąpi niebezpieczna rozmowa, chłopiec pozostaje sam, nie przechodzą wokół żadni przechodnie, a gdy przejdą, zostaną im zamazane twarze - na etapie montażu w komputerowym programie. A efekt osamotnienia byłby tu pożądanym: nie powinno się ujmować ludzi na filmie. Spotęgujemy wtedy nastrój tajemniczości i dziwności oraz abstrakcyjności. Sam jeden chłopiec będzie przebywał w skwerku, a to jest jakby niepokojące... Gdyby stracił przytomność, to nikt mu nie pomoże, bo nikt nie zauważy ofiary.

Chłopaczek pozostaje sam w tej przestrzeni, samotnie jakby cierpi i może coś go bardzo boli.

Gdy film się zaczyna, pierwsze ujęcie kamery pokazuje czynność siedzenia aktora z zamkniętymi oczami - przez około osiem bądź siedem sekund; uwidacznia od góry do dołu całą tę naszą spokojną, niepatrzącą w kamerę, postać główną. Więcej czasu nagranie poświęca wtedy zamkniętym oczom i spokojnej, opalanej, wypoczywającej na słoneczku buzi, pozbawionej na razie głębszego emocjonalnego wyrazu. Wtedy przeważającą ilość sekund zajmie pokazanie tych właśnie szczegółów, niż na przykład rąk i butów. Buzia jest raz normalnie pokazana, a raz przybliżona bardzo na filmie, lecz tylko na początku. Zwrócenie szczególnej oraz dłuższej uwagi na tę konkretną część ciała idzie tu w parze z tematyką filmu i nawet z jego tytułem: zamkniętych oczu będzie dotyczyła w głównej mierze zbliżająca się za moment pogadanka. Zamknięte oczy wywołują niepokój społeczny oraz troskę. Świadczyć mogą o upojeniu alkoholowym albo o znacznym osobistym osłabieniu, albo o groźbie szybkiej utraty przytomności. Stanowią ważny sygnał na temat stanu samopoczucia organizmu. Zauważając przecież zamknięcie oczu, miły pan rozpocznie pouczającą rozmowę. Natomiast widzowi zdaje się nawet, jakby oglądał chłopca w trakcie opalania, chociaż głowa aktora nie jest absolutnie zbyt bardzo wysoko podniesiona w górę, ponieważ nie mamy tu do czynienia ze słoneczną kąpielą. Głowa chłopca jedynie odrobinę zostanie skierowana wyżej za pomocą ruchu ciała, aktor ją podniesie jedynie bardzo lekko, wręcz minimalnie, prawie niezauważalnie. Nie zademonstruje się absolutnie na filmie, w tym przypadku, żadnej przesady. Nikt też nie ma tak skierowanej głowy za długo, nawet jeżeli się opala na piasku, nad morzem. Bo by męczyło i bolało takie długotrwałe wykrzykiwanie. Nie przyniosłoby wcale przyjemności opalającemu. Gest uniesienia głowy w górę na słonko jest sztuczny i wysoce filmowy albo też marketingowy i chwytliwy. Okazuje się być zabiegiem nienaturalnym.

Jednocześnie czoło aktora należy koniecznie nawilżyć niewielką porcją wody, aby zapewnić potrzebny i pożądaný efekt spocenia i wyczerpania. Trwa lato. W upałą porę roku człowiek intensywnie się poci. W miarę potrzeby można dodatkowo skropić policzki, co okaże się pięknym atutem charakteryzacyjnym, zwiększającym estetyczne walory filmowego dzieła. Wyznaczony specjalista użyje wtedy odpowiedniego nawilżonego materiału - chusteczki higienicznej albo wacika kosmetycznego - na twarzy opalonego aktora płci męskiej. Zastosowane ucharakteryzowanie zrealizuje korzystne, wartościowe cele: zwiększenie autentyczności i naturalności zarówno przedstawionego świata, jak i tej konkretnej młodej istoty, odgrywającej swą rolę; spełni cel dostosowania wyglądu zewnętrznego człowieka do scenariusza, okoliczności i panującej pogody, jak również cel, ażeby zwiększyć całą estetykę filmową. Zwiększona zostanie przyjemność wynikająca z oglądania filmu, odbiorcę sprowokujemy do refleksji, wysuwania przez niego spostrzeżeń. Natomiast film zbliży się konwencją do naturalistycznej. Ślina jest częścią ludzkiej natury. Epatowanie nią jest wysoce artystyczne. Jest w stanie wywołać pewien niepokój u widza albo przyjemność i oczyszczenie, ale tutaj wcale nie obrzydzenie. W tym scenariuszu bardzo pasuje posłużenie się pluciem. Pasuje plucie do charakteru chłopca-łobuza, który nie jest osobką miłą, grzeczną i uprzejmą.

Nieoczekiwanie spokój plenerowej sceny zostaje poważnie zmaąony. Oto z daleka idzie w kierunku nastolatka osoba, na którą kamera zwraca teraz szczególną, baczną uwagę. Ujęcie drugie pada zatem na w miarę odległego, dorosłego mężczyznę: na idącego powolutku, przepięknie ubranego, mądrego obywatela. Ma on na sobie założoną piękną turkusową lub miętową koszulkę z kołnierzykiem i spodnie džinsowe, które mogą być takiego samego, równie oryginalnego koloru. Zważywszy na wysoką temperaturę otoczenia, długi płaszcz nie jest wskazany. Niech aktor Patryk go nie zakłada, aby nie było mu zbyt gorąco. Przez kilkanaście sekund kamera pokazuje, jak mężczyzna się zbliża, zmniejsza się fizyczny dystans; i choć widzimy wyraźnie, jak w stronę chłopca zmierza ktoś tak niesamowity, to młody, siedzący człowiek zdaje się nie zauważać pogrążonego w ruchu eleganta, nie patrzy oczami na niego, jedynie spogląda po prostu, już z otwartymi oczami, w stronę pobliskiej rzeki, nie zmieniając miny (to jest ujęcie trzecie - obrazujące chłopca z otwartymi już oczami, obojętnego, oglądającego krajobraz przed sobą i niewidzącego kroczącego mężczyzny).

Trzecie ujęcie dotyczy więc braku reakcji, braku reakcji na drugiego i ważnego bohatera głównego. Kamera zauważa tak znamieny fakt: oto chłopczyk nie dostrzega dobrego pana, brak jest spostrzeżenia wzrokowego u tego organizmu. On go nie odbiera zmysłem wzroku, gdyż patrzy po prostu w innym kierunku. Nie wie, co czeka go za moment - rozmowa, irytująca społeczna interakcja. Ale równocześnie słyszy kroki przechodnia. Nie wiemy, o czym myślą oboje. A chociaż przez tak krótki moment obywatel-ratownik widział zamknięte oczy dziecka, to już zdążył uznać, że dzieje się coś złego i niezdrowego. Z wielkiej odległości pojął zatem stan zdrowotny dzieciątka. Elegan ma dobry wzrok. Potrafi wychwycić najdrobniejsze szczegóły, patrząc gdzieś. Bada swe otoczenie. Analizuje rozmaite problemy. Jest to mądra osoba. Reaguje w sytuacjach, gdy dzieje się źle. Wyciąga do poszkodowanych pomocną dłoń.

Nasz poddany obserwacji aktor dłużej nie trzyma już oczu zamkniętych. Otwiera je. Muszą one pozostawać otwarte przez dalszą część filmu, gdy pan podchodzi do ławki. Nie ma już potem mowy o żadnym odpoczywaniu. Mężczyzna przecież wytrąci łobuzującego chłopczyka z równowagi i ze spokoju - przybyciem, rozmawianiem. Kiedy się z kimś rozmawia, to oczy ma się otwarte i kontaktujące. Ich się nie zamyka przed rozmówcą, aby nie było dziwnie. O niedostosowaniu i o dziwactwie świadczyłyby ukrycie tak charakterystycznych elementów własnego ciała. Ponadto otwarte oczy siedzącego chłopca nie tylko sygnalizują możliwość, gotowość do komunikowania, ale i podkreślają wytrącenie ze stanu równowagi. Do bezbrzeżnej irytacji doprowadzą dziecko wypowiedziane przez pana kwestie oraz moralne pouczenia. Dziecko się zmęczy niesamowicie wysłuchiowaniem. Uwolni potok agresji. Jednak nie posunie się do fizycznego ataku. Skupi się bardziej na wulgarnym języku wypowiedzi.

Już za moment podchodzi do dziecka miła ekscelencja, wywołująca negatywne emocje u dziecka, mężczyznę tego zagra w filmie Patryk Daniel Garkowski. Gdy ten uprzejmy przybysz znajduje się w bliskiej odległości fizycznej od siedzącego chłopca, to uśmiecha się do dziecka bardzo przyjaźnie. Stoi blisko ławki, zachodzi styczność przestrzenna, ułatwiająca przebieg rozmowy. Ale łobuz nie odwzajemnia uśmiechu. Z podniesionymi troszeczkę brwiami patrzy na przybyłego tutaj intruza; krytycznie odnosi się do spotkania, co pokazuje całym sobą. W próbie ugłaskania, tajemniczy gość spogląda nawet na moment, naśladując chłopczyka, w stronę okolicznego krajobrazu: podziwia przez drobny moment okolicę, aby zjednać sobie niemiłego rozmówcę. Żeby zdobyć sobie jego przychylność. Ale ta krótkotrwała obserwacja szybko ulega zakończeniu i nie przynosi żadnego korzystnego efektu. Nie zmienia się nic... Ani okruszyny przychylności nie zyskuje miły pan, pomimo dokonania próby utożsamienia się z percepcją wzrokową chłopczyka. Otóż młodszy słuchacz wciąż pokazuje zirytowanie i złość.

Po około dwóch sekundach takiego patrzenia uprzejmy mężczyzna patrzy już teraz w oczy chłopcu i oznajmia grzecznie, spokojnie; a brwi chłopca, choć nie są co prawda uniesione lekceważąco w górę, to ustępują innym pojawiającym się, rozlicznym przykrym sygnałom, świadczącym o dezaprobach wobec eleganta, o zezłoszczeniu i irytacji, o brutalności i sile. Ignorując nieciekawą, agresywną niewerbalną mowę dziecka, mężczyzna mówi bardzo miło:

Mężczyzna: *Chłopaczku, czy coś ci dolega?! Miałeś takie zamknięte oczy przed momentem. Czy ty piłeś alkohol albo spożyłeś jakąś inną toksyczną, przeokropną substancję? Powiedz.*

Chłopiec: *Haha, ale śmieszny głos, gościu. Niech cię głowa nie boli, czy coś w sobie mam.*

Mężczyzna: *Dziecko nie może złych substancji pobierać. Nie, nie, nie! A gdy ktoś zażyje brzydką rzecz, to pojawiają się różne tego piękne symptomy. Och, masz takie czerwone policzki, niczym dojrzale piwonie. Oczy jakieś dziwne. Wielkie jak spodeczki od filiżanek, napętnionych herbatką. Twój wygląd zewnętrzny wskazuje mi zdrowotny stan, w jakim się obecnie znajdujesz, dziecko. A nie wyglądasz najlepiej, ojej, wyglądasz, jakbyś pił lub zażył coś złego. Więc teraz mi wszystko wyjaśnij szczerze, a doznasz słodkiej ulgi, wyjaśnwszy prawdę. Kiedy nastoletni chłopiec wyjawia własne czyny i błędy, ogarnia go radość cudowna.*

Chłopiec: Tylko odpoczywam sobie, ty śmieszny głupku. Nic nie brałem ani nie piłem, dzisiaj. A jutro może. Normalny chłopak ma różne potrzeby, ale ty nie zdajesz sobie z tego sprawy, ha. Ty babochłopie! Rzygać mi się chce, jak na ciebie patrzę, ty śmieciu. Tfu - pluje na ziemię.

Mężczyzna: No nawet tak nie mów brzydko, dobrze? Nie mów mi też o złych i niegodziwych planach, chłopczyku, jakie drzemią w twojej małej, niemądrej główeczce. Nie możesz pić alkoholu, palić papierosków i się narkotyzować. Ja tak bardzo się zmartwiłem o twój zdrowotny stan... Wystraszyłeś mnie niesamowicie. Zmartwiłem się o twoje samopoczucie osobiste. Zwłaszcza zamknięte oczy wzbudziły w mojej głowce kolosalny i przepiętny niepokój. Nie możesz pozwalać, aby mój układ nerwowy tak się zmartwiał i smucił. Prawda? Ale cieszę się bardzo, że jednak nic ci nie dolega i nie ma żadnego kuku. To ważne nad wyraz. Teraz wszystko gra, tak? Na drugi raz lepiej uważaj, żebyś nie prezentował otoczeniu tak niepokojących niewerbalnych sygnałów. Pewnie nie zdawałeś sobie sprawy, jak przemożny wpływ wywierasz na mnie oraz na inne osoby... Nie uważając, możesz inaczej ściągnąć na siebie poważne kłopoty, gdy ktoś zareaguje ekspansywnie oraz poważnie. Zaszкодisz sobie. Choćby pan policjant albo pani policjantka zobaczy cię, twoje zamknięte oczka, na buziulce czerwony kolorek, wszechobecne: smutek i zmęczenie, i sobie pomyśli: ojej, to kochane, drogie dziecko coś złego spożyło, trzeba więc prędko zainterweniować i zaprowadzić, odprowadzić chłopczyka za rączkę do izby wytrzeźwień, a tam umyć, wyszorować. Wyszorować dokładnie. Tak aby dziecko było już trzeźwiutkie i czyściutkie. Nie mogą być brudni nastoletni chłopcy i pod wpływem alkoholu. A potem, po pobycie w pięknej izbie wytrzeźwień, uratowany chłopaczek powróci godnie do społeczeństwa i w nim egzystować będzie cudownie, szalenie prawidłowo. Nikt nie chce panoszenia się patologii... Nie, nie. U przechodniów wywołuje stres, gdy ktoś wykazuje agresję, chodzi z bandą znajomych. W naszym społeczeństwie trzeba pracować, nie ma czasu na stan upojenia. Już nie mówiąc o tym, jak bardzo sobie zaszkodzi dzieciątko, pobierając złe substancje do własnego wnętrza. Zaszкодzi zażywanie tego, co toksyczne i bardzo złe, zaszkodzi kochanemu organizmowi żywemu.

Chłopiec: Tak? I co? A ja jestem teraz upity i spocony, i co? A jak? Jeszcze narkotyki zażywałem! Nic mi nie zrobisz, śmieszny głupku. Jaki ty jesteś nienormalny. Ja nie mogę! Reagujesz nadwrażliwie. Ja się dobrze czuję, rozumiesz, czy nie? Chciałem w spokoju sobie posiedzieć. W spokoju siedziałem, ale ty przyszedłeś. Denerwujesz mnie, głupi człowieku. Daj mi tu posiedzieć! Rozumiesz? Przeszkadzasz mi.

Mężczyzna: Obawiam się, że nie rozumiem twojej postawy. Jesteś taki, taki niemily, ojej.

Chłopiec: Sklej tą mordę, śmieciu! Bo zaraz cię gałęzią wychłoscę i będziesz skamlał z bólu... Będziesz piszczał, obity gałęzią.

Mężczyzna: Nie groź mi, proszę. Ja tylko ci pomagam, moje najdroższe dziecko. A czy ci wygodnie na tej niekomfortowej ławeczce? Jest taka bardzo twarda, prawda? Dlaczego tak tutaj siedzisz, czy na kogoś albo na coś czekasz? Czy pożytecznie wykorzystujesz czas wolny?

Chłopiec: Normalna jest ta ławka. Proste. Mógłbym na niej siedzieć wiele czasu i nic by się absolutnie nie stało. A ty z kolei byś zdrętwiał, zeszytniał, był totalnie obolały, siedząc. Nie powiem ci, czemu tu jestem. To nie jest twoja sprawa, żałosny błźnie! Niczego się nie dowiesz.

Mężczyzna: Och, wybacz, moja ciekawość jest taka nieposkromiona i paląca. Zapragnąłem jedynie dowiedzieć się, co tutaj porabiasz. Tak się martwię! Szkoda, że nie dowiem się. Ale chyba nie planujesz właśnie urządzić złej libacji? Nie czekasz na żadnego podejrzanego znajomego, z którym wspólnie oddasz się czynieniu podłości, niegodziwości? Na pewno nie! W tym konkretnym skwerku, gdzie się obecnie znajdujemy, odpoczywają zwykle osoby starsze. Chłopcy nie siedzą tutaj, jak przypuszczam. Oni zwykle pogrążeni są w ruchu, zdążyłem zaobserwować. Pożytecznie wykorzystują czas wolny. Nie lenią się. Są dobrzy.

Chłopiec: *Każdy może tu odpoczywać. A ja nie czekam na nikogo, na żadną osobę, ty śmieszny błaznie. Ogółem to z umiarem spożywam różne ciekawe substancje, nigdy nie przesadziłem w moim życiu. Nie musisz się o mnie wcale martwić, skretyniały robaku.*

Mężczyzna: *Bardzo mnie irytują twoje wyzwiska, padające w moją stronę. Przestań, proszę. Ranisz moje biedne serduszko, które bije w biednym, delikatnym i kruchym ciele. Zaprzestań. Sprawiasz mi bezbrzeżną przykrość, kiedy raz po raz komunikujesz takie brzydkie, wulgarne słowa. Proszę, bądź grzeczny i uprzejmy. Ja tylko chciałem ci pomóc. Czy nie rozumiesz tego? Jestem szanowanym obywatelem miasta i moją rolą jest pomagać, uczyć, interweniować. Osoby, należące do najwyższej warstwy społeczeństwa, miewają, wiesz, rozmaite obowiązki.*

Po tym zezłoszczony chłopiec wstaje z ławki i mówi ostrzegawczo:

Chłopiec: *Wynoś się stąd! Mam ochotę cię skopać i pobić do krwi. Chcę odpoczywać!*

Mężczyzna: *Już idę, idę stąd. Uważaj na siebie. Nie ma potrzeby przejawiać fizycznej przemocy. Przemoc jest zła. Nie możesz się nią posługiwać nigdy, przenigdy, chłopczyku.*

Chłopiec: *Nic ci do tego, głupku. Będę robił, co mi się podoba. Lubię się bić z ludzikami.*

Mężczyzna: *Och, ale ja mam nadzieję, że moja pogadanka choć troszkeńkę, choć odrobinkę przemówiła ci do rozsądku, dziecko, do twojej kochanej główki. Nie życzę ci źle, ale dobrze!*

Chłopiec: *Spieprzaj, błaznie cyrkowy! Najchętniej bym cię obił sporą gałęzią z drzewa.*

Mężczyzna: *Och, do widzenia. Papa.*

Mężczyzna odchodzi z parku powoli. Zaś chłopiec pokazuje na twarzy głęboką irytację i spogląda w stronę rzeki, przed siebie, mając dalej otwarte oczy. Złość w nim buzuje ogromna, chciałby okrutnie pobić odchodzącego właśnie rozmówcę. Ale mężczyzna zdążył już pójść daleko stąd, rozmowa ewidentnie jest zakończona. Dlatego chłopiec powraca do odpoczywania, a przynajmniej próbuje odpoczywać. Kottują się w nim nieznane myśli, emocje. Nie opuszcza chłopca złość oraz zirytowanie przez długich kilka następnych godzin.

Zdalny egzamin studentki

(jedna scena w plenerze)

Skwerek niedaleko rzeki. Na jednej z ławek, w otoczeniu zielonych drzew, siedzą sobie serdeczni przyjaciele: studentka filologii angielskiej oraz młody mężczyzna, grany przez Patryka Daniela Garkowskiego. Rozmowa przyjaciół dotyczy się edukacji i zdalnego egzaminu:

Studentka: *Mój drogi kolego, podzielę się z tobą wspaniałą nowiną. Udało mi się zaliczyć bardzo trudny egzamin zdalny ze specjalistycznych słówek, koncentrujących się wokół materii nauk ścisłych. Oto dzisiaj dowiedziałam się, po zalogowaniu do systemu, systemu zawsze, ale to zawsze przeciążonego, jaką uzyskałam przepiękną ocenę. Na szczęście zaliczyłam. Och, w systemie widnieje zdobyta pozytywna ocena. Została jednak wpisana po długim oczekiwaniu.*

Przyjaciół Studentki: *Tak? Ojej, niezmiernie się cieszę, że zaliczyłaś egzamin. I w tym roku kończysz licencjat z filologii angielskiej, pamiętam. Szkoda to wielka, że długo czekałaś na wpisanie oceny. Niektórzy ludzie są tacy opieszali, a niektórzy celowo złośliwi dla innych...*

Studentka: *Aż dwa tygodnie, licząc od dnia przystąpienia do testu. Tyle się naczekałam.*

Przyjaciół Studentki: *Stanowczo za długo. Czy się nie myłę, jesteś na ostatnim już roku studiów, kończysz edukację, prawda? Pięknie potrafisz mówić po angielsku, biegle, koleżanko. W kwestii porozumiewania się w tym języku niewiele osób potrafi ci dorównać.*

Studentka: *Tak, kończę szkołę. Za niedługo obronię napisaną pracę licencjacką, podczas internetowej konferencji. Przedtem pięknie włączę na laptopiku programik i uruchomię mikrofon oraz kamerkę. Będę gotowa. Tam będę rozmawiała z ludźmi uprzejmie, odpowiem na zadawane pytania. Pytania będą dotyczyły, mam nadzieję, prostych rzeczy, filozoficznych.*

Przyjaciół Studentki: *Rozumiem. Jeśli chodzi o ten test, zaliczony, to jaką ocenę otrzymałaś, najdroższa? Czy to nie jest zbytnia ciekawość, zapytać? Tak bardzo mi miło. Zdawanie zdalne to jest super sprawa. Nie dziwię się, że fale szczęścia otulają cię szczerze niczym biały, klejący kokon. Zinformatyzowane podejście napędza radością serduszko. Uczenie się w szkole, gdzie technologie są szeroko wykorzystywane, uszczęśliwić może bardzo, bardzo. Odczuwa się dumę, tam sobie studiując. Otrzymałaś zapewne wysoką ocenę, bo jesteś mądra. Ja jestem pewien, że tak!*

Studentka: *Dostałam czwórkę. Nie jest źle, ale mogłoby być troszeczka lepiej. Jak to dobrze, że zdalnie się odbył mój egzamin, egzamin trudny, ze specjalistycznych, rzadko używanych słówek. Nie musiałam przyjeżdżać z daleka, pokonywać kolosalnie sporego dystansu, żeby dotrzeć na wstrętą wyższą uczelnię, usytuowaną zresztą w innym województwie, niż mieszkam. Daleko mam do niej, oj, daleko. I na platformie mogłam w spokoju, bezstresowo wypełniać test, składający się z zarówno z pytań zamkniętych, jak i otwartych. Wprost cudownie. Ale odczuwam przykrość, że na kilka minut zablokowała się wtedy platforma.*

Przyjaciół Studentki: *Ojej. Nie wiem, jak dla ciebie, ale dla mnie to odrobinę smutne, że trzeba było takiej strasznej epidemii, by pewne szkoły odtąd pozmieniały swój stosunek do sprawy. Żeby zaczęły łaskawiej spoglądać na zdalne weryfikowanie wiedzy, skruszyły się.*

Studentka: *Ja się uczę i tak chyba na najbardziej skostniałym uniwersytecie w kraju. Mimo że była epidemia, to i tak chcieli normalnie przeprowadzić egzaminy, w budynku szkolnym. Wyobrażasz sobie, kochany? Trzeba było wniosku, i to wniosku podpisanego przez rzesze studentów, by łaskawie zechciano zmienić podejście. I wtedy, dopiero po tym rozpatrzeniu wniosku, nagle niespodzianka! Wydano zarządzenie, zgodzono się! Szok! Gdyby jednak studenci nie wyrazili publicznie swej woli, standardowo przeprowadzono by egzaminy. Nie liczono by się z cudzym zdrowiem. A przecież niektórzy studenci są osłabieni, tacy podatni...*

Przyjaciół Studentki: *Tak mi przykro. Mam nadzieję, że nawet gdy minie epidemia, to egzaminy będzie można odbywać zdalnie, zwłaszcza jeżeli studenci wyrażą życzenie. A nawet gdy jeden, pojedynczy student poprosi o taki egzamin, powinna być pozytywnie rozpatrzona jego prośba o egzamin na platformie. Ponieważ wcześniej takie egzaminy zdalne już miały miejsce, panuje utrwalaona praktyka. Zinformatyzowany, precudowny zwyczaj zdalnego zdawania nie może być nagle odrzucony tak po prostu, za zwykłym machnięciem rączki.*

Studentka: *Tak, zgadzam się całkowicie. Pewne skostniałe szkoły wyższe powinny bardziej indywidualnie podchodzić do rozmaitych osób. Co z tego, że tyle studentów się w nich uczy? To nie jest żadne usprawiedliwienie dla braku zgody, dla opieszałości i niegodziwości. Choćby i w danej szkole uczyło się milion studentów, to każdy z nich jest wyjątkowy, jest indywidualnością wymagającą podejścia. Czyli nie powinno mu się utrudniać zdawania.*

Przyjaciół Studentki: *Studiowanie nie powinno przebiegać w stresie, lecz przeciwnie, najdroższa koleżanko. Powinno przebiegać w atmosferze szczęścia. W interesie społecznym leży, aby człowiek pracował, był aktywny, żeby zdał, aby spełniał się produktywnie i wydajnie.*

Przyjaciół Studentki: *Człowiek ma więc prawo do pracowania, do realizacji w upragnionym, wymarzonej zawodzie. Z kolei nierzadko niektórzy okrutni, gburawaci wykładowcy, osoby, dla swojej osobistej satysfakcji i radości, tworzą nieprzekraczalne bariery, nie pozwolą zdać, nie dostosują egzaminów do predyspozycji studentów, utrudnią zdanie, zadadzą pytania na poziomie znacznie przewyższającym doktorancki. Tak się niestety zdarza. Wiem to z doświadczenia własnego. Na moich studiach prawniczych były i są zawyżone wymagania.*

Studentka: *Takie złe osoby nie powinny zajmować stanowisk i powinny być wtrącone do więzienia na wiele miesięcy. Okrutnym przestępstwem okazuje się takie traktowanie ucznia.*

Przyjaciół Studentki: *Och, tak uważasz, najdroższa, kochana? Taką masz koncepcję?*

Studentka: *Tak, oduczyliby się w więzieniu ci przestępcy źle traktować drugiego człowieka, a także poniżać go nadmiernymi wymaganiami. Czasem się zdaje, kolego, że panuje społeczne przyzwolenie na nauczycielskie zło, na znęcanie się i zawyżanie edukacyjnych wymagań. Nie godzimy się na takie postawy, nie, nie! Człowiek też musi odpocząć, ma pracę, zajęcia, a również rozrywki. A tu ktoś uważa, że jego przedmiot jest najważniejszy, że na nim udupi.*

Przyjaciół Studentki: *W szkołach uczą organizmy żywe. A każdy człowiek się różni od siebie diametralnie, między innymi choćby charakterem. Musimy się z tym faktem, niestety, pogodzić. Nie uczą nas komputery i maszyny, w dzisiejszych czasach przynajmniej. Nie przewidzimy, kto nas będzie uczył, jakie indywidualium, nie zdecydujemy o tym, bo to nie nasze własne instytucje, którymi zarządzamy. Nie ma tak dobrze. Musimy się pogodzić na kadrę.*

Studentka: *Ale czasy się zmieniają. Jednostki powinny okazywać większą nowoczesność.*

Przyjaciół Studentki: *Spółeczeństwo się zmienia. Nie powinno się tyle wymagać na pamięć, skoro jest internet, panuje powszechny dostęp do wiedzy. I kiedyś może na studiach będą wyłącznie zdalne zaliczenia, egzaminy. Zwłaszcza gdy ktoś usilnie poprosi o ich wdrożenie.*

Studentka: *Czy chciałbyś ze mną wyskoczyć na kawę, najdroższy, kochany przyjacielu?*

Przyjaciół Studentki: *Tak, ja zamówię sobie cappuccino, bez cukru.*

Studentka: *No to chodźmy, prędiutko.*

Przyjaciół Studentki: *Okej, kawoszko. Chodźmy.*

Patryk Daniel Garkowski:
Wybrane scenariusze filmowe

Studentka: *Ja sobie zamówię jakieś ciacho słodkie do kawy, do kawy czarnej jak noc.*

Przyjaciół Studentki: *Ojej. No dobrze. Chodźmy prędyutko. Do kawiarni!*

Studentka: *Znam jedną. Zaprowadzę cię do niej. Jest blisko usytuowana. W centrum.*

Przyjaciół Studentki: *W porządku. Udam się z tobą do tego obiektu gastronomicznego.*

Odwołanie castingu

(Pierwsza scena. Wnętrze.)

W swoim pokoju znajduje się Pan Biznesman, elegancko ubrany. Ma przy prawym uchu komórkowy telefon. Dzwoni teraz do kogoś właśnie. Po chwili dodzwania się.

Pan Biznesman: *Halo, pani Leno? Muszę odwołać nasz dzisiejszy casting. Stało się coś okropnego. Przepraszam.*

(Druga scena. Plener.)

Po rozległym bulwarze idzie sobie dziewczyna, mająca około dwadzieścia bądź osiemnaście lat. Przy uchu trzyma telefon komórkowy, rozmawia z Panem Biznesmenem uprzejmie, miło:

Dziewczyna: *Rozumiem. Ale myślałam, że znajdzie dla mnie pan choć odrobinę cennego swojego czasu. Pewnie stało się coś przeokropnego, skoro nie przyjdzie pan tutaj, do mnie, na bulwar. Nie zobaczy mnie pan na żywo, a tak pięknie wyglądam. Nadaję się świetnie do roli.*

Pan Biznesman: *Nie mogę zdradzić szczegółów. Niewymownie mi przykro. To są sprawy prywatne. Choćbym chciał o nich opowiedzieć pani teraz, to nie mogę absolutnie, nie, nie.*

Dziewczyna: *Szkoda. A ja tak tu szłam sobie na nóżkach, wędrowałam nimi, czekałam na pana. Bardzo się spociłam. Ufałam, miałam wręcz pewność, że casting dzisiaj odbędzie się.*

Pan Biznesman: *Ojej, pani Lenko. Przychodzą często w życiu nieoczekiwane i smutne zdarzenia. To jest życie! Dzisiaj castingu nie będzie, przepraszam. Ale innym razem, okej? Nie mogę się doczekać spotkania... Czy wyraża pani zgodę na przełożenie castingu? Spotkamy się innym razem, droga siostrzyczko? Z zamieszczonych zdjęć profilowych na portalu społecznościowym pięknie wynika, że się nadaje pani wyśmienicie do roli w scenariuszu.*

Dziewczyna: *Teraz pragnę wyższego honorarium, uwzględniającego moją stratę czasową. Czekałam, a pana nie ma na bulwarze. Och. Zarówno czas pana, jak i każdego człowieka, jest troszkę cenny. Oczekuję nagrody za poniesiony uszczerbek. Bardzo proszę, bardzo proszę...*

Pan Biznesman: *Ja wiem. Zapłacę pani więc za rolę w filmie krótkometrażowym dwieście złotych, dobrze? Zgoda? Czy taka stawka jest dla pani wystarczająco satysfakcjonująca?*

Dziewczyna: *Zastanowię się i do wieczora dam panu odpowiedź. Nie powinien pan zasypiać do około północy. Niespodziewanie przyjdzie do pana ciekawa wiadomość, mówiąca prawdę.*

Pan Biznesman: *Hihi, to okrucieństwo. Kazać mi tyle czekać... Ojej. Jaka przedsiębiorcza!*

Bosa pielgrzymka chłopczyka?

Niedaleko katedry idzie pobożne dziecko - chłopiec mający szesnaście lub piętnaście lat. Ma gołe stopy, nie ma butów, ani skarpetek na sobie. Spodenki ma na krótki rękaw, tak samo bluzkę. Nieoczekiwanie podchodzi do niego zaniepokojony i zmartwiony pan, oznajmia mu grzecznie:

Dorosły Pan: *Ojej, czy ty urządziłeś sobie jakąś pielgrzymkę, pobożne dziecko?*

Chłopiec: *Nie. Haha. Założyłem się z kumplem, że przejdę przez miasto na bosaka, bez butów i skarpet. Już prawie wygrałem zakład, niedaleko stąd znajduje się cel mojej oryginalnej podróży.*

Dorosły Pan: *Rozumiem. Ale nie pochwalam zakładu. Nasze piękne miasto jest nadzwyczaj rozległe, zajmują go spore przestrzenie. I zakamarki. Do niektórych zaułków, podejrzanych miejsc boję się zapuszczać ja sam. Zastanawia mnie odrobinę, chłopczyku, gdzie dokładnie dziś przechodziłeś. Jakie to miejsca dostąpiły niewątpliwego zaszczytu goszczenia ciebie?*

Chłopiec: *A szedłem sobie to tu, to tam, nie musisz wszystkiego wiedzieć, gościu. Lepiej ci będzie nie wiedzieć. Spokojna głowa. Zaufaj mi. Jestem zmęczony. Ale wygram od kolegi kasę, kiedy przejdę dokładnie ustaloną trasę. A ty mi teraz zakłócasz spokój... Zakłóciłeś moją trasę podjętego wyzwania.*

Dorosły Pan: *Nie wiem, jaką dokładnie masz trasę na myśli. Gdzie zacząłeś i dokąd idziesz, nie wiem, kochane dziecko. Ale to takie okropne wyzwanie. Jak możesz na boso iść po mieście? Tyle tu szkła. Brudu. Syfu. Ja nie chcę wiedzieć, gdzie idziesz. Biedne stopy! Tyle wysiłku fizycznego podjęły one. Są teraz pewnie takie czarne, brudne i obficie okaleczone... Czy okaleczyłeś sobie stopy, moje dziecko? Poraniłeś? Opisz mi, proszę, stan tych umęczonych, wyeksploatowanych części ciała. Nabrały, podejrzewam, ogromnego doświadczenia, twoje idące, uszkodzone stopy, stópki się bardzo zmęczyły.*

Chłopiec: *Trochę pokaleczyłem giry. Ale dla mnie to nic wielkiego. Nie takie rzeczy się robiło w życiu. Nie znasz mnie. Ty na moim miejscu nie dałbyś rady, widzę po tobie, śmieszny, delikatny błaznie. Ledwie przeszedłbyś przez przejście dla pieszych na boso, a już skomlałbyś z bólu. Nie dla ciebie są fajne zakłady. Nie potrafisz się bawić, głupeczku. Twoje życie jest nudne jak flaki z olejem, ha.*

Dorosły Pan: *Nie można podejmować brzydkich, złych wyzwań, dziecko! Nie zdajesz sobie sprawy? Zapewniam cię, dziecko, że życie porządnego obywatela może być super fajne, eleganckie.*

Chłopiec: *Pozwolisz mi iść, bo przeszkadzasz? Przez ciebie się zatrzymałem, męczysz mnie niesamowicie. Czy ty rozumiesz, że ja mam teraz zakład do wygrania? Spadaj, spadaj mówię.*

Dorosły Pan: *Nie przeszkadzam ci już, do widzenia.*

Chłopiec: *Jeśli dalej przeszkodzisz, to cię przyduszę do ziemi brudnymi stopami. Mam sporo siły.*

Wycięcie i uprzątnięcie drzew

Do niedużego, usianego szpargałami i zabałaganionego pomieszczenia drzwi otwiera nagle wchodzący dorosły. Bez umówienia przyszedł. Wszedł on właśnie do pracowni pani technik architektury krajobrazu, ponieważ pragnie zapytać ją o wykonanie ogrodniczej usługi. Pilnie potrzebuje czegoś konkretnego. Wie, czego chce. Po zawieszonym szyldzie uzyskał wiedzę, czym się ta kobieta zajmuje, jaką nosi nazwę jej jednoosobowa gospodarcza działalność. Leczą samozatrudnionej, siedzącej przy biurku osoby wcale nie zna. Jedynie też domyśla się uzyskanego przez nią wykształcenia. Wstępnie wyraża przybysz zamiar, żeby zatrudnić do pracy fizycznej kogoś, kto się uprzejmie zgodzi. On całkowicie przypadkiem odkrył wynajmowany tu pokój. Pokój wynajmowany od ważnej instytucji. Miły pan jednocześnie odczuwa po wejściu wzrastające uczucia: zaciekawienia oraz podekscytowania. Także pokazuje on na twarzy serdeczność, uprzejmość i łagodność. Od dawna poszukuje pilnie pracownika do prac ogrodniczych, bowiem na terenie jego nieruchomości rosną stare i wysokie, rozliczne drzewa; są one do prędkiego wycięcia. Stanowczo zbyt długo zajmują niepotrzebnie miejsce w ogrodzie. W jeden dzień można by było się z nimi uporać, jeżeli tylko odpowiednio szybko wyznaczony specjalista by zadziałał. Wszystko zależy od danego pracownika. Od przyjętej pracowniczej postawy. Jeden człowiek może sobie świetnie poradzić. A drugi uzna, że wykonanie prostej czynności zajmie aż kilka dni. Dokona okrutnej, wyrachowanej kalkulacji, aby zarobić sobie bardzo sporą ilość pieniędzy.

Niepożądane drzewa nie zapewniają uprzejmemu panu żadnych owoców, rosną tu, zgodnie z wolą poprzedniej, niesamowicie pozbawionej przedsiębiorczości, nieustępliwej właścicielki. Posadzono je już dawno temu, ale obecnie ktoś inny sprawuje władzę nad nieruchomością. Samodzielnie, miły i kulturalny pan przybysz zarządza swoim kochanym terenem. Jednakże irytuje się. Jak do tej pory, ci bezużyteczni mieszkańcy roślinni zdołali osiągnąć krępująco spore rozmiary. Nie zapewniają jakiegokolwiek satysfakcji. Zagłuszają malucieńki, piękny ogródeczek. Niepotrzebnie egzystują. Nie zapewniają pokarmu panu.

A przecież nasz dążący do zdrowia dojrzały przybysz płci męskiej lubi spożywać smakowitości, dąży on do zachowania wspaniałego zdrowia. Dokonywanie konsumpcji różnych owoców i warzyw sprawia miłującemu naturę działkowiczowi niesamowitą radość i szczęście. Ale żeby gdzieś coś posadzić, to trzeba dysponować wolnym miejscem w glebie. Nie inaczej. Też wszelkie nadwyżki, których nie zdążyłby zjeść, mógłby sprzedać na targu i zarobić nieco środków finansowych. Zależy dobremu panu na dobrym i maksymalnym wykorzystaniu posiadanej przestrzeni. Dlatego też pewne drzewa muszą zostać koniecznie wycięte, a pozostałe po wycięciu roślinne odpady wyniesione daleko, daleko przez wyznaczonego, zatrudnionego człowieka. Odszukanie w środowisku fizycznego pracownika, który się podejmie ciężkiego zadania, stanowi istotnie przykry problem. Nie okazuje się wcale to łatwym oraz prostym zadaniem. I nie ma czasu, by szukać bez przerwy. Dorosły pan jest taki zapracowany... Brakuje mu nierzadko nawet chwili wytchnienia. Natknął się na odwiedzony gabinet, po prostu czekając na pociąg. Przypadkiem dostrzegł tajemniczy gabinet. Gdyby nie ten fortunny zbieg okoliczności, ważne wydarzenie nie miałoby miejsca. Wędrujący pan jest bardzo ciekawy świata... Chodził on po budynku.

Nasz wchodzący do pomieszczenia potencjalny klient pokazuje też zatroskanie i zmęczenie na twarzy. Już od dawna szuka kogoś, kto mu odpłatnie pomoże, teraz jednak pojawia się drobny cień nadziei. Wyczerpanie ustępuje obfitej fali zaciekawienia. Może ta kobieta wyciągnie do niego pomocną dłoń? Wygląda ona na miłą personę. Jest przecież należycie wykształcona, skoro zajmuje się działalnością krajobrazową... W ogóle nie wiadomo, czy nabyła wyższe, czy też średnie wykształcenie. Na szyldzie wyraźnie zakomunikowano, że zajmuje się interesującymi pana rzeczami. Powinna zatem przybyszowi ofiarować pomoc; już po króciutkiej chwili zastanowienia można w ten sposób stwierdzić.

Nie zaszkodzi więc zapytać otwarcie, dopytać się, czy podejmuje również czynności ogrodnicze, za należyty, odpowiednim wynagrodzeniem. Zaś w naszych dzisiejszych trudnych czasach epidemii koronawirusa ludzie chwytają się najrozmaitszych prac, bo chcą zarobić na siebie i na swoje utrzymanie. Firmy upadają dzisiaj często, gdy nie dostosowują się do warunków rynkowych. Potrzeby ogrodnicze klienta powinny zostać zaspokojone. Oto za chwilę rozpoczyna się uroczą, wyjaśniającą rozmowa; pani ma założone okulary i siedzi przy biurku z włączonym laptopem, zwrócona do stojącego przy niej uśmiechniętego młodego dorosłego człowieka, ona pokazuje z kolei po sobie życzliwą obojętność, nie tworzy uśmiechu, ale z drugiej strony oczami pokazuje palące pragnienie uzyskania kolosalnego zarobku. Chciałaby bardzo zarobić pieniądze. Konwersację rozpoczyna elegancki, dorosły przybysz: mówi łagodnie do siedzącej przy biurku zmęczonej istoty:

- *Dzień dobry. Zajmuje się pani architekturą krajobrazu, czy tak?* - pyta.

- *Tak, zgadza się, proszę pana* - z dumą odpowiada kobieta i lekko porusza rękoma. Jeszcze serdeczniejszy i szerszy uśmiech rozświetla już buzię przybysza.

- *Super. W moim kochanym ogrodzie, który jest usytuowany daleko pod miastem, rosną sobie pewne bezproduktywne drzewa. Nie ma z nich owoców. Żadnego pożytku z nich nie ma. Wiele lat temu zostały posadzone, a moją wolą jest, by ich nie było. Moja posiadana działka okazuje się dość nierozsądnie zagospodarowana. Wiele bym zmienił w niej na lepsze. Jestem doskonałym organizatorem i planistą. Przede wszystkim ulokowałbym nowe roślinne okazy. Takie pożyteczne, z których zebrane owoce zjadałbym pięknie. Wspaniale zaspokajałbym potrzebę odżywiania, a równocześnie byłbym zadowolony i uśmiechnięty. Bo przyjemność sprawia człowiekowi częste jedzenie takich żywnościowych produktów. Na pewno zgodzi się ze mną szanowna pani...*

- *Rozumiem. Rzeczne drzewa zajmują niepotrzebnie miejsce, prawda? Ktoś z rodziny rządził się i chciał je mieć? Nie liczył się z cudzym zdaniem? Postępował okrutnie i niegospodarnie? Mimo próśb, nie chciał wyciąć roślin?* - stawia bardzo logiczne i mądre pytania elokwentna pani, zaś pan szybko odpowiada:

- *Oj, owszem. Wszystko się zgadza. A ja osobiście wolę owocowe. To one powinny dominować na mojej działce, rosnąć w wielkiej ilości sztuk. Bardzo lubię spożywać swoje własne, wyhodowane owocki. Zwłaszcza czereśnie oraz jabłuszka i śliwki - oblizuje się ze smakiem konsument, ażeby spotęgować siłę wygłaszanego ustnego przekazu. Aktor demonstruje język przez chwilę, nie za długo. A pragnąca sporo zarobić pani pracująca uśmiecha się przyjaźnie, stwierdza nad wyraz inteligentnie oraz rozsądnie:*

- *Chciałby pan posiadać gigantyczny i rozległy sad, widać. Własne takie słodziutkie produkty są o wiele smaczniejsze, i są bez chemii, są lepsze, niż te ze sklepów. Zresztą często brakuje pożądanego towaru w sklepikach. Nie ma i już.*

- *I niestety owoce w sklepach są również bardzo drogie, szanowna pani.*

- *Tak. Prócz tego hodowanie i dbanie o żywe dzieciątka, czyli dbanie o florę, wywiera terapeutyczny wpływ na ogrodnika, stanowi cudowną ergoterapię. Rozwija go w sferze biologicznej, psychicznej oraz w społecznej. Udoskonala go.*

- *Ach, prawda, ja jestem nawet z wykształcenia zajęciowym terapeutą, wie pani? A co ważniejsze, muszę coś jeść, żeby żyć, muszę jeść smaczne, zdrowe produkty żywnościowe - wyjaśnia. W moim przypadku to dalece ważniejsze od zajęciowej satysfakcji z samego procesu pielęgnowania roślinek; jedzenie pyszności jest dla mnie znacznie ważniejsze od ich podziwiania i wachania kwitnących kwiatuszków. Własne owoce z drzew są szalenie przepyszne, ale musimy pamiętać, żeby sadzić odpowiednie, cenne odmiany. O super owocach. Ja akurat znam się na sadownictwie i na botanice. Potrzebuję kogoś wyłącznie do fizycznej pracy, do wycięcia drzewek. Nie mam w domku piły mechanicznej, ani żadnego innego środka technicznego, umożliwiającego dokonanie wycięcia.*

- Przepraszam, że przerwę, ekscelencjo. Nie życzyłby sobie zatem szanowny pan, abym zaprojektowała rozmieszczenie poszczególnych pana drzew, bądź też choćbym zaproponowała dobór odpowiednich gatunków? Albo mogłabym również narysować śliczny plan architektoniczny pańskiej nieruchomości, jeżeli uzyskam zgodę ku temu. Tam będą roślinki, na nim, zaprezentowane. Skupię się na ogrodzie, a nie na domu. Proszę zważyć, że nie jestem robotnikiem, ani ogrodnikiem. Nie przyszedł pan tutaj absolutnie do właściwej osoby po usługę.

- Nie, nie. Nie chcę niczego takiego. Ja bardzo wiele czytam o poszczególnych odmianach. Zwracam baczną uwagę na walory smakowe wytwarzanych owoców. I w czasach nam współczesnych istnieją wręcz boskie odmiany. Wystarczy tylko przeczytać opis, w internetowym sklepiu, opis produktu. Na dodatek pięknie umiem rysować kredeczkami. Nie potrzebny mi żaden plan architektoniczny mojego ogrodu. O co innego proszę. Oby mi pani pomogła!

- Ale w takim razie jak ja, skromna pani architekt, mogłabym pomóc, droga ekscelencjo? Bo nie wiem już sama. Jestem architektem krajobrazu, a nie ogrodnikiem. Nie wykonuję prac fizycznych. Najpierw poszłam do liceum, a potem zrobiłam kursy kwalifikacyjne zawodowe. Zdałam państwowe egzaminy i postanowiłam założyć własną firmę. Teraz siedzę w moim gabinecie i mam duży bałaganik! Wielu klientów prosi mnie, zleca mi wykonywanie czynności architektonicznych. Oni doskonale wiedzą, czym się zajmuję, nie irytują mnie.

- Po prostu ja proponuję oryginalne, piękne zlecenie. Czy mogłaby szanowna pani w tym tygodniu wyciąć pewne, niepożądane i bezproduktywne drzewka? Bardzo proszę. Mam na myśli właśnie pracę fizyczną, a nie umysłową. Ja wskazałbym rączką rzeczy do wycięcia, wskazałbym już dopiero na miejscu. A pani ślicznie by sobie poradziła. Pokazałbym paluszkami wskazującym, o te i te, proszę, aby pani wycięła prędiutko elektrycznym narzędziem - mężczyzna demonstruje kończyną górną, jak by się wtedy zachował, po czym kontynuuje, już bez czynienia gestykulacji:

- Nie są to wcale wysokie rośliny. Łatwo będzie się pozbyć niepożądanych okazów. Prosiłbym także o wyniesienie ściętych odpadów z terenu posesji. Żeby nie zalegały na działce, dobrze? Bo potem się lęgną w nich różne zwierzątka i słodkie robaczki, pełzające i latające. Zalegające śmieci zajmują niepotrzebnie przestrzeń, gdzie mogłyby rosnąć przecież wspaniałe i cudowne owocowe krzewy. Borówki, porzeczki, jeżyny bezkolcowe. Ja potrzebuję ogrodnika, a nie architekta... Proszę bardzo o pomoc.

- Och, przepraszam, ekscelencjo. Ja zajmuję się architekturą krajobrazu. A nie czymś takim. Ale na szczęście mogę panu polecić zaprzyjaźnioną firmę, dać do niej namiary, kontakt. Zadzwoń pan do nich telefonikiem komórkowym dzisiaj i oni sobie poradzą wyśmienicie ze zleceniem, wytną panu niepożądane drzewka. Ale to kosztuje sporo pieniędzy. Ceni się bardzo ta firma. Lecz z drugiej strony dokonają widowiskowego skarczowania! Będzie pan podziwiał działanie tnącej, niszczącej, prędkiej piły. Jakie to będzie cudowne widowisko! Momentalnie runą przeokropne drzewiska. To będzie taki pokaz artystyczny. Taka arteterapia.

- Pani sama nie mogłaby? Nie chcę żadnych namiarów do firmy. Nie chcę angażować nikogo poza panią, nie, nie. A w końcu architekt krajobrazu zajmuje się też czynnościami ogrodniczymi. Posiada kwalifikacje. Nie ma niczego złego w fizycznej pracy. Nawet nastoletni chłopcy i dziewczynki pracują sobie i zarabiają. W wakacje na przykład wykonują uroczo ogrodnicze czynności, chociaż nie mają specjalistycznego wykształcenia. Pomagają w utrzymaniu swoich rodzinnych, kochanych domów. Koszą trawniczki za drobnymi opłatami, pracują w domach z osobami starszymi, przycinają cudnie żywopłoty, bardzo starannie. Podlewają roślinki w domach pomocy społecznej, są bardzo uczynni.

- Tylko niektóre dzieci. Większość z nich nie okazuje takiej prospołeczności i przedsiębiorczości. Tak jak już mówiłam przed chwileczką, ja nie zajmuję się wycinaniem drzew, proszę pana. Aż taka elastyczna rynkowo to ja nie jestem.

- Wielka szkoda. I nawet odpowiednia zapłata nie zdoła pani przekonać?

- Nie, nie przekona. Choćby pan mi zapłacił aż dwieście złotych, to nie wytnę.

- Ojej. Przepraszam, ja tylko tak chciałbym mieć piękny ogród, z wielką ilością praktycznych roślin dających owoce. Jedzenie owoców zapewnia szczęście i zdrowie. Przepraszam, że zająłem pani czas. Muszę znaleźć kogoś innego, kto się zgodzi. Kto się zgodzi, żeby być chwilowo ogrodnikiem... To prosta czynność.
- Nie zajął mi pan czasu. Ścinanie drzew nie jest proste, lecz długotrwałe i męczące. Straszliwe zadry mogłyby mi wpaść do oczu. Chciałabym panu naprawdę pomóc, ale pan nie chce namiaru do firmy. W żaden inny sposób nie mogę wyciągnąć do pana pomocnej dłoni. A to byłby zaszczyt ją wyciągnąć.
- Nie chcę namiaru, ponieważ nie zamierzam korzystać z usług żadnej firmy. Firmy często zdzierają pieniądze z człowieka. Chyba muszę sam sobie kupić odpowiednie narzędzie i wyciąć drzewka. Choć taka piła wiele, wiele kosztuje.
- Tak, ale opłaci się zakup. Potem pan może proponować ludziom ogrodnicze czynności, za sówitą opłatą. Pewnie pan ma jakieś tam drobne oszczędności, na przykład zgromadzone w pokoiku, w skrzyneczce, albo w skarbonce? Albo na koncie bankowym są obecne odpowiednie środki do sfinansowania inwestycji?
- Ja mam troszeczkę pieniędzy. Niech się pani o mnie nie martwi. Nie trzeba. Jakoś sobie poradzę, chyba. Chociaż bardzo się boję, że gdybym miał sam korzystać z piły elektrycznej, to mogę odciąć sobie przez przypadek bezbronne paluszki. Albo i całą dłoń, a tego nie chcę absolutnie. Mógłbym się wykrwawić, zanim przyjechałby ambulans. Teraz się żegnam już. Do widzenia, kochana pani architekt. Miłego dnia. Wielka szkoda, że nie zmieniła pani swojego zdania.
- Do widzenia, droga ekscelencjo. Zapraszam na przyszłość, jestem architektem.

Scenariusz: Kożuch w zupie mlecznej

Film rozpoczyna się, a ja witam Widzów. Oznajmiam do nich: *Dzień dobry, moi Najdrożsi*. Przed sobą zaś mam miskę - napelnioną zupą mleczną oraz łyżkę. Oba te rekwizyty będą niezbędne do filmiku. Początkowo miska usytuowana jest na stole, tak samo jak łyżka, ale zaraz podnoszę te rzeczy i mówię miło, uprzejmie do Widzów: *Dzisiaj dokonam konsumpcji zupy mlecznej. Zupa znajduje się już w tej oto pięknej, użytecznej misce, została wcześniej nalana ta zupa* - pokazuję rączką miskę, niczym to sprzedawca drogocennych przedmiotów. Zaś łyżką nabieram troszkę cieczy i przelewam z powrotem do naczynia, wszyscy widzą.

Mleczko krowie, no ale cóż - mówię, leciutko zirytowany. *Wolałbym o wiele, o wiele bardziej, aby było w tej zupce mleko sojowe, ponieważ lubię je, jest ono smaczne. Zdrowe. Ale niestety nie mam mleka sojowego w domku. Też w lodówce nie ma go. A mleko krowie niespecjalnie lubię. Wolę już od płynnego mleka krowiego jogurty naturalne. Może jednak przekonam się do zupy mlecznej, nie wiem. Kto wie? Zaraz, kochani fani i kochane fanki, zobaczmy. To będzie takie badanie. Przejdźmy zatem do badania poziomu smakowitości* - uśmiecham się szeroko. *No to spożywam! Niech się zacznie teraz moja ekscytująca konsumpcja! Dobrze?*

I nabieram do ust, za pomocą łyżki, mleczną zupę. Czynność ta niech się powtórzy około cztery, pięć lub sześć razy. Lecz nagle na łyżce widać kożuch - za rekwizyt może posłużyć kawałek namokniętej waty lub - lepiej o wiele - płatków owsianych. Przerażony i smutny mówię do Widzów: *Ojej, kożuch okropny. Ja nie znoszę kożuchów, fuj! Ten kożuch jest obrzydliwy* - spoglądam badawczo na patologiczny wytwór, po czym odkładam dużą łyżkę spokojnie i już więcej nie jem tej nieszczęsnej zupy, na filmie przynajmniej. Przechodzę teraz do śpiewania mojej wymyślonej piosenki, która dotyczy się doświadczonej sytuacji, a jest to doprawdy niezmiernie urocze i śliczne dzieło sztuki. Piosenka ta odnosi się również do pewnych wspomnień i gustów ludzkich. Ludzie różnią się od siebie, jeśli chodzi o preferencje.

Patryk Daniel Garkowski:
Wybrane scenariusze filmowe

Kožuch, kożuch podły.

Kožuch mleczny i okropny.

Nie lubię, nie lubię kożuchów.

Ale na świecie jest mnogość gustów.

Pewni chłopcy siorbią kożuchy.

Zasysają mleczne kożuchy.

Mleczne kożuchy im bardzo smakują.

I po nich nigdy nie wymiotują.

Kožuch, kożuch podły.

Kožuch mleczny i okropny.

Pewien chłopczyk ze wsi lubił jeść kożuchy.

I codziennie w swym talerzu wyszukiwał je.

Fuj, fuj, fuj, kożuch nie smakuje mi.

Tak jak nie smakuje mi zupa z krwi.

Scenariusz: Niezbędnik sztućcowy

Celem tego filmiku będzie pokazanie Widzom, jaki posiadam sprzęt - sztucce. Mogą być one zwijane, zmniejszać swoje rozmiary, dlatego nadają się chociażby do biwaków i do survivalu. Na początku witam się z Widzami, mówię do nich: *Dzień dobry, moi mili. Dość niedawno zaopatrzyłem się w sztućcowy asortyment - pokazuję przed kamerą zakupione rzeczy. Jest to woreczek i w nim są: nóż, łyżka, widelec. Mogę je zwijać, zmniejszać ich rozmiar, lecz do pewnego stopnia jedynie. Bo aż tak elastyczne nie są demonstrowane teraz przeze mnie konsumpcyjne narzędzia. Ale bardzo to pomocne są sztucce, zapewniam. Ja mogę je nosić w plecaczku. Gdyby się trafiła jakaś rzecz do zjedzenia na mieście i miałbym kłopot, to bym mógł się posłużyć tymi oto drogocennymi skarbami. I gdybym był osobą bezdomną, pozbawioną mieszkania, to by takie sztucce były mi bardzo użyteczne, podejrzewam. Całkiem sporo pieniędzy mnie kosztował ów sprzęt, ale uznałem że warto. Och, oby nic nie zardzewiało! Jedyne, czego się boję, to że się skaleczę, że zrobię sobie kuku na przykład nożem. Gdy będę go choćby zwijał, to może wystąpić jakiś straszny wypadek. Uszkodzić sobie mogę przez przypadek drogocenną tkankę skóry. A tego bym ja na pewno nie chciał, nie, nie.*

Następnie pokazuję bardziej, więcej i powolutku, niezbędnik sztućcowy osobom oglądającym filmik. Pokazuję zatem im sprzęt z różnych stron, wyciągam, a także zwijam sobie posiadane sztucce, bezpiecznie i spokojnie, uważając aby się nie zranić. Potem chowam rzeczy do woreczka i przechodzę do śpiewania mojej piosenki. W piosence odnoszę się pozytywnie do tego asortymentu, informuję o moim zadowoleniu z dokonanego zakupu, ale i też o pewnych obawach. Tyczą się możliwych zranień, wypadków te moje obawy. Troszeńkę się więc zamartwiam.

Niezbędnik, niezbędnik sztućcowy:

Łyżka, widelec i nożyk.

Na mieście może się przydać.

Bezdomnej osobie się przyda.

Niezbędnik, niezbędnik sztućcowy

W plecaczku może być noszony.

Lecz troszkę, leciutko się boję,

Że mogę ja zostać zranionym.

Sztucielki, sztucielki zwijane.

Sztucielki, sztucielki niestałe.

Niezbędnik, niezbędnik sztućcowy:

Łyżeczka, widelczyk i nożyk.

Lalalalalala, niezbędnik wojskowy.

Sprzęt bardzo użyteczny.

Asortyment Patrykowy.

Scenariusz: Spodenki kolarskie niewrzynalne

Film rozpoczyna się, a ja od razu przechodzę do sedna sprawy, unikając przywitania; mówię: *Mam w pewnej szufladzie spodenki kolarskie. Kilka razy je sobie nawet zakładałem. Ciekawe uczucie powstaje w głowce, gdy się je ma założone. Czuć miękkość, na przykład czuje się miękkość na pupie. Różni się w każdym razie od rozmaitych spodni, chociażby od sztywnych jeansów i sztruksów. Teraz dopiero wyciągam spodenki i pokazuję ten wyrób odzieżowy z różnych stron widzom. Takie oto spodenki noszą pewni kolarze, którzy jeżdżą sobie długo na rowerach. Bo jak się długo jedzie na szalenie niewygodnym środku transportu, to może bardzo boleć pupka i szczypać. Zły, okropny problem eliminują jednak specjalne wyroby odzieżowe przeznaczone dla sportowców. Ja zawodowym kolarzem nigdy być nie zamierzam. Dawno nawet nie jechałem na rowerze, choćby na przejażdżkę po ulicach wieczorem. Ja nie jeżdżę na rowerze od bardzo dawna. Ale umiem jeździć na rowerze. Dokładnie wam pokazuję spodenki kolarskie, które wyciągnąłem z szuflady. To jest taka ciekawostka odzieżowa. Coś takiego troszkę egzotycznego. Niektórzy ludzie nigdy nie widzieli czegoś takiego na oczy.*

Znowu wysoko podnoszę spodenki, trzymam je w rękach, demonstracja jest jednak dość delikatna, nie ostentacyjna. *A może kiedyś będę długo jechał na rowerze i te spodenki mi się przydadzą, nie wiadomo. Choć raczej wątpię. Niemniej jednak cieszę się, że te piękne spodenki sobie posiadam. Sportowcy noszą rozmaitą odzież. Piłkarze noszą chociażby bluzki, getry piłkarskie i buty korkowe. Natomiast siatkarze mogą nosić ochraniacze na swoje kolana. Pływacy mają czepki kąpielowe. A kolarze mogą mieć mocne kaski na głowach, kaski chroniące, mogą mieć również specjalne napoje izotoniczne oraz właśnie spodenki kolarskie. I teraz - jak takie spodenki kolarskie ktoś ma i długo jedzie na rowerze, to nie odczuwa dyskomfortu. Dobrze mu upływa podróż, milej. O nasze ciała warto dbać. Podczas trwania podróży może być zaspokajana przepięknie potrzeba komfortu, a także potrzeba bezpieczeństwa. Lecz niektórzy chłopcy to jeżdżą na deskorolkach, na rowerach i są poobijani, mają poobijane kolana, rany okropne, często nie mają kasków, ochraniaczy. Niestety, często się zdarza, że młode organizmy ludzkie doznają wielkiego kuku podczas wykonywania sportowych aktywności. No ale z drugiej strony młodość się często musi wyszaleć. Byle nie do przesady. Bo o zdrowie, o organizm zawsze trzeba dbać, opiekować się samym sobą. Jest nawet takie pojęcie: samoopieka. Trzeba o siebie zawsze dbać, należycie, odpowiednio. Teraz założę spodenki kolarskie i pokażę wam, jak w nich cudnie wyglądam.*

Znikam z pola kamery, zmieniam spodnie na te sportowe, a następnie powracam do widzów. *Ładnie się prezentuję ja? Uśmiecham się szeroko. Nadawałbym się na zawodowego kolarza w jakimś turnieju rowerowym organizowanym za granicą, na przykład we Francji? Albo w Australii, czy w Teksasie? Ładnie wyglądam, wiem, ale dla mnie taka długa jazda na rowerze byłaby męcząca, niekomfortowa i niefajna, niezapewniająca szczęścia osobistego. Nie chcę być nigdy zawodowym kolarzem, nie, nie i już. Koniec transmisji - mówię na koniec.*

Scenariusz: Wielodoniczka - ogrodnicza pomocnica

Na początku filmu witam się z widzami, oznajmiam: *Dzień dobry, moi kochani*. Następnie mówię: *Niedawno zakupiłem wielodoniczkę sporych rozmiarów. Wkrótce będę mógł w niej wysiać roślinki warzywne. Przede wszystkim: roszponkę, jarmuż i rukolę. Ja bardzo chciałbym robić sobie zielone, przepyszne koktajle z własnych warzyw, a także z owoców wyhodowanych. Ta wielodoniczka, którą trzymam teraz w rączkach, ma dwanaście rzędów - pokazuję palcem wskazującym każdy z nich - a w każdym rzędku jest siedem minidoniczek - dopowiadam miło. Więc liczę - pokazuję palce dłoni przed kamerą - dwanaście razy siedem, to będzie osiemdziesiąt cztery. Osiemdziesiąt cztery minidoniczki. Tyle ich tutaj dokładnie jest, kochani. Policzyłem starannie. Widzicie te dziurki na dnie? Na szczęście mam tackę, żeby woda się nie wylewała. - demonstruję właśnie ciemną tackę okrywającą. Na tej pomocnej tacce usytuować mogę wielodoniczkę. Ale prawdę mówiąc, moim zdaniem nie powinno tutaj tych specjalnych otworków w ogóle być, wiecie? Bez dziurek byłoby daleko lepiej. Bezpieczną wielodoniczkę można sobie postawić na przykład na balkonie albo w piwnicy, albo w pokoiku swoim, bądź chociażby można postawić w szklarni. Ale teraz całkiem bardzo się martwię i niepokoję, czy woda strugami się nie będzie wylewała z pojemników. I potem ściany byłyby całe mokre. Ajajaj. Podłoga byłaby zalana. Katastrofa przeokropna by była. A ściany nie mogą być zalane. Podłoga musi pozostać sucha. Powinniśmy przebywać w środowisku estetycznym i higienicznym. Korzystnym dla zdrowia naszego. Trzymając w dalszym ciągu wielodoniczkę, pokazuję ją z różnych stron, a następnie śpiewam moją piosenkę. Poświęcona jest ona użytecznemu, przebywającemu w dloniach przedmiotowi. Rozpocznym śpiewanie:*

*Wielodoniczka, wielodoniczka.
Ogrodnicza pomocnica.
Niestety straszne w niej dziury są.
Otworki, otworki, ojoj.*

*Lecz tacka czarna bardzo pomoże.
Powstrzyma przed wyciekami wodę.
Powstrzyma, powstrzyma, lalala.
Tacka ciemna - ochraniaczka.*

*Wielodoniczka, wielodoniczka
Należy do Patryczka.
Wielodoniczka, wielodoniczka
Może być użyta.*

*Wielodoniczki, wielodoniczki
Możemy stawiać w piwnicy.
Stawiać możemy na balkonie,
W szklarni, w pokoju bądź w saloniku - po zakończeniu czynności śpiewania mówię: koniec transmisji.*

Scenariusz: Wymieniłem tusz w drukarce

Na początku witam się z widzami - oznajmiam miło: *Witam*. Następnie mówię: *Całkiem często drukuję z mojej wspaniałej, niezawodnej drukarki bardzo ważne dokumenty. Ale w mojej kochanej laserowej drukarce kończy się już tusz! Obecnie prawie go nie ma. Ostatnie kropelki jeszcze pozostały. Ostatnie kropelki atramentu dogorywają. Lecz już dawno temu systemik w komputerze mnie ostrzegał, dowiedział się bowiem o stanie atramentowym. I sygnalizował, że przykry stan techniczny ma miejsce. Ale moim zdaniem przedwcześnie komunikował o kończeniu się tuszu. Bardzo się pośpieszył, bo jeszcze wiele, wiele potem drukowałem pism. I normalnie one wyglądały, wcale nie jakoś mizernie. Nie wyglądały na wyblakłe, bledsze. Zatem system komputerowy nie zachował się w porządku. Nie można marnować. Zaś taki tusz wcale nie jest niezmiernie tani. W moim przypadku drogi się okazuje. Moja drukarka jest profesjonalna, mogę na niej zawsze polegać. Była prezentem.*

A teraz, w końcu, za moment wymienię tusz. I pokażę wam, jak sprawnie umiem to uczynić. Najpierw więc ja wyjmę starą, zużytą tubę, a następnie włożę tubę nową, świeżuteńką, zawierającą odpowiednie drukarskie substancje. Wtedy szybko wyciągam znajdującą się pod ręką tubę i demonstruję ją, informuję widzów: W tej oto futurystycznej tubie znajduje się drogocenny i przepiękny czarny tusz. W zupełności wystarcza mi czarny, spełni on moje potrzeby. Gdybym miał wydrukować coś kolorowego, to mógłbym pójść na nogach do drukarni. Ja tutaj zabezpieczenia - niepotrzebne plastiki wcześniej wyciągnąłem z tuby, dokonałem usunięcia zbędnych elementów. Natomiast teraz mogę zabrać się do wcale niełatwego montażu. Warto mieć w domku, na biurku drukarkę, można sobie drukować w chwili potrzeby ważne papieruszki. I nie trzeba nikogo prosić o pomoc, nie trzeba nigdzie drałować do drukarni, nie trzeba z nikim rozmawiać, ani męczyć się wcale nie muszę. Teraz wyjmuję zużytą tubę i zamieszczam w środku nową. Trwa czynność montażu. Po zakończeniu prac uśmiecham się - dumny z efektów - i śpiewam moją piosenkę radośnie, przyjemnie:

Tubę z tuszem zamontowałem.

Tubę z tuszem ulokowałem.

Dalej mogę drukować wiele.

Pism drukowania Patryk ma potrzebę.

Tusz, tusz, tusz czarny jak noc.

Tusz, tusz, tusz jest tu w drukarce.

Na naszym świecie trzeba drukować.

I cudne pisma warto sporządzać.

Drukarka jest bardzo mi potrzebna.

Drukarka jest bardzo użyteczna.

Nie trzeba chodzić do drukarni,

Bo możemy drukować sami - zaś po zakończeniu śpiewania koniecznie powiem: koniec transmisji.

Scenariusz filmu: Instalacja krowka

Na początku trwania filmiku Patryk Daniel demonstruje na kamerze zarówno instalację-krowę, usytuowaną blisko, jak i siebie - co jakiś czas bowiem koniecznie kieruje on kamerę na własną twarz, by mówiąca buzia była całkiem widoczna (następuje więc przeplatanie kadrowe). Choćby zatem witając się z widzami, elegancki, młody mężczyzna pokazuje na kamerze swoją twarz, lecz już kierując uwagę widza na krowę, ten właśnie podmiot nieżywy obrazuje kamerzystą. Patryk Daniel Garkowski poddaje opisowi niezwykle rzeźbę niemałych rozmiarów, zaczynając następująco:

- *Dzień dobry, najmilsi. Ojej, zobaczcie, kto tutaj sobie przebywa w miejskim ekosystemie! Patrzcie, to pani krowka. Instalacja wzbudza zaciekawienie. A teraz wydam odgłos, jaki zwykły wydawać tego rodzaju zwierzątka. Muuuuu, muuuuu, muuuuu - mężczyzna radośnie, trzykrotnie porykuje, wprowadza rozbawienie u widza oglądającego transmisję. Po czym bohater główny kontynuuje mówienie:*

- *Teraz panią krowkę pogłaszczę przyjaźnie - i następnie Patryk Daniel wciela słowa w czyn - mianowicie głaszcze krowę po miejscach stosownych, takich jak grzbiet oraz głowa.*

- *Od razu pani lepiej, prawda? Na pewno czuje się pani krowka niezmiernie samotna i smutna, wyalienowana. Zapada króciutka chwila przerwy komunikacyjnej.*

- *Pani krowko, czy daje pani pyszne mleczko? Zapewnia mleczko pyszotkowe i zdrowe? Chyba zapewni mi teraz pani kilka kropelek? Albo więcej? Czyż nieprawda?*

Ale adresatka wypowiedzi milczy... Zaś Patryk Daniel Garkowski lekko się denerwuje, gwiazdor czyni kwaśną minę irytacji.

- *Ojej, czemu nie mówisz, milczysz? No, powiedz coś. No, raz, dwa, trzy! Ech, bezsprzecznie raczej nie jesteś żadnym automatem-robotem, posiadającym obwody mowy, komunikacji. Ale to nic nie szkodzi, absolutnie. Proszę się nie martwić, pani krowko. Pozwolę więc sobie sam zapewnić przepyszne mleczko, za pomocą dojenia własnoręcznego. Oto częstuję się, tak. Pan nadstawia filiżankę albo kubek (któryś rekwizyt naczyniowy musi się pojawić w filmiku), próbuje lekko ciągnąć za dymionko krowy, by mleko prysnęło cudnie. Ale żaden płyn nie wypływa, niestety. Tymczasem Patryk Daniel śpiewa krótką, uroczą pioseneczkę:*

- *Krowko, krowko, krowko,
Daj mi mleczko, daj.
Niech mleczko popłynie,
Lala, lala, la.*

*Mleczko słodkie, pyszne.
Mleczko bez kożuchów.
Mleczko tryskające.
Płynu chcę choć kroplę.*

*Instalacja, rzeźbo piękna,
Daj mi, proszę, troszkę mleczka.
Może jesteś nieszczęśliwa?
Niegdyś po łąkach kroczyłaś?*

*A teraz jesteś w tkance miasta.
Nie czeka już ciebie żadna wyprawa.
Jesteś społecznym elementem,
Musisz ty zasad przestrzegać pięknie.*

Następnie zniecierpliwiony Patryk Daniel oznajmia:

- *No, krówko, daj mi w końcu troszkę mleczka, niech popłynie przepyszna ciecz. I teraz sławny mężczyzna silniej, znacznie intensywniej, aniżeli wcześniej, ciągnie za dymionko/dymionka kręgowca, pan wypowiada słowa zachęty:*

- *No, dalej, dalej, popuść troszkę mleczka dla Patryczka. To nie jest wielkie halo. Dla ciebie to nic!*

Ale krówka mleka nie popuszcza zupełnie.

Toteż kochany przybysz, zniechęcony wyraźnie, zaraz opuści przestrzeń performancu, lokację, najpierw jednak żegna się z obiektem niewdzięcznym:

- *Jesteś jakaś niedyspozycyjna, najdroższa. Nie przejawiasz śmiałości. Och, żegnaj, wszystkiego dobrego. Szkoda doprawdy, iż nie jesteś robotem, rozwiniętą maszyną, naprawdę generującą mleczko, jakiś pyszny napój mleczny, proteinowy. Papa. Muuuuu! - na koniec pada dźwiękonaśladowczy wyraz.*

Scenariusz filmu krótkometrażowego: Challenge: jedzenie psich karm

Scena nr 1

(plener - dworzec w Płocku)

(Złożenie propozycji wykonania trudnego challenge)

Dworzec kolejowo-autobusowy w Płocku. Właśnie przebywa tam, oczekuje na przyjazd pociągu dorosły mężczyzna (Pan) - tę rolę odgrywać będzie Patryk Daniel Garkowski. Mądry i stosownie ubrany jegomość obserwuje wszystko z wysoka - na przejściu pasażerskim, które to umożliwia bezpośrednie ominięcie torów - należy koniecznie wykorzystać w filmie obiekt: most dla pieszych. Wybitna, zaabsorbowana jednostka podziwia widoki, patrzy w dół, analizuje szczegóły krajobrazu.

Nagle do Pana podchodzi Łobuz (niech aktor odgrywający wskazaną rolę będzie miał około szesnaście, siedemnaście bądź osiemnaście lat). Młody człowiek, wiedzący dokładnie, kim jest sławna jego ofiara płci męskiej, od razu zaczyna bezbronnego mężczyznę nagrywać - bez pytania o zgodę. Arogancki przybysz gwizdże do starszego od siebie. A wtedy Pan kieruje wzrok w stronę chłopca, on dostrzega niekulturalnego młodzieńca. Wówczas Łobuz podchodzi jeszcze bliżej. Staje w miejscu, po czym oznajmia, cały czas rejestrując obraz i dźwięk w kamerze wysokiej jakości:

Łobuz: *Siema, frajerku, na pociąg czekasz?*

Pan: *Dzień dobry, drogi chłopczyku. Tak, w istocie oczekuję na kolejowy wehikuł transportowy. Mój pociąg nadjedzie już niebawem, lada moment.*

Łobuz: *Ale to nie jedyny pociąg, co dzisiaj kursuje do twojego celu podróży, co nie?*

Pan: *Nie, nie jedyny. A czemu pytasz, mój drogi? Ojeju, czy nie powinieneś być teraz w szkole, chłopczyku?*

Łobuz: *Nie, nie powinienem. Słuchaj, kretyne, mam dla ciebie wyśmienity challenge.*

Pan: *Przepraszam bardzo, obawiam się, że nie rozumiem, kochane dziecko. Jaki znowu challenge? Zechcesz wyjaśnić? Nic a nic nie rozumiem. I młody dżentelmen nie może stosować brzydkich wulgaryzmów, pamiętaj. Ja jestem od ciebie starszy, młody człowieku - dorosły próbuje prawić morały, podnosi palec wskazujący sygnalizując w górę.*

Łobuz: *Zamknij ten ryj świński i słuchaj. Mógłbyś zarobić, gdy wykonasz wyzwanie - tysiąc złotych. Dla mnie to żadna suma, bo jestem bajecznie bogaty - postać przedstawia osobistą - rzekomo wspaniałą - sytuację materialną.*

Pan: *Niezmiennie bym chciał uzyskać tyle pieniędzy. Nie jestem wcale zamożny. Potrzebuję funduszy, o tak.*

Łobuz: *No to jeśli pragniesz zarobić, to musisz posłusznie wykonać wyzwanie, jakim cię obarczę. Gotowy?*

Pan: *Jakie wyzwanie? Na czym się ono opierać będzie? - jegomość uprzejmie pyta.*

Łobuz: *Dam ci pewne psie karmy, a ty będziesz je degustował, dużo ich jadł. Ale nie tutaj, nie na dworcu. Znajdę dla ciebie odpowiednią miejscówkę - chłopiec wyjaśnia szybko, a na jego policzkach kwitną różowe plamy.*

Pan: *Och, jakie miejsce konkretne masz na myśli, kochany chłopczyku? Może jakiś sektor restauracyjny w galerii handlowej, gdzie są stoliczki i wygodne siedziska?*

Łobuz: *Zapomnij. Co ty wygadujesz, psie? Muszę zadbać o odpowiednią scenerię do degustacji, pasującą, adekwatną. Pójdziemy do jakiegoś lasu, parku, do zadrzewień. Na świeżym powietrzu dokonasz degustacji, aż ci się uszy będą trząść. Wkrótce dowiesz się, o jakie dokładnie miejsce chodzi. No, idziemy!*

Pan ociąga się, patrzy jeszcze w dal, do realizacji wyzwania nie przejawia energii. Lecz chłopiec pośpiesza:

Łobuz: *No szybciej! Chodź! - rozkazuje niczym despotyczny władca.*

Scena nr 2

(plener - wśród zadrzewień, lasek/polanka)
(W scenie tej Pan konsumuje psie karmy)

W ustronnym, zadrzewionym miejscu, z dala od wzroku wścibskich ludzi Łobuz wyciąga z plecaka nową miskę dla psa bądź czysty głęboki talerz, używany do spożywania zup. On arogancko kładzie naczynie na ziemi, uważa jednak cały czas, by rekwizyt filmowy nie uległ stłuczeniu/zniszczeniu. Następnie wyzywająco bierze z plecaka pierwszą psią karmę pełną obrzydliwego, wilgotnego jedzenia papkowego (przyniesiony pokarm nie może być absolutnie suchy czy twardy). Chłopak mówi Panu cośkolwiek o pierwszej karmie, zwłaszcza zaś wyjawia jej nazwę, krótko opisuje pierwszy przedmiot degustacji. Karmiciel w sposób frywolny, dumny, a jednocześnie złośliwy i okrutny otwiera opakowanie i wrzuca spore porcje okropnej brei do rekwizytu - na kamerze widać wykonującą czynność nakładania kończynę górną Łobuza.

Łobuz: *No, degustuj pierwszą karmę, pośpiesz się!* - lekko kopie miskę, podsuwa ją bliżej nieszczęśnika. (Niech kopiący aktor uważa, by jedzenie nie opuściło naczynia, nie wylało się z podłoża)

Pan: *A czy dostanę jakąś łyżkę? Wiesz, dysponuję niezbędnikiem sztucowym, w skład którego wchodzi: widelczyk, nożyk i łyżeczka!* - wylicza na paluszkach dłoni inteligentna persona, a Łobuz się bardzo irytuje:

Łobuz: *Nie. Masz jeść jak pies, bez używania rąk. Dociera to do ciebie, kundlu? Czy może mam ci skrępować ręce taśmą klejącą? Mogę to zrobić, gdybym tylko chciał. Teraz jestem twoim karmicielem, bogiem.*

Pan: *Aha. To są warunki tego bzdurnego challenge, czyż nieprawda?*

Łobuz: *Tak, idioto - masz jeść jak psina.*

Pan: *No więc dobrze, spróbuję sprostać tym bezbrzeżnie wysokim wymaganiom konsumpcyjnym. Ale ludzie posługują się sztucami, oboje wiemy. Wiązać mnie nie trzeba, absolutnie! Oto już zabieram się do degustacji posiłku pierwszego. Przejawiam jedzeniową gotowość, pozbawiony serca chłopczyku.*

Teraz pozytywny bohater przyjmuje pozycję na czworaka, zaczyna jeść psią karmę. Lecz jedzenie wcale mu nie smakuje. Na twarzy Pan pokazuje wstręt, obrzydzenie. A Łobuz śmieje się z miny swojej ofiary, złośliwie komentuje - coś stwierdza przykrego do kamery, cudaka wyzywa. W pewnym momencie Pan robi sobie krótką przerwę i nie je. Z tego powodu młodzieńca ogarnia złość, spore zdenerwowanie. Ekspresowo reaguje:

Łobuz: *Żryj!* - chłopiec agresywnie zaciska pięść, a równocześnie błyskawicznie zdejmuje but i swą stopę w czarnej, spoconej, wielce śmierdzącej skarpetce kładzie na głowie ofiary, by zmobilizować Pana używa nogi, przysuwa głowę eleganta stopą do miski (nie nazbyt jednak silnie popycha, nie można wyrządzić krzywdy fizycznej drugiemu, delikatnemu, aktorowi).

Zatem Pan stara się jak może. Już dalej je on psią karmę - intensywniej, aniżeli przed momentem.

Łobuz: *Teraz dam ci inną karmę do degustacji, szmaciarzu.*

Sadysta natychmiast wciela w czyn wypowiedziane słowa. Nakłada do tej samej miski, co wcześniej, brejowaty, brzydko wyglądający pokarm.

Łobuz: *Jedz!* - słysząc komendę, uczestniczący w challenge bohater pyta złękniony:

Pan: *Ale co to za degustacja, skoro pokarmy się mieszają? Mogłeś lepiej się przygotować jako organizator.*

Łobuz: *Milcz i jedz. Nie będę ci dawał kilku naczyń, pojemników. Ja tutaj ustalam warunki.*

Więc Pan znowu przystępuje do konsumpcji.

Łobuz: *No zjadaj, psie!* - i po raz kolejny chłopiec stopą w skarpetce przysuwa głowę Pana prosto pod naczynie - mobilizuje tak dolną kończyną kilkukrotnie, nie tylko jeden raz.

Jegomość jeszcze trochę podjada, a potem oznajmia łagodnie:

Pan: *Dokonałem degustacji, sprostałem arcytrudnemu wyzwaniu - rzecze i wstaje. Już stoi na dwóch nogach.*

Pan: *Jedzenie było okropne. Fuj, fuj, ble, ble. Jedzonko zasłużyło na najniższą możliwą ocenę. Teraz, bardzo cię proszę, daj mi umówione pieniądze. Chcę tysiąc złotych, tak! Na tyle się umawialiśmy, niemiły chłopczyku.*

Łobuz: *Ty frajerze naiwny, nie dam ci żadnej kasy. Tfu - pluje w kierunku pana - idę stąd, nara, ludzki śmieciu.*
Film dobiega końca.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: W saloniku gier

Scena nr 1

(wnętrze - przed salonem gier - galeria handlowa)
(Zgoda Pana na odwiedzenie saloniku gier)

Przed salonem gier, w galerii handlowej, konwersują ze sobą Łobuz (niech aktor odgrywający tę rolę będzie miał około czternaście, piętnaście, szesnaście albo siedemnaście lat) oraz Pan (rolę dorosłego Pana odegra Patryk Daniel Garkowski). Zgodnie z koncepcją filmu arogancki chłopiec wpada na okrutny pomysł, żeby zabrać Pana do salonu z grami, tam młodzieniec chce się nad ofiarą niekrótko pastwić. Negatywny, młody bohater pragnie wyładować swe frustracje po ciężkim dniu, oczekuje on, iż Pan zagra z nim w rozmaite dostępne produkty elektroniczne.

Łobuz: Ej, szmato, chodź do salonu gier. Pogramy sobie w gierki. Masz kasę?

Pan: Mam mało pieniędzy, drogi chłopczyku. Hmmm, tak sobie myślę, czy twoim zdaniem taka przygoda w saloniku gier będzie miała resocjalizujący charakter, terapeutyczny, korzystny? Czy ci taka przygoda w saloniku gier niezmiennie pomoże? Odpowiedz, bardzo proszę, kochane dziecko.

Łobuz: Aha? No wiesz, wyładowuję swoje frustracje, grając, i może wówczas nie będę musiał cię pobić dotkliwie. Bo wiesz, teraz mam taką ogromną ochotę cię potraktować niczym worek treningowy! Mam ochotę cię skopać, frajerku!

Pan: Energiczny chłopczyku, w tej oto rozległej galerii handlowej znajduje się saloniczek gier. Jest on nadzwyczaj niedaleko stąd, wprost za nami się znajduje! Ponadto w tej pięknej galerii handlowej występuje wiele kamer monitorujących, czy wiesz? Te kamery by zobaczyły, jakbyś komuś próbował zrobić kuku, oj tak! I wtedy, dostrzegając bezmyślną przemoc, aż by się te kamerki rozpląkały z żalu i ze smutku. By się złapały za głowy! Ostatecznie mogłyby się nieodwracalnie uszkodzić.

Łobuz: Cymbale, bo zaraz ja cię uszkodzę. Czy możemy już, w końcu iść do tego pieprzonego pomieszczenia?

Pan: Tak, dobrze, jeśli takie jest twoje życzenie. Dzisiaj spędzam z tobą dzionek. Z pewnością wspaniała przygoda w saloniku gier dobrze ci zrobi. W pomieszczeniu tamtejszym migoczące, cudowne ekraniki rozświetlają mroki. Bardzo jest tam klimatycznie. No, już możemy iść. Tupu, tupu, tupu - pan demonstruje na paluszkach lokomocyjną czynność.

Łobuz: Pierdolony kretynie, nie wytrzymam z tobą, przysięgam... Chętnie bym cię popchnął z całej siły na jakiś automat.

Scena nr 2

(wnętrze - w salonie gier)
(Chłopiec i jego starszy kompan grają w dostępne gry)

Po uiszczeniu drobnej opłaty za wejście rozpoczyna się granie w gierki. Łobuz wybiera, która maszyna najpierw zajmie czas jemu oraz nieszczęśliwemu Panu (łącznie mają być użyte minimum cztery urządzenia growe, choćby trzy mogą umożliwiać grę w dwie osoby, a jedna maszyna przeznaczona ma prawo być tylko dla jednej osoby). Jeśli aktor świadczący rolę Łobuza nie chce pokazywać własnej twarzy, to wówczas niech chociaż nagrywa swoją grającą kończynę górną.

Podczas interakcji z każdą grą Łobuz musi Pana obrażać, wyzywać, musi koniecznie krytykować grę Pana, wyśmiewać zdolności starszego mężczyzny. Jednakże w salonie growym nie można pluć. W grach multiplayer Łobuz musi się starać wygrać, zaś kiedy zwycięża, to pokazuje po sobie zadowolenie, arogancję, jednocześnie poniżając rywala w wielkim stopniu.

Na koniec filmu, gdy już zagrano w odpowiednie gry, Łobuz podsumowuje przygodę w saloniku - krótko i agresywnie, godząc słownie w marną ofiarę. Dopiero po refleksji finalnej nagrywanie filmiku dobiega końca.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: Challenge: jedzenie zdeptanych bananików

Przygotowanych zostało kilka bananów (trzy, a maksymalnie cztery te owoce). Zatem umyto już je, a także obrano. Łobuz, odgrywany przez chętnego chłopca w wieku około szesnastu, siedemnastu lub osiemnastu lat, trzyma banany w prawej dłoni. Rozmawia on z Panem (rolę starszego mężczyzny wykonuje Patryk Daniel Garkowski).

Łobuz: *Słuchaj mnie teraz, ty małpo. Zaraz zdepczę banany butami. Jeśli wyjadłbyś, zlizalbyś owoce, zarówno z, spod mojego obuwia, jak i z ziemi, to dam ci za to tysiąc złotych. Hojną ofertę ci składam właśnie.*

Pan: *To bardzo dużo pieniędzy, czy na pewno mi je ofiarujesz? Obiecujesz, drogi chłopczyku?*

Łobuz: *Obiecuję, no a jak - sadysta oznajmia przesadnie, natomiast widz słyszy wyraźnie, iż Łobuz kpi sobie z naiwnego, delikatnego Pana, że degradujący zamierza oszukać cudaczne indywiduum.*

Pan: *Zatem obdarzam cię zaufaniem - oznajmia dostojnie, górnolotnie naiwny człowiek - no i przynajmniej cenny pokarm się nie zmarnuje, nie można marnować jedzenia, prawda, kochane dziecko?*

Łobuz: *Nie praw mi tu morałów, nędzny edukatorze. Czyli jesteś gotowy do wykonania challenge?*

Pan: *Tak. Ja spróbuję podolać temu ciężkiemu wyzwaniu. Bardzo chciałbym zarobić tysiąc złotych.*

Łobuz: *Widać, jaki jesteś łasy na pieniądze - oznajmia negatywny bohater, po czym rzuca banany na ziemię i depcze je za pomocą obydwu swoich brudnych butów. Za moment powstaje obrzydliwa papka. Młodzieniec co chwila doprawia posiłek obfitym pluciem - nie pluje raz, lecz wiele razy w jedzenie przygotowywane.*

Łobuz: *Żryj, kundlu! Zlizuj!*

Przybrawszy odpowiednią pozycję, Pan rozpoczyna konsumpcję. Ale chłopak specjalnie zagradza drogę do jedzenia leżącego na ziemi własnymi butami - stoi po prostu na kawałkach bananów. Sumienny Pan zaczyna od zlizywania bananów bezpośrednio z i spod butów chłopięcych. Czyni to w sposób uniżony, jak posłuszny piesek. Tymczasem Łobuz rusza butami, podstawia je pod buzię karmionemu, lekko obraca obuwie, ukazuje podeszwy wykonującemu challenge. Wstrętny okrutnik nie ma także oporów, by wspominać o zalegających gdzieś na butach resztkach, może choćby powiedzieć rozkazująco: *Tu jeszcze zliż, Tutaj zapomniałeś wylizać albo Tu jeszcze ci zostało trochę pysznego jedzonka, piesku.*

Łobuz: *I jak, smakuje ci? Twoim zdaniem pyszotka?*

Pan: *Fuj, fuj, ble, ble! Nie smakuje mi, nie, nie. Wiesz, to doprawdy okropna degustacja, mój chłopcze. Ale przynajmniej tysiąc złotych sobie zarobię. Czyż nieprawda?*

Łobuz: *Po prostu kontynuuj konsumpcję - i rozpoczyna się druga runda przeokrutnej degradacji.*

Po kilku minutach Łobuz wydaje polecenie, przynoszące ulgę poniżonemu organizmowi:

Łobuz: *Dosyć, wystarczy.*

Pan: *O, dziękuję za tę łaskawość. Teraz bardzo cię proszę, daj mi tysiąc złotych, na tyle byliśmy umówieni, pamiętasz?*

Łobuz: *Ty serio sądziłeś, że ja bym ci dał pieniądze? Śmieszny jesteś. Jesteś najgorszym śmieciem! Tfu - oto agresywny złoczyńca pluje na biednego pana.*

Koniec filmu.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: Małpkowe mini-zawody - poszukiwanie bananików

Łobuz, odgrywany przez chłopca w wieku około piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat, organizuje mini-zawody dla Pana (rolę starszego mężczyzny wykonuje Patryk Daniel Garkowski). Zatem tylko jedna osoba - Pan - będzie w tych zawodach uczestnikiem. Agresywny oraz arogancki młodzieniec pragnie wyśmiewać ofiarę, spotyka się z uczestnikiem zawodów w lesie, wśród dostępnych chwytne drzew.

Już przed nagrywaniem Łobuz lokuje banany w skórach (wcześniej umyte, lecz nieobrane) na gałęziach drzew. Do tego posłużyć się może sznurkami lub taśmą klejącą - umożliwi ona solidne przyłączenie owoców do gałęzi. Niech bananów będzie około sześć, siedem lub osiem... Niektóre znajdźki mogą być uformowane w kiście, inne mają prawo samotnie czekać na swego przeznaczonego odkrywcę. Gdy zaczyna się rejestrowanie kamerą obrazu i dźwięku, następujący dialog jest toczony:

Łobuz: *W ramach tych zorganizowanych zawodów będziesz musiał zdobyć wszystkie ukryte przeze mnie banany. Jednocześnie ty będziesz musiał biegać, skakać jak małpa oraz wydawać małpie odgłosy.*

Pan: *Drogi chłopczyku, umawialiśmy się, że nagrodą dla mnie będzie tysiąc złotych w ślicznych banknotach!*

Łobuz: *Eee, w banknotach? A nie w suszonych chrupkach bananowych? - kpi sobie z ofiary nastoletni bandyta.*

Pan: *Ależ nie, kochany, zamożny chłopczyku, nie w chrupeczkach bananikowych. One są zresztą bardzo twarde, nie lubię jeść takich twardych bakalii.*

Łobuz: *Na pewno będę pamiętał twoje gusta żywieniowe... Uczestniku, przygotuj się do startu!*

Wtedy Pan stara się ekspresowo przybrać odpowiednią, godną pozycję, lecz chłopczyk wcale nie jest zadowolony efektami:

Łobuz: *Ale ustaw się jak małpa, głąbie. Wysił się trochę! Podryguj, skacz jak małpka. Hałasuj jak małpa. Dopiero potem wydam ci komendę startu.*

Pan: *Dobrze, oczywiście - i oto pan już wyczekuje jak stwór z rzędu naczelnych, wymachuje rękami, on podryguje. Nadto wydaje odgłosy małpie:*

Pan: *UU, AA, UU, AA, UU, AA, UU, AA.*

Tymczasem Łobuz się podśmiewa i mówi coś do kamery złośliwego, szalenie niekulturalnego - jako komentator wydarzeń. Po czym rzecz głębiej, niż przed momentem, tak aby Pan usłyszał wyraźnie:

Łobuz: *Uczestniku, start!*

Pan nie porusza się zbyt prędko... Lecz czyni starania, ażeby odnaleźć wszystkie banany. Zauważone zdobycze on bierze w ręce.

Podczas gdy uczestnik zawodów pracuje wytrwale, Łobuz co chwila oznajmia do kamery przykre wypowiedzi, obraża Pana, okrutnie wyśmiewa - tak jakby zwracał się bezpośrednio do widzów.

Kiedy Pan zbierze już wszystkie bananiki bądź chociaż ich większość, to będzie domagał się od chłopca uzgodnionej wcześniej pieniężnej nagrody:

Pan: *Wygrałem w tych mini-zawodach, prawda? Hurra! Hurra! Proszę, daj mi teraz tysiąc złotych, okej?*

Łobuz: *Nie, nie wygrałeś. Zapomnij o nagrodzie, małpko. Tfu - Łobuz pluje na Pana.*

Pan: *Chłopczyku, nalegam, ażebyś uregulował swe zobowiązanie pieniężne raz-dwa.*

Łobuz: *Powiedziałem ci już, że nic nie dostaniesz. A jak będziesz nalegał, to skończysz przywiązany do pobliskiego drzewa. Widzisz, posiadam jeszcze spory zapas mocnej taśmy klejącej...*

Pan: *Och, przecież jesteś niezmiernie bogaty! Dla ciebie tysiąc złotych to nic.*

Łobuz: *No. Mam tyle szmalu, że mógłbym nim sobie podcierać dupę, żałosny gamoni!*

Pan: *I sam mi zaproponowałeś aż tysiąc złotych za uczestnictwo w zawodach.*

Łobuz: *(ostentacyjnie ziewa) Skończyłeś już gadać? Idę ja stąd, ty żałosny błaznie.*

Pan: *Drogie dziecko, zachowałeś się bardzo brzydko. Do widzenia.*

Łobuz: *Mam cię w dupie. Nie będę wydawał na ciebie kasy! Spadaj!*

Scenariusz filmu krótkometrażowego: Zakłócenie procesu sprzątania parku

Pan Sprzątac, odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego, zajmuje się w parku zbieraniem odpadów. Dzierży on w swej dłoni specjalny i pomocny chwytak. Co więcej, mężczyzna ma na sobie założoną odblaskową, seledynową kamizelkę. Widnieć na niej może nazwa fikcyjnego przedsiębiorstwa, w którym to jest zatrudniony Pan Sprzątac. Z drugiej jednakże strony bohater pozytywny ma prawo być pracownikiem miejskiego zakładu, wyznaczonym do pewnych prac usługowych w miejscu publicznej użyteczności.

Nagle, nieoczekiwanie do pogrążonej w procesie pracy jednostki podchodzi Łobuz (zagra go chłopiec w wieku około czternastu, piętnastu lub szesnastu albo siedemnastu lat). Arogancki przybysz pragnie niezmiernie dokuczyć starszemu mężczyźnie. Chłopiec zaczyna ofiarę wyśmiewać, obrażać, a jednocześnie wszystko kameruje.

Ważne jest, ażeby Łobuz wyrzucił - specjalnie na oczach pracownika - jakiś swój śmieć, najlepiej puszkę po napoju energetycznym, uwagę Sprzątacza niech nakierunkuje gwizdnięciem, niczym do psa. W przypadku wyrzucenia puszek po picciu niechaj Łobuz ją na koniec koniecznie zgnieć butem, już na ziemi leżącą.

Łobuz: *Masz tu nowy śmieć do zebrania, frajerku!* - mówi dość głośno, ażeby Pan Sprzątac usłyszał. (Postać negatywna nie znajduje się aż tak blisko ubranej w odblaskową kamizelkę osoby)

Pan Sprzątac: *Dlaczego śmiesz, chłopczyku?* - bohater wyraża smutek na buzi - *czemu nie wyrzuciłeś tego odpadku do kosza pobliskiego?* Odpowiedz, proszę.

Łobuz: *O, no wiesz, ciężko mi było podejść do kosza* - mówi szyderczo agresor - *wiesz, nogi mnie bołą...* - aktor mówi takim tonem głosu, by widz od razu wyczuwał w wypowiedzi potężne kpienie, wielką komunikacyjną przesadność. Aktor może też dotknąć ręką jedną ze swoich rzekomo wyczerpanych nóg. Z kolei Pan Sprzątac podchodzi bliżej niekulturalnego młodego człowieka.

Łobuz: *Jaka szkoda, że nie mam przy sobie więcej śmieci. Gdybym miał, to łaskawie bym cię nimi obdarował.*

Pan Sprzątac: *Drogi konsumencie, nie jesteś zbyt miły. Lepiej oddal się stąd niezwłocznie, nie przeszkadzaj mi już, zgoda, dziecko?*

Łobuz: *Nie.*

Pan Sprzątac: *Ojeju, jeju!*

Łobuz: *Dużo zarabiasz dzięki tej nędznej pracy jako robot sprzątający? Założę się, że niewiele.*

Pan Sprzątac: *Bardzo mało zarabiam, oj tak, maleńko.*

Łobuz: *A ja śpię na pieniądzach, mam ich bardzo mnóstwo* - po czym, nieśpiesznie, nieletni bogacz rzuca na trawę banknot o nominale 100 zł, przydeptuje go butem, ale lekko, częściowo tylko.

Łobuz: *No bierz - gwizdź - bierz, bierz!*

Pan już chce pochwycić banknot, lecz Łobuz szybko zabiera pieniądze z powrotem, otrzepuje swój banknot.

Łobuz: *Nie, nie. Nie dostaniesz pieniędzy za nic. Chociaż jestem bardzo bogaty i z łatwością mógłbym ci dać sporo kasy, bez mrugnięcia okiem.*

Pan Sprzątac: *Masz prawo być szczęśliwy z powodu swej dobrej sytuacji materialnej, czyż nieprawda?*

Łobuz: *Wiesz, byłbym mega szczęśliwy, gdybyś wykonał, za pieniądze, drobne zadanie. Za jego wykonanie dałbym ci tysiąc złotych.*

Pan Sprzątac: *Jakie zadanko masz na myśli? Muszę poznać jego istotę. Pieniązków potrzebuję.*

Łobuz: *Po prostu weź zdejmij tą żalostną odblaskową kamizelkę i mi ją daj.*

Pan Sprzątac: *Ale co zamierzasz z nią zrobić?*

Łobuz: *Zamknij ryj i zdejmij kamizelkę!*

Pan Sprzątac powolutku pozbywa się jaskrawego ubranka. Następnie wręcza kamizelkę chłopcu. A Łobuz odchodzi od ofiary, oddala się, mówi coś do kamery, do widzów. Na koniec filmiku oznajmia biednej ofierze:

Łobuz: *Twoją nędzną kamizelkę osobiście oszczam. Świeżutkim, królewskim moczem. Możesz już się z nią pożegnać. Powiedz jej papa. Natomiast pieniędzy żadnych nie dostaniesz, śmietniku najgorszy!*

Scenariusz filmu krótkometrażowego: Zabranie jedzenia genialnej jednostce

Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego) przebywa sobie w restauracji - obiekcie gastronomicznym usytuowanym w wybranej galerii handlowej lub gdzie indziej, choćby w strefie konsumpcyjnej na dworze. Właśnie dorosły mężczyzna spożywa zakupiony posiłek. Może nim się nawet delektować, zachwycać, byleby nie do przesady. Z drugiej strony nie powinien mówić kwestii do siebie w stylu: *Mniam, mniam, ale pyszne!, Pyszotka!* czy *O, jak pięknie posiłek się prezentuje, zaraz go zjem z apetytem!*, gdyż mogłoby to okazać się wysoce sztuczne dla widza. A więc tutaj bohater nie może do siebie mówić.

Łobuz tymczasem (tę rolę niech odegra chłopiec w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat) nagrywa z daleka Pana, mówi do widzów, co zaraz uczyni. Młody i okrutny człowiek planuje zabrać posiłek Panu (bez pytania o zgodę), następnie intruz by uciekł (nie nazbyt szybko, należy uważać na delikatny sprzęt nagrywający). Sadysta mówiłby do kamery, obrażałby biedną ofiarę.

Zaczyna się akcja. Chłopiec porywa jedzenie ofierze. Wtedy Pan jest zdenerwowany, przerażony, jak i zdziwiony nagłą sytuacją. On wstaje od stolika i truchta prędko (co ważne - nie biegnie) w kierunku Łobuza. Sposób poruszania postaci ma budzić u widza śmieszność. Na buzi okradziony konsument demonstruje gniew, dużą wściekłość. Zirykowane indywiduum sroży brwi, ustami komunikuje negatywne emocje.

Pan: *Oddaj mi moje jedzenie, chłopczyku-szkodniku!*

Łobuz: *Haha, wyluzuj, gościu! Daj spokój! Robię challenge!*

Pan: *Natychmiast mi oddaj posiłek! Już, już!* - Pan truchta dalej. Zaś Łobuz ryczy ze śmiechu.

Pozytywna postać filmowa śpiesznie idzie za chłopczykiem. A agresor się z Pana śmieje, coś mówi aroganckiego i niemilego do kamery, do widzów. Niech komentator koniecznie wyszydzi chód swej ofiary, jej zdenerwowanie, gniew. Niechaj złośliwiec czyni starania, ażeby wywołać u nieletnich oglądających przyjemne rozbawienie.

Po chwili głodny jegomość jest już stanowczo blisko młodzieńca:

Pan: *Mój drogi, proszę, oddaj mi moje jedzenie. Nie można zabierać ludziom ich własności, ich posiłków.*

Łobuz: *Ale ja robię teraz challenge! Czego ty nie rozumiesz, głodomorze? Aż tak ci zależy na tym tanim jedzeniu?*

Pan: *W takim razie niezmiernie mi przykro, że ja muszę - bez wyrażenia woli - w tym jakimś niewiadomym, bzdurnym challenge być przedmiotem - jako ofiara. Och, wiesz, to nie jest istotne, czy jedzenie stanowi tanie, czy drogie. Każde jedzenie trzeba szanować, bez wyjątku.*

Łobuz: *Akurat byłeś pod ręką, frajerku. Chciałem akurat tobie zabrać jedzenie. Może nie zasługujesz, aby zjadać w mojej obecności?*

Pan: *Co za dziwne i niemile głupotki wygadujesz, chłopczyku! Oddaj mi moje jedzenie, dziecko! Proszę! Jestem głodny straszliwie.*

Łobuz: *No to bądź sobie głodny. Nie obchodzi mnie to.*

Pan: *Czyli nie oddasz mi mojego posiłku?*

Łobuz: *Hmm. Może ci oddam, jeśli mnie ubłagasz na kolanach* - mówi wspaniałomyślny niegrzeczniuch. Toteż Pan błaga na kolanach o zwrot jedzenia. A Łobuz się śmieje, po czym pluje w pokarm (musi to być widoczne na kamerze) piętnaście razy. W końcu pozbawiony serca przyprawiać rzeczy arogancko:

Łobuz: *No, gotowe. Masz swoje jedzenie. Smacznego!*

Pan: *Nie zjem tego, mój drogi chłopcze. To nie nadaje się do konsumpcji zupełnie...*

Łobuz: *Ale mnie to nie obchodzi. Wcinaj! Spadaj!*

Wtedy Pan powraca do swojego wcześniejszego stanowiska konsumpcyjnego, z jedzeniem. Kładzie pokarm na stoliku i patrzy w kierunku Łobuza, przygnębiony, z zaciśniętymi smutno ustami. Z kolei komentujący chłopiec coś jeszcze mówi do kamery, następnie film się kończy.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: Uroczą bobasową lalkę

Scena nr 1

(wnętrze - galeria handlowa, przy stoliku)
(Omówienie koncepcji filmu, przybliżenie czynności dnia)

Przy stoliczku siedzą sobie Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego) oraz Łobuz (ta rola przypadnie chłopcu w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat). Starszy jegomość w pobliżu posiada lalkę (jeszcze teraz jej nie trzyma, dopiero za chwilę lalka bobasa zostanie wyciągnięta, wyeksponowana właściwie widzowi). Oto pedagog i resocjalizator tłumaczy młodzieńcowi koncepcję nagrywanego filmu, lecz najpierw chłopiec się dziwi, wybuchu gniewem:

Łobuz: *Po co miałem tu przyjść?! Gadać!* - młody człowiek prawie że krzyczy, odczuwa zirytywanie.

Pan: *Kochany chłopczyku, pomyślałem sobie, że dzisiaj moglibyśmy opiekować się uroczą lalką bobasa. Przez cały dzionek. Przez dwadzieścia cztery godziny.*

Nagle Pan wyciąga lalkę, już trzyma ją w ręczce. Z kolei niemiłego interlokutora obdarza promiennym uśmiechem. Może również pomachać rączką bobasa w stronę młodego tatusia.

Łobuz: *Co to za gówno?* - pyta złośliwy negatywny bohater, palcem wskazuje rzecz.

Pan: *Ach, to zautomatyzowany przedmiot, to szalenie mądre urządzenie dydaktyczne. To jest sztuczny bobas, tak!*

Łobuz: *Czemu mielibyśmy sprawować nad tym czymś opiekę? Oszalałeś, pacanie?*

Pan: *Mój drogi chłopcze, opiekowałbyś się tą uroczą lalką i nabył cenne umiejętności życiowe. Możesz potraktować ten wyśmienity challenge jako przygotowanie do życia w komórce rodzinnej.*

Łobuz: *Upadłeś na głowę do reszty, człowieku? Nie będę zajmował się sztucznym robotem-bachorem!*

Pan: *Ale musisz. To jest koncepcja dzisiejszego filmu. Nawet nie chcę słyszeć odmowy, kochane dziecko.*

Łobuz: *Zmarnowany dzień mnie czeka!*

Pan: *Bez przesady. Zacznijmy od karmienia naszego bobaska, dobrze? Mam nadzieję, że jesteś gotowy do odgrywania roli dobrego taty.*

Łobuz: *Ta, jasne.*

Pan: *Ojej, nasz bobasek jest głodny, mężu! Musisz nakarmić głodne dziecko butelką.*

Łobuz: *Skąd mam wziąć butelkę, napój, śmieciu?*

Pan: *Oto mam przy sobie buteleczkę z przepyszny mlekiem. Nie ma w nim żadnych kożuchów - Pan wyciąga plastikowe naczynie.*

Pan: *Tatusiu, nakarm organizm potomny, już, już, raz-dwa!*

Chłopiec niechętnie przystępuje do czynności karmienia. Przy tym może coś śmiesznego powiedzieć do kamery, do widzów. Karmi dziecko bardzo szybko, zbyt gwałtownie:

Pan: *Ojej, mój mężu, źle karmisz dziecinę. Zbyt gwałtownie. Dziecko może się zakrztusić albo dostać kolki przeokropnej!*

Łobuz: *I wtedy film się skończy? Daj spokój! Przecież to zwykła, tandetna lalka!*

Pan: *To jest bobasek, twój piękny synek! Musisz o niego dbać należycie.*

Młodzieniec zwraca butelkę z mlekiem niezadowolonemu Panu. Nieoczekiwanie lalka bobasowa zaczyna płakać:

Lalka-bobas: *Łeee, łeee, łeee, łeee.*

Pan: *Och, to straszne. Najwyraźniej bobasek się zakrztusił mlekiem! I co my teraz zrobimy?*

Łobuz: *Może się zakrztusił kożuchem, kolego?!*

Pan: *Nie kpj sobie, kochany chłopcze. W tym mleku nie ma złych kożuchów. Ja osobiście kożuszków nie znoszę pić. Tatusiu, posłuchaj, musisz poklepać niemowlę w plecy, delikatnie.*

Więc Łobuz wyrzywa dziecko z rąk Pana, po czym intensywnie klepie je dłonią w plecy. Zbyt silnie.

Pan: *Ojej, za mocno poklepałeś, mężu. Ja mam nadzieję, iż nic złego się nie stało dziecinie, żadne kuku! Teraz, drogi mężu, pójdziemy do parku, odetchnąć na łonie natury z bobo.*

Scena nr 2

(plener - park miejski)
(Odpoczynek na ławce)

Pan siedzi na ławce z dzieckiem-lalką. Natomiast Łobuz stoi przy nich i nagrywa co trzeba.

Pan: *Mój drogi towarzyszu, przyszedliśmy do parku z bobasem. Odpoczywamy. Czy zechciałbyś usiąść z nami na tej oto ławce?* - udawana matka płci męskiej zachęcająco pokazuje dłonią siedzisko.

Łobuz: *Nie, wiesz, wolę postać* - po chwili Łobuz oddala się nieco, a Pan łagodnie kołysze lalką-bobasem, tuli dziecko do siebie radośnie. Kiedy zaś Łobuz stoi już troszkę dalej, to wówczas mówi coś złośliwego do kamery, do widzów, obraża obserwowanego Pana - adekwatnie do konceptu filmu realizowanego.

Pan: *Gdzie ty tam poszedłeś, drogi mężulku?* - głośno mówi jegomość - *muszę teraz dać naszemu dziecku trochę pysznego mleczka, w butelce jest nadal sporo tej substancji organicznej.*

I wówczas Pan przystępuje do starannego karmienia lalki. Należy powtórnie użyć rekwizytu: butelki z mlekiem. Tymczasem Łobuz podchodzi do swej udawanej familii. Z gniewem, kpiąco oznajmia:

Łobuz: *No, skoro już dziecko nakarmione, to możemy kończyć ten pojebany, durny film! Mam dosyć!*

Pan: *Ależ nie, mój drogi, jeszcze nie pora na zakończenie filmiku.*

Łobuz: *A to niby czemu? To co jeszcze mnie czeka dumowatego, ty śmieciu?*

Pan: *Musimy iść do sklepu z zabawkami. Ale z dzieckiem nie można tam wkroczyć. Musimy umieścić dziecko w żłobku tymczasowym.*

Łobuz: *Gdzie jest ten zasrany żłobek tymczasowy?*

Pan: *Usytuowany został w galerii handlowej, blisko ogromnego sklepu z zabaweczkami. Później, po odwiedzeniu sklepu, odbierzemy dziecko ze żłobka, razem.*

Scena nr 3

(wnętrze - sklep z zabawkami)
(Wybór jednego prezentu dla dzieciny)

Pan: *Jesteśmy już w sklepie z zabawkami.*

Łobuz: *Tak??? Nie wiedziałem.*

Pan: *Naszym zamiarem jako organizmów rodzicielskich jest zakupienie jednego prezentu dla bobaska. Musi to być prezent adekwatny do wieku oraz do normy rozwojowej dzieciny.*

Łobuz: *Nie wytrzymam! Ty wybierz prezent, ja nie chcę.*

Pan: *Nie, nie. Ty, tatusiu, wybierzesz prezencik. W porządku?*

Łobuz: *Dobra, ale potem kończę ten żałosny film!*

Oboje chodzą, krążą po sklepie. Łobuz i Pan dotykają jakichś zabawek, patrzą, wydobywają z półek, analizują. Niech negatywny nastoletni bohater komentuje widziane zabawki, w śmieszny i wzbudzający zaciekawienie u widzów sposób. Równocześnie niech atakuje słownie Pana, mówiąc do widzów niekulturalne słowa. Po kilku minutach szukania chłopczyk wzrusza ramionami, oznajmia:

Łobuz: *Definitywnie, nie uda mi się znaleźć żadnego fajnego prezentu dla syna-lalki. Co za szkoda!*

Pan: *Nic nie szkodzi. Teraz musimy wrócić po nasze umiłowane dziecko do żłobka tymczasowego.*

Łobuz: *Ej, ja już kończę ten film głupi. Nie wytrzymam dłużej.*

Pan: *Ale dzień się jeszcze nie skończył, młodzieńcze!*

Łobuz: *W dupie to mam! Zamknij ryj!*

Koniec filmu.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: W ekskluzywnej pizzerii

Scena nr 1

(wnętrze - mieszkanie Pana)
(Wyjaśnienie istoty filmu,
umówienie się z chłopcem na pyszną pizzę)

Pan: Młodzi ludzie uwielbiają jeść pizzę, czyż nieprawda? Ja też lubię ją zjadać. Właśnie pomyślałem sobie, że zaproponuję złemu Łobuzowi obiadokolację w ekskluzywnej pizzerii. Na tym będzie polegał dzisiejszy super film. Być może zmniejszy się agresja u tego młodego człowieka, gdy porządnie się on naje, kiedy to spędzimy razem czas cudnie? A zatem dzwonię teraz do chłopczyka - i wnet bohater czeka, aż rozmówca odbierze telefon.

Łobuz: Czego chcesz, idioto? Po co zadzwoniłeś?

Pan: Halo, halo, mój drogi chłopczyku, wpadłem właśnie na wyśmienity pomysł! Co ty na to, żebyśmy zjedli pyszotkową pizzę w wielce ekskluzywnym obiekcie gastronomicznym?

Łobuz: A zapłacisz za wszystko?

Pan: No dobrze, choć, ee, myślałem, że zapłacimy po równo, pół na pół.

Łobuz: Nieee. Wyślij mi zaraz adres lokalu przez sms.

Pan: Dobrze. Jeśli chodzi o godzinę spotkania, czy może to być szesnasta?

Łobuz: Szesnasta piętnaście?

Pan: Naturalnie, szesnasta piętnaście - i nagle chłopczyk rozłączył się - tym pan jest troszkę zdziwiony.

Pan: O, rozłączył się - informuje.

Scena nr 2

(wnętrze - pizzeria)
(Spożywanie pizzy i konwersacja)

Pan oraz Łobuz są w pizzerii, siedzą przy stoliczku. Na czystym stole leży apetycznie wyglądająca, w sam raz do jedzenia pizza. Pan chce się poczęstować kawałkiem, wyciąga już rękę, lecz wtedy chłopiec powstrzymuje starszą personę następującymi słowami:

Łobuz: Gdzie z tą łapą? Będziesz mógł jeść, jak ci pozwolę! - i zagraджа dostęp do pizzy kończyną górną.

Pan: Ojej - miły pan cofa rękę - proszę o wybaczenie.

Tymczasem Łobuz bierze swobodnie kawałek pizzy. I je. Trochę czasu zajmuje, aż połknie wszystko. Dopiero wówczas odpowie Panu na kulturalne postawione pytanie:

Pan: Jak ci się podoba w tej ekskluzywnej pizzerii?

Łobuz: Mogłoby być znacznie lepiej.

Pan: Czy smakuje ci pizza, kochany chłopczyku?

Łobuz: No tak, imbecyłu.

Pan: Czy mogę zjeść jeden kawałeczek pizzy?

Łobuz: Nie. Może potem ci pozwolę wylizać pizzę spod moich butów brudnych.

Pan: Ajajaj, wtedy na pewno nie byłaby smaczna. Nawet nie mów takich rzeczy.

Łobuz: I o to właśnie chodzi, aby ci nie smakowała.

Pan: Nieważne, nieważne. Nie będę jadł pizzy spod butów twoich. Co dzisiaj porabiałeś, mój drogi?

Łobuz: A co cię to obchodzi? Nie twój interes - i chłopiec konsumuje następny kawałek pizzy.

Pan: O, posłuchaj: Gdy chłopczyk zje troszkę pizzy, jest znacznie mniej agresywny! Hihi!

Łobuz: Zamknij ten ryj. To nieprawda, zrozum. Nadal jestem agresywny - wtedy Pan patrzy, która godzina.

Pan: Ojej, ja muszę już się zbierać do wyjścia. Mam pewne sprawy do załatwienia. Papa.

Łobuz: Jak sobie chcesz! - wówczas film dobiega końca.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: W sklepie obuwniczym

Scena nr 1

(wnętrze - przed sklepem obuwniczym {galeria handlowa})
(Chłopiec nakazuje, by Pan mu usługiwał w obuwniczym obiekcie handlowym)

Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego) oraz Łobuz (ta rola niech będzie przeznaczona chłopcu w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat) stoją sobie przed sklepem obuwniczym (w galerii handlowej). Chłopczyk, nagrywając śmiesznego Pana, oznajmia:

Łobuz: *Rozważam zakup nowych butów.*

Pan: *Tak? Sportowych?*

Łobuz: *Owszem. Gdy wejdę do sklepu z obuwiem, to masz mi usługiwać. Czy to jasne, imbecyłu?*

Pan: *Myślę, że mogę ci jakoś pomóc, kiedy już będziemy w sklepiku, przy regalikach. Mogę ci podawać buty, odstawiać obuwie do pudełek. Czy o takie usługiwanie ci chodzi?*

Łobuz: *Dokładnie o takie. Chodź.*

Scena nr 2

(wnętrze - w sklepie z butami)
(Chłopiec przymierza buty, zaś Pan mu służy)

Łobuz siedzi na pufie w sklepie obuwniczym (nie chodzi). Przy chłopcu zaś stoi gotowy służyć Pan.

Pan: *Jak mogę pomóc młodemu dżentelmenowi?*

Łobuz: *Podaj mi prędko te buty* - bohater wskazuje palcem któreś pudełko z butami, po czym dodaje on rozmiar swej stopy, by służący mógł wyciągnąć pasujące obuwie. Pan troszkę się ociąga.

Łobuz: *No szybciej! Wyjmij buty z pudełka, chyba nie muszę tłumaczyć, kretynie?*

Zatem usługujący wyjmuje wyznaczone obuwie z pudełeczka, po czym podaje je z szacunkiem młodzieńcowi. Łobuz czeka, siedzi nieruchomo jak lalka.

Pan: *Czy mogę jeszcze jakoś pomóc?*

Łobuz: *Naturalnie. Zdejmij mi prawy but! A potem załóż ten z pudełka.*

Pan: *Dobrze.*

Pozytywny bohater zdejmuje nastolatкови prawy but, i już widzimy czarną, bardzo śmierdzącą skarpetkę chłopczyka. Następnie sługa zakłada na chłopięcą stopę but nowy. Chłopiec kręci stopą w bucie, patrzy na but, ocenia.

Łobuz: *Eee, nie podoba mi się ten model. Zdejmij mi buta i daj ten tam* - pokazuje palcem jakieś inne pudełko. Toteż sytuacja powtarza się. Oto starszy jegomość zdejmuje chłopcu prawy but, potem zaś zakłada na stopę nowy. A młody arogant rzecze:

Łobuz: *Ten model też mi się nie podoba. Dawaj następny but* - i wskazuje wyraźnie palcem jeszcze inne opakowanie (już ostatnie).

Pan: *Troszkę się zmęczyłem...*

Łobuz: *Nie obchodzi mnie to, gościu.*

I po raz trzeci Pan zdejmuje but chłopcu, chwilę patrzy na jego czarną skarpetkę, onieśmieszony, po czym wkłada mu but nowy.

Łobuz: *Wiesz, jednak nie kupię sobie butów sportowych.*

Koniec filmu.

Scenariusz filmu krótkometrażowego:
Challenge: czyszczenie brudnych butów organizmu bandyckiego

Łobuz (odgrywany przez chłopca w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat) dał Panu (tę rolę odgrywa Patryk Daniel Garkowski) dosyć prosty challenge do zrobienia. Oboje stoją teraz sobie w miejscu właściwym - z dala od przechodniów.

Łobuz: *Dam ci tysiąc złotych, jeśli mi wyczyścisz moje buciory brudne.*

Pan: *To bardzo dużo pieniędzy, bardzo chciałbym tyle zarobić.*

Łobuz: *No to wiesz, co masz robić... - w tej samej chwili arogancki chłopiec wysuwa dumnie prawą nogę z butem do przodu, jakby już czekał na wykonanie czyszczenia.*

Pan: *Ale czym mam ci wyczyścić buty?*

Łobuz: *Językiem?*

Pan: *Chusteczką, tak!*

Łobuz: *A czemu nie językiem?*

Pan: *Bo nie chcę językiem, nie, nie, nie! Faj, faj, faj! Ble, ble!*

Łobuz: *Zamknij ryj, proszę cię! Dobra, to użyj chusteczki do wyczyszczenia moich dwóch brudnych butów.*

Pan: *Dziękuję za tę łaskawość.*

Łobuz: *Proszę. Zabieraj się do roboty.*

Pan wyciąga czystą, niepomietoloną chusteczkę. Czyści nią starannie prawy but chłopczyka. Potem wyciąga drugą chusteczkę i jej używa do wyczyszczenia buta lewego - wtedy chłopiec wysuwa lewą kończynę dolną do przodu, w dumnej pozie.

Łobuz: *A użyć wody to nie możesz? Niełaska?*

Pan: *O, tak, użyję wody - wówczas bohater wyciąga małą butelkę wody i moczy drugą chusteczkę. Uprzejmie czyści lewy but nieletniego sadysty mokrym wytworem jednorazowym.*

Łobuz: *Ale musisz od nowa umyć prawy but, mokrą chusteczką, kretynie.*

Pan: *Tak, drogi chłopczyku?*

Łobuz: *No, a jak?*

Pan: *Myślę, że warte jest to tysiąca złotych. Tyle bowiem zarobię, gdyż mi obiecałeś.*

Toteż czyściciel po raz drugi zajmuje się prawym butem chłopczyka, wysuniętym do przodu. Zajmuje to niedużo czasu.

Pan: *Ale miałeś brudne buty! Teraz masz czyściuteńkie!*

Łobuz: *Serio? A ja tu widzę troszkę brudu - chłopczyk wskazuje palcem na swój but - wyczyść to szybko!* Tymczasowy służący wykonuje polecenie bez mrugnienia okiem.

Pan: *Robota skończona. Bardzo proszę o wynagrodzenie: tysiąc złotych w banknotach!*

Łobuz: *Nie dam ci nic.*

Pan: *A to dlaczego nie ofiarujesz mi pieniędzy? Przecież się umawialiśmy. Ja challenge pięknie wykonałem.*

Łobuz: *Powinieneś mi wyczyścić buty językiem, a nie chusteczkami.*

Pan: *Aha, więc w tym rzecz?*

Łobuz: *No.*

Pan: *Więc niezmiernie mi przykro, iż nie czujesz usatysfakcjonowania. Do widzenia.*

Pan odchodzi. Koniec filmu.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: Ciężkie challenge na siłowni

Scena nr 1

(wnętrze - przed siłownią/niedaleko niej)

(Chłopiec zaprasza Pana na siłownię w celu wykonania challenge)

Łobuz (odgrywany przez chłopca w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat) oraz Pan (ta rola przeznaczona jest Patrykowi Danielowi Garkowskiemu) stoją blisko siłowni. Na początku filmu młodszy wiekiem bohater oznajmia pogodnie, jego policzki się czerwienią niczym dojrzałe owoce wiśnie:

Łobuz: *Wykonasz challenge na siłowni, a ja ci dam za ich wykonanie tysiąc złotych. Dobrze? Zgadzasz się? Umowa stoi, przyjacielu?*

Pan: *Tak, ponieważ chciałbym zarobić tysiąc złotych. Ale obiecaj mi, że te challenge na siłowni nie będą przesadnie wymagające, zbytnio forsujące! Och, miło sobie spędzimy czas na siłowni jako przyjaciele serdeczni.*

Łobuz: *Eee - i sadysta dodaje po krótkiej chwili milczenia - postaram się, aby były odpowiednie (szczególny akcent podczas wymawiania słowa: odpowiednie) te zadania. A co, boisz się, że coś ci się stanie? Że zemdlejesz albo dostaniesz zawału? - postać się śmieje, tkając w wyobraźni owe okrutne perspektywy.*

Pan: *Nie jestem ani bardzo wysportowany, ani aż tak młody, jak ty, mój miły. Mam nadzieję, że nic mi się nie stanie. Bo wtedy dopiero by było, jeju! Nawet nie chcę o tym myśleć!*

Łobuz: *Nie przesadzaj i nie panikuj, słabeuszu. Ja uczęszczam na siłownię często. Jestem zahartowany, w przeciwieństwie do ciebie. Dobra, słuchaj, bo nie mam czasu, idziemy na siłownię. Zrozum, aktywnością sportową udowodnisz mi, że można się z tobą kolegować.*

Scena nr 2

(wnętrze - siłownia)

(Pan wykonuje trudne challenge)

Łobuz wymyśla, co będzie kazał robić Panu. Wykonując challenge, ofiara chłopca powinna korzystać z obecnych w lokalu maszyn sportowych. Zatem istotą challenge w tym filmie będzie praca na urządzeniach. Co najmniej kilka z tych maszyn winno zostać użyte do realizacji filmiku (około cztery lub pięć, ewentualnie trzy). Scena nie może trwać zbytnio krótko.

Oto nagle, pomiędzy pracą na maszynach, Łobuz nakazuje Panu zrobić kilkanaście pompek. Otóż agresywny młodzieniec specjalnie ustawia swoje nogi, obute stopy tak, ażeby znajdowały się blisko głowy próbującego robić pompki nieszczęśnika. Niech nieletni krytykuje Pana, obraża, wyśmiewa jego styl wykonywania pompek. Może jednak, z drugiej strony, nieco motywować Pana do efektywniejszego wysiłku (nie jest to konieczne). Lecz na pewno chłopiec musi zdjąć swój prawy but. I następnie stopą w czarnej, spoconej, niezwykle brzydko pachnącej skarpetce nieletni motywuje Pana do robienia lepszych pompek - między innymi lekko popycha stopą plecy Pana oraz jego głowę (musi delikatnie angażować swą dolną kończynę, by nie wywołać żadnej fizycznej szkody u drugiego aktora).

Gdy Pan wykonuje ćwiczenia na maszynach, to Łobuz stoi niedaleko, wszystko nagrywa i mówi do widzów. Obraża Pana okrutnie, wyśmiewa, szydzi z niego bezbrzeżnie. Mówi normalnym głosem, wcale nie szeptem. Albowiem chłopca nie obchodzi w żadnym stopniu, czy Pan będzie słyszał, czy nie.

Łobuz nie ma już więcej zadań dla Pana - nikczemny bohater komunikuje koniec challenge. Zatem po wykonaniu serii ćwiczeniowej cudaczny jegomość domaga się nagrody:

Pan: *Daj mi tysiąc złotych. Obiecałeś, drogi chłopczyku!*

Łobuz: *Nie dam ci żadnej kasy. A na jutro lepiej ty mi przynieś siano na karnet siłowniowy. Ja uczęszczam na siłownię często i potrzebuję kupić bilet. A ty mi go zasponsorujesz, rozumiesz? A teraz wypierdalaj stąd!*

Scenariusz filmu krótkometrażowego: Straszliwy trening na ringu

Scena nr 1

(wnętrze - sala do treningów sztuk walki)
(Rozmowa na tle ringu bojowego)

Łobuz (tę rolę odegra młody człowiek płci męskiej w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat) pragnie - w formie koleżeńskiego treningu - zmierzyć się z Panem (tę postać zagra Patryk Daniel Garkowski) na ringu (niezbędne więc okaże się zarezerwowanie sali). Właśnie teraz obie osoby stoją na tle ringu bojowego. Za ich plecami dostrzec można rozległą matę, charakterystyczne ogrodzenie, może też worek treningowy.

Pan rozgląda się po sali z żywym zaciekawieniem. Chłopczyk reaguje:

Łobuz: *Co tak oglądasz wszystko, frajerku? Pierwszy raz jesteś w takim mega fajnym miejscu?*

Pan: *No wiesz, nie bywam w takich ciekawych miejscach.*

Łobuz: *Zmierzymy się na ringu? Proponuję ci przyjacielski sparing bokserski.*

Pan: *A cóż w twoim mniemaniu oznacza przyjacielski sparing bokserski?*

Łobuz: *Eee, no że nie zrobię ci poważnej krzywdy? Może nie zrobię... Nigdy nie wiadomo, co mi przyjdzie do głowy.*

Pan: *A są tutaj bokserskie rękawice?*

Łobuz: *No na pewno są. Przecież to obiekt treningowy do uprawiania sztuk walki.*

Pan: *Nie lubię być bity.*

Łobuz: *Nie? Nadawałbyś się świetnie na mój osobisty worek treningowy!*

Pan: *Co to za dziwny komplement, mój kochany chłopcze.*

Łobuz: *To nie był komplement. No to walczymy na ringu czy nie? Zdecyduj się!*

Pan: *No dobrze.*

Łobuz: *Chodź.*

Scena nr 2

(wnętrze - ring bokserski)
(Przyjacielska walka bohaterów)

Już są na ringu Łobuz i Pan - mają oni założone specjalne rękawice bojowe. Zaraz rozpocznie się przyjacielska bokserska walka. Okrutny chłopczyk zamierza zarówno uderzać rękami, jak i kopać nogami biednego Pana.

Łobuz: *To będzie dla mnie czysta przyjemność obrócić cię w miazgę. Lubię cię bić, nawet nie wiesz jak bardzo.*

Pan: *Ale to przecież przyjacielska interakcja.*

Łobuz: *Eee, tak, tak... Tak sobie myśl... - nieletni mówi nad wyraz sarkastycznie, tak że widz przeczuwa wyraźnie z tonu głosu zbliżającą się, potężną, nieuchronną agresję fizyczną.*

Łobuz co chwila uderza biednego Pana rękawicą bokserską. Co jakiś czas próbuje też skopać Pana nogą. Jednakże pozytywny bohater filmu - starszy jegomość - stara się uciekać przed ciosami, on unika konfrontacji raz za razem.

Łobuz: *Co uciekasz? Nie chcesz walczyć? Boisz się, laluniu?*

Pan: *Nie chcę już walczyć na ringu. Schodzę z tego obiektu.*

I tak się w istocie dzieje - Pan powolutku opuszcza niebezpieczną dla niego przestrzeń.

Łobuz: *Cienias!* - podsumowuje młody nikczemnik.

Koniec filmu.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: *Kaczuszkowo! Wystrzałowo! Nieudany performance?*

Łobuz (odtwórca tej roli ma mieć około piętnaście lub szesnaście albo siedemnaście lat) oraz Pan Kaczuska (jego rolę odegra Patryk Daniel Garkowski) znajdują się blisko zbiornika wodnego - stawu. W tym abstrakcyjnym filmie główny bohater dzieła będzie zachowywał się jak kaczką - mianowicie będzie chodził jak ów zwierzę i wydawał kacze odgłosy. Z kolei arogancki Łobuz co chwila będzie rzucał Panu Kaczuszcze okruszki chleba/bułek. W tym filmie chłopiec ma być koniecznie aktywny oraz nieco okrutny.

Łobuz: *Widzowie, patrzcie, co to za stworzonko chodzi przy stawie! Kaczuska! Widzowie!*

Po wypowiedzeniu początkowej kwestii młodzieniec podchodzi coraz bliżej kwaczącej istoty żywej.

Pan Kaczuska: *Kwa, kwa, kwa, kwa, kwa, kwa...* - wesoło wydaje dźwięki nagrywane indywiduum.

Chłopiec, zmierzając w kierunku dorosłego człowieka, może coś mówić obraźliwego do kamery, szydzić z Pana Kaczuski. Może choćby nazwać cudaka *psycholem*, *idiotą* albo na przykład *głupim performerem*.

Łobuz: *Śmieszna kaczuszeko, mam tu dla ciebie okruszyny chleba/bułek* (w zależności od tego, co będzie zakupione do filmu - jakie pieczywo) - bohater pokazuje do kamery pokarm (jeszcze w tym momencie wcale nie odrywa kuleczkowych kawałków).

Łobuz: *No, kaczuszeko, chcesz jedzonka? Taś, taś.*

Pan Kaczuska: *Kwa, kwa, kwa!*

Łobuz: *Chcesz troszkę pieczywa?*

Pan Kaczuska: *Kwa, kwa, kwa!!!*

I wtedy karmiciel odrywa kawałki chleba/bułki, co zresztą demonstruje na kamerze. Wspaniałe niewielkie pyszności trzyma on w dłoni (w pierwszej fazie jeszcze nie rzuca kawałków przed siebie).

Tymczasem stworzenie, chodząc jak kaczką, zmierza do chłopca i wyjada mu z ręki kawałki pieczywa.

Pan Kaczuska: *Kwa, kwa, kwa.*

Łobuz: *Dobra, grzeczna kaczuszeko. Tylko mnie nie ugryź!*

I oto Łobuz rzuca następne kawałki. Kilka rzuca niedaleko swoich butów (rzucanie kawałków pieczywa ma być pokazywane na filmie, tak samo jak górna kończyna nastoletniego aktora). Inne kawałki rzuca jak najdalej może. Kacza istota stara się jeść, z ziemi, wszystkie te smakowitości.

Pan Kaczuska: *Mmm. Kwa, kwa, kwa.*

I jeszcze wiele razy chłopiec rzuca kulki chlebowe/bułkowe, już nie trzyma ich w dłoni do karmienia. Niech stara się rzucać te kulki nie aż tak daleko.

Pan Kaczuska: *Kwa, kwa, kwa.*

Łobuz: *No dobra, jeszcze zjedz mi z ręki pieczywko, okazuję ci łaskawość, znaj dobroć pana - mów.*

Toteż już za chwilę Pan Kaczuska wyjada kawałki chleba/bułki bezpośrednio z dłoni aroganckiego karmiciela.

Pan Kaczuska: *Kwa, kwa, kwa* - radośnie dziękuje.

Łobuz: *Panie Kaczuszeko, na pewno lubisz kąpiele w stawie, co nie?*

Ale Pan Kaczuska pokazuje, że nie lubi, absolutnie. Rusza on głową przecząco - na nie, ogarnia go strach.

Łobuz: *Na pewno lubisz wodę, wszystkie jebane kaczkę uwielbiają w niej pływać* - oznajmia ironicznie sadysta.

Łobuz: *No to jak, popływasz w stawie, kaczuszeko? Mogę cię tam wrzucić?*

Ale Pan znowu pokazuje głową na nie.

Łobuz: *Aha, czyli jednak twój performance nie jest aż taki świetny i naturalny. No to ja idę, sorry. I już tu nie wrócę nigdy!*

Pan Kaczuska: *Kwa, kwa, kwa* - kwili smutno indywiduum, lecz przybysz cofa się, już odchodzi coraz dalej. Biedny Pan Kaczuska podchodzi troszkę bliżej oddalającego się chłopca, próbuje go dogonić kaczym chodem.

Pan Kaczuska: *Kwa, kwa, kwa* - bezskutecznie nawołuje, młodzieniec nie reaguje, kończy nagrywać film.

**Scenariusz filmu krótkometrażowego:
*Rzucanie patyka psinie***

W cichym lesie. Łobuz (odgrywany przez chłopca w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat) rzuca patyk Panu (rolę tę przeznaczono dla Patryka Daniela Garkowskiego). Pan chodzi na czworaka - jak pies, patyk zaś bierze w buzię. Za każdym razem, gdy Pan zwraca patyk Łobuzowi, chłopak głaszcze indywiduum po głowie czule.

**Scenariusz filmu krótkometrażowego:
*Ludzkie, pojękujące schody***

Na schodach leży Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego). Człowiek ten pełni funkcję schodów. Po rzeczonych schodach co chwila wchodzi i schodzi Łobuz (niech zagra go chłopiec w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat). Niech aktor młodociany zważy, by poruszać się delikatnie i nie uszkodzić ciała starszego performera. Łobuz nagrywa swe czynności lokomocyjne, złośliwie komentuje do kamery, wydaje się, jakby nie traktował Pana niczym człowieka, ale jak element infrastruktury obiektu.

Zawsze ilekroć okrutny sadysta wchodzi na plecy Pana, to nieszczęśnik pojękuje, werbalnie wyraża odczuwane cierpienie.

**Scenariusz filmu krótkometrażowego:
*Popielniczka ludzka***

Postać Łobuza odgrywana przez aktora płci męskiej w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat pali tradycyjnego papierosa. Jednocześnie traktuje Pana (rola dla Patryka Daniela Garkowskiego) jak najzwyklejszą popielniczkę. Do cały czas otwartych ust swej ofiary strzepuje z papierosa popiół. A Pan nie może się odzywać czy wyrażać wstrętu. Chłopiec musi dopalić papierosa do samego końca, finalnie gasi szkodliwy zdrowotnie wytwór na pępku biednego podmiotu zreifikowanego.

**Scenariusz filmu krótkometrażowego:
*Ludzki podnóżek***

Łobuz (tę rolę odegra chłopiec w wieku około piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat) siedzi sobie wygodnie na kanapie, zaś nogi postawił na ludzkim podnóżku - na Panu Pufie (bohatera - Pana Pufę odgrywa performer Patryk Daniel Garkowski). Młody, tyraniczny człowiek ma na stopach założone czarne, bardzo brzydko pachnące skarpetki. Odpoczywający okrutnik co jakiś czas zmienia ułożenie swych nóg, może też co jakiś czas brutalnie kopać urzeczowioną ofiarę. Tymczasem Pan Pufa poruszać się nie może, on musi trwać w swej niekomfortowej pozycji (przez cały film).

Scenariusz filmu krótkometrażowego: Boy hotelowy, fajowy

W pokoju hotelowym, na łóżku leży sobie Łobuz (niech zagra go chłopiec w wieku około 14, 15, 16 lub 17 lat). Ma on zdjęte buty, a jego stopy w skarpetkach odpoczywają. Nagle rozlega się pukanie do drzwi.

Łobuz: *Proszę!* - głośno mówi młodzieniec - zgadza się na wejście do pokoju pracownika obiektu noclegowego.

Oto wchodzi uprzejmy Boy hotelowy (rola dla Patryka Daniela Garkowskiego).

Boy hotelowy: *Dzień dobry, jestem pracownikiem hoteliku. Czy czegoś sobie szanowny pan życzy?*

Łobuz: *No, życzę sobie!*

Boy hotelowy: *Jak mogę więc pomóc? Jestem boyem hotelowym.*

Łobuz: *I zatrudnili tutaj kogoś tak żałosnego jak ty? Słuchaj, przynieś mi ręcznik, kretynie.*

Boy hotelowy: *Jakby co ręczniczek jest już w łazience, szanowny panie. Czy podtrzymuje pan swe żądanie?*

Łobuz: *Nie ma go tam! Wiem lepiej, cudaku. Jak ci coś każę, to masz wykonywać polecenia, rozumiesz?*

Boy hotelowy: *Rozumiem, pójdę teraz po ręcznik dla kochanego pana. Za momencik wrócę.*

Łobuz: *Pośpiesz się, sługo.*

Pracownik wychodzi z pokoju, wraca po niedługim czasie. W rękach trzyma czysty i pachnący ręczniczek.

Boy hotelowy: *Oto jest ręcznik dla szanownego pana! Staralem się go przynieść najszybciej jak tylko mogłem - zatrudniony w hotelu człowiek stoi blisko łóżka - tak blisko, że chłopczyk mógłby wyciągnąć rękę i pana uderzyć.*

Łobuz: *Dawaj mi ten ręcznik!* - negatywny i zniecierpliwiony bohater wyrywa rzecz z ręki pana, mocno.

Następnie gość hotelu rzuca ręcznik gdzieś blisko siebie na łóżko.

Boy hotelowy: *Czy ma pan jeszcze jakieś życzenia?*

Łobuz: *Nakazuję ci teraz odpowiednio sklepać, wyrzucić moją poduszkę.*

Więc pracownik wykonuje polecenie, kiedy chłopiec chwilowo nie ma położonej na poduszce głowy (zamiast tego siedzi chwilowo na łóżku).

Boy hotelowy: *Poduszka jest już super, mega wyrzuciona. Czy położy pan na niej główkę?*

Ale okrutny młody sadysta nie odpowiada. Zamiast tego przysuwa się do krawędzi łóżka i pluje na podłogę/dywan około dwa lub trzy razy.

Łobuz: *Zlizuj moją ślinę, ale już!* - władczo nakazuje bezczelny bandyta.

Boy hotelowy: *Bezbrzeżnie mi przykro, ale nie mogę tego uczynić. Proszę o wybaczenie!*

Łobuz: *Jestem gościem tego hotelu i masz mnie słuchać, frajerze!*

Boy hotelowy: *Później podłogę będzie wyczyszczone, jeśli to ma pan na myśli. Proszę się nie martwić.*

Łobuz: *Zamknij ryj i postaw prędko moje buty przy drzwiach* - wtedy chłopiec bierze jeden ze swoich butów i rzuca nim w odległy kąt pokoju. A pracownik idzie po obuwiu gościa. Nie mija wiele czasu, a już trzyma on w ręce pojedynczy bucik.

Łobuz: *No szybciej!*

Chwilę później Boy hotelowy estetycznie ustawia buty młodzieńca przy drzwiach. Widać, że się nader stara.

Boy hotelowy: *Czy mogę coś jeszcze dla pana zrobić?* - obdarza nieletniego szerokim uśmiechem.

Łobuz: *Teraz możesz wypierdalać z mojego pokoju!*

Boy hotelowy: *Dobrze, już wychodzę. Miłego wieczoru.*

Koniec filmu.

Scenariusz filmu krótkometrażowego:
Młody obywatel nie może zapalić ani jednego papierosa przez 24H (jest uzależniony)

Scena nr 1

(wnętrze - mieszkanie Pana lub inna stosowna sceneria)
(Przybliżenie widzom próby wytrzymałościowej)

Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego) przebywa w swoim mieszkaniu albo w innym pasującym miejscu - takim gdzie Łobuz (rola dla chłopca w wieku około 15, 16, 17 lat) go nie słyszy. Pozytywny bohater wpadł na ciekawy pomysł: niech jego młodszy kolega przez całą dobę - 24 godziny - nie zapali ani jednego tradycyjnego papierosa. A ponieważ młodzieniec jest uzależniony od tytoniowych wyrobów i posiada wielce słabą wolę, podczas filmu będzie starał się kupić papierosy czy też choć jednego papierosa zapalić. Toteż Pan musi chłopca kontrolować stale i restrykcyjnie.

Pan: *Dzień dobry, najmiłsi. Bardzo wielu obywateli na świecie pali tradycyjne papierosy, podobnie jak e-papierosy. Zły Łobuz jest żywym przykładem. To persona uzależniona od tradycyjnych wyrobów tytoniowych. W dzisiejszym filmie chłopczyk będzie przez dwadzieścia cztery godziny unikał palenia, nie będzie mógł zapalić ani jednego papieroska. Pokładam wiarę, iż mu się uda. Będę mu kibicował. A teraz do chłopca zadzwonię i przedstawię mu arcytrudne zadanie.*

Pan dzwoni przez telefon do palacza tytoniu. Zaraz młody człowiek odbiera:

Łobuz: *Czego ty chcesz, śmieciu, po co zadzwoniłeś? - rzecze w stronę aparatu.*

Pan: *Mój drogi, kochany chłopczyku, co ty na to, abyś dzisiaj uczestniczył w ciekawym filmie? Otóż filmik opiera się na tym, że przez dwadzieścia cztery godziny nie możesz zapalić ani jednego papierosa.*

Łobuz: *Chyba cię pogięło. Co za głupota! Mam się tak poświęcać dla durnowatego filmu?*

Pan: *Och, dzięki próbie zachowania abstynencji poprawiłbyś swoją słabą wolę. Filmiczek nie byłby durnowaty.*

Łobuz: *Co ty pierdolisz?! Będę tylko miał zniszczony dzień, przez ciebie.*

Pan: *Twoja słaba wola zmieniłaby się na silniejszą, tak. Im mniej palisz papierosów, tym lepiej.*

Łobuz: *Spotkajmy się dzisiaj w hipermarkecie o godzinie siedemnastej, adres wyślę ci w smsie. Kupię sobie energetyki i papierosy.*

Pan: *Żadnych papierosów. Pa, pa, pa. Do zobaczenia w supermarkecie.*

Scena nr 2

(wnętrze - hipermarket niemałych rozmiarów {hala})
(Chłopiec próbuje zakupu napoje energetyczne, a także papierosy)

Przyjaciele są już w hipermarkecie. Chodzą wśród półek wypełnionych asortymentem.

Pan: *Jesteś głodny, najdroższy chłopczyku?*

Łobuz: *Nie? Mam ochotę napić się energetyka i zapalić papieroska. To byłby pierwszy dzisiaj mój papieros.*

Pan: *Pragnę ci przypomnieć, najmiłszy, iż w tym dobroczynnym challenge nie możesz palić papierosów przez całe dwadzieścia cztery godziny.*

Łobuz: *Weź, nawet mi nie przypominaj. Ale przynajmniej mogę zakupić energetyki, śmieciu najgorszy.*

Pan: *No ale chyba nie dokonasz ich zakupu? Choć tego akurat nie mogę ci zabronić, niestety.*

Łobuz: *Sklej pizdę - po wypowiedzeniu tych słów chłopiec idzie do półki z piciami i bierze jakieś dwie puszki energetycznych napojów (lecz takie produkty, które by mu osobiście smakowały).*

Łobuz, z energetykami w ręce, kieruje się w stronę kasy. Pan natomiast pokazuje niezadowoloną minę.

Zirytowało go, iż chłopiec chce sobie kupić energetyczne, niezdrowe paskudztwa. Brak aprobaty odbywa się w milczeniu - Pan nic nie mówi. Obie postacie już stoją przy kasie - Łobuz każe Panu zapłacić:

Łobuz: *No zapłać, debil!*

Pan: *Dobrze, zapłacę - starszy jegomość uiszcza odpowiednią kwotę.*

Scena nr 3

(plener - w parku miejskim z widokiem na rzekę)
(Pan i Łobuz siedzą na ławce, przed nimi woda)

W pięknym miejscu - na ławce w parku miejskim siedzą sobie Pan oraz Łobuz. Chłopczyk nagle zaczyna telepać, wierci się. Starszy mężczyzna - widząc ruchy przyjaciela - jest wyraźnie zaniepokojony:

Pan: *Ojej, chłopczyku, czemu się tak telepiesz? Coś ci dolega? Dlaczego się trzęsiesz?* - chłopczyk rzeczywiście drży - bardzo przesadnie, troszkę komicznie, ponieważ pragnie wyłudzić paczkę papierosów od biednego, naiwnego Pana.

Łobuz: *Bo wiesz, nie paliłem dzisiaj ani jednego papierosa. I nie wytrzymam dłużej. Kupisz mi paczkę papierosków, ziomuś?*

Pan: *Nie mogę, mój serdeczny przyjacielu, nadal bowiem trwa dzień bez palenia.*

Łobuz: *Ale ja muszę zapalić!*

Pan: *Spróbuj głęboko oddychać. Oczyść swój umysł z wszelkich negatywnych myśli.*

Łobuz: *Jakoś nie mogę!*

Pan: *Zobacz, jakie przed nami rozpościerają się piękne widoczki. Oto przed nami wije się potężna, prastara rzeka.*

Łobuz: *Chętnie bym cię w niej utopił. Kup mi paczkę papierosów, człowieku. Pójdźmy do sklepu, natychmiast. To rozkaz!*

Pan: *Nie, mój drogi. Musisz ćwiczyć swą ogromnie delikatną wolę. I, jak widzę, już ci daleko lepiej. Już się nie telepiesz, nie wiercisz. (i, istotnie, chłopiec zaprzestał organizacji drżenia)*

Łobuz: *Zaraz coś złego ci zrobię. Skopię cię na przykład.*

Pan: *Ojej, aż taki jesteś zdenerwowany i pełen gniewu, jesteś aż tak buzujący od negatywnych emocji? - dziwi się starszy znajomy, zdziwienie Pana miesza się z pewną ekscytacją.*

Łobuz: *Owszem.*

Pan: *Jeszcze zostało wiele czasu do końca challenge antypaleniowego, challenge fajowego.*

Łobuz: *Nie. To ja decyduję, kiedy nastąpi koniec zadania. I teraz, w tym momencie stąd idę. Idę po papierosy. Nie będę uczestniczył w głupim challenge.*

Pan: *Ależ proszę, nie idź, kochane dziecko! - ale chłopiec już wstał z ławki.*

Łobuz: *Muszę w końcu zapalić, bo nie wytrzymam, gamoni!*

Pan: *Ale nie taka była umowa.*

Łobuz: *Mam w dupie ten cały film żałosny. Muszę zapalić papierosa i już. Koniec gadania. Nara.*
Chłopiec odchodzi, kończy nagrywać filmowe dzieło.

**Scenariusz filmu krótkometrażowego:
*Chodzę z rozpostartą białą parasolką, mimo że nie pada deszcz***

Scena nr 1

(plener - na deptaku ekskluzywnym)

(Pan idzie z rozpostartą białą parasolką, a niektórzy przechodnie się z niego śmieją)

Przez deptak idzie elegancko ubrany Pan - ma on na sobie założony jasny płaszcz w kolorze pustynnego piasku. Świeci słońce. Trwa bezdeszczowe południe. Nad głową Pana wznoszą się skrzydła białej parasolki - Pan idzie z otwartym sprzętem, a niektórzy przechodnie jawnie indywiduum wyśmiewają. Z oddali nagrywa Pana Łobuz (niech zagra tę postać chłopiec w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat). Młody, arogancki bandyta wyśmiewa Pana bardzo, mówi do kamery obraźliwe treści. Odnosi się do faktu noszenia przez Pana parasolki. Mimo że nie pada deszcz, błazen trzyma ów przedmiot ochronny rozpostarty. Młodzieniec może powiedzieć: *Ten frajer jest taki żałosny!, Czemu on nosi parasolkę, co za pojeb!, Ale bym chętnie skopał tego pajaca!* Niemily agresor woła do Pana, a nosiciel parasolki chłopczyka zauważa:

Łobuz: *Pan Parasolka!! Tfu - pluje na chodnik. Jednocześnie nietolerancyjna jednostka zbliża się do jegomościa. Po chwili jest blisko niego. Już nie musi chłopiec krzyczeć.*

Łobuz: *Jesteś żałosnym pojebem. Chętnie bym ci zniszczył tą parasoleczkę, cudaku.*

Pan: *Mój kochany chłopczyku, zamierzam nosić tę parasolkę rozpostartą przez cały dzionek. Zarządziłem sobie taki wspaniały challenge.*

Łobuz: *Żałosny challenge. Tylko największy frajer taki challenge chciałby wykonać.*

Pan: *Przestań mnie obrażać. Parasolka chroni mnie przed złym słońcem!*

Łobuz: *Aha? Tfu - nikczemnik znowu pluje na chodnik.*

Pan: *Ja teraz idę sobie do parku pobliskiego, miejskiego. Tam będę wytwornie chodził z parasolką, niczym szlachcic, faworyt dworu.*

Łobuz: *Chętnie to zobaczę, dziwko. Oby ci gałąź spadła na durny łeb!*

Pan: *Jeśli pragniesz zobaczyć mój parkowy spacer, jeśli masz życzenie, to bardzo proszę. Nie mogę ci zabronić. Wokoło rozpościera się przestrzeń publiczna. Teraz ten deptak opuszczam - performer wytwornie odwraca się plecami, powoli, po czym idzie do parku.*

Łobuz: *Ja nie mogę, co za pojeb!*

Scena nr 2

(plener - park miejski)

(Pan spaceruje wśród drzew z rozpostartą parasolką)

W cichym parku. Niedaleko płynie rzeka. Elegancko ubrany Pan spaceruje sobie z rozpostartą białą parasolką. Nagle podchodzi do niego Łobuz.

Pan: *O, witaj, mój drogi chłopcze. Teraz cię zauważyłem. Właśnie sobie spaceruję majestatycznie. Drzewa są mi za to tak wdzięczne, że aż nachylają ku mnie swe gałęzie. Przyroda jest wielce wdzięczna, gdy na jej łonie przebywa tak wybitna jednostka.*

Łobuz: *Tfu - intruz po prostu pluje na chodnik - w ramach odpowiedzi.*

Pan troszkę sobie chodzi, zaś chłopiec czynność lokomocyjną nagrywa, złośliwie do kamery komentuje. Niech takie spacerowanie trwa kilka minut.

Łobuz: *(ziewa) Nic tu po mnie. Ja stąd idę - po czym młodzieniec woła do Pana:*

Łobuz: *Błāźnie, powiedz mi tylko, jaki jest twój następny przystanek?!!*

Pan: *Ja za niebawem odwiedzę galerię handlową. Będę tam majestatycznie chodził z rozpostartą parasolką.*

Łobuz: *Co za pojeb. Muszę to zobaczyć na własne oczy.*

Scena nr 3

(wnętrze - korytarz galerii handlowej)
(Pan chodzi po galerii z otwartą parasolką)

Pan idzie sobie po galerii handlowej z rozpostartą nad głową parasolką. Tymczasem Łobuz wszystko nagrywa i mówi negatywnie na temat cudacznej osoby. Chwilę później podchodzi do performerera, oznajmia złośliwie:

Łobuz: *Nawet tutaj chodzisz z parasolką nad łbem? Ty imbecylny! Ogarnij się.*

Pan patrzy w oczy chłopcu, wydyma usta, nie odpowiada. Dalej wytwornie się porusza, ukazuje dumną minę - przypomina aktualnie wywyższającego się arystokratę.

Łobuz: *Ale mam ochotę go skopać! Ale tu są kamery, kurcze.*

A elegant powolutku pokonuje przestrzeń. Kroczy. Potem wjeżdża na ruchome schody. Chłopiec cały czas śledzi cudaka, nagrywa. Łobuz wjeżdża na pierwsze piętro za Panem.

Łobuz: *Haha, ja nie mogę. Co za krety!*

Na piętrze galerii Pan siada na ławce, spogląda przed siebie. Z kolei chłopiec nagrywa plecy Pana.

Łobuz: *Panie Parasolka! - woła.*

Pan: *Tak, słucham, drogi fanie?* - dostojnik odwrócił się nad wyraz ślamazarnie do chłopca, jak gdyby miał problemy z układem ruchu, artretyczne jakieś schorzenie.

Łobuz: *Nie jestem twoim fanem, idioto!*

Pan: *Podziwiasz mnie...*

Łobuz: *Nie? Dobra, widzowie, kończę nagrywać. Nie będę już nagrywał tego pojeba!*

Scenariusz filmu krótkometrażowego: *Eskapada do niebezpiecznego parku trampolinowego*

Łobuz (odgrywany przez chłopca w wieku około 14, 15, 16 lub 17 lat) udał się wraz z Panem (to rola przeznaczona dla Patryka Daniela Garkowskiego) do parku trampolin. Obie postacie są już w rekreacyjnym obiekcie. Młody człowiek chce pośmiać się z Pana. Nagrywa, jak Pan skacze oraz bawi się. Łobuz złośliwie komentuje do kamery. Co chwila obraża Pana - bezpośrednio.

Po jakimś czasie Pan chwyta się za nogę. Coś go bardzo boli. Coś się, bezsprzecznie, stało.

Pan: *Ała, moja stópka. Bardzo mnie boli!*

Łobuz: *Haha, nareszcie coś fajnego, ekscytującego! W końcu coś się dzieje, widzowie.*

Pan: *Boli, oj boli, boli! Chyba mam straszne kuku, drogi chłopczyku!*

Łobuz: *Nie przesadzaj!*

Pan: *Źle postawiłem stópkę!*

Łobuz: *Bardzo cię boli?*

Pan: *Tak, niesłychanie!*

Łobuz: *Dobrze ci tak, zdychaj, śmieciu!*

Pan: *Trzeba wezwać karetkę, musisz po nią niezwłocznie zadzwonić, chłopczyku!*

Łobuz: *Nie będę dzwonił po ambulans dla takiego śmietnika jak ty.*

Pan: *Ale ja doznałem poważnego urazu dolnej kończyny, pozbawiony serca organizmie!*

Łobuz: *Zdychaj, gnido! Kończę ten film żałosny.*

Koniec filmu.

Pan Wróbelek Pemelek

Właśnie zaczyna się ranek, a słońce nie świeci jeszcze aż tak intensywnie i męcząco, nie razi. Oto w bloku mieszkalnym, w pokoju bezpośrednio sąsiadującym z balkonem, śpi sobie chłopiec, którego niech zagra aktor w wieku około piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat. Młodzieniec może spać choćby na rozłożonej kanapie. Ów chłopczyk ma zamknięte oczy oraz lekko otwartą buzię. Z pościeli wystają jego bose i brudne, spocone stopy.

Następnie, po pokazaniu śpiącej osoby, kamera obrazuje balkon. Na balkoniku drepcze sobie niecierpliwie, przykucnięty, Pan Wróbelek Pemelek - ta rola przeznaczona jest wyłącznie dla Patryka Daniela Garkowskiego. Stosowne byłoby tutaj użycie specjalnego kostiumu ptaka albo chociaż maski z dziobem. Pan Wróbelek podchodzi do okna pokoju i stuka w niego (albo specjalnym dzióbkiem, albo ewentualnie swą ręką). Świergocze:

- *Ćwir, ćwir, ćwir!*

Wtedy szybko kamera pokazuje nadal śpiącego chłopca, który zdaje się niczego nie słyszeć.

- *Ćwir, ćwir, ćwir!!!* - powtarza, krzyczy głośne stworzonko, tym razem znacznie głośniejsze. Na twarzy wróbla maluje się gniew. Stwór stuka w okno dokuczliwie (powinno być ono objęte roletą lub zasłoną).

Nagle chłopiec powoli otwiera oczy, przeciera je bez pośpiechu. Oblewa go lekkie zirytowanie. Może on również spróbować zasłonić uszy poduszkami/poduszką, choć nie jest to absolutnie konieczne.

- *Ćwir, ćwir, ćwir!* - znowu rozlega się głosik Pana.

- *O niee, znowu to wstrętne ptaszysko przyleciało! Nie daje mi spać!* - żali się młody człowiek do siebie, na głos.

- *Ćwir, ćwir, ćwir!!!* - wezwania wokalne nie ustają, tak samo jak stukanie okienne.

- *Nie wytrzymam!* - rzecze niekulturalnie chłopczek i jednocześnie wychodzi z łóżka. Jeśli ma zamiar otworzyć okno, to niech przesunie zasłony/podwyższy roletę. Z drugiej jednak strony może po prostu otworzyć drzwi balkonowe. Wybór tutaj zależy od warunków zastanych, od scenerii.

Dziecko nieuprzejmie pyta:

- *Czego chcesz, wróblu wstrętny?*

- *Ćwir, ćwir, ćwir!* - prosi o jakieś jedzenie Pan Wróbelek Pemelek.

- *Tfu!* - młody sadysta pluje na proszącego, lecz tylko jeden raz - przynajmniej na razie zaprzestaje przemocowej emisji śliny.

Wówczas Pan Wróbelek jakby dostaje szału. Chodzi on, drepcze w kółko. A zachowaniu kręgowca przypatruje się chłopiec, może on przyłożyć dłoń do swojej głowy, niby to zdruzgotany głupotą Pana Wróbelka Pemelka.

- *Ja nie mogę, co to do mnie przyszło! Ja pierdolę!* - po czym kontynuuje kwestię:

- *Ty, chcesz jedzonka? Dać ci?*

- *Ćwir, ćwir!* - potakuje dziwaczek delikatną głową.

- *Czekaj, zaraz dostaniesz trochę pysznych kulek z pieczywa. Niestety karma dla ptaków mi się skończyła* - tłumaczy łaskawie, lecz zarazem i arogancko, z wyższością.

Toteż chłopiec idzie po kilka bułek bądź po jeden bochen chleba. Następnie na oczach Pana Wróbelka Pemelka odrywa kawałki pieczywa i formuje z nich kulki. Po czym rzuca każdą pojedynczą kuleczkę na balkon. Chłopiec na balkonie nie stoi. Rzucanie, karmienie trwa czas jakiś. Podarki Pan wyjada z podłogi.

- *Ćwir, ćwir, ćwir!* - dźwięcznie dziękuje ptaszek.

- *Smakują ci kulki? Tfu!* - znowu chłopak pluje na Pana - koniecznie obfitą strugą śliny.

Nastoletni arogant dalej formuje kulki i rzuca je blisko Pana. Tymczasem wróbelowata istota wyłapuje zdobycze ustami, nie posługuje się wcale dłońmi.

- *Ćwir, ćwir!* - cieszy się przybysz-dziwaczek.

- *Dobra, słuchaj, nie mam już czasu dla ciebie. Muszę się szykować do szkoły! Sfruwaj, wróblu! Sfruwaj! Tfu!* - znów pluje na słabeusza.

Ale Wróbelek nie chce odlatywać. Popiskuje, podczłapuje pod same drzwi balkonowe bądź pod okno:

- *Ćwir, ćwir!?* - wydaje pytające dźwięki.

- *Powiedziałem ci coś!* - wkurza się zniecierpliwiony, młody niewyspany, po czym zamyka drzwi balkonowe/okno (a gdy okno, to zaraz potem obniża roletę/zasłania pokojową, lekką zasłonę).

Zaś po chwili kamera pokazuje smutnego Pana Wróbelka Pemelka. Koniec filmu.

Towarzysz młodego Piłkarza

Piękny i pogodny dzień. Na boisku do piłki nożnej znajdują się Pan (ta rola przeznaczona została dla Patryka Daniela Garkowskiego) oraz odpowiednio ubrany Piłkarz (tę z kolei rolę niech odegra chłopiec w wieku około piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat). Młodszy człowiek musi posiadać założone specjalne buty piłkarskie - korki, strój sportowy, getry. A więc nie może być chłopiec ubrany standardowo, zwyczajnie.

Na początku, jeszcze przed nagrywaniem, nastoletni aktor musi związać starszą, siedzącą na murawie personę choćby taśmą lub sznurem - na kształt pachołka (lepiej taśmą). Akt samego krępowania nie byłby pokazany na filmie. W ostatecznym efekcie unieruchomiona ofiara (Pan) musi koniecznie przypominać żywy pachołek, a zatem przedmiot treningowy, do omijania podczas biegu z piłką - obok pachołka będzie Piłkarz się ruszał szybko, dodatkowo co jakiś czas będzie lekko kopał piłką w związanego, dorosłego mężczyznę. A ludzki pachołek nie może się bronić przed aktami przemocy, jedynie pojękiwaniem ma prawo wyrażać strach.

Scena nr 1 (plener) **Pan stał się żywym pachołkiem**

Na boisku goszczą wyłącznie Piłkarz oraz Pan. Nikt nie przeszkadza, kiedy rozpoczyna się dziwaczny, abstrakcyjny trening. Oto chłopiec powoli biega z piłką u nogi, kopie ją, a na jego trasie poruszania siedzi żywy pachołek (Pan). Za każdym razem, gdy młody, uzdolniony gracz ominie przedmiot, to zaraz kopie piłką do bramki. I ta sytuacja powtarza się. Wskazane czynności chłopiec wykonuje niekrótko - niech w sumie ominie pachołek co najmniej osiem lub dziewięć razy. I niechże co jakiś czas okrutny młodzieniec - delikatnie - kopie piłką w żywy pachołek, przy tym zaś może się podśmiewywać. Również Piłkarz ma co jakiś czas pluć w stronę ludzkiego pachołka (gdy pojawi się blisko niego). A w pewnym momencie ma postawić na Panu swą nogę - i wtedy poprawi zasznutowanie buta. Natomiast słabowity Pan podziwia grę okrutnego, sadystycznego Piłkarza - miną stale demonstruje podziw, a także uwielbienie. Można odwrócić pachołek ludzki w stronę bramki.

Scena nr 2 (plener) **Pan jest przywiązany do bramki, zaś Piłkarz do niej kopie**

Teraz kamera pokazuje Pana przywiązanego do słupa bramki. Biedny, delikatny mężczyzna musi cały czas stać, mocna taśma przytwierdza go do słupa. Oto Piłkarz kopie do bramki wielokrotnie, jednak nie zawsze stara się trafić w sam jej środek. Co jakiś czas bowiem delikatnie kopie piłką w Pana - nie może być to jednak zbyt silne kopanie, nadmiernie intensywne. Piłkarz może powiedzieć choćby *Ale strzał!*. Co jakiś czas śmieje się on arogancko. Niech kilka razy Piłkarz udaje, że zamierza bardzo silnie kopnąć w Pana piłką, by go przestraszyć. Zaś pod koniec filmu chłopczyk podchodzi do ofiary i pluje Panu prosto w twarz. Koniec filmu.

Na strzelnicy

Dwie osoby - Pan (grany przez Patryka Daniela Garkowskiego) oraz Strzelec (rola przeznaczona dla chłopca w wieku około piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat) przebywają sobie na strzelnicy (może to być, w zależności od warunków lokalowych, albo wewnątrz, albo plener - tutaj dwie możliwości sceneryjne należy założyć podczas planowania zdjęć). Młodsza od Pana postać płci męskiej zamierza sobie postrzelać, w ramach nauki, choć tak naprawdę już teraz jest nad wyraz wyszkolona w materii strzelectwa. Chłopiec musi się zachowywać arogancko, butnie, okrutnie - w obecności dorosłego Pana.

Pan przypatruje się, kiedy jego towarzysz dumnie stoi z bronią, trzymaną odpowiednio. Jednocześnie Pan wyraża nieprzesadny zachwyt nad przymierzającym się do pierwszego strzału młodzieńcem, ale szybko dobiegający kresu. Bowiem gdy chłopiec pierwszy raz strzela z broni, Pan wpada w ogromne przerażenie, zatyka uszy ostentacyjnie, podziw wyparowuje, nie lubiący hałasu Pan oznajmia:

Pan: *Ale hałas, ojej!* - na te słowa chłopaczek się śmieje zuchwale, następnie odpowiada:

Strzelec: *Zamknij ten ryj świński i patrz, jak strzelam celnie. Nie gadaj, tylko patrz* - i znowu sadysta strzela.

Pan: *Och! Ale ten hałas jest niemożliwy do wytrzymania, najdroższe dziecko! Zaraz chyba zemdleję.*

Strzelec: *Idioto wystrzelony w kosmos, zabawa dopiero się zaczyna...* - chłopiec mówi z nutą tajemniczości, po czym dodaje: *jeśli zemdlejesz, to cię ocucę, proste.*

Pan: *A jakbyś mnie ocucił, chłopczyku?*

Strzelec: *Opluciem ciebie centralnie w ryj charą albo przystawieniem Ci mojej skarpety pod nos, co ty na to?*

Pan: *Aleś ty łaskawy! Wiesz, ja serio nie mogę wytrzymać tego hałasu.*

Strzelec: *Nie obchodzi mnie to. Najważniejsze, że ja się dobrze bawię. Ty się nie liczysz, gamoniu. Jesteś tylko grudą spod mojego buta.*

I młody bohater strzela kilka razy do celu. Tymczasem Pan pokazuje mową niewerbalną, iż nie może naprawdę wytrzymać: on zatyka uszy, drepcze w miejscu, jak również okazuje bardzo niezadowoloną minę. Młodszy bohater - negatywny - nie patrzy teraz na Pana wcale, absorbuje go wyłącznie strzelanie. Jednak w końcu chłopczyk, uczący się w liceum o profilu wojskowym, przestaje strzelać i patrzy na Pana, zauważa jego zachowania, wówczas podnosi brwi i demonstruje na twarzy kpienie, arogancję, połączone z lekkim gniewem:

Strzelec: *A może powinienem w ciebie postrzelać, co? Może kilka, kilkanaście strzałów, kaczkę? - uśmiecha się okrutnie - potraktowałbym cię jak kaczkę - wtedy Pan już nie stoi, tylko kuca błagalnie:*

Pan: *Kwa, kwa, kwa, nie strzelaj we mnie, absolutnie. Kwa, kwa, kwa! Proszę, pozwól mi żyć!*

Strzelec: *Zmarnowałbym tylko na ciebie naboje, błaznowata kaczkę.*

Koniec filmu krótkometrażowego.

Zawiazywanie buta na przystanku autobusowym

Blisko przystanka autobusowego, chodnikiem idzie sobie elegancko ubrany Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego). I właśnie w tej samej chwili z autobusu wysiada Łobuz (niech tę postać negatywną zagra chłopiec w wieku około piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat). Arogancki, młody pasażer podchodzi do ławki na przystanku, po czym stawia na niej nogę, zawiązuje teraz rozsznurowany, brudny but. A przechodnia ogarnia oburzenie, mówi on nieco podniesionym głosem:

Pan: *Kochany chłopczyku, nie możesz stawiać nogi na ławce. Ludzie, gdy mowa o ławeczkach, siedzą na swoich pupciach, wiesz? Ławki nie mogą być absolutnie brudne. Nikt nie chciałby mieć brudnej odzieży po siedzeniu na ławuleńce, zgodzisz się ze mną chyba.*

Łobuz: *I co jeszcze mi powiesz, śmieszny dziwaku? - niekulturalne chłopaczysko dalej zawiązuje sobie brudnego buta, jak gdyby nigdy nic. A za moment, spokojnie, powoli, zawiązuje drugiego, postawiwszy uprzednio na ławce drugą ze swoich nóg. Łobuz może patrzeć na Pana wyzywająco.*

Pan: *Prędko, raz, dwa, bo czas nagli, przeproś naszą biedną ławuleńkę - moralizator klaszcze w dłonie - obiekt publicznej infrastruktury! Ona niezwykle teraz cierpi. Jest bardzo niezadowolona. Czas nadszedł na przeprosiny uprzejme. Jeszcze chwila, a ta biedna ławeczka stanie się siedziskiem tak bardzo wkurzonym, zdenerwowanym, że opuści nas w mgnieniu oka, pójdzie sobie hen, hen daleko. Oderwie się ona z miejsca i nigdy nie powróci. Stanie się zgorzkniałym i chorym mebelkiem, tak. O elementy przestrzeni należy dbać, zechciej pamiętać, mój najdroższy chłopcze.*

Jednak jeszcze przez krótki moment dewastator ma na ławce usytuowaną nogę (już przestał zawiązywać but). Po kilku sekundach zdejmuje, nieśpiesznie, nogę, po czym wyprostowuje się arogancko, stoi w pozie sygnalizującej zbliżającą się przemoc fizyczną. Jest to z pewnością poza silnego samca.

Łobuz: *Nie zamierzam tej ławki przeproszać. A ty, cudaku, spadaj stąd. Bo cię pogonię.*

Pan: *Już idę stąd, idę. Ale na przyszłość, kochany chłopczyku, nie stawiaj nogi z brudnym butem na żadnej ławce publicznej. To kwestia kultury. Do widzenia, papa.*

Łobuz: *Spierdalaj.*

Babcia i Wnusio

W pokoju gościnnym, przy stole pokrytym obrusem, siedzi sobie Wnuczek (jest to rola aktorska przeznaczona dla zawadiacko wyglądającego chłopca w wieku około piętnastu, szesnastu lat). Wnuczek właśnie użytkowuje telefon, coś w nim robi (lecz należy pamiętać, aby ów rekwizyt filmowy był w istocie wyłączony). Wtedy, nagle do pokoiku wchodzi Babcia (odgrywana przez Patryka Daniela Garkowskiego). Na głowie ma założoną pasującą perukę - białe włosy. Dziwaczna, ekscentryczna przodkini wnosi ze sobą tacę z obiadem - najlepiej aby w skład posiłku wchodziły: kotlet mięsny (schabowy lub mielony), ziemniaki oraz jakaś surówka. Stojąc z tacą, Babcia robi dziwną minę, oznajmia:

- *Ojeju, jeju, Wnusiu, teraz będzie obiadek, raz, dwa, trzy, odłóż ten komunikacyjny aparat.*
- *Zaraz, babciu, okej? Jeszcze chwila - rzecz potomek zaabsorbowany czymś.*
- *Proszę ciebie, ażebyś teraz przysiadł jak młody dżentelmen do konsumpcji, prędiutko musisz odłożyć telefonik. Tracę do ciebie cierpliwość, młody człowieku - już Babcia stawia obiad na stole, wpada w irytację.*
- *Ale teraz nie mogę - Wnuczek sunie palcami po ekranie z dużą intensywnością, jakby właśnie smsował.*
- *A co ty teraz tam robisz w tym urządzeniu technicznym, mój kochany? - Babcia wychyla się do telefonu, ciekawie zerka w jego stronę.*
- *Eee, piszę z koleżanką.*
- *Konwersujesz z jakąś młodą damą, proszę ciebie?*
- *No tak, Babciu-raszplo-konserwo.*
- *To tym bardziej musisz teraz przestać użytkować techniczny aparat - po wypowiedzeniu tej kwestii w Babcię wstępuje na moment ogromna siła fizyczna, a jej twarz staje się demoniczną, wykrzywioną maską, kobiecina nieoczekiwanie wyrwa z dłoni Wnuczka telefon.*
- *Co ty wyprawiasz, Babciu? Powaliło cię już do reszty?*
- Swojego porywu złości staruszka żałuje, przybiera ona odpowiednią minę, dotyka ręką swej głowy.
- *Mój drogi, nie wiem, co we mnie wstąpiło. Przez moment byłam troszkę zdenerwowana. Wybacz.*
- *Troszkę? Chyba wstąpił w ciebie jakiś zły demon, wariatko.*
- *Nawet tak nie mów. W naszym Wszechświecie nie występują żadne demony. Ani też nie ma boga.*
- *A możesz mi oddać telefon w końcu?? - pyta zniecierpliwiony oraz zirytowany młodzieniec.*
- *A tak, proszę - gospodyni w podeszłym wieku oddaje komórkę dziecku.*
- *A teraz, Babciu żalosna, idź coś porobić do kuchni. Tutaj do pokoju nie masz na razie wstępu, dopóki nie wyrażę łaskawej zgody. Zabraniam ci przebywania w pokoju gościnnym - młody sadysta kwituje.*
- *Dobrze, dobrze, proszę ciebie. Już idę do pomieszczenia kuchennego - Babcia wychodzi, a film się kończy.*

Harcerz okrutny mnie związał (węzeł stanowi niezmiernie mocny)

W lesie lub blisko niego - na polanie pozbawionej wysokich traw oraz kleszczy. Oto Harcerz, którego odgrywać będzie chłopiec w wieku około czternastu lub piętnastu lat rozbija namiot. Ubrany jest on w pełen strój harcerski, w krótkie spodenki, z kolei jego skarpety są długie, koloru najlepiej ciemnozielonego (nie mogą być czarne, zbyt ciemne). Rejestrująca obraz i dźwięk kamera pokazuje czynności montażu schronienia. Dziecko nad wyraz sprawnie radzi sobie z przygotowywaniem namiotu, szybko się uwija.

Mija trochę czasu - namiot jest już prawie że gotowy do użytkowania. Wtedy do Harcerza przychodzi mądry Drużynowy (to rola przeznaczona wyłącznie dla, starszego od Harcerza, Patryka Daniela Garkowskiego). Również i ten bohater filmu krótkometrażowego musi być ubrany koniecznie w harcerskie umundurowanie. Ale w przeciwieństwie do chłopca, Drużynowy zachowuje się przesadnie, niczym żołnierz - jego postawa jest sztywna, nieswobodna, jak gdyby skrępowana harcerskim etosem (komiczna). Zachowanie pana ma budzić śmieszność u oglądającego widza. Pan chodzi, jakby miał kij stacjonujący w pupie. Natomiast Harcerza muszą tutaj cechować: arogancja, swoboda oraz brak sztywnych ruchów. Niech minami oraz ogólnie mową niewerbalną chłopaczek demonstruje kpienie, szydzenie z Drużynowego, z jego ruchów, a także postawy.

Drużynowy, maszerując, podchodzi do swego podopiecznego kończącego przygotowywać namiot. Następnie niech specjalnie zaszalutuje, przystawiając na moment rękę do czoła. Mężczyzna oznajmia sztywno, podniesionym głosem, jakby rozmawiał z wojskowym przełożonym, kimś ważniejszym od siebie dalece:

Drużynowy: *Pracowity Harcerzu, czy namiot jest już gotowy do eksploatacji?!*

Harcerz: *Chyba widzisz, bratku, że jeszcze się nim zajmuję?* - pyta niegrzecznie chłopak.

Drużynowy: *Zatem stwierdzam uroczyście, iż namiot nie jest jeszcze gotowy. Ale, mój kochany, jasno widzę, już prawie, prawie skończyłeś prowizoryczne schronienie rozkładać. Jestem pod wielkim wrażeniem!*

Harcerz: *Ty, Drużynowy, ty byś za nic w świecie nie umiał przygotować namiotu, bo jesteś łamagą i niezdara.*

Drużynowy: *Drogi chłopczyku-Harcerzyku, jestem Drużynowym i osobą wyższą od ciebie rangą; należy mi się pewien szacunek, czyż to nieprawda? Jednocześnie zaś twoja pracowitość nie uprawnia twojej osoby do przejawiania arogancji i wywyższania się - po czym pan dodaje moralizatorsko - to nie przystoi kochanemu harcerzowi - tak się zachowywać. Harcerz musi wykazywać się kulturą osobistą oraz miłością do ojczyzny.*

Harcerz: *Ej, bratku, a dostanę odznakę jakąś za przygotowanie namiotu jednoosobowego? Należy mi się!*

Drużynowy: *O, tak, tak - pan klaszcze w dłonie infantylnie - jeśli sobie życzysz, to mogę stworzyć dla ciebie kolorową, piękną, super odznakę - ręcznie wykonany plastyczny skarb.*

Harcerz: *Ee, to jednak nie chcę, podziękuję za takie gówno żałosne.*

Chłopiec kontynuuje przygotowywanie namiotu, zostało już tylko trochę czynności. Drużynowy przypatruje się pracowitemu Harcerzowi. Gdy chłopiec kończy, to rzecze:

Harcerz: *No, gotowe, Drużynowy!* - może wtedy otrzeć spocone czoło swą dłonią, aby zasygnalizować duży wysiłek.

Zaś pan przypatruje się schronieniu, a na jego twarzy rozkwita radość. Drużynowy uśmiecha się szeroko, on mówi:

Drużynowy: *Pięknie, cudownie sobie poradziłeś. Doskonały z ciebie harcerz!*

Lecz, nieoczekiwanie, Harcerz przybiera teraz smutną i cierpiącą minę.

Drużynowy: *Co się stało, kochany chłopcze? Czemu się smucisz?*

Harcerz: *Ee, bo wie Drużynowy, ja jeszcze nie umiem wiązać doskonałych węzłów i potrzebowałbym poćwiczyć. Bardzo mi zależy!*

Drużynowy: *Potrzebujesz poćwiczyć tę umiejętność harcerską? Harcerze umieją tworzyć rozmaite węzły.*

Harcerz: *Tak, potrzebuję poćwiczyć teraz, najlepiej na żywym obiekcie. Czy mógłbym więc ciebie związać? Potem szybko odwiążę, serio, naprawdę. Słowo harcerza!* - tu podnosi dwa złączone palce.

Drużynowy: *Dobrze, zgadzam się. Co mam teraz robić, jak się ustawić, drogi chłopczyku?*

Tymczasem chłopiec rozgląda się, szuka jakiegoś odpowiedniego do przywiązania człowieka drzewa. Rozczarowany brakiem zasobu oznajmia:

Harcerz: *Niestety nie widzę tutaj odpowiedniego dla mojego treningu drzewa. Ale nic nie szkodzi. Drużynowy, połóż się na ziemi.*

Pan posłusznie wypełnia padłe polecenie. Już on leży i oczekuje na dalszy rozwój wypadków.

Wtedy Harcerz wyciąga dwie liny - jedną stabilnie wiązuje panu ręce do tyłu, a drugą linę wykorzystuje do należytego skrępowania stóp Drużynowego. Okazuje się, że Harcerz doskonale umie tworzyć węzły, nie potrzebuje on żadnego treningu. Ewidentnie młody człowiek zadrwił z biednego Drużynowego.

Harcerz: *Spróbuj teraz sam się uwolnić.*

Pan szamocze się, próbuje rozerwać więzy siłą swych delikatnych bardzo mięśni. Jednakże bez skutku. Szamotanina nic nie pomaga. Dwie liny utworzyły niezmiernie mocne węzły, choć można by je przerwać ostrym nożem.

Harcerz: *I co, nie możesz się uwolnić?* - pyta bezbrzeżnie kpiąco młodzieniec i zaraz lekko trąca nogą związanego pana.

Drużynowy: *Och, nie mogę się uwolnić, proszę rozwiąż już mnie, chłopczyku.*

Harcerz: *Nie tak prędko. Najpierw muszę cię skopać* - tu młody sadysta pluje na pana.

Wtedy film dobiega końca.

Zapakowany prezent

Scena nr 1 (wnętrze)

Dziwny prezent nie jest jeszcze rozpakowywany

W gościnnym pokoju. Stoi tam pięknie przystrojona świąteczna choinka. Zaś pod drzewkiem leży ogromna paczka, w której został uwięziony Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego).

Wcześniej, jeszcze przed nagrywaniem filmu, w kartonie, koniecznie z otworami na powietrze, ulokował Pana Łobuz (ta rola aktorska przeznaczona jest dla chłopca w wieku około czternastu, piętnastu lub szesnastu lat). Oto młody dowcipniś, zamknawszy w przedmiocie delikatną i starszą ofiarę, owinał starannie karton taśmą, a dopiero potem na to wszystko nałożył świąteczny papier, zakrywający poprzednie warstwy. Należy pamiętać, aby do kartonu-więzienia docierało wciąż świeże powietrze, dostęp tlenu zapewnią dziurki w kartonie, lecz nieosłonięte ani taśmą, ani świątecznym papierem.

Dzieło filmowe rozpoczyna się pokazaniem wnętrza pokoju. Zaciekawiony widz dostrzega piękną choinkę oraz leżący pod nią gigantyczny, tajemniczy prezent. Wydaje się, jakby w pokoju nie było żywej duszy. Ale nagle do pomieszczenia wchodzi Łobuz, zadowolony, uśmiechnięty, cieszący się z życia, promienny. On oznajmia radośnie:

Łobuz: *Oo, widzowie, a co to za gigantyczny prezent? To musi być coś super ekstra - bohater negatywny, nagrywający przestrzeń, podchodzi bliżej tajemniczego obiektu, zaraz potem chłopiec ten gładzi dłonią ozdobny świąteczny papier.*

Po krótkim czasie pudełko zaczyna się dziwnie ruszać, kołysać, chybotać, jakby ktoś próbował się z niego rozpaczliwie wydostać. Co więcej, uwięziony i smutny Pan stuka hałaśliwie, prosząco. Ale chłopczyk tylko się głośno śmieje, po czym nachyla ciało w stronę pudełka, zbliża usta bardzo blisko świątecznego papieru i mówi na tyle głośno, ażeby mieszkaniiec pudła usłyszał wyraźnie:

Łobuz: *Lepiej siedź cicho, gościu, i nie ruszaj się, bo w przeciwnym razie owinę to pudełko nową warstwą taśmy i świątecznego papieru, i nie odpakuję ciebie aż tak prędko, jak zamierzałem pierwotnie! No i przecież masz dostęp do tlenu, w pudełku są dziury... Nie musisz więc tak wierzgać, idioto - słysząc te słowa, Pan uspokaja się, zaprzestaje wiercenia.*

Natomiast chłopiec protekcyjnie poklepuje pudło dłonią, a gdy to robi, wychodzi z pokoju.

Scena nr 2 (wnętrze)
Chłopiec w końcu rozpakowuje prezent

Młody człowiek płci męskiej powraca do pokoju i znowu ma miejsce nagrywanie. Nikczemny bohater precyzuje, co zaraz się wydarzy, tłumaczy:

Łobuz: *Widzowie, pora na rozpakowanie prezentu; ależ mnie rozpira energia!*

Zaraz więc chłopiec przystępuje do dzieła. Powoli, bez pośpiechu, Łobuz rozpakowuje prezent, przy tym używać może nożyczek - aktor musi jednak uważać z rekwizytem - tnącym przedmiotem.

Z kolei po chwili, gdy czynność otwierania prezentu się już toczy od jakiegoś momentu, Pan znowu wyzwala wiercenie, nieco hałasuje, denerwując chłopaka:

Łobuz: *Spokój, nie wierzgaj, ludzki śmieciu. Chyba nie chcesz, abym cię niby przypadkiem pokaleczył nożyczkami, co?*

Wtem rozlega się krzyk jęklivy, błagalny:

Pan: *Wypuść mnie, wypuść, proszę!!*

Łobuz: *Sklej pizdę, zamknij ryj.*

Nieśpiesznie, bez emocji Łobuz otwiera prezent. I ostatecznie, gdy pudełko otwiera się, Pan wyskakuje z niego, niczym z procy wojennej. A kiedy Pan skacze, to wtedy Łobuz przykłada swoją rękę do czoła, jakby nie dowierzał głupocie biednej ofiary, jakby był porażony Pana błazeństwem bezbrzeżnym.

Pan: *Nigdy więcej masz mnie nie zapakowywać, chłopczyku! To była potworna męka. Tak nie można traktować drugiego człowieka.*

Łobuz: *Daj se siana, to była fajna zabawa, kretynie. Ja się dobrze bawiłem, nie wiem jak ty...*

Pan: *To nie była zabawa, lecz okrucieństwo z twojej strony, drogi mój chłopcze.*

Łobuz: *Zamknij ryj i stąd idź. Nara. Odprowadzę cię do drzwi.*

Młody sadysta zabiera Pana do drzwi mieszkania, po czym otwiera je i kopniakiem wygania znajomego. Drzwi zatrzaskuje.

Koniec filmu.

Komunikacja ufoludkowa?

Koncepcja tego filmu jest następująca: przez cały czas trwania filmiku dwaj jego bohaterzy - Pan (rola dla Patryka Daniela Garkowskiego) oraz Łobuz (odgrywany przez chłopca w wieku około czternastu, piętnastu lub szesnastu albo siedemnastu lat) nie używają języka polskiego, lecz mówią jakieś dziwne, niezrozumiałe słowa, co ma przypominać komunikację ufoludkową. Sytuacja komunikacyjna doprowadza do powstania komizmu językowego oraz sytuacyjnego. W ramach filmu postacie w nim grające mogą choćby pójść do sklepu, czy do jakiegoś miejsca publicznego i mówić tam niczym kosmici.

Jednakże należy przyjąć na początku, iż Łobuz będzie miał pewne potrzeby do zrealizowania, na przykład będzie chciał zakupu energii drinka, papierosów, jakiegoś konkretnego jedzenia i picia. Tym samym będzie musiał Panu przedstawiać swe potrzeby za pomocą mowy dziwnej, niezrozumiałej - ufoludkowej. Z kolei jego znajomy - Pan - będzie musiał domyślać się oczekiwań zirytowanego, zniecierpliwionego chłopca, starszy jegomość również będzie musiał mówić jak kosmita.

Pan będzie chciał zabrać chłopca do skwerku oraz do galerii handlowej, może też do parku trampolin. Toteż propozycje pójścia w te miejsca wyrazi językiem ufoludkowym. Natomiast przyjaciel - Łobuz - będzie musiał jakoś zrozumieć cudaczne słowa.

Może być też tak, że Łobuz będzie musiał mówić niczym ufoludek także do obcych ludzi, napotykanym podczas kręcenia filmu. Aktor powinien być i na to gotowy.

Pod koniec filmu Łobuz wyraża żywy gniew, ma już dość komunikacji ufoludkowej. Zaczyna mówić normalnie, w języku polskim, co determinuje zakończenie nagrywania.

Młody Strażak

Na dworze - w lesie, z dala od przechodniów. Pomiędzy zapewniającymi cień drzewami przechadza się spokojnie Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego). Co jakiś czas schyla się on i obserwuje z bliska rośliny.

Natomiast w oddali zaczął się (za krzewami) młody Strażak (odgrywany przez chłopca w wieku około piętnastu, szesnastu lat). Młody człowiek ubrany jest w specjalny uniform strażacki. Ma on przy sobie sikawkę wodną lub inną adekwatną zabawkę, dzięki której można opryskiwać cieczą wrogów. Okrutny agresor mówi do oglądających:

Strażak: *Widzowie, zobaczcie kto tam sobie idzie. Co za będzwał! Bada jakieś badyle, botanik zasrany się znalazł - postać chwilę obserwuje Pana, w zaczajeniu.*

Strażak: *Zaraz spryskam tego imbecyla dużą porcją wody, widzowie. Będzie mega śmiesznie - i tu bohater pokazuje swój potężny sprzęt do uwalniania płynu.*

Nastoletni Strażak opuszcza chwilową kryjówkę i zbliża się w stronę Pana. Ponieważ botanik jest odwrócony plecami, nie dostrzega wcale złośliwego, dowcipnisa-intruza.

Strażak: *Ej ty, wysuszona śliwko! - krzyczy do Pana sadysta, a znawca roślin odwraca się, zaskoczony niezmiernie:*

Pan: *Dzień dobry, chłopczyku. Co tutaj robisz? Odbychasz jakiś trening strażacki? Należysz do ochotniczej straży pożarnej?*

Strażak: *Eee, no, tak i muszę teraz potrenować ostro.*

Pan: *Nie bardzo rozumiem, obawiam się.*

Strażak: *Słuchaj, w ramach przyuczania do zawodu strażaka muszę nauczyć się dobrze tryskać wodą w różne obiekty.*

Pan: *Ojej. A ja sobie dzisiaj przyszedłem do lasu, ażeby badać rośliny, ponieważ jestem botanikiem i biologiem.*

Strażak: *Ale ekstra! - te słowa chłopaczek wymawia z wyraźną kpina w głosie.*

Pan: *No, to miłego dnia - Pan uśmiecha się i odwraca plecami, udaje mu się pokonać kilka kroków, a wtedy Strażak krzyczy:*

Strażak: *Ej, ty, suchy badylu, zgniła śliwko, nie skończyłem z tobą jeszcze, odwróć się, jak do ciebie mówię! - i po tych słowach Strażak tryska wodą w kierunku Pana, troszeczkę go mocząc.*

Pan odwraca się, oburzony i wściekły. A Strażak szybko opuszcza lokację i zaraz kończy on nagrywanie.

Challenge: rzucanie kielbaskami do buzi

W centrum pokoju jest na czworakach Konsument (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego). Nagrywa go młody Wędliniarz (rola przeznaczona dla chłopca w wieku około szesnastu lub siedemnastu albo osiemnastu lat). Koncepcja krótkiego filmu opiera się na tym, iż Wędliniarz będzie rzucał co chwila kielbaskami w stronę Konsumenta, zaś ten drugi będzie musiał je natychmiast łapać w buzię (jest to jedzeniowo-zręcznościowy challenge). Gdy pan będzie miał w ustach kielbaskę, to szybko ją zjada lub wypłuka ekspresowo na wskazane, ustalone wcześniej miejsce. Natomiast jeśli pokarm spadnie na podłogę, to Konsument będzie pochwycał jedzenie bezpośrednio z podłogi, niczym piesek. Łącznie powinny występować na filmie trzy, cztery kielbaski, lecz maksymalnie będzie ich pięć. Film nie powinien się dłużyć nadmiernie.

Obrzydliwe cukierki z alkoholem

W mieszkaniu. Oto Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego) siedzi sobie na kanapie, przy stole. Nie siedzi on swobodnie, lecz sztywno. Na razie stolik jest pusty, nie ma na nim leżących cukierków. Dopiero potem zostaną one ułożone.

Pana nagrywa arogancki i złośliwy, nie żałujący ofiary Łobuz (odgrywany przez chłopca w wieku około siedemnastu, osiemnastu lat). Ów chłopiec zamierza sprawdzić, czy Pan upije się wypełniającym słodczyce alkoholem - na tym właśnie polega koncepcja filmowego dzieła. Gdy Pan będzie zgłaszał niedyspozycję pokarmowe, zdrowotne, Łobuz będzie go wyśmiewał i nie będzie go żałował, może on na przykład wtedy powiedzieć arogancko: *Zdychaj, śmieciu* albo: *Dobrze ci tak bądź: Weź nie przesadzaj*.

Na początku nagrywania Pan, sztywno siedzący na kanapie, okazuje zdziwienie, nie rozumie, co będzie na filmie czynione, mówi:

Pan: *Siedzę sobie na kanapie i zastanawiam się, mój drogi przyjacielu, co będzie dzisiaj nagrywane.*

Łobuz: *No będziesz, głąbie, zjadał cukierki z alkoholem. Zobaczymy, czy się upijesz od nich. Rozumiesz?* A więc młodzieniec, pośrednio, wyjaśnił widzom istotę filmu.

Pan: *Ojej, ale ja nie znoszę alkoholu.*

Łobuz: *Trudno. Po prostu potraktuj to jako badanie naukowe.*

Pan: *Badanko z zakresu technologii żywności?*

Łobuz: *Dokładnie!* - mówi kpiąco młody rozpijacz - *zaczynamy degustację cukierków z alkoholem, widzowie.* Po tych słowach chłopiec rozkłada na stole cukierki z alkoholem. A Pan je zjada. Potem zaczyna źle się czuć. Łapie się za głowę, ma smutną, zboląłą minkę, chce przestać degustować. I w końcu film dobiega końca.

Challenge antyręczkowy

Akcja tego filmu nie musi dziać się wyłącznie w mieszkaniu. Łobuz (odgrywany przez chłopca w wieku około czternastu, piętnastu lub szesnastu lat) przez cały czas nagrywania nie może posługiwać się rękoma, ale zamiast nich ma prawo użytkować swe kończyny dolne. Na tym polega istota zaplanowanego challenge'u. Pan natomiast (to rola dla Patryka Daniela Garkowskiego) Łobuza nagrywa.

W filmie należy zaaranżować różne interesujące, lecz bezpieczne sytuacje. Choćby może niech Łobuz będzie miał za zadanie założyć na swoją głowę młodzieżową, wystrzałową czapkę, bez używania dłoni. Wcale nie musi się chłopcu udawać. Najważniejsze bowiem są tutaj starania, budzące rozbawienie u widzów.

Asystent Bankowy

Przy bankomacie - na dworze lub we wnętrzu budynku, choćby biurowca (w miarę możliwości wybrać jednak scenerię wnętrza) - stoi sobie elegancko ubrany Asystent Bankowy (odgrywany przez młodego mężczyznę w wieku około szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lub dziewiętnastu lat). Ma on na sobie założony standardowy garnitur. Nie wiadomo do końca, czy jest to istotnie pracownik banku, czy może rabuś - sprawa okazuje się dość tajemnicza.

Do bankomatu podchodzi wytwornie ubrany Pan w płaszczyku (rola aktorska dla Patryka Daniela Garkowskiego). Chce on dokonać jakiejś operacji finansowej, jednak samodzielnie. Na twarzy Pana maluje się podejrzliwość, ale również i lekka odraza. Oto Asystent Bankowy stoi tak blisko urządzenia, że mógłby widzieć wszystkie tam wpisywane dane. Podejrzany ktoś rzecze, zagaduje:

Asystent Bankowy: *Jestem Asystentem Bankowym, czy życzy sobie Pan pomocy?* - budzący podejrzenia człowiek obdarza przybysza delikatnym uśmiechem. Z kolei Pan nadal pokazuje po sobie negatywne emocje, mówi on niemile:

Pan: *Przepraszam bardzo, a kim pan jest? Czemu pan tutaj stoi? To dla mnie niezrozumiałe.*

Asystent Bankowy: *Tak jak mówiłem, jestem pracownikiem banku. Mam po prostu pomagać klientom w obsłudze urządzenia, między innymi staruszkom.*

Pan: *Ale pana obecność tutaj budzi moje podejrzenia poważne. Skąd ja mam wiedzieć, czy nie mam do czynienia z jakimś kryminalistą w kołnierzyku? Może pan wcale nie jest pracownikiem banku, ale przestępcą okrutnym i żądnym pieniędzy. Czy może pan okazać mi legitymację swoją?*

Asystent Bankowy: *Niestety nie mogę, nie ma takiej możliwości, przykro mi, pani babciu.*

Pan: *Aha! To bardzo dziwne! Ja skorzystam z innego bankomatu, żegnam* - Pan odchodzi, a film się kończy.

Pszczola-smakoszka

Zaczyna się film. Przed nagrywającą kamerą siedzi sobie Patryk Daniel Garkowski - ubrany jest on w zabawny kostium pszczoły, w którym występują motywy koloru żółtego. Jednocześnie mężczyzna ma na dłoniach założone jednorazowe rękawiczki. Na początku nagrywania postać uwalnia z siebie szeroki uśmiech i potrząsa główką oraz swoimi rękoma, troszkę niczym wyszukujący pokarmu owad. A ruszając się, bohater nie przestaje się uśmiechać intensywnie.

Oto przed Patrykiem, ubranym w kostium pszczołki, leży na stole w miarę głęboki talerz, na którym usytuowano plaster miodu - lepki i ciekący (miód nie może absolutnie wypływać, wyciekać z naczynia czy choćby ubrudzić kamery). Pszczela istota spogląda z ochotą na ten pokarm, oblizuje się - wyciąga języczek i nim rusza, choćby wykonuje koliste ruchy języka i nagle go zatrzymuje, tak aby czubek języka pozostawał na zewnątrz buziulki. Równocześnie zaś Patryk podnosi brwi w zabawny sposób. To wprowadzenie ma widzów niezmiernie rozbawić, wygenerować komizm, zapewnić oglądającym dobre, wyśmienite humory.

Po obejrzeniu z apetytem ociekającego substancją plastra miodu bohater przystępuje do śpiewania po angielsku, a wówczas trzyma ostentacyjnie talerz z cudownym pożywieniem; lekko tym naczyniem rusza podczas śpiewania, co stanowi choreografię:

Honey, honey, honey, (Miód, miód, miód)

I like honey, honey. (Lubię miód, miód)

Następnie Patryk Daniel, wcielający się w rolę matki pszczoły, zatem Pszczoły-smakoszki, zaczyna od prostych, adekwatnych onomatopei:

Pszczola-smakoszka: *Bzzzzz, bzzzz, bzzzz* - a mówiąc te wyrazy, postać komiczna kołysze ciałem i macha swoimi kończynami górnymi, jakby to były skrzydła (talerz z plastrem miodu jest wtedy postawiony na stole i wciąż widoczny na filmiku - dzieło sztuki performance, toteż w tej chwili talerz nie zajmuje rąk performerów). Do tej pory wzbudzający śmieszność bohater siedzi na kanapie, fotelu czy na odpowiednim krześle. Najlepiej jednak, aby to była kanapa, bądź ewentualnie fotel, o barwie miodowej - taki kolor siedziska pasowałby bowiem jak ulał do filmiku nagrywanego.

Teraz Pszczola-smakoszka podnosi się z siedziska i lata po części pokoju, tak jednak, żeby być cały czas widoczną na kamerze.

Pszczola-smakoszka: *Bzzzzz, bzzzz, bzzzz* - pszczołkowata istota kręci się w kółko, macha swymi rękoma.

Natomiast już po wykonaniu pszczelego tańca Patryk znowu siada na kanapie bądź na innym właściwym miejscu. Teraz przystępuje on do aktu konsumpcji - mężczyzna zaczyna z apetytem, lubością, wyraźną rozkoszą spożywać ciekący miodek - nie używa wówczas żadnych sztuczków, lecz jedynie dłoni - uzbrojonych przecież w rękawiczki jednorazowe.

Odgryzanie kawałków plastra, lizanie miodu trwa jakiś czas - około dwie minuty. A podczas konsumpcji Patryk znowu śpiewa pięknie:

Honey, honey, honey,

I like honey, honey.

Potem znowu przez chwilę Patryk je, nic nie mówiąc. Niech jednak koniecznie wydaje śmieszne odgłosy zwierzęce związane z odżywianiem (chodzi tu o mlaskanie i odgłosy gryzieniowe). Odgrywający rolę Pszczoły-smakoszki Patryk oznajmia wreszcie:

Pszczółka-smakoszka: *Mmm, pyszotka. Ten miodek jest wielce apetyczny i zapewnia szczęście mojemu maleńkiemu podniebieniu pszczelemu. Chciałabym wyznać szczerze, iż spośród rozmaitych rodzajów pokarmu najbardziej preferuję spożywać mleczko pszczele. Ja jestem matką pszczółą, a zatem jestem najważniejszą istotką w ulu. Oprócz mnie w ulu zamieszkują pracowite robotnice i leniwe trutnie. Jako matka pszczółą ja kopuluję z trutniami, gdy nadejdzie odpowiednia ku temu pora, wówczas kopuluję z tymi osobnikami, które najszybciej do mnie dolecą, które są najsilniejsze i wykazują największą efektywność rozrodczą. Ja, jako matka-pszczółka, żyję najdłużej spośród wszystkich członkiń i członków społeczności pszczelej. Jestem też największa rozmiarem, gdy porówna się moje gabaryty z robotnicami i trutniami.*

Po tej naukowej przemowie Pszczółka-smakoszka przystępuje znowu do konsumpcji miodu. Zachwyca się ona tym specjałem. Niech koniecznie z ust postaci wypływają strużki miodu, ma to wyglądać nieco obrzydliwie, ale i komicznie zarazem.

Pszczółka-smakoszka: *Chciałabym teraz powiedzieć wam koniecznie o substancji matecznej, którą wytwarzam. Dzięki owej, biologicznie znaczącej, substancji matecznej robotnice moje nie angażują się w rozrodczość, lecz odpowiednio pracują na rzecz społeczności ulowej. Nie składają one jajeczek. Zatem nie uczestniczą one w procesach płciowych. I substancja mateczna wpływa także na trutnie, że tak bym rzekła... - tu drobna chwila przerwy w mówieniu - zachęcająco - i tutaj Pszczółka-smakoszka zalotnie trzepocze rzęsami i uśmiecha się kokieteryjnie, kobieco. Po chwili zaś postać śpiewa, tym razem już po polsku:*

Miodek, miodek, miodek

Wylizuję sobie.

Jem go z apetytem

I ruszam odwołkiem - przy śpiewaniu ostatniego wersu postać w istocie rusza tylną częścią swojego ciała.

Ludzka wycieraczka

Przez cały film młody mężczyzna ma traktować swą ofiarę niczym wycieraczkę do butów.

Do własnego mieszkania wchodzi Młodzieniec w ciemnych spodniach dresowych (niech zagra łobuza aktor w wieku około szesnastu, siedemnastu bądź osiemnastu lat). Na sobie posiada chłopiec założone brudne, bardzo zabłocone buty. Niezmiernie brudne są podeszwy tegoż obuwia. Buty domagają się wyczyszczenia.

W środku, we wnętrzu jednostki mieszkalnej, przed samymi drzwiami wejściowymi leży bezradnie na brzuchu skrępowany dorosły Pan Wycieraczka. Jego głowa zwrócona jest w kierunku drzwi, zatem głowa ofiary jest bliżej drzwi wejściowych aniżeli dolna część ciała owej osoby. Oto plecy ofiary są wystawione na ataki, na wycieranie butów, na deptanie. Gdy Pan Wycieraczka widzi wchodzącego do domu Młodzieńca, pojękuje żałośnie.

Pan Wycieraczka tak jest unieruchomiony, że jego stopy przylegają do siebie, z kolei ręce ma ów dorosły przytwierdzone do tułowia. Jest on larwą, mumią. Ofiara wygląda jak dżdżownica, niczym robak. W takiej dokładnie formie postaciowej ma być wycieraczką. Adekwatnymi materiałami, jakich można użyć do unieruchomienia osoby, okażą się: elastyczne bandaże szpitalne i taśma klejąca. Ewentualnie liny oraz sznury (lecz te materiały mniej dalece pasują). Jednakże sam proces związywania nie byłby zademonstrowany na filmie. Tematem filmu jest bowiem funkcjonowanie ofiary jako wycieraczki służącej obuwiu brudnemu; dominantą kompozycyjną filmu ma być traktowanie starszego jegomościa jak wycieraczkę.

- *No siema, moja wycieraczko* - wita się z ofiarą arogancki przybysz, młody właściciel mieszkania, który wcześniej ofiarę swą osobiście unieruchomił, obandażował, okleił, tak żeby nie mogła się wydostać z opresji ogromnie straszliwej, całodobowej.

A na te wypowiedziane słowa pan zdegradowany do roli przedmiotu pojękuje z boleścią, żałośnie.

- *Ale jestem zmęczony... Dużo dzisiaj chodziłem na nogach, wiesz? Teraz wytrę o ciebie moje brudne buty. Na pewno nie masz nic przeciwko. W końcu jesteś tylko wycieraczką do moich butów, niczym więcej* - oznajmia, się podśmiewując, okrutny chłopak, właściciel mieszkania i asortymentu w nim obecnego. Straszny to łotr. Dążący do nikczemności.

Wnet dochodzi do aktu wycierania obuwia. Słowa są wcielane w czyn nad wyraz ekspresowo.

Oto Młodzieniec wchodzi na plecy nieszczęśnika i wyciera swoje niezmiernie brudne buty o plecy Pana Wycieraczki. Młodzieniec nie pozostaje absolutnie statyczny. Agresor niech troszkę chodzi po plecach poddanego (nie za dużo) i niech jednocześnie mocno wyciera swoje brudne obuwie o plecy nieszczęśnika. Niechże chłopiec nie stoi w jednym miejscu cały czas. Ma być dużo wycierania butów. Młody tyran nie może zapominać, iż ma do czynienia z cudaczną wycieraczką, którą powinien obrażać, do której powinien odnosić się wulgarnie. Prócz tego Pana Wycieraczkę Młodzieniec powinien obficie opluwać, w istocie co chwila.

Młodzieniec rusza butami, szura nimi. Nadal ma na stopach obuwie założone. Chłopak wwierca się, wciska się okropnymi butami w plecy, rusza swym obuwiem intensywnie. Przyciska swe buty do pleców Pana Wycieraczki. Chłopak nieustająco wyciera swe zabłocone obuwie, tak jakby miał do czynienia ze słabej jakości wycieraczką - słabej jakości, a więc wymagającą długiego, intensywnego wycierania. Też niech Młodzieniec wykonuje ruchy koliste butami - raz niech

szoruje jednym butem, a raz krąży drugim. A innym razem niech młody aktor dręczy, atakuje ofiarę jednocześnie dwoma swymi brudnymi buciorami.

Młodzieniec ma atakować ciało mu podległe, wrażliwe, niegotowe na ból przeokropny wciąż i wciąż.

Wszystkie te urzeczywistnione, okrutne działania sprawiają bolesność biednej ludzkiej larwie. Toteż Pan Wycieraczka pojękuje, gdyż bardzo go boli. Buty brudne o niego są wycierane i nic nie może na to poradzić.

- *Zamknij ryj!* - nakazuje bezwzględny oprawca i kontynuuje swe przedsięwzięcie.

Oprócz czynności stąpania po plecach, czynności wycierania obuwia Młodzieniec może kopać Pana Wycieraczkę nogami oraz bić go rękoma. Prawo ma także uderzać Pana otwartą dłoń w jego twarz, głowę. Niech też Młodzieniec przyciska swoje założone na stopy brudne buty do twarzy Pana Wycieraczki.

Oto wycieranie o plecy butów, chodzenie po plecach ofiary trwa długo - około piętnastu, dwudziestu minut.

Jednocześnie, podczas wycierania bucików cuchnących, Młodzieniec co jakiś czas pluje na Pana Wycieraczkę, wyzywa go. Degraduje niemilosiernie. Gdy pluje, to najczęściej niech robi to w kierunku głowy Pana Wycieraczki - niech Młodzieniec pluje na twarz urzeczowionego, na jego głowę bezpośrednio.

Potem Młodzieniec bez ani grama delikatności odwraca Pana Wycieraczkę na drugą stronę - tak, aby biedna persona leżała odwrotnie - na swoich plecach, bezradnie. Pan Wycieraczka sam odwrócić się nie może, ponieważ jest związany jak larwa.

Wtedy Młodzieniec wchodzi na brzuch Pana Wycieraczki. O brzuch nieszczęśnika wyciera swoje brudne buciory. To już niech trwa krócej aniżeli wycieranie butów o plecy, około więc pięć minut.

Gdy już ten etap filmu dobiegnie końca, to wtedy Młodzieniec zdejmuje buty - sam, osobiście - nie domaga się ich zdjęcia przez niewolnika.

- *Ale dzisiaj jestem zmęczony, po całym, długim dniu, jebana wycieraczko!* - oznajmia kryminalista, ulicznik okrutny, gdy zdejmuje swe fetorne, brudne buty. Na Pana on pluje, mówiąc rzeczzone poniżające słowa.

Może rzucić swym zdjętym obuwiem w Pana, sprawiając ból, potęgując cierpienie. Butami może rzucić na przykład w głowę Pana. Niech jednocześnie Młodzieniec dużo na Pana pluje. Uwalnianie plwociny jest konieczne.

Deptator, młody aktor w dresowych, obcisłych spodniach, ma na sobie założone bardzo przepecone skarpetki w kolorze czarnym lub ewentualnie białym. Najlepiej jednak niech będą to czarne skarpetki. Nie mogą być to absolutnie skarpety kolorowe. I czarne skarpetki mają śmierdzieć przeraźliwie okropnie.

Pan Wycieraczka ma źle się czuć od tego odoru wdychanego, parującego.

Okrutny chłopiec bierze do ręki jeden ze swych butów i podstawia niewolnikowi pod nos. Nachyla się nad Panem Wycieraczką. Okrutnik może kucać, aby zrealizować swe plugawe dążenia.

- *Wąchaj!* - mówi, nie pozostawiając ani chwili do namysłu.

A Pan Wycieraczka musi wykonać to polecenie padle. Oto dociera do nosa Pana intensywny, przykry zapaszek. Chłopak nie pozostaje bezczynny, co chwila rusza przykładanym butem, przyciska obuwie do nosa nieszczęśnika. Potem analogicznie, tak samo czyni z drugim swym butem. Oba okropne buty mają być przez ofiarę obwąchiwane. Jeden but to stanowczo za mało.

- *Liź!* - teraz chłopak, mający bardzo spocone, śmierdzące, najlepiej czarne skarpetki oczekuje, że jego buty zostaną dokładnie wylizane, łącznie z podeszwami. Oto na podeszwach nagromadziło się sporo brudu z otoczenia. Lizane mogą być też, między innymi, wkładki do butów Młodzieńca, jeśli takowe w obuwiu występują.

Należy pamiętać, aby aktor odgrywający rolę łobuza nie pozostawał bezczynny. Nie może okazywać nadmiernej statyczności. Gdy chłopak będzie trzymał w ręce buta, to będzie nim ruszał, będzie go przyciskał pod nos ofierze. Musi przyciskać do twarzy Pana Wycieraczki swe obuwanie, naprowadzać Pana, by ten wiedział, gdzie i co ma lizać, czy w danym konkretnym momencie podeszwę czy na przykład czubek buta. Dlatego Młodzieniec może mówić precyzyjnie, jakie części obuwia mają być w danej chwili wielbione, lizane przez Pana Wycieraczkę. Podsuwanie, przyciskanie obuwia do wylizywania i wydawanie poleceń to istotne części kompozycyjne organizowanego, toczącego procesu degradowania, poniżania, dręczenia.

Zatem Młodzieniec każe Panu obwąchiwać swe chłopięce buty i dokładnie je lizać (niech to trwa około piętnastu minut). Nie należy zapominać o podeszwach. Agresor może mówić na przykład: *Liź!, Liź mi buty, durna wycieraczko, Podeszwę liź, Wylizuj!, Liź czubek buta, Mmmm, Liź jak kutasa, Smakuje?, I jak, smakuje, cioto?, Ty wycieraczko durna!, Powinienem ci natychmiast zmiażdżyć/skręcić kark!, Powinienem ci przetrącić kręgosłup!, Powinienem cię natychmiast uśmiercić!, Tu liź!, Tam lepiej wyliz!, Postaraj się bardziej!, Ach, ty żałosny kretynie!, Ty larwo przebrzydła!, Czy podoba ci się?*

A Pan Wycieraczka wciąż leży na plecach, dzięki zaś temu może podziwiać dokładnie okrutnego Młodzieńca.

Oto Młodzieniec wchodzi w skarpetkach na brzuch Pana i depta swą ofiarę. Wtedy też podstawia swoje stopy w skarpetkach pod nos Pana Wycieraczki. Niech bandyta nie stoi na brzuchu nadmiernie długo. Pana Wycieraczkę intensywnie ma opluwać (należy pamiętać, aby plwociny, czyli mele, były bardzo gęste, obfite).

Po pewnym czasie Młodzieniec znowu odwraca niewolnika - tak żeby Pan Wycieraczka leżał odwrotnie - na brzuchu. Wówczas plecy ofiary mają być łatwo dostępne do deptania.

Chłopak szybko wchodzi na plecy Pana (w samych skarpetkach, bez butów). Buty chłopca leżą tymczasem przy nosie Pana Wycieraczki, dla ofiary dostępne są one - Pan ma je wąchać i lizać cały czas, podczas gdy Młodzieniec będzie deptał cierpiącego przemożnie osobnika. Oto niech młody, podły właściciel mieszkania wbija swe brzydko pachnące, spocone, brudne stopy w skarpetkach w plecy ofiary, niech depta Pana, kopie go mocno. Czynności owe niech trwają około piętnastu, dwudziestu minut. Koniecznie Młodzieniec ma podkładać swe stopy w skarpetkach pod nos ofierze, aby urzeczowiony robaczek mógł obwąchiwać i całować chłopięce stopy, które są jeszcze w skarpetkach (niezwykle śmierdzących).

Potem Młodzieniec zdejmuje swe czarne, obleśne skarpetki i rzuca je w kierunku twarzy nieszczęsnego niewolnika. Teraz już depta Pana plecy, będąc na boso. Kopać może Pana Wycieraczkę w różne miejsca ciała. Realizuje chłopak czynności deptarskie. Chodzi po plecach żywego przedmiotu. Wwiera się stopami w plecy ofiary. Wyzywa Pana Wycieraczkę, oznajmia nad wyraz wulgarnie. Akcentuje chłopiec przykry stan, w jakim Pan Wycieraczka się znajduje obecnie. Nieszczęśnik jest tylko wycieraczką do brudnych butów i niczym więcej. Chłopiec może wyzywać ofiarę, odnosić się do niej bezbrzeżnie wstrętnie. Niech Młodzieniec dużo, intensywnie, mocno pluje na Pana Wycieraczkę.

Zaś część śliny chłopca ma być emitowana na podłogę, a wtedy Młodzieniec niech każe Panu Wycieraczce zlizywać tę plwocinę bezpośrednio z podłogi. Pamiętać należy jednak, że skrupowany jak mumia Pan Wycieraczka miałby ograniczoną mobilność osobistą, dlatego ślina niech nie będzie wypływana zbyt daleko od ofiary, gdyby miała być zlizywana, wylizywana z podłoża.

I jednak niech sporo, większość śliny podłego, aroganckiego chłopca wędruje bezpośrednio do otwartych ust Pana Wycieraczki. Pan Wycieraczka musi przyjmować plwocinę chłopięcą, wypijać ją. W dodatku niech Młodzieniec pluje na podeszwy swych butów ustawicznie, ażeby lizane podeszwy były plwociną nawodnione odpowiednio.

Młodzieniec wymusza na swym niewolniku, ażeby ten lizał mu dolne kończyny długo - zwłaszcza podeszwy stóp (niech trwa lizanie stóp bosych około piętnastu minut). Stopy muszą być kolosalnie spocone i wystarczająco brudne, mają mieć one przykry, okropny zapach, odór słudze ubliżający. Łotr młody ma być spocony i plugawy.

Pod koniec zaś filmu Młodzieniec zakłada skarpetki, potem buty, lecz zakładanie powinno następować w bezpośrednim sąsiedztwie twarzy Pana Wycieraczki - to ważne. Pozbawiony litości chłopak oznajmia:

- *Muszę zaraz wyjść z mieszkania, moja wycieraczko. Ja nie wiem, kiedy wrócę...*

- *Dokąd pan idzie? Czy mogę wiedzieć? Ach, o której pan wróci?* - pyta błagalnie, szybko urzeczowiony człek.

- *Nie interesuj się, wycieraczko nędzna. Nic ci nie powiem* - tak odpowiada okrutny właściciel mieszkalnej jednostki.

Niech z zakładaniem skarpetek, a potem butów Młodzieniec się zbyt nie śpieszy. Niech te czynności zakładania przedłuży nieco, dzięki czemu niewolnik będzie mógł dłużej obwąchiwać zakładane skarpetki władcy i lizać mu buty śmierdzące. Im dłużej to wielbienie szczere potrwa, tym lepiej. Podczas zakładania przez Młodzieńca skarpetek bielizna kończynna ma być obwąchiwana, tak samo podczas zakładania przez Młodzieńca butów te buty mają być lizane przez oddanego, sumiennego niewolnika.

Na końcu zaś filmu pozbawiony serca, litości, najmniejszych odruchów dobroci chłopak tylko podśmiewa się i wychodzi z mieszkalnej jednostki. I drzwi zostają zamknięte. Wtedy to następuje koniec filmu.

Pan Wycieraczka na domówce okrutnych młodzieńców

Zaczyna się domowa impreza. Do mieszkania jednego z młodzieńców przychodzą goście - a wszyscy ci goście to rówieśnicy młodego gospodarza, którego niech zagra aktor w wieku około szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lat. Wszyscy aktorzy, poza Panem Wycieraczką, niech będą zatem w zbliżonym do siebie wiekowym zaawansowaniu. Najstarszy z grona będzie Pan Wycieraczka - to dorosła persona, z dolegliwościami wieku dojrzałego.

Oto na środku mieszkania organizatora domówki, przed drzwiami wejściowymi, leży unieruchomiony dorosły Pan Wycieraczka. Ma być on związany jak larwa, dżdżownica. On ręce ma mieć przymocowane do tułowia, zaś stopy ma mieć ze sobą złączone. Użyć należy następujących materiałów unieruchamiających: przyjaznych dla skóry bandaży elastycznych oraz taśmy klejącej, służącej celowi umocnieniowemu. Ewentualnie zaś sznurów, lin. W każdym razie Pan Wycieraczka nie może mieć możliwości samodzielnego oswobodzenia się, a same bandaże mogą nie wystarczyć do sprostania ambicji zamierzonej. Lecz solidne pasma taśmy w dwóch zaledwie miejscach w możliwości są konstrukcje bandażowe umocnić należyście, pasma taśmy mogą umocnić dwa sektory: stopy nieszczęśnika oraz ręce przy tułowiu. Pan nie powinien być w ubraniu, ale powinien epatować względną nagością. Pan Wycieraczka nie może się przegrzać, zagotować.

Przychodzący młodzieńcy są dla Pana Wycieraczki niezmiernie okrutni. Nie mogą przybysze okazywać żadnej łagodności, litości dla poddanego im podmiotu żywego, odczuwającego.

Oni więc mocno, z energią wycierają swoje brudne buty o Pana Wycieraczkę, zwłaszcza zaś o jego plecy wystawione na ataki, dręczenie ciągłe, ustawiczne. Młodzi goście płci męskiej wchodzą na plecy Pana Wycieraczki. Go deptają, kopią. Mu ubliżają. Obficie personę cudaczną opluwają. Niech za pomocą słów uświadamiają Panu Wycieraczce, w jakiej tragicznej znalazł się sytuacji. Jest on wszakże niczym, jest on jedynie zwykłym materiałem, śmieciem, podłożem do wycierania paskudnie brudnych buciorów. To gówna.

Każdy z chłopców, przestrzegając jakichś zasad grzeczności, elementarnej kultury, zdejmując przy drzwiach prowadzących do mieszkania swe obuwie zabłocone, zabrudzone. Przy wejściu, to znaczy blisko twarzy nieszczęsnej ofiary, zdegradowanej do roli wycieraczki najzwyklejszej. Oto śmierdzące buty mają być stawiane/lokowane rzutami bezpośrednio przed nosem unieruchomionego Pana Wycieraczki, tak aby ten mógł je obwąchiwać i cały czas lizać (także po wyjściu z przedsiionka oprawców). Muszą być dla niewolnika dostępne w szczególności podeszwy bucików, czyli części obuwnicze, które dotykają ziemi, jakie z gruntem się stykają. Już podczas samego zdejmowania obuwia przez oprawców poddany powinien buty lizać sumiennie. Niech Pan Wycieraczka obwąchuje skarpety przybyszów, kiedy tylko ma okazję ku temu wyśmienitą.

Chłopcy muszą podkładać swoje stopy w skarpetkach pod nos Panu Wycieraczce. Dużo go muszą opluwać. Potem przybysze pragną zająć się swoimi sprawami, toteż odchodzą od Pana Wycieraczki. W końcu przecież trwa impreza wspianiała, zorganizowana.

Za niedługo, wśród satysfakcjonującej młodzieńców muzyki, niech trwają tańce i niech trwa zabawa. Podczas domówki pite są różne napoje. Konsumowane są przekąski. I chłopcy palą papierosy zawsze przy Panu Wycieraczce. Na papierosa wychodzą do niego, tak aby niewolnik mógł podziwiać męskie palenie, pełne arogancji.

Kiedy więc jakiś młodzieniec zechce zapalić tradycyjnego papierosa, to wychodzi do Pana Wycieraczki i paląc papierosa, dręczy leżącą, bezbronną ofiarę-larwę. Dręczenie może wyrażać się zwłaszcza w biciu rękoma, kopaniu nogami, w opluwaniu, w wyzywaniu, w podkładaniu stóp do wielbienia, lizania, całowania.

Lecz zarówno gospodarz domowej imprezy, jak i jego goście nie mogą zapominać o odżywianiu Pana Wycieraczki. Muszą mu zatem dawać, rzucać zdeптane butami, stopami jedzenie (na przykład najtańszą, ohydą, miękką psią karmę, zdeптane owoce, warzywa, zdeптane przekąski z imprezy) i dać mu też są zobligowani, w psiej misce/głębokim talerzu, wodę pełną chłopięcej śliny i chłopięcego moczu. Zatem do tego naczynia chłopcy muszą obficie pluć i sikać zbiorowo - na imprezie, przez długi czas. Naczynie powinno być po brzegi wypełnione. Dobrze byłoby w każdym razie, gdyby Pan Wycieraczka mógł obserwować naocznie plucie oraz oddawanie moczu do naczynia.

Czasem zaś chłopcy powinni przychodzić do Pana Wycieraczki, by tańczyć przy nim, na nim, chodząc po plecach wrażliwej ofiary. W tym filmie czynności taneczne okazują się ważne nad wyraz. Tańczenie ma służyć tutaj jedynie degradacji, poniżaniu Pana Wycieraczki. Dlatego podczas tańców chłopców Pan Wycieraczka powinien odczuwać dyskomfort, cierpienie, ból przemożny.

W końcu, po upływie wielu godzin impreza się kończy. Nareszcie. Pod nosem niewolnika młodzieńcy zakładają śmierdzące buty, dzięki czemu Pan Wycieraczka może to obuwie lizać, niby na pożegnanie.

A kiedy już chłopcy-goście szykują się do opuszczenia mieszkania (bo udana impreza końca dobiegła), to nie zapominają wytrzeć swych butów o Pana Wycieraczkę bardzo dokładnie, zanim wyjdą z lokalu objętego scenografią.

Na koniec zaś gospodarz, gdy wyjdą już goście, niech koniecznie skopie i poopluwa biednego Pana Wycieraczkę. Niech mu da do wielbienia swe spocone stopy, zarówno w skarpetkach, jak i potem bose. Ten etap filmowego dzieła niech trwa około dziesięciu, piętnastu minut. Dopiero po tym film końca dobiegnie.

Ludzki dywan

Film ten dzieli się na dwie części. Początkowe sceny odbywałyby się we wnętrzu, z kolei ostatnie w plenerze - w ogrodzie Chłopca, co mieszka w pięknej posiadłości.

Przez cały film dorosły Pan ma być traktowany jak dywan przez Chłopca, którego niech zagra aktor w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat. Młodszy odtwórca roli w trakcie filmu może chociażby surfować po internecie, pod stopami mając niewolnika. Może słuchać muzyki, leniuchować czy dokonywać konsumpcji.

Zaś rozpostarty niewolnik - z szeroko wyciągniętymi rękami i nogami - całkowicie zdany jest na łaskę swego oprawcy, który nierzadko chodzi po niewolniku, niczym po dywanie. I Chłopiec powinien często dawać Panu Dywanowi swoje spocone stopy do wielbienia, zarówno w skarpetkach, jak i boso. Niech dręczyciel co chwila opluwa nieszczęśnika, błagającego o okazanie mu najmniejszej choćby litości. Ta część filmu może trwać około pół godziny, czterdzieści minut.

Natomiast w drugiej części kompozycyjnej filmu Chłopiec wynosi Pana Dywana do swojego ogrodu, gdzie go zaraz trzepie odpowiednim narzędziem. Jeśli zaś Chłopiec nie będzie mógł po prostu udźwignąć Pana Dywanika, jeżeli transportacja taka nie będzie możliwa z różnych powodów, to Pan Dywan może wypełznąć do ogrodu młodzieńca, jak wąż, a podczas takiego poruszania może być poddany kopany i degradowany przez złego, agresywnego, dążącego do wyładowania frustracji osobistych samca. Obie formy wyjścia sługi z domu stanowią dobre artystycznie, jak również estetyczne.

Już podczas trzepania, bicia trzepaczką Pana Dywanika ofiara powinna być co chwila opluwana przez wstrętnego, brutalnego Chłopczyka, poniżana wciąż i wciąż. Uderzając w cudaczny dywan, Chłopiec powinien koncentrować się na takich miejscach docelowych jak: pupa, brzuch oraz nogi degradowanego indywiduum.

Nastoletni bohater może mówić podczas uderzania w Pana Dywana chociażby: *Ty dywanie jebany!*, *Mogę cię tak trzepać/napierdzielać godzinami*, *Jesteś tylko dywanem, kretynie!*, *Jeszcze nie skończyłem cię trzepać, mój dywanie lichy, postrzępiony*, *Zostało jeszcze kilkaset uderzeń trzepaczką, haha*. Są to tylko, jedynie przykładowe możliwe wypowiedzi, ofiarę poniżające, a dostosowane do sytuacji, kontekstu dominacyjnego.

Mata w domowej, prywatnej saunie

Trójka młodzieńców (niech zagrają ich aktorzy w wieku około siedemnastu, osiemnastu, dziewiętnastu lat) żywi zamiar skorzystania z prywatnej sauny, które to pomieszczenie znajduje się w mieszkaniu jednego z tych mężczyzn wielce aroganckich. Lecz nie od razu demonstrowana byłaby scena w saunie. Oto jednak na początku grupka niegodziwców siedzi w salonie, na kanapie. Jeszcze wszyscy oni siedzą w ubrankach.

Tymczasem do pokoju gościnnego wchodzi Pan Mata. Młodzieńcy odnoszą się do niego bardzo wulgarnie, nieżyczliwie. Obrażają personę, wyśmiewają. Dla sługi nie są przyjaźni wcale. Po chwili nakazują niewolnikowi, aby wylizał ich buty, brudne podeszwy butów. A Pan Mata wypełnia polecenie posłusznie. Podczas wielbienia obuwia sługa jest bity, kopany oraz często opluwany w twarz niezmiernie gęstą oraz obfitą śliną. Wszystko to trwa około dziesięciu minut, nie dłużej.

Następnie chłopcy rozkazują słudze, by zdjął ich buty i obwąchiwał ich stopy w skarpetkach. Najlepiej aby to były skarpetki czarne lub ewentualnie białe, szare, o barwie ciemnej. Z pewnością muszą być one bardzo spocone, znoszone, okropnie brzydko pachnące (to obligatoryjny wymóg w tym scenariuszu postawiony).

Pan Mata obwąchuje skarpetki, całuje stopy w skarpetkach, równocześnie zaś jest opluwany, szturchany, trzepany, bity, degradowany fizycznie, maltretowany. Obwąchiwanie, wielbienie skarpet chłopięcych niech trwa około dziesięciu minut albo kwadrans.

Chłopcy dręczyciele żywią zamiar udania się do sauny. Ma im towarzyszyć w tym pomieszczeniu Pan Mata. Już młodzieńcy sami sobie zdejmują skarpetki, bluzki, spodnie. Pozostają jedynie oni w majtkach. Ale jeszcze, nadal siedzą na kanapie.

Bo zanim pójdą do sauny, młodzieńcy nakazują swojemu słudze, by ten wylizał ich boscie spocone, brudne stopy. Niech ten etap dzieła sztuki filmowej trwa około dziesięciu/piętnastu minut. Dłużej nie.

Potem dopiero, po stóp bosych wylizaniu, w samej bieliźnie tyrani kroczą do domowej sauny, która jest bardzo bliźniutko. Wystarczy jedynie kilka kroków, aby do niej dotrzeć. Film obrazuje transportację kryminalistów. Nie pomija przejścia do sauny kamera, rejestrująca obrazy oraz dźwięki wymagane.

Gdy już młodzieńcy, wraz z niewolnikiem, docierają do sauny, to nakazują Panu Macie leżenie na podłodze. Podli dręczyciele związują swojego sługę jak larwę, tak żeby ręce miał przytwierdzone do tułowia, a stopy złączone ze sobą. Oto przez cały czas przebywania w saunie chłopców Pan Mata musi leżeć pod stopami okrutnych oprawców, pod spoconymi chłopcami, którzy są niemili, brutalni, aroganccy bez ustanku. Nie ma ani chwili wytchnienia dla niewolnika naszego. Nasz biedny Pan Mata jest bity, opluwany, wyzywany. Musi cały czas lizać boscie stopy chłopców, które niezmiernie się w saunie pocą (a podkreślić należy, że już przed wejściem do tego przybytku luksusowego nie tylko stopy chłopców były kolosalnie spocone).

Pot z ciał młodzieńców kapie na niewolnika nieustająco, bez ustanku. Kap-kap-kap. Kap-kap-kap. Pan Mata musi lizać bardzo dużo spływającego, kapiącego na podłogę potku. Lizanie wydzielin potowych ma następować zarówno z podłogi, jak i też z ciał władców. Niewolnik musi okazywać respekt, szacunek.

Taka służba Pana Maty w saunie niech trwa do około dwudziestu minut. Po upływie tego czasu młodzieńcy wstają i spluwają na szklane drzwi prowadzące do sauny. Przedtem jednak Pan Mata zostaje rozwiązany i również wstaje, jak reszta odgrywaczy ról.

Musi teraz sługa wylizywać plwocinę bezpośrednio z powierzchni szklanej. Po wykonaniu tych czynności jest wygoniony z sauny, na zewnątrz.

Wtedy młodzieńców i niewolnika oddzielają drzwi szklane. Lecz nawet w sytuacji odseparowania wciąż trwa poniżanie, degradowanie. Albowiem chłopcy dalej pluą na drzwi od pomieszczenia saunowego, lecz jednocześnie kładą na tę szklaną powierzchnię swoje bose stopy, które Pan Mata musi podziwiać, przez szkło lizać (a więc w rzeczywistości sługa będzie lizał szkło, nie zaś stopy). Stopy wciskają się w szkło pionowo, odznaczają się na nim, odciskają, co zapewnia niebywale ciekawy efekt wizualny. Równocześnie Pan Mata musi lizać buty, podeszwy obuwia swoich oprawców, tak aby młodzieńcy wszystko widzieli przez drzwi szklane. Choć buty są w innym pomieszczeniu aniżeli sauna, pozostają wciąż na widoku - tak zostaje ustalone w scenariuszu.

Na koniec zaś chłopcy opuszczają saunę i dają do lizania Panu swoje spocone, mokre ciała, przede wszystkim jednak podkładają mu do wielbienia stopy, pachy, a także plecy i brzuchy swoje. Ponadto biorą w ręce fetorne buty i podkładają zniewolonemu Panu obuwie okropne do lizania - zwłaszcza zaś podeszwy butów. A prócz tego dają niewolnikowi do obwąchiwania swoje czarne skarpetki, leżące niedaleko, uwalniające wciąż i wciąż przykre wonie.

Po tym dobiega kresu film, dzieło sztuki.

Ludzka mata prysznicowa

W łazience. Pełnoletni Mężczyzna, którego niech zagra aktor w wieku 18, 19 albo 20 lat właśnie zamierza brać prysznic. Jednak, co bardzo ważne, niezbędne, podczas kąpieli człowiek ten będzie używał jedynie wody. Mydło więc nie znajdzie tutaj zastosowania jako rekwizyt filmowy oraz higieniczny środek. Mydło, mydliny żadne nie mogą absolutnie dostać się do oczu i buzi biednego, ochlapowanego Pana Maty.

Najpierw Pan Mata stoi na dwóch nogach, tak jak jego oprawca - Mężczyzna. Wtedy niewolnik zostaje zmuszony przez swego władcę do lizania spoconego ciała. Ciała wysportowanego okrutnika. Oto Pan Mata liże różne sektory ciała swojego króla, nie pomijając odbytu, stóp, narządu rozrodczego, brzucha, pleców, rąk, dłoni, twarzy bezbrzeżnie spoconego po siłowni Mężczyzny. Jeśli to możliwe, niech Pan Mata ssie penis oprawcy, choć nie jest to bezwzględnie konieczne. Niech ten etap dzieła filmowego trwa około piętnastu minut.

Dopiero po tych wstępnych czynnościach wielbienia Mężczyzna uruchomi strumień wody. Lecz przedtem popchnie swojego sługę na podłogę (tak aby jednak ten się nie przewrócił, nie stracił równowagi, nie poślizgnął się; nieszczęścia tragicznego zainicjować nie można).

Teraz Pan Mata musi leżeć pod stopami myjącego się śmierzdla i być ustawicznie moczony przez wodne strumienie, dokuczające mu straszliwie. Pan Mata może, ale nie musi być tutaj skrępowany, na przykład taśmą klejącą, izolacyjną - niech to pozostanie w gestii brudasa, wysportowanego nikczemnika. Zwiąże niewolnika wstręciuch lub nie, jego to wybór.

A gdy trwa mycie (przy użyciu samej wody), to zażywający kąpieli okrutny oprawca celowo często pryszcze, psika wodą na Pana Matę. Złośliwe moczenie dręczy ogromnie. Z kolei zadaniem niewolnika będzie podczas kąpieli cały czas lizanie różnych części ciała tyrana, zwłaszcza zaś stóp pozbawionego litości myjącego się Mężczyzny, który nie ma serca, ani odrobinki współczucia w sobie. Obmywanie zwykłą wodą to okazja dla degradowania określonego czasowo. Akt kąpieli trwać powinien do maksymalnie trzydziestu minut, nie dłużej.

Przez cały czas trwania kąpieli Pan Mata musi leżeć raczej sztywno, nieruchomo. Jeśli się natomiast poruszy zbyt w czasie operacji higienicznej, nieadekwatnie do woli Mężczyzny, gdy spróbuje sługa wstać, uwolnić się z nader kłopotliwej sytuacji dominacyjnej, to wtedy Mężczyzna zaatakuję Pana Matę intensywnymi potokami wody. Może przykładac słuchawkę prysznicową blisko ciała swego niewolnika niegodziwiec. Ma również prawo Mężczyzna bić, kopać upokarzanego dalej niewolnika. Należy jednak zważyć, aby kąpiący się nie stracił równowagi i nie uległ przewróceniu. Takie utracenie równowagi przez władcę zapewniłoby przykry, niepożądany efekt komiczny, niedobry, w filmie nie pasujący zupełnie, wcale. Czasem może się zdarzać, iż mężczyźni, poniżając, okrutnie traktując swych niewolników, przewracają się, robią piruety, ruchy niepożądane; choć nie zawsze to stanowi coś bezkresnie złego, negatywnego.

Po skończonej kąpieli Mężczyzna raźnie, bez przeszkód wychodzi z kabiny prysznicowej i wyciera się starannie, dokładnie ręcznikiem. A Pan Mata dalej jednak musi leżeć w kabinie, póki nie dostanie zgody na powstanie, opuszczenie miejsca cierpienia i degradacji, miejsca stacjonowania, aż nie zostanie rozwiązany (gdyby takie skrępowanie oczywiście miało miejsce wcześniej). Wycieranie ręcznikiem/ręcznikami niech trwa około do trzech minut maksymalnie. A wycierając się, Mężczyzna obficie pluć będzie na Pana Matę, obrażać go będzie, zaakcentuje słownie i fizycznie jego pozycję aktualną zajmowaną. Dręczyciel rzecz może na przykład: *Ty mato jebana!* albo *Cicho bądź, nakazuję, Ty pierdolona mato na moje giry śmierdzące i brudne!*

Na koniec już Mężczyzna arogancko obliguje Pana Matę do wyjścia z kabiny prysznicowej. Go rozwiązuje (w przypadku zaistnienia unieruchomienia), ponieważ niewolnik skrępowany sam stanowiska prysznicowego nie opuści.

Za chwilę może powiedzieć pełnoletni kryminalista choćby: *Wyłaź!, Już wyłaź!, Wypierdalaj z mojego prysznicza!, Opuść prysznicową kabinę, kreaturo niegodna życia, zasługująca na utopienie.* Gdy zaś niewolnik ociągać się będzie, kiedy zbyt wolno podejdziesz do zadania, sprawy jakże ważkiej, to Pan Mata może sługę pobić, skopać, oznajmić na przykład on może: *No szybciej, ty ścierko, Szybciej!, No szybciej, ściero!, Zaraz ci przetrzępię skórę za to ociąganie się nadmierne, ślamazarne.*

Koniec filmu nastąpi dopiero po bezpiecznym wyjściu Pana Maty z prysznicowej kabiny.

Ludzka mata do jogi

Arogancki i okrutny Jogin, którego niech zagra młodzieniec w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu bądź osiemnastu lat, przebywa właśnie w swoim niedużym mieszkaniu. Zamierza on właśnie odbyć relaksującą sesję jogi. Z Jogina emanuje pozorny spokój, gdyż tak naprawdę jest to wysoce agresywny osobnik, wielce okrutny i gotowy bić, kopać, opluwać za okazanie choć najdrobniejszego przejawu nieposłuszeństwa.

Czeka już na niego, na złego Jogina, leżący, skrępowany Pan Mata. Odgrywający rolę przedmiotu bohater powinien tak być związany, aby przypominać dżdżownicę pozbawioną prawa do godności. Toteż stopy powinien mieć cudaczny osobnik związane do siebie, a ręce przytwierdzone do tułowia - za pomocą choćby taśmy klejącej lub sznurów wielce solidnych. Bardziej piękna byłaby taśma aniżeli sznur. Z drugiej jednak strony podczas jogi mogą być sznury użyte, mogą być to sznury estetycznie nałożone, klimatycznie, ozdobnie, wyrafinowanie, tworzące wzory misterne, kreujące kompozycje zmysłne.

Oto na początku młody Jogin arogancko wita się z Panem Matą. Kopie go więc, opluwa, wyzywa. Podstawia mu do lizania swoje bosc, spocone i brudne stopy. A Pan Jogin jest ubrany tylko w majtki. Nie ma na swoich stopach skarpetek. Uderzają charakterystyczne cechy aparycji Jogina: jego szczupłość oraz wysportowanie.

Jogin nie powinien zbyt wiele odzywać się do urzeczowionego podmiotu. Pan Mata bowiem jest jedynie tutaj obiektem, służącym relaksującej aktywności, czyli jodze. Jogin powinien starać się zachowywać spokój.

Oto przez cały film okrutny młodzieniec ma wykonywać przeróżne aktywności, ruchy, ćwiczenia, do jogi niekoniecznie się zaliczające. Powinien przede wszystkim tak czynić Jogin, ażeby co chwila uderzać swego niewolnika, wciskać mu bardzo często spocone stopy w twarz, podtykać stopy pod nos Pana Maty. Jogin musi dręczyć, maltretować, uraczać uderzeniami, kopniakami różne części ciała ofiary delikatnej. Jogin niech często siada na niewolniku, niechaj leży, stacjonuje na nim pupą. Ma przeć na larwę, ma wciskać larwę w podłogę, mechanicznie, za sprawą swego fizycznego degradującego wysiłku, generującego ciśnieniowe oddziaływania, parcia.

Sesja jogi może trwać do około czterdziestu minut, choć nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby uległa ta sesja przedłużeniu stosownie do potrzeb, życzeń, oczekiwań, aktorskich zachcianek.

Po upływie odpowiedniego czasu Jogin wstaje. Zamierza oddawać się już odpoczynkowi. Lecz Pan Mata dalej jest związany, leżący. Dla niego brakuje choćby chwilki wytchnienia. Oto Jogin Pana Matę opluwa, dręczy, poniża, bije, kopie, mimo że już sesja jogi dawno się skończyła, sfinalizowaniu na szczęście uległa.

Na koniec zaś pozbawiony litości młodzieniec daje swoje bosc stopy do wylizania, po czym opuszcza pomieszczenie, a kamera pokazuje unieruchomionego, skrępowanego Pana Matę, który może wtedy pojękiwać z ogromu nagromadzonego bólu oraz z powodu swego upokorzenia ciężkiego, przeokropnego.

Gąbka do mycia

W łazience, w prysznicowej kabinie widzimy Mężczyznę, którego niech zagra pełnoletni aktor w wieku choćby osiemnastu, dziewiętnastu albo dwudziestu lat. Właśnie postać ta przedstawia zamiar się umyć. Stoi naga i gotowa na mycie samą wodą, śliną. Chodzi tutaj o ślinę niewolnika nieszczęsnego.

Oto do roli cudacznego Pana Gąbki należy umycie całego ciała Mężczyzny, każdego zakamarka cielesnej powłoki. Oprawca musi być umyty śliną, wodą. Calutki. Od stóp do głowy. Na filmie nie można użyć mydła, żadnych środków chemiczno-higienicznych, kosmetycznych, żadnych detergentów. Tutaj, jako środek myjący, wodę zdominuje ślina, dalece ważniejsza od nudnej i oklepanej wody.

Zatem ażeby umyć Mężczyznę Pan Gąbka swego oprawcę starannie wylizę językiem i będzie się o niego może ocierał jakoś. Pan Gąbka może użyć czystej wody do obmywania oprawcy. A woda czekałaby w naczyniu, w misce, na przykład ze sztucznego tworzywa.

Mając powyższe na względzie, niewolnik w tym filmie nie może być związany jak larwa, dżdżownica, jak mumia. Choć można tutaj rozważyć pewne niewielkie, małe elementy krępujące. Chociażby sługa może mieć związane ze sobą dłonie sznurem albo taśmą dla skóry bezpieczną. I może warto rozważyć obrozę dla pieska? Z drugiej strony niewolnik powinien tutaj móc przejawiać pewną mobilność, pewne ruchy kończone. Jakoś przecież trzeba umyć całe królewskie, cesarskie ciało.

A w czasie procesu mycia, lizania Pan Gąbka niech będzie wyszydzany, poniżany, wulgarnie traktowany przez Mężczyznę. Niechaj poddawany czyszczeniu, wylizywaniu dręczyciel podstawia różne części ciała pod twarz, pod nos sługi, chociażby spocony odbyty, niechaj wymierza ciosy, wydaje rozkazy, mówi, co ma w danej chwili lizać, wielbić, obmywać niewolnik. Przykładowo władca może oznajmiać, komenderować: *Moja gąbko, wyliz mnie całego, od stóp po sam czubek głowy, Tu liż, Tam wyliz dokładnie, Nie zapominaj o ..., Masz się bardziej starać w lizaniu, bo ci zajebię!, Moja gąbko, wyliz mi dupę, Wylizuj mi stopy, już/migiem/natychmiast!*

Innymi zaś rodzajami ustnych wypowiedzi byłyby te, które szczególnie podkreślałyby zły, przykry, poniżający, odrażający stan higieniczny organizmu męskiej płci (podkreślanie osobistego stanu higienicznego pełniłoby w owych typach konstrukcji funkcję dominującą). Chodzi tutaj o to, że na początku filmu Mężczyzna może zaakcentować choćby: *Ale jestem spocony!, Ale jestem brudny!, Ależ wspaniale śmierdzę, moja gąbko!* Raczej jednak takiego typu komunikaty straciłyby na znaczeniu, na swej wadze, gdyby już trwało, odbywało się lizanie, pokrywanie śliną, wodą obmywanie. Najlepiej nadają się one na sam początek filmowego dzieła, zanim więc dojdzie do wylizywania, obmywania haniebnego.

Potem, po zakończeniu obmywania, wylizywania, przychodzi czas na lewatywę. Oto więc podły Mężczyzna aplikuje sobie do wnętrza odbytu wodę - przy pomocy rekwizytu: gruszki. Zadaniem zaś Pana Gąbki okaże się wtedy sterczeć przy pupie oprawcy i czekać na wytrysnięcie plugawej cieczy. Trzeba ją przyjąć do pokarmowego układu niezwłocznie. - *Pij!* - zaraz rozkaże okrutnik, kiedy tylko strumień zacznie wytryskiwać z odbytu plugawie spoconego, cuchnącego.

Mężczyzna musi koniecznie dopilnować, ażeby niewolnik wypił możliwie jak najwięcej ohydztwa.

Po konsumpcji cieczy z pupy, po opluwaniu, po degradowaniu finalnym przychodzi koniec filmu.

Ludzki worek treningowy

W mieszkaniu Chłopca, którego niech zagra młody człowiek w wieku piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat, przywiązany Pan Worek Treningowy czeka na sesję sportową, bokserską. Już przystojny, szczupły, wysportowany oprawca założył okropne rękawice bokserskie. Drogi obywatel szykuje się do atakowania brutalnego, do poniżania larwy kochanej.

Najpierw okrutnik przystępuje do rozgrzewki - polegałaby ona między innymi na podnoszeniu rąk, na wymierzaniu ciosów, na symulowaniu ruchów unikowych, bojowych, na uderzaniu - zarówno w powietrzu, jak i w niewolnika, na poruszaniu nogami, dreptaniu żywym, energicznym. Również i taka rozgrzewka byłaby niewątpliwie wielce poniżająca dla Pana Worka Treningowego. Lecz prędko nastąpi jej koniec - koniec rozgrzewki, będącej wstępem do dalszych podłych, a także wyrafinowanych przedsięwzięć.

Oto Chłopiec będzie na filmie bił ofiarę co chwila, będzie zatem zarówno kopał nogami personę, jak i uderzał ją górnymi kończynami. Co więcej, Chłopiec ma dużo opluwać niewolnika.

Fizyczny agresor w trakcie przemocowej sesji poniżania, podczas tegoż treningu osobistego może mówić na przykład: *Ty worku żałosny, Ty worku treningowy, Masz strzała na (pysk/ryjec/twarz ...), Lubię cię bić/Bardzo kocham cię bić/Uwielbiam stosować wobec ciebie ultraprzemoc, ty larwo, worku treningowy, Zaraz cię pokopię w dupę/Zaraz ci skopię/złożę dupę, Pokopię cię!, Zajebię ci!/Zajebię ci z pięści, paskudny worku, Nie zasługujesz na to, żeby żyć, czaisz?, Powinienem cię zabić uderzeniami/strzałami tu i teraz.*

Ważne jest, ażeby ofiara źle się czuła, by została upokorzona - upokorzona zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Chłopiec nie może być zanadto delikatny. Niech jednak stara się bokser uważać na buzię swojego niewolnika, na jego głowę, wyprowadzając swe wstrętne uderzenia.

Niech Chłopiec nie ma przez cały film na sobie założonych rękawic bokserskich. Tyczy się to chociażby sytuacji, kiedy młodzieniec pragnąłby uderzyć Pana Worka z otwartej dłoni w twarz, dać mu kilka tak zwanych liści - wówczas przecież rękawice nie byłyby potrzebne zupełnie, w ogóle.

Trening sportowy trwać może około czterdzieści minut, godzinę. To nie jest aż tak ważne, ile dokładnie czasu on potrwa.

Mebel podnózek

Chłopiec - młody gracz, którego niech zagra aktor w wieku około szesnastu, siedemnastu lat przebywa w swoim pokoju. Ubrany bądź w obcisłe, ciemne spodnie dresowe, bądź będący w samych majtkach bokserkach (w zależności od panującej temperatury otoczenia, pory roku, okoliczności, upodobań i zgody aktorskiej) on gra na konsoli/gra na komputerze w przeokropną, pełną przemocy grę albo na przykład w dostarczający wielu emocji mecz piłkarski. W domu nikogo nie ma prócz Chłopca oraz Pana Podnóżka. Dlatego okrutny Chłopaczek może pójść na całość względem złego traktowania urzeczowionego podmiotu. A ma wielką ochotę na sprawianie kolosalnego cierpienia, na ogromne poniżanie robakowej istoty, jaka przed nim się znajduje i trwa w obawie przed doznawaniem krzywd sromotnych.

Oto podległy młodzieńcowi Pan Podnózek pełni tutaj rolę mebla. Wcześniej Chłopiec powinien bezpiecznie unieruchomić, zmumifikować bandażami, taśmą swą ofiarę delikatną. Bezpiecznie, to znaczy tak, aby skóra ofiary mogła oddychać należycie - ażeby dobrze się czuła. Skóra nie może się ani trochę gotować. Oto układ krwionośny ofiary musi dobrze funkcjonować. Dlatego ciało Pana Podnóżka nie może być całe, całutkie w taśmie. To bandażę szpitalne, przyjazne dla skóry, mogą okrywać większość ciała osoby, a taśma może być tylko w celu umocnienia jakichś drobnych punktów, na przykład taśma może zespolić na bandażach kończyny.

Na początku filmu okrutny gracz kładzie na Panu Podnóżku swoje długo niemyte stopy w spoconych skarpetkach. Skarpetki powinny być w kolorze czarnym. I bardzo brzydko muszą pachnieć one. Chłopiec sytuuje na Panu Podnóżku swe nogi. Może trzymać agresor dolne kończyny zarówno na głowie/przy głowie Pana Podnóżka, jak i na jego plecach czy tam gdzie uzna po prostu za słuszne, stosowne. Gracz możliwość ma wyładowywać ciągle osobiste frustracje na Panu Podnóżku - może go zatem chociażby kopać, opluwać, wciskać swoje stopy mu w twarz. W plecy czy w brzuch niewolnika. Ponadto młodzieniec ma prawo wulgarnie odnosić się do urzeczowionego Pana, sprawiać słudze przykrość niewysłowioną, kolosalną. Kiedy natomiast Chłopiec przejawia ochotę pierdnąć, to niech emitowane gazy wdycha z konieczności Pan Podnózek - zatem wtedy niechże Chłopiec przysunie swą gotową do emisji gazu pupę tak, aby znajdowała się bezpośrednio nad twarzą niewolnika (takie coś pogłębiłoby poniżenie odrobinę).

Gdy zaś gierka nie idzie po myśli Chłopca, to może on mocno (mocniej niż zwykle, intensywniej niż normalnie) uderzać swego sługę, który to sługa musi starać się pozostawać nieruchomym, statycznym meblem (nawet uwzględniając tak jakże niecudne, niemiłe okoliczności, zachęcające do przejawiania obrony świadomej, do ekspresji instynktu samozachowawczego). Pan Podnózek powinien być w tym filmie cały czas związany jak larwa, dżdżownica - odpowiednim materiałem. W tym filmie związanie raczej figuruje jako konieczne rozwiązanie organizacyjne. Nie wydaje się stosownym zrezygnować z tegoż rozwiązania

racjonalnego.

Tenże etap filmu niech trwa około trzydziestu minut.

Potem Chłopiec zdejmując sam sobie skarpetki i dalej, lecz już w inny sposób używa tej bielizny do upokarzania mężczyzny mu podległego. Może Chłopiec chociażby ręcznie podsunąć swoje okropne skarpety pod nos niewolnikowi, by ten je obwąchiwał. Istnieje i realna możliwość, aby Chłopiec choćby wetknął swoje brudne, śmierdzące skarpetki do buzi Pana Podnóżka. Niewolnik może je w jamie ustnej trzymać, skarpetki może odpowiednio przeżuwać przez czas jakiś, przez czas nie nazbyt jednak długi. Pamiętać tutaj należy, że uczucie posiadania w buzi niemiłych skarpet, szorstkich, może okazywać się nieprzyjemnym doznaniem zmysłowym; wbijanie skarpet do środka buzi, przeżuwanie ich nie zaliczy się tutaj do obligatoryjnych działań aktorskich - można te motywy więc pominąć zupełnie.

Następnie Chłopiec pozwoli swojemu niewolnikowi, by ten lizał chłopięce bosc, spocone, brudne stopy. Dalej, wciąż młody oprawca grał będzie w grę (lecz może teraz, aktualnie użytkować inną gierkę niż wcześniej). Niech władca często opluwa Pana Podnóżka, kopie go, bije. Niech uderza niewolnika z otwartej dłoni w twarz siarczyście i dźwięcznie. Ten etap filmu niech trwa około trzydziestu, czterdziestu minut.

Na koniec zaś Chłopiec nasika do szklanki/pustej butelki po napoju smacznym i tam popluje dużo, po czym nakaze swemu słudze wypicie paskudnego tworu - moczu ze śliną. Do kropli ostatniej. Płyn będzie przeokropny w istocie. A Chłopiec niech śmieje się szyderczo, oglądając pijącego napój niewolnika upokorzonego. I w trakcie picia ohydneho popitku niewolnik byłby przez oprawcę opluwany intensywnie.

Koniec filmu.

Bycie podnóżkiem, kiedy Młodzieniec surfuje po internecie

W swoim mieszkaniu siedzi Młodzieniec, którego niech zagra aktor w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat. On surfuje sobie po internecie. Spędza czas wolny, odpoczywając.

Tymczasem służyć pod jego stopami musi wielbiący dolne kończyny Pan Podnóżek. Ustawicznie jest on dręczony, poniżany oraz opluwany przez złego chłopca. Poniżany, skrępowany organizm ma cały czas na swojej twarzy stopy Młodzieńca postawione - najpierw w czarnych skarpetkach są te stopy, a potem są one bose, gdyż później, w pewnym momencie, Młodzieniec skarpety zdejmuje ze swych dolnych kończyn.

Najlepiej byłoby, gdyby nastoletni okrutnik siedział przy biurku. Sceneria biurka, przestrzeni wokół niego stanowi tutaj adekwatną, w przypadku realizacji filmowego dzieła. Zważyć należy - strefa owa, przestrzeń pod biurkiem/przy biureczku powinna być wystarczająco obszerna, by zmieścić się tam niewolnik i mógł tam zostać ulokowany, unieruchomiony.

Bycie podnóżkiem, podczas gdy chłopcy oglądają mecz

Trwa mecz - pełnoletni chłopcy oglądają go bądź na płaskim telewizorze, bądź na komputerze. A pod stopami person uwielbiających sportową aktywność leżeć musi nieruchomo, na plecach, związany okrutnie Pan Podnóżek. Do skrępowania użyć można taśmy, bandaży elastycznych czy sznurów. Podczas oglądania meczu młodzieńcy piją piwa. Jedzą przekąski. I mogą prócz tego palić papierosy ohydne.

Oto chłopcy już na początku filmu lokują na twarzy Pana Podnóżka swoje spocone stopy w skarpetkach. Około zaś w połowie filmu niechże skarpetki będą przez niegodziwców zdjęte i wtedy bose stopy niechaj będą postawione na twarzy oddanego niewolnika.

Przykładowe czynności dominacyjne, które mogą pojawić się na filmie, to: plaskanie w twarz, w głowę dłońmi niezaciśniętymi w pięści, przyciskanie stóp do twarzy sługi, stąpanie, kroczenie po plecach niewolnika, plucie przez tyranów na swoje własne dłonie i zmuszanie Pana Podnóżka, by te ich dłonie oplute wylizywał bardzo dokładnie, jak piesek.

Zdegradowany ludzki koc piknikowy

Z dala od cywilizacji, na polanie wśród drzew piknik urządził sobie okrutny, arogancki Młodzieniec (rola do zagrania przez młodego człowieka płci męskiej w wieku około szesnastu, siedemnastu bądź osiemnastu lat). Pragnący zabawić się arogant siedzi sobie, wyleguje się, leży na ciele niewolnika - Pana Kocyka. Ofiara ma służyć chłopcu jako zwykły koc. Jednak nie przez cały czas trwania filmu władca leży, siedzi na swoim słudze. Co jakiś czas bowiem wstaje. Lecz udręk, złego poniżania nie ma praktycznie końca.

Przede wszystkim podczas trwania filmu Młodzieniec bardzo poniża związanego Pana Kocyka - zmusza go do: wielbienia mu butów, do obwąchiwania czarnych, spoconych, śmierdzących skarpetek, potem zaś do lizania stóp bosych, które są spocone i niemyte od dni wielu. Wczasowicz niech intensywnie, co chwilę opluwa Pana Kocyka. Niech czasem go bije, popycha, kopie. Niechaj Panu Kocykowi ofiarowuje plaskacze w twarz ustawicznie. Tak zwane plaskacze są to uderzenia w twarz z dłoni otwartej, nie zaś zaciśniętej w pięść - trzeba pouczyć aktora, aby absolutnie nie uderzał z pięści istoty ludzkiej (a niektórych chłopców ogarniać mogą złe chętki, by z pięści uderzać, co ma wyładować frustracje i wprowadzić w znakomity nastrój, zadowolenie satysfakcjonujące).

Ważnym elementem filmu niech będzie również deptanie owoców, warzyw, miękkich produktów spożywczych i zmuszanie, by Pan Kocyk wszystko to zjadał z apetytem pięknym, zdumiewającym. Deptać jedzenie Młodzieniec może bezpośrednio swymi butami lub bosymi stopami (najprawdopodobniej chłopiec będzie wołał nie brudzić bosych/w skarpetkach stóp i wykorzysta obuwie do deptania pokarmów). Z obuwia, jak i z ziemi pokarmy, resztki jedzenia Pan Kocyk powinien wylizywać, wyjadać. A jeśli Pan Kocyk nie żywiłby apetytu, by konsumpcji intensywnej, zaangażowanej dokonywać, to wówczas Młodzieniec powinien ofiarę delikatną zmotywować poprzez: bicie, kopanie, przyciskanie twarzy do jedzenia ręką, opluwanie nie tylko sługi, ale i czekającego na niego okropnego jedzenia. Motywowanie powinno nadto następować poprzez podstawianie niewolnikowi stóp w skarpetkach lub bosych pod nos - także i ta czynność posłużyć potrafi, jest w stanie posłużyć zmobilizowaniu, adekwatnemu do okoliczności. Niech również energiczny oprawca pluje na swoje dłonie i daje je do lizania brzydko zdegradowanemu słudze.

Lecz oprócz samego deptania jedzenia butami/stopami Młodzieniec powinien przeżuwać pokarmy i je wypluwać. Takie wyplute okropności powinien Pan Kocyk wyjadać, i to z poczuciem wdzięczności dozgonnej. Wdzięczność okazywana byłaby poprzez mowę niewerbalną, poprzez miny wyrażające uwielbienie do władcy okrutnego i tyranicznego.

Cały film powinien trwać około czterdzieści, pięćdziesiąt minut.

Pan Niewolnik elementem łóżka

Noc. Młodzieniec (którego niech zagra mężczyzna pełnoletni) przykleił, przytwierdził Pana Niewolnika taśmą do swojego dużego, obszernego łóżka. Jest to łóżko odpowiedniej długości oraz szerokości - nie może być zbyt małym obiektem łóżko. Zmęczony dręczyciel, pozbawiony litości, właśnie położył się spać. Nago. Najlepiej nago, choć może położyć się do snu w samych majtkach organizm.

Z kolei Pan Niewolnik, unieruchomiony, podziwia leżące władcę, choć bardzo temu służy niewygodnie. Niewolnik jest tak skrupowany, że okazuje się po prostu częścią mebla - łóżka. Mimo że zakazano mu mówić, swoimi minami niech okazuje Pan Niewolnik uwielbienie, posłuszeństwo, szacunek wobec Młodzieńca jakże niezwykle brutalnego.

Młodzieniec niech coś robi na telefonie komórkowym, przed zapadnięciem w sen. Nie musi od razu zasypiać ten okrutnik przystojny i ośniewający. Gdyby był przykryty kołdrą, to niech koniecznie wystają mu z niej bosa śmierzdzące, spocone stopy. One muszą być widoczne wiele czasu na filmie. Jednak najlepiej, gdyby nagi, rozebrany Młodzieniec nie był wcale, w ogóle przykryty niczym zasłaniającym atuty jego cielesnej powłoki.

Równocześnie Pan Niewolnik powinien być przez łotrą ignorowany całkowicie, totalnie. Młody kryminalista, ulicznik powinien traktować Pana Niewolnika jak rzecz, jak obiekt, niczym powietrze. Ale tak naprawdę nie w stu procentach. Nie zupełnie do końca.

Już po pewnym czasie, późną nocą, Młodzieniec wyjdzie z łóżka, choćby do łazienki albo do kuchni. Niech co najmniej jedno takie wyjście jego nastąpi. Maksymalnie zaś dwa wyjścia zaistnieją - tak należy zarządzić. Zarówno wychodząc z łóżka, jak i powracając do miejsca umożliwiającego spanie, regenerację biologiczną, arogancki potwór niczym powiew lekkiego wietrzyku, niczym bryza powietrzna zbliży się do Pana Niewolnika. Wtedy lekko Młodzieniec się o sługę otrze, pociera. Subtelnie jak płynąca chmurka, powoli ulegająca rozplywaniu. Niech dominator zbliży pod buzię Pana Niewolnika swego spoconego penisa. Swój odbył niech zbliży służy pod nos. Wtedy to ledwie zauważalny uśmiech obleje twarz okropnego, aczkolwiek ślicznego Młodzieńca, uśmiech obfitujący jednak w arogancję, w pewność siebie. W dodatku zamierzający dalej spać człowiek może zbliżyć do Pana Niewolnika, pod jego buzię, samą swoją własną twarz i swoje spocone, od wielu dni niemyte, przetłuszczone włosy, musiałoby to jednak tak być pokazane ruchowo, jak gdyby Młodzieńcowi wcale nie zależało na uszczęśliwieniu Pana Niewolnika, musiałyby to być ruchy nasuwające na myśl przypadkowe trącenia, obroty, zbliżenia.

Bycie poduszką podczas gdy młodzieniec gra w grę

Chłopiec, którego niech zagra aktor w wieku około szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lat, ubrany w obcisłe ciemne spodnie dresowe, w których mocno odznaczają się pośladki, przebywa w swoim pokoju, gdzie gra w grę (na komputerze albo na konsoli). Tak on siedzi, że jego pupa wciska się mocno, brutalnie w twarz Pana Poduszki; znajduje się pupa na wysokości głowy niewolnika nędznego i nieszczęsnego.

Aktor odgrywający rolę Gracza musi koniecznie być bardzo spocony. Musi zatem mieć spoconą pupę, spocone stopy, skarpetki. Trzeba, by zapach figurował jako intensywny oraz odczuwalny w całym pomieszczeniu, lokalu związanym ze scenografią.

Oto młodzieniec cały czas poniża Pana Poduszkę, grając w grę konsolową/komputerową. Opluwa drogą larwę, wyzywa, policzkuje, bije. Pierdzi jej w twarz. Zaś gazy lotne powinny być emitowane w tym filmie nierzadko.

Młodzieniec wlepia swe oczy w ekran, owszem, nie znaczy to jednak, iż czasem nie spogląda na niewolnika niemo błagającego o litość. Czasem powinien bowiem Gracz spoglądać na sumiennego, wzorowego sługę, spojrzeniem go łaskawie obdarzać, patrzeć mu prosto w oczy, nasycając, rozkoszując się równocześnie swą wielką, kolosalną władzą nad tak żalosną larwą, godną deptania długotrwałego, ciągnącego się niby w nieskończoność.

W tym filmie Pan Poduszka może ale nie musi być związany, na przykład taśmą albo sznurami - pozostaje to w gestii chłopca, czy będzie wolał związać niewolnika czy pozostawić mu swobodę ruchową, mobilność pewną.

Młody mężczyzna, siedzący na Panu Poduszce, niech emocjonuje się grą. Oznacza to, że kiedy ponosi porażkę w gierce, kiedy źle mu się gra, gdy nie odnosi sukcesów, to niech bije z otwartej dłoni niewolnika w twarz, niechże ofiarowuje Panu Poduszce siarczyste plaskacze. Plaskacze to są uderzenia z otwartej dłoni. Nie z pięści.

Miedzy innymi władca może kopać nogami swojego biednego niewolnika, nikt mu tego nie wzbroni.

Film, siedzenie pupą, granie w grę - to może trwać około czterdzieści, pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt minut. Jednakże nie może być tak, że cały czas Gracz siedzi pupą na twarzy sługi, niech co jakiś czas zmienia samiec pozycje siedzenia, wierci się, powstaje. Monotonia siedzeniowa nie dość, że sprzyrzy się przystojnemu aktorowi, o wybitnej urodzie, to jeszcze świadczyć będzie o braku estetyki filmowej; urozmaicanie pozycji aktorskich byłoby tutaj dobre, adekwatne, pasujące. Wskazane stanowi bezsprzecznie.

W trakcie grania w grę, w trakcie realizacji filmowego dzieła chłopiec ma podstawiać niewolnikowi swe stopy w skarpetkach i bosa do wielbienia, lizania. Oto stopy w skarpetkach do wączania, całowania, a bosa stopy do dokładnego lizania. Wielbienia stóp ma być bardzo dużo w trakcie nagrywania tegoż filmowego wytworu. Język niewolnika ma czuć stopy oprawcy - Gracza.

Jeśli zaś chodzi o grę komputerową/konsolową, może być to gra dowolna, zadowalająca młodzieńca, choćby może być to gra przemocowa, strzelankowa, przygodowa albo sportowa, meczowa.

Bycie poduszką podczas gdy chłopczyk leży na łóżku

Młodzieniec, którego niech zagra aktor w wieku około szesnastu, siedemnastu lat, przychodzi zmęczony do mieszkania, do lokalu. Miał on bardzo przedłużający się, rozwlekły, długi, ciężki dzień, pełen fizycznych aktywności, a w dodatku obfitujący w niedogodności pewne. Młodzieniec dzisiejszego dnia uprawiał intensywnie sport/sporty.

Tymczasem na łóżku/kanapie leży unieruchomiony niewolnik - Pan Poduszka. Do związania osoby może posłużyć taśma klejąca, użyte mogą być sznury, nie trzeba tutaj bandaży elastycznych, choć okazałyby się one bez wątpienia dobrym, ślicznym fundamentem kreującym postać larwy, dżdżownicy. Oczywiście Pana Poduszkę musi związać nie kto inny jak sam młody oprawca, choć nie pokazane by to było na filmie, którego tematem jest przecież funkcjonowanie ofiary, poddanego jako żywa poduszka do spoconej i śmierdzącej pupy. W tym filmie krystalizuje się określona, konkretna dominanta kompozycyjna. Najważniejsze jest tutaj bowiem pokazać traktowanie Pana jak poduszczkę, nie tylko do pupy królewskiej, ale i też do innych męskich części ciała.

Pan Poduszka błagalnie jęczy, kiedy do pokoju wchodzi jego władca bez serca.

Oto, na początku filmu, Młodzieniec podstawia niewolnikowi swoje stopy w spoconych czarnych skarpetkach, a potem bosc - do wielbienia, do obwąchiwania, lizania, do całowania. Trwa to dość długo. Lecz nie nadmiernie rozwlekle.

Agresor intensywnie opluwa swego całodobowego sługę, może go nawet bić, kopać, obdarzać bolesnymi uderzeniami z otwartej dłoni. Nikt mu tego nie zabroni. Ważne, żeby nie uderzać z pięści w twarz niewolnika.

Po kilku/kilkunastu minutach okrutny i arogancki Młodzieniec lokuje się na łóżku/rozłożonej kanapie tak, że siada pupą na twarzy ofiary. Pozbawiony litości młody obywatel albo będzie ubrany w obcisłe, ciemne spodnie dresowe, w których odznaczać się będą chłopięce pośladki, albo będzie on w samych majtkach - bez spodni (trzeba przemyśleć realizację dwóch filmów, uwzględniających dwie te odmienne konfiguracje kompozycyjne). Z pewnością aktor musi mieć spoconą pupę, odzież, spocone bardzo skarpetki, spocone stopy - to nie ulega wątpliwości.

Leżenie pupą na twarzy niewolnika, z przerwami na zmiany pozycji, na wstawanie, niech trwa około trzydzieści, czterdzieści minut. A w trakcie leżenia niech chłopiec pierdzi w twarz niewolnikowi, niech go intensywnie, sprawnie opluwa, niech mu co jakiś czas podstawia stopy do wielbienia, adorowania. Chłopiec nie musi cały czas siedzieć pupą na twarzy niewolnika, może stawiać na buzi sługi swoje kończyny dolne chociażby, a pupę mieć może ulokowaną u dna łóżka/kanapy - przez pewien jednak moment czasowy.

Krzeselko kochane

Pan Krzesło przebywa związany taśmą w niewygodnej pozycji. Ma przypominać krzeselko uformowanym taśmą wyglądem. Przy nim zaś znajduje się stoliczek.

Momentalnie na Panu Krześle siada okrutny Młodzieniec, którego niech zagra aktor w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lat. Młodzieniec przyniósł sobie obiad, który teraz będzie spożywał, okrutnie męcząc zgłodniałego niewolnika. Sługa nie jadł od długiego czasu, cierpi on głód przemożny, kolosalny. Chciałby cośkolwiek pożywne zjeść.

Młodzieniec w ciemnych, obcisłych dresowych spodniach specjalnie tak się sadowi na krześle pupą, tak rychtuje co chwila, aby jeszcze bardziej pogłębiać, potęgować cierpienie ofiary, odczuwającej dyskomfort poważny oraz przykry. Niechaj Młodzieniec nie pozostaje statyczny. Musi być on dynamiczny.

Z kolei w trakcie jedzonego posiłku Pan Krzesło może pojękiwać, jakby domagając się pokarmu (gdyż Pan Krzesło jest głodny). Ale Młodzieniec początkowo nie reaguje na te jęki, naturalnie nie daje Panu Krzeselkowi nic do jedzenia.

Szybko podlec traci cierpliwość, okrutnik może, słysząc usilne błagania, usilne dopraszanie się o pokarm, oznajmić choćby: *Zamknij ryj!, Cicho bądź!, Milcz, krzeselko/ścierwo/padlino/robaku, Będziesz ty cicho?!*

Lecz po tym jak chłopiec zje obiad, jak skończy posiłek, to resztki z posiłku zdepcze i da do zjedzenia Panu Krzeselkowi. Okaże więc pewną łaskę, choć niewielką w istocie.

Całość filmu niech trwa do około trzydziestu, najwyżej czterdziestu minut.

Bycie siedziskiem, gdy Chłopiec korzysta z internetu

Chłopiec (którego niech zagra aktor w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat) surfuje po internecie, korzysta z zasobów wirtualnej sieci. Może na przykład on słuchać ulubionej muzyki. Niegodziwiec owy siedzi pupą na plecach Pana Fotelika przez cały czas trwania filmu. Nad służą swoim okrutnie się znęca ten zły, nikczemny bohater negatywny.

Młodzieniec stoi na ludzkim podeście i przybija obraz do ściany

W trakcie tegoż filmu Młodzieniec, którego niech zagra aktor w wieku około piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat, długo przybija obraz do ściany. Nie śpieszy się więc z zadaniem dość prostym. Stoi ten blondwłosy chłopiec na Panu Podeście, który może pojękiwać z bólu, cierpienia.

Przybijający obraz chłopczyk może kopać, bić niewolnika, opluwać go.

Nie może absolutnie zbyt śpieszyć się z przybiciem malowidła do ściany.

Kiedy Młodzieniec przybija obraz do powierzchni pionowej, może sprawdzać, czy obraz dobrze leży, zatem co chwila ma prawo schodzić z niewolnika i na niego znowu wchodzić. Nadto z różnych kątów, miejsc niech Młodzieniec spogląda na przybijany cały czas obraz, niefinalnie jeszcze zawieszony.

Okrutnik ma możliwość, ażeby kopać niewolnika nogą, gdy ten źle pełnić będzie funkcję podestu. Dręczyciel może obwiniać Pana Podestę, że obraz został źle zawieszony, nierówno, zaś w ramach kary stosowane by były chociażby bolesne kopniaki.

Można tutaj rozważyć, aby będący na czworakach Pan Podest podawał Młodzieńcowi gwoździe. Z drugiej jednakże strony Młodzieniec to persona wielce samodzielna, niepotrzebująca do niczego, według niego, obrzydliwej, nieudolnej larwy ludzkiej.

Już po ostatecznym zawieszeniu obrazu Młodzieniec odpoczywa, siedzi na kanapie/fotelu. A niewolnik wielbi mu stopy spocone, śmierdzące. Ta część filmowego dzieła niech trwa krócej aniżeli sceny wchodzące w skład procesu przybijania obrazu do ściany.

Ludzki stolik do stawiania na nim napojów

Pan Stolik został związany przez Młodzieńca taśmą (rolę chłopca niech odegra aktor w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat). Teraz starszy jegomość jest jedynie stolikiem do stawiania na nim napojów, jedzenia wszelkiego, pychotkowego.

Chłopiec przez cały czas trwania filmu poniża Pana Stoliczka. Oto kładzie na nim puszkę napoju. I ten płyn spożywa, nie śpiesząc się zupełnie.

Pan Stolik jest przez okrutnego Młodzieńca opluwany, męczony. Pod niewolniczy, podległy nos podstawia chłopiec swoje spocone, śmierdzące stopy w czarnych skarpetkach. Potem koniecznie aktor powinien zdjąć skarpetki i dawać niewolnikowi do wielbienia, lizania swoje bose, śmierdzące, spocone stopy. Długo to trwać powinno.

Okropny wosk kapie! Kapu-Kap-Kap!

Pan Stolik zostaje związany taśmą albo sznurami przez Młodzieńca (niech rolę Młodzieńca odegra persona w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lat - najlepiej niech to będzie mężczyzna mający jasne, blond włosy). Film pokazuje proces wiązania, unieruchamiania.

Następnie młody nikczemnik przygotowuje świeczuszki, tak aby zaraz kapały woskiem na biednego, unieruchomionego Pana Stolika. Ponieważ ofiara zostanie okrutnie związana, nie będzie mogła uchylać się od wosku irytującego, skapującego.

W czasie filmu Młodzieniec może się śmiać, lekko bić Pana Stolika. Może go więc trącać, szturchać bądź na przykład plaskać dłonią otwartą w twarz, choćby w policzki, czoło sługi.

Dzbanuszek

W tym filmie performance Pan Dzbanuszek będzie traktowany przez Chłopca (zagra go aktor w wieku około szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lat) jak najzwyklejsze naczynie. A okrutne Chłopaczysko nie zważy wcale na delikatność osoby starszej od siebie wiekiem.

Oto Pan Dzbanuszek gromadzi w swych ustach płyny, bulgocze wodę lub mleko, a następnie ciecze wypływa do filiżanki. Z filiżanki zaś pije arogancki Chłopiec, cały czas poniżający urzeczowionego niewolnika. Tyran za nic ma delikatność, kruchość swojej ofiary, całej aż bladej ze strachu, z przerażenia kompletnego.

Można też rozważyć pewne odwrócenie ról, z uwzględnieniem zaniku degradowania. Zatem młodszy wiekiem aktor mógłby przyjemnie spędzić czas, pełniąc funkcję takiego dzbanka, ale wówczas nie byłby bohater dzbankowy poniżany, obrażany, degradowany - wszystko odbywałoby się w kulturalnej atmosferze.

Ozdobny element ściany

Chłopiec (rola dla aktora w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lat) przykleja do ściany Pana - mocną taśmą izolacyjną. Film demonstruje proces przytwierdzania do ściany niewolnika. Musi być tutaj użyte bardzo dużo taśmy klejącej.

W trakcie przyklejania Pana do ściany Chłopiec będzie swojego niewolnika opluwał, wyzywał, poniżał. Może bić rękoma biedną, delikatną ofiarę, na jego łaskę zdaną.

Gdy już proces przyklejania zostanie zakończony młody oprawca będzie sprawdzał niekiedy, czy niewolnik dobrze się trzyma, czy nic się nie odkleja. Dobrze byłoby gdyby nawet i wtedy Chłopiec coś doklejał, gdzieś dodawał nowe pasma taśmy, niby to dokonując poprawek, modyfikacji konstrukcyjnych.

Niech w trakcie filmu Chłopiec dużo poklepuje unieruchomionego, przytwierdzonego do ściany Pana, niech używa wobec ofiary fizycznej przemocy.

Można też tutaj rozważyć, żeby młodzieniec podstawiał niewolnikowi swojego śmierdzącego, chłopięcego buta pod nos - do obwąchiwania i do lizania. A może nawet niech Chłopczyk rozważy bezpieczne przyklejenie buta do części twarzy sługi, tak aby jednak ofiara mogła oddychać i mieć cały czas zapewniony dostęp do świeżego powietrza.

Podczas przyklejania Chłopiec może zrobić sobie przerwę na papierosa, i wówczas palenie papierosa mógłby podziwiać już przyklejony do ściany niewolnik. Zaś czynność aktorska palenia tytoniowego wyrobu łączyłaby się z intensywnym opluwaniem wiadomo kogo.

Ludzki element bramki na boisku piłkarskim

Do słupka bramki na pełnym błotku boisku ubrany w strój piłkarza Chłopiec (rola dla młodego aktora w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat) przykleja taśmą klejącą Pana. Zostaje to zademonstrowane na filmie. Persona poddana tak zostaje przyklejona do słupka bramki, że nie może się z niego wyrwać, nie jest po prostu w stanie się oswobodzić.

Następnie kamera pokazuje, jak Chłopiec kopie piłkę do bramki, jak trenuje sobie arogancko. Co jakiś czas Chłopiec uderza piłką w Pana, uważając jednak na jego zdrowie. Nierzadko młody nikczemnik podchodzi do hańbionego, opluwa go, uderza z otwartej dłoni w twarz, w głowę, mocno kopie.

Na koniec filmu Chłopiec zdejmuje swoje zabłocone, brudne buty i przedkłada obuwie, raz but jeden, a potem drugi, niewolnikowi do wylizania i obwąchania.

Pacholek na boisku piłkarskim

Młody Piłkarz (rola dla chłopca w wieku szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lat) związuje bardzo okrutnie Pana Pacholka - tak aby przypominał on drobny, niepozorny przedmiot do wymijania podczas treningu w nożną piłkę.

Oto za moment Pan Pacholek okazuje się skulony, ściśnięty w sobie - i nie może wyswobodzić się z tej niewygodnej bardzo pozycji. Nie byłaby to z pewnością komfortowa pozycja siedząca dla kochanego aktora, czego trzeba mieć świadomość pełną.

Podczas filmu Piłkarz dużo biega z piłką, wymijając dumnie, arogancko Pana Pacholka. Gdy jest blisko starszego od siebie, skulonego w wyniku działania taśmy mężczyzny, to nierzadko kopie go nogą boleśnie. I biedny Pan Pacholek jest prócz tego opluwany i deptany, lekko miażdżony przez obute stopy Chłopca (Piłkarz nie może jednak przesadzać z fizycznym okrucieństwem).

Biegający Piłkarz niech ociera się o niewolnika intensywnie. Niech ocierać się nie omieszka zły bandyta.

Czas mija, upływa. Po wielu rundkach, po długiej bieganinie i po wielu wybornych strzałach do bramki przychodzi ostatni już etap filmowego dzieła.

Młody okrutnik podchodzi do Pana Pacholka i zdejmuje swe śmierdzące buty korki. Obuwie to bardzo brzydko pachnie oraz jest uwalone błotem - niewolnik aż jęczy z rozpacz. Cierpi niemiłosiernie kochana, droga larwa. Zaś pozbawiony litości i dobrotliwego charakteru dręczyciel wymusza na niewolniku, ażeby ten sługa obwąchiwał długo skarpetki/getry piłkarskie oprawcy, by całował, lizał stopy w skarpetach, a potem lizał bosc stopy - zarówno skarpetki, jak i stopy mają bardzo brzydko pachnieć, mają być one niezmiernie spocone.

Na koniec zaś sługa musi wylizać zabłocone, brudne buty swojego władcy. Lecz zrezygnować trzeba z lizania butów, jeśli zawierałyby one na przykład na podeszwach potencjalnie szkodliwe, toksyczne substancje z boiska, choćby maleńkie, żwirowate kulki - sztuczne tworzywa.

Ludzki pisuar

Dorosły mężczyzna został przez okrutnego Chłopca (odgrywanego przez aktora w wieku około szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lat) rozlegle obandażowany oraz - dla umocnienia struktury unieruchamiającej - otaśmowany. Pan Pisuar musi służyć jako toaleta złemu, niegodziwemu młodzieńcowi. W tym filmie będzie wydany tylko mocz, a nie kał.

Chłopiec powinien przed nagrywaniem filmu dużo wypić płynów, dzięki czemu będzie mógł ofiarować swojemu niewolnikowi prosto do buzi odpowiednio wiele porcji moczu.

Należy wykorzystać tutaj ważny rekwizyt - lejek spożywczy. Lejek spożywczy Chłopiec ma osobiście wbić do buzi swej ludzkiej toalecie przenośnej - niedelikatnie, okrutnie, i operacja ta ma być zarejestrowana na filmie koniecznie.

Podczas filmu Chłopiec niech daje Panu Pisuarowi swoje stopy w skarpetkach oraz stopy bose do wielbienia, lizania, całowania, masowania językiem. Niechże opluwa gęstą plwociną swego sługę cierpiącego bez przerwy, bez ani chwili wytchnienia. Oprawca niech pluje sobie w dłoń i daje te dłonie do wylizania słudze.

Oto w trakcie filmu Chłopiec pić będzie lubiany przez siebie napój/pić będzie ulubione napoje, w obfitości. Ogólnie picie powinno smakować Chłopcu, powinno być dla niego wystarczająco apetyczne, zadowalające. Niechaj dużo aktor pije w trakcie nagrywania filmowego dzieła sztuki. Ponieważ ma dużo sikać przecież.

Bycie przenośną toaletą niech trwa około kilku godzin, jednak sam film powinien trwać dalece krócej, około godzinę, i pokazywać powinien różne wybrane, wyselekcjonowane momenty interesujące, najwięcej zaś te, jak Chłopiec oddaje mocz do ust larwy ludzkiej i wymusza na niewolniku wielbienie kończyn dolnych.

Czasem trzeba troszkę poczekać, aż aktorowi kochanemu zachce się siusiu.

Przenośna toaleta

Arogancki, bez serca Młodzieniec, którego niech zagra aktor w wieku około szesnastu, siedemnastu bądź osiemnastu lat przebywa właśnie w swoim nowoczesnym mieszkaniu. Oto ma zamiar skorzystać z Pana Toalety w bardzo okrutny, perfidny sposób. Otóż chce - po pewnym czasie trwania filmu - zrobić kupę prosto w otwarte usta unieruchomionemu jak larwa niewolnikowi. Jednak defekacja nie następuje tak od razu.

Odpowiednio wcześniej sługa powinien zostać obandażowany szczelnie, a niektóre rejony, to znaczy sektor stóp i sektor rąk powinny zostać dodatkowo umocnione pasmami taśmy. To Młodzieniec powinien osobiście skrępować Pana Toaletę. A na filmie powinno być pokazane to bandażowanie, unieruchamianie.

Oprócz tego rozważyć trzeba w przypadku owego filmu awangardowego - dzieła sztuki nowoczesnej - zastosowanie silikonowego rozwieracza dentystycznego. Mógłby opasać usta Pana Toalety wskazany przedmiot, dzięki użyciu sprzętu ofiara nie mogłaby zamknąć swych ust i bronić się przed jakże straszhliwymi aktami okrucieństwa. Przed petami zrzucanymi, strzepowanymi arogancko. Przed plwociną emitowaną na okrągło. Ofiara nie mogłaby wreszcie odrzucić wątpliwej jakości daru - w postaci kupy.

Jednak zanim niewolnik przyjmie w usta wydaliny Młodzieńca, to niech trwa poniżanie, niech Młodzieniec podkłada niewolnikowi swoje stopy w czarnych skarpetkach, a zaraz potem bosc stopy do wielbienia, czczenia. Niechaj sługa jest opluwany ciągle, maltretowany intensywnie. Bity, kopany być może niewolnik. Mogą być podstawiane przez Młodzieńca buty do wylizania, obligatoryjnie łącznie z podeszwami. Na podeszwy buciorów niech Młodzieniec pluje, i każe je lizać.

Następnie Młodzieniec zapali sobie papierosa. Popiół strzepywać będzie do cały czas otwartych ust robaka. Usta biednej, drogiej larwy muszą figurować jako rozwarte, otwarte szeroko (ale bez przesady).

Dopiero po tym etapie istotnym, który niech trwa około dwudziestu minut, ma nastąpić akt defekacyjny, stanowiący kompozycyjną dominantę planowanego tworu filmowego.

Oto Młodzieniec niechaj zrobi kupę prosto w usta niewolnikowi. Wymusi władca na swym larwowym słudze, aby ten zjadł, połknął całe paskudne wydalone ohydztwo. Niechaj Młodzieniec wtedy dużo pluje do wnętrza buzi niewolnikowi, tak by ofiarowane odchody chłapięce mieszały się z gęstą, wyemitowaną plwociną osobniczą. Wszystko ma połknąć persona zdegradowana. Ma zjeść całą kupę, do ostatniego jej kawałka.

Młodzieniec dopilnuje tego. On więc sprawdzi uważnie, czy wszystko zostało połknięte, przyjęte do trawiennego układu. Być może, ale to już wedle uznania Młodzieńca, gdy niewolnik wszystko zje, połknie, to zasłuży na pochwałę, na czule głaskanie po głowie, gdzie czułym głaskatorem byłby defekator spocony oraz nieumyty.

Jeśli natomiast niewolnik nie będzie miał apetytu, to wówczas niech Młodzieniec zastosuje niesłychaną, bezbrzeżną przemoc fizyczną - w celu zachęty do konsumpcji.

Potem Pan Toaleta musi dokładnie wylizać odbyt Młodzieńca, zatem pełnić powinien funkcję toaletowego papieru.

Pod koniec Młodzieniec dokonuje na sobie lewatywy - on aplikuje do odbytu swego czystą wodę z gruszki - czyni tę aplikację nad twarzą sługi. A gdy już woda zostanie wyrzucona z impetem, co nieuchronne, to wówczas cały ten płyn zanieczyszczony musi zostać wypity przez biednego niewolnika. Wtedy dopiero nastąpi koniec filmu nowoczesnego.

Ludzkie naczynie do śliny

W tym filmie dorosły Pan ma być traktowany przez Chłopca, którego niech zagra aktor w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat, jak naczynie do śliny, jak tak zwana spluwaczka. Odgrywający rolę Chłopca młody mężczyzna musi koniecznie bardzo dużo, obficie pluć. Pluć zatem co chwila. Pluć gęstymi bardzo melami dręczyciel musi.

Pluć Chłopiec będzie zarówno do otwartej buzi związanego Pana, jak i na jego całą twarz, na ciało. Najwięcej jednak śliny ma wędrować bezpośrednio do cały czas muszących być otwartymi ust zhańbionego niewolnika. Równolegle bardzo wiele plwociny powinno być emitowane przez Chłopca w kierunku twarzy sługi, tak aby ten całą twarz miał w chłopięcej, dziwnie pachnącej, kleistej wydzielinie. Twarz Pana musi się cała kleić od mnóstwa mel emitowanych.

A w trakcie filmu Chłopiec może popijać dużo czystej, mineralnej wody. Nie może jednak pić żadnych soków, napojów. Przez okrutnika może być pita woda jedynie. Ale nie może być ona gazowana. Wodą zmieszaną ze śliną niechaj Chłopiec pluje na Pana.

Pan powinien być związany jak larwa, dżdżownica. A więc stopy powinien mieć złączone razem, zaś ręce przytwierdzone do tułowia. Posłużą temu celowi dwa ułożone pasma taśmy klejącej.

Chłopiec niech bardzo często w trakcie filmu podkłada Panu swoje stopy do wielbienia, lizania.

Może młodzieniec, choć nie musi (to nie jest konieczne) wymusić na niewolniku, by ten wypił z butelki dużo wody zmieszanej z moczem chłopięcym i ze śliną młodego niegodziwca. Ale to jest tylko nieobowiązkowy dodatek do wyobrażanego dzieła filmowego.

Film może trwać około godzinę. Lecz nie zostaje ustalona jego dokładna długość.

Popielniczka ludzka

W tym filmie dorosły Pan ma służyć jako popielniczka. Pan Popielniczka ma mieć założony na usta silikonowy rozwieracz dentystyczny, tak aby nie mógł swoich ust zamknąć, choćby w prymitywnym odruchu obronnym.

Traktuje mężczyznę jak najzwyklejszą popielniczkę okrutny Młodzieniec, którego niech zagra aktor w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat. Aktor powinien mieć raczej blond włosy, lecz nie jest to warunek konieczny. Preferencyjne są jednak jasne włosy u chłopczyka pozbawionego najmniejszych przejawów litości i dążącego do wywołania rozpacz, do sprawienia bólu komuś słabemu, ze wszech miar zniedołężniałemu.

Pałac, Młodzieniec powinien strzepywać popiół z papierosa efemerycznego do cały czas otwartej buzi swojego niewolnika. Nadto powinien co chwila chłopiec pluć gęstą śliną do wnętrza gębowego aparatu Pana Popielniczki.

Chłopczyk nie może zapomnieć o daniu Panu Popielniczce do obwąchania swych stóp w czarnych skarpetkach. Dużo musi być również lizania spoconych, brudnych bosych stóp chłopczyka.

Kiedy zaś Młodzieniec wypali jednego papierosa, to za pewien czas niech zapali drugiego, a potem może i trzeciego. Byleby nie za dużo on palił. A w międzyczasie, gdy papieros nie jest palony, to niech trwa samo dręczenie, poniżanie niewolnika.

Film niechaj trwa około pół godziny/czterdzieści minut. Nie ustala się jego dokładnej długości, w tym scenariuszu filmowym.

Część wanny

W wannie, w mieszkaniu Młodzieńca (którego niech zagra aktor w wieku około szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lat) leży obandażowany niewolnik. Mumia ta jest całkowicie zdana na łaskę swojego oprawcy.

Film pokazać powinien sam proces wiązania, unieruchamiania. Warto, aby to było na filmie zademonstrowane od początku do końca.

Potem zaś niech będzie pokazane na kamerze, jak Młodzieniec poniża Pana, okrutnie go traktuje. W skład poniżającego traktowania powinno wchodzić między innymi: dawanie do lizania butów, podeszw butów władcy, podkładanie stóp w skarpetkach do obwąchiwania, do wielbienia, podtykanie stóp bosych do lizania, całowania, opluwanie, uderzanie z otwartej dłoni. Niechaj też koniecznie Młodzieniec w trakcie filmu zesika się na swego robaka mu podległego - niech odda mocz do wanny, gdzie leży bezradny i zdany na jego łaskę chrząszcz kochany, wyjątkowy, wybitny.

Film może pokazywać funkcjonowanie całodobowe tej ludzkiej części wannowej. Za każdym razem Młodzieniec mógłby sikać do wanny, gdyby przyszła mu taka fizjologiczna potrzeba do głowy - pragnienie moczu oddania.

Deska surfingowa?

Blondwłosy Chłopiec, którego niech zagra aktor w wieku około szesnastu, siedemnastu lat w swoim mieszkaniu traktuje Pana jak deskę do sportowej aktywności.

Oznacza to, że nastoletni oprawca będzie na filmie dużo kołysał się, ruszał, stojąc na plecach Pana Deski. Czyli będąc na nich, to znaczy na plecach ofiary, będzie podrygiwał, kołysał się, udając, że jeździ niby na surfingowej desce. Aroganckiego, swobodnego okrutnika ogarnie duże rozbawienie podczas wykonywania czynności. Na domiar niewolnika będzie opluwał Chłopiec intensywnie.

Jeżdżenie na żywym przedmiocie będzie odbywało się w brudnych butach. Ważne jest, ażeby na filmie młodzieniec podkładał Panu pod nos swoje stopy, stopy w butach, do wielbienia, lizania, całowania.

Dopiero na koniec filmu niech buty nieletni łajdak zdejmie i pozwoli niewolnikowi obwąchiwać stopy w czarnych skarpetkach. Potem natomiast niech zostanie wyrażona zgoda na to, by bosc stopy zostały wylizane - byłoby to oczekiwane, tak by wypadło.

Manekin fryzjerski

Unieruchomiony Pan Manekin jest dręczony przez Chłopca (którego niech zagra aktor w wieku piętnastu lub szesnastu albo siedemnastu lat). Dręczenie zaś tutaj ma polegać zwłaszcza na stryżeniu włosów rosnących na głowie Pana Manekina - elektryczną maszynką. Prócz tego ważne jest również, ażeby Chłopiec opluwał swojego niewolnika co chwila, aby go uderzał z otwartej dłoni w twarz. Młodzieniec musi pozwolić dorosłemu, starszemu Panu Manekinowi na to, żeby ten obwąchiwał jego chłopięce stopy w skarpetkach czarnych. Niech Pan Manekin liże Chłopcu bardzo spocone, brudne bosc stopy, ale też i buty oprawcy, łącznie z ich podeszwami.

Oprócz maszynki elektrycznej Chłopiec może posługiwać się nożyczkami, by nadać ofierze swojej odpowiednią, śmieszna, głupią fryzurę oczekiwaną. Lepiej jednakowoż niech używa maszynki elektrycznej aniżeli nożyczek oprawca.

Chłopiec - fryzjer-amator, mocno się postara, ażeby nie zranić ofiary fryzjerskim asortymentem.

Manekin krawiecki

Unieruchomiony Pan Manekin pojękuje, kiedy Chłopiec (rola dla aktora płci męskiej w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat) wchodzi do własnego mieszkania - nowoczesnego i niedużego.

Oto na początku filmu Chłopiec, wróciwszy do jednostki mieszkalnej z meczu, opluwa sługę niejedną raz, maltretuje larwę podle. Po czym zdejmując swój strój sportowy. Swą spoconą, śmierdzącą koszulkę z meczu Chłopiec zakłada na Pana Manekina. Sługa zaś jęczy, ponieważ nie chce mieć przywdzianej takiej obrzydliwie śmierdzącej garderoby.

Podczas filmu Chłopiec podstawia Panu Manekinowi swoje piłkarskie buty - do obwąchiwania i do wylizywania dokładnego. Jeśli zaś to możliwe, jeśli takie elementy butowe są, występują, to niech Chłopiec da Panu także wylizać wkładki do piłkarskich korków. Potem zaś piłkarz podstawia Panu Manekinowi swoje białe stopy do wylizania. Ten etap filmu niech trwa około piętnastu/dwudziestu minut.

Pamiętać należy, aby Pan cały czas miał na sobie przymusowo założoną koszulkę Chłopca z meczu. Niewolnik bardzo ma cierpieć z powodu nieprzyjemnych woni, w tym z powodu docierającej do nozdrzy okropnej woni obuwniczej. Prawie mdleć będzie delikatna ofiara z powodu tak okropnych fetorów płynących.

A po pewnym czasie Chłopiec wpada na pomysł, aby przykleić taśmą jeden ze swoich butów do buzi, do nosa Pana Manekina. Trzeba jednak tutaj bardzo uważać, but nie może być przyklejony nadmiernie szczelnie, zanadto przylegająco - Pan Manekin musi mieć cały czas dostęp do świeżego powietrza przecież.

Pan Manekin - już z butem Chłopca przyklejonym do twarzy - pojękuje. Jest cały czas, bez przerwy opluwany i poniżany przez młodego piłkarza, pozbawionego serca, współczucia, empatii.

- *Nie nadawałbyś się na piłkarza; oj, co to, to nie* - rzecze w pewnym momencie wulgarne dziecko, które z meczu wyczerpującego, powodującego spocenie, wróciło niedawno.

Z kolei niewolnik nie może wcale mówić, jak człowiek. Jedynie dysponuje on możliwością pojękiwania, z powodu swojej udręki odczuwanej. Gdyby zaś Pan Manekin zechciał jednak coś powiedzieć do Chłopca, to szybko zostałby zrównany z ziemią, obrzucony błotem (czyli odpowiednio okrutnie potraktowany by został).

Już po upływie długiego czasu kres zabawy następuje. W końcu Chłopiec odkleja but z twarzy skrępowanego Pana Manekina, a następnie zdejmując z niego przepoconą koszulkę piłkarską. Ale to nie koniec udręk.

- *Wiesz, mój manekinie, muszę przygotować sobie ciuchy na jutrzejszy dzień, do szkoły. Musisz mi troszkę pomóc. Gdzieś muszę ubranie ulokować, co nie?*

Teraz Chłopiec wyszukuje sobie garderobę na dzień następny. A gdy już przygotuje, co trzeba, co chce, to nałoży odzież na Pana Manekina, zwłaszcza chodzi tutaj o koszulkę, bluzkę. Przy okazji Chłopiec może nałożyć na biedną ofiarę jakiś śmieszny kapelusz, komiczny - niech jakieś nakrycie głowy Chłopiec wyszuka i nałoży na głowę kochanego słabeusza, by jeszcze bardziej go pognać.

- *Poczekasz tak do jutra, mój manekinie* - informuje oprawca, gdy założy już co trzeba na nieszczęśnika.

Na koniec zaś podły, przystojny łotr przybliży swojemu niewolnikowi stopy do lizania. Tak samo daje do lizania Panu Manekinowi buty. Niech pod koniec filmu intensywnie znieważa, dużo opluwa sługę młodociany bandzior.

Kosz na odpadki

Pan Kosz leży unieruchomiony jak dżdżownica. Przypomina on mumię niezmiennie. W przypadku tego filmu można rozważyć użycie rekwizytu: czarnej, ciemnej folii, folii na śmieci.

Ofiara znajduje się w mieszkaniu Młodzieńca, którego niech zagra aktor w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat. Pan Kosz ma założony dentystyczny rozwieracz silikonowy, toteż nie może w ogóle ust zamknąć i musi być cały czas gotowy na przyjmowanie odpadów organicznych, ohydnych jedzenia, resztek pokarmów czy popiołu z papierosa.

Rolą Młodzieńca jest tutaj znęcanie się intensywnie nad Panem Koszem. Niechaj młody oprawca co chwila intensywnie pluje prosto do wnętrza jamy ustnej ofiary. Agresor może zapalić sobie tradycyjnego papierosa i strzepywać popiół do buzi niewolnika.

Niech Chłopiec je podczas filmu różne produkty spożywcze i wypluwa resztki do buzi sługi. Może na przykład Chłopiec dokonać konsumpcji banana i skórkę położyć krótkotrwale na twarzy biednego Pana Kosza. Potem ta skórka zleci na podłogę, gdyż stale na twarzy nie może być.

Chłopiec niech przygotuje najtańszą, miękką psią karmę. Różne ohydne jedzenia. Niech depcze te pokarmy brudnymi butami. Następnie niech obrzydliwe papki zrzuca, wylewa, transportuje do gębowego otworu Pana Kosza, który pokarmowe treści przyjmie, jak leci, gdyż jest jedynie tutaj biednym śmietniczkiem.

Ludzki pojemnik na używane skarpetki, piłkarskie koszulki

Chłopcy-piłkarze (odgrywani przez przystojnych aktorów w wieku około piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat) wchodzi do szatni po udanym, satysfakcjonującym, aczkolwiek długo trwającym meczu. Wszyscy są w specjalnych strojach piłkarskich, jakich nie cechuje żadna świeżość. Otóż nastoletni piłkarze mają bardzo spocone skarpetki, a także koszulki. Nieprzyjemne wonie łatwo są wyczuwalne za pomocą zmysłu węchowego.

Natomiast w centrum pomieszczenia szatni leży związany jak larwa, mumia Pan Pojemnik. On oczekuje na przybycie arogantów. A chłopcy, wszedłszy do szatni, znęcają się nad swoją ofiarą. Toteż opluwają personę, kopią. Degradują niezmiernie, niesamowicie.

Za chwilę chłopcy-piłkarze muszą się przebrać. Taki jest ich zamiar żywiony. W przykłej, hałaśliwej atmosferze gwaru, wśród pogaduszek przyziemnych zdejmują chłopcy zabłocone buty, przepocone, śmierdzące skarpety piłkarskie, koszulki. Rzucają brudną odzież, te skarpetki, koszulki prosto na biednego Pana Pojemnika.

A część chłopców bierze swoje okropne, obrzydliwe skarpetki w ręce, ci pewni chłopcy przykładają używane skarpetki pod nos Panu Pojemnikowi - do obwąchiwania. Inni zaś młodzieńcy wpychają używaną bieliznę płytko do ust nieszczęśnika - Pana Pojemnika.

Trzymanie w ustach skarpet nie może trwać nadmiernie długo, niech trwa do około kilku minut.

Równocześnie zaś chłopcy powinni znęcać się bardzo nad Panem Pojemnikiem. Ograniczanie się do zbyt niewielkiego repertuaru upokorzeniowego to stanowczo za mało. Pan Pojemnik służy nie tylko do gromadzenia, magazynowania, przechowywania garderoby zużytej, spoconej, ale i do czegoś więcej.

Oto wkrótce urzeczowiony bohater - Pan Pojemnik - doznaje zaszczytu lizania bosych spoconych stóp swoich oprawców, co niech trwa około trzydziestu minut.

Na tym filmie buty chłopczków-piłkarzy niekoniecznie muszą być wylizywane. Zważyć należy - różne są boiska w naszym otoczeniu. Najlepiej oczywiście, aby chłopcy grali na boisku prowizorycznym, pełnym błota - wtedy to buty chłopców - zabłocone, z brudnymi podeszwami powinien niewolnik lizać dokładnie. Boiska zaś ze sztucznymi nawierzchniami okazują się do filmu niewłaściwe, lecz z braku laku trzeba je brać pod uwagę, niestety. Ale pamiętać należy o zdrowiu aktora odgrywającego rolę Pana Pojemnika - on nie może spożywać, pobierać toksycznych substancji pochodzących z nawierzchni boiskowej. Sztuczne boiska mogą posiadać toksyczne elementy w swych obrębach, wnętrzach. Składniki te mogą dostawać się na buty drogich chłopców.

Na końcu chłopcy z szatni wychodzą, pozostawiając Pana Pojemnika skrępowanego jak dżdżownica. Warto tutaj rozważyć, aby chłopcy, wychodząc, przechodzili Panu Pojemnikowi po plecach, żeby kopali go.

Ludzki kosz na brudną bieliznę męską

W swoim mieszkaniu Młodzieniec traktuje związanego Pana Kosza bardzo okrutnie, niczym przedmiot, prawa do godności pozbawiony.

Pan Kosz przebywa unieruchomiony, na przykład taśmą, w łazience oprawcy. To jest sceneria stosowna dla takiego przedmiotu - dla kosza na bieliznę znoszoną, na ubrania nieświeże, używane. W łazienkach zwykle zaznaczają się obecnością obiekty takowe.

Oto rzuca Młodzieniec na Pana Kosza, zwłaszcza w kierunku twarzy ofiary, swoje spocone, brudne skarpetki, majtki, koszulki. Częstokroć niewolnik zobligowany zostaje, by trzymać w buzi bardzo spoconą, brzydko pachnącą bieliznę samca okrutnego. Ciężka jest dola Pana Kosza, doprawdy.

Niewolnik jest intensywnie opluwany. I jest sporadycznie bity. Samiec-dręczyciel poniża ofiarę cały czas. Młodzieniec nie okazuje żadnej litości. Zaś kiedy chce się władcy spełniać fizjologiczne potrzeby, robi to blisko Pana Kosza (tyczy się to zarówno oddawania moczu, jak i defekacji); przecież sedes znajduje się w tym samym pomieszczeniu, pomieszczeniu udręk i tortur.

Ale Pan Kosz, pomimo całego tego okrucieństwa, mimo okazywanej wciąż, bez przerwy arogancji, figuruje jako dobry i sumienny niewolnik. Oto z wdzięczności za takie złe traktowanie obwąchuje skarpetki swego oprawcy - założone na stopach tyrana. I liże Młodzieńcowi bosc, spocone, brudne stopy. Liże władcy odbyty, obwąchuje. Błagalnie pojękuje i się wierci; próbuje się kołysać.

Gdy agresor oddawać będzie mocz albo robić będzie kupę, to Pan Kosz, gdy tylko dosięgnie buzią, wylizze spocone, brudne stopy straszego łotra; spróbuje maksymalnie zbliżyć się do tej osoby wielce okrutnej (jeżeli tylko pozwolą ofierze na to indywidualne możliwości mobilnościowe). Niechaj Pan Kosz pokazuje uwielbienie w stosunku do swego despotycznego, zdolnego do reprodukcji biologicznej władcy.

Przechodząc obok Pana Kosza, Młodzieniec może się o niego lekko ocierać, zbliżać do ofiary, podsuwać człowiekowi pod nos chociażby swój spocony odbyty oraz rozrodczy instrument.

Masażer do stóp?

W tym filmie niewolnik musi cały czas, bez wytchnienia, masować bosc stopy Młodzieńca (którego niech zagra aktor w wieku około siedemnastu, osiemnastu lat). Najpierw będzie to masowanie za pomocą dłoni, a potem za pomocą języka - taką ustalą kolejność, w wyobraźni.

Podczas odbywania masażu niewolnika czeka okrutne poniżanie. Młodzieniec chociażby nieraz swą larwę opluje i kopnie nogą.

Rozważyć można następujący harmonogram masażu: najpierw będą masowane stopy w czarnych skarpetkach, a potem bosc. Z drugiej strony od razu masowane mogą być bosc stópk.

Żywa szczotka do butów

Do swojego mieszkania przychodzi Młodzieniec (rola do odegrania dla aktora w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat). Ma on na sobie założone bardzo brudne, zabłocone buty. Zwłaszcza ich podeszwy są kolosalnie zanieczyszczone. Buty domagają się niezwłocznego wyczyszczenia.

Przed chłopcem leży na podłodze związany jak larwa Pan Szczotka. Na wstępie jest on intensywnie opluwany, degradowany przez Młodzieńca. Może być choćby skopany nad wyraz podle, ale nie za mocno.

Na początku Młodzieniec arogancko zdejmuje swe buty, zaś niewolnik może obwąchiwać okrutnemu chłopcu stopy w skarpetkach, wielbić dolne kończyny okrutnika, młodego lajdaka. Stopy w skarpetkach może sługa obcałowywać, lizać. Nie tylko jedynie wąchać.

Już za moment chłopczyk zdejmuje czarne skarpetki i wymusza na niewolniku lizanie stóp bosych. Mają być spocone kolosalnie te stopy, niemyte od długiego czasu - tak sobie wyobrażam w tym scenariuszu filmowym.

Wkrótce dochodzi do zasadniczego etapu filmu. Pan Szczotka, leżący na podłodze, związany, musi bardzo dokładnie wylizać buty, w tym podeszwy, swym językiem. Chłopiec nazywać może ten język niewolnika obrzydliwym, paskudnym czy jebanym. Proces czyszczenia obuwia powinien trwać około trzydziestu/czterdziestu minut, zatem większą część filmowego dzieła.

W tym czasie, kiedy więc niewolnik liże buty oprawcy, sługa owy jest mocno poniżany, opluwany. Młodzieniec kopie, bije swą larwę. Jednak cały czas ma okazję Pan Szczotka lizać bosc stopy Młodzieńca bez serca i wąchać jego czarne skarpetki, gdy tylko żywi takie pragnienie szczere. Raz niewolnik może polizać buta, a raz bosą stopę cesarza - różnie być może.

A Młodzieniec pilnuje, żeby jego obuwie zostało dokładnie wylizane językiem, aby było w lepszym stanie, aniżeli wcześniej, niż na początku nagrywania. Zaś gdy niewolnik nie będzie się przykładał, młody oprawca zastosuje intensywną fizyczną przemoc, gorszą niż standardowo, zwykle. Chłopiec ma prawo wdrożyć fizyczny przymus potężny, ingerujący, tak by Pan Szczotka dokładnie wylizał językiem jego brudne buty (zważyć należy - niewolnik może mieć pewne opory przed dokładnym lizaniem butów, podeszw stykających się z powierzchniami najróżniejszymi, lecz te opory chłopiec prawo posiada przełamać).

Suszarka

Przebywający w swoim mieszkaniu Młodzieniec (rola dla mężczyzny w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lat) posiada związanego jak mumia Pana Suszarkę. Ofiara ma na sobie położoną spoconą, brudną odzież Młodzieńca. W tym zaś skrępowany bohater pozytywny ma na swoim ciele położone albo przyklejone do siebie bardzo spocone, brudne skarpetki oraz majtki niestarego łajdaka.

Ludzka pralka

Niewolnik - Pan Pralka - został unieruchomiony przez Młodzieńca (rola dla mężczyzny w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lat) i osadzony w łazience, która to stała się jego więzieniem stałym. Delikatny Pan Pralka musi cały czas przeżuwać w buzi bardzo spocone, noszone przez wiele dni skarpetki oraz majtki Młodzieńca. Z kolei okrutny właściciel mieszkania poświęca Panu Pralce niewiele uwagi. Do łazienki przychodzi zrobić siusiu, zrobić kupę, a Pan Pralka nie może lizać swojemu władcy stóp, ponieważ nie dosięga i cały czas przeżuwa w buzi chłopięcą, fetorną bieliznę. Usta są zajęte, a okazji do wielbienia stópek nie ma zupełnie. Dużo powinien Młodzieniec pluć na biednego Pana Pralkę, a wyrzucana plwocina niechaj okazuje się gęsta, szalenie obfita.

Dręczyciel zmusi niewolnika bezbronnego do wydawania odgłosów niczym pracująca, archaiczna, staroświecka pralka, urządzenie techniczne (ale wydawanie odgłosów obiektu technicznego nie jest aż tak konieczne).

Nagle, nieoczekiwanie Pan Pralka się psuje, a więc przestaje przeżuwać bieliznę chłopca. Wypluwa ją ze wstrętem. Wówczas niech pozbawiony litości, niecierpliwy Młodzieniec okazuje wielkie zdenerwowanie, niech okazuje wściekłość. Niechże lekko pobije, skopie sługę. Niechaj intensywnie poopluwa delikatnego niewolnika, niech mu podłoży stopy do obwąchiwania, wielbienia długotrwałego. Przez ten niedługi moment awarii Pan Pralka może wielbić, lizać stopy niegodziwca, nadeszła w końcu okazja do wielbienia dolnych kończyn króla młodego, podłego.

Żywa lampa

Zapadł wieczór. W swoim mieszkaniu odpoczywa Chłopiec (rola dla młodego człowieka w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lat) po ciężkim dniu. Młodzieniec może siedzieć/leżeć na kanapie bądź na łóżku. W pomieszczeniu dość ciemno, świeci jedynie cudaczna, nadzwyczajna lampa.

Obandażowany, zmumifikowany Pan Lampa ma za pomocą taśmy klejącej przytwierdzone, najlepiej do głowy, sztuczne źródło światła, które cały czas ma oświetlać odpoczywającego Chłopca.

Uważać tutaj należy, ażeby Pan Lampa nie został poparzony, zraniony samym iluminatorem.

Przez większą część filmu Chłopiec raczej ignoruje Pana Lampę, traktuje bowiem tę personę jak po prostu rzecz nieożywioną. Młody oprawca może chociażby robić coś na swym telefonie komórkowym, surfować po internecie, słuchać muzyki, odpoczywać. Nawet nie raczy opluwać kochanego Pana Lampiona.

Jednakże Pan Lampa musi mieć zapewniony stały dostęp do stóp Chłopca. Ma on mieć możliwość ich wielbienia. Możliwość ma mieć ofiara obwąchiwania skarpetek, jak również lizania bosych stóp wstrętnego oprawcy, pozbawionego litościwego usposobienia.

Ludzki mop

W mieszkaniu Młodzieńca (rola dla chłopca w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat) Pan Mop musi językiem lizać podłogę. Do czyszczenia brudnej podłogi, po której Młodzieniec częstokroć chodzi w butach i na boso (co widać na filmie), Pan Mop może używać nie tylko swojego języka, ale też i włosów rosnących na głowie (jeśli te włosy są tylko wystarczające długie i do zabiegów czyszczenia użyteczne, pomocne).

W przeważającej jednak mierze Pan Mop powinien używać do czyszczenia podłogi, po jakiej chodzi Młodzieniec, języka swojego. Z kolei włosów w małej mierze albo lepiej wcale. Językiem lepiej czyścić podłogę niż włosami.

Podczas filmu Młodzieniec powinien dużo spacerować, przechadzać się po swoim mieszkaniu i jednocześnie musi on degradować, poniżać niewolnika. Niech Młodzieniec podstawia słudze swoje spocone, brudne stopy do wielbienia. Niechaj okrutny kryminalista dużo pluje na podłogę i wymusza na niewolniku zlizywanie obrzydliwej plwociny z podłogi. Co więcej, Młodzieniec niech pluje na swoje podeszwy butów i nakazuje wylizywanie tych wilgotnych części obuwniczych Panu Mopowi. Spocony, śmierdzący chłopak może przyciskać głowę Pana Mopa do podłogi oraz do swoich kończyn dolnych, żeby poniżać i mobilizować sługę do świadczenia większej pilności, do jeszcze większego wysiłku.

Co ważne, na filmie nie mogą być absolutnie używane żadne detergenty, chemiczne środki czyszczące, środki do podłóg. Toteż takie środki nie będą stanowiły na filmie rekwizytów.

Obrzydliwy, zasysający odkurzacz

W mieszkaniu Młodzieńca (rola dla młodego mężczyzny w wieku piętnastu, szesnastu czy siedemnastu lat). Okrutny, odpoczywający, nieletni łotr chodzi po swoim mieszkaniu w brudnych butach. Je, przeżuwa, po czym wypluwa miękkie jedzenie, w rodzaju owoców, warzyw; to mogą być przekąski lubiane przez Młodzieńca. Pokarmy najdroższe dziecko wypluwa prosto na podłogę.

Równocześnie Młodzieniec owy depcze różne pokarmy, na przykład owoce, warzywa czy chipsy swoimi butami, a potem stopami bosymi.

Tymczasem Pan Odkurzacz musi wszystkie te resztki, okropne wyplute jedzenie zasysać, pobierać prosto z podłogi. Zobligowany jest jednocześnie do wydawania dźwięków przypominających stary, szwankujący odkurzacz. Niech chłopiec się śmieje z czyszciciela. Niech formułuje komentarze ośmieszające personę słabowitą, dla niego śmieszną, komiczną. Przykłady komunikatów: *Ty odkurzaczu jebany, Co za posłuszny cwel, Zjedz wszystkie brudy z mojej podłogi, Jesteś tylko gównianym odkurzaczem, służącym mi całodobowo.*

Młodzieniec skopie Pana, fizycznie pomaltretuje. Posiadać będzie prawo, by wskazywać miejsca, które powinien oczyścić swą buzią kochany, biedny Pan Odkurzacz.

Należy tutaj rozważyć zastosowanie rekwizytu - rury. Rura taka mogłaby być przyklejona, przymocowana do otworu gębowego Pana Odkurzacza, przyklejona do jego ust przy pomocy klejącej taśmy. Ale ulokowania rzeczonoego przedmiotu, jego przyklejenia dokonałby oczywiście Młodzieniec, nikt inny - i film demonstrowałby koniecznie ów akt okrucieństwa haniebnego, wielkiego.

Zniedołężniały, uwięziony Pan Paczka

Kamera pokazuje, jak Młodzieniec (rola dla chłopca w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat) wiązuje Pana, po czym zamyka go w paczce (w dużym kartonie). Niemiły okrutnik musi jednak uważać, aby ulokowany w kartoniku nieszczęśnik posiadał cały czas dostęp do powietrza (w niewielkim azylu, w kartonie powinny być więc dziurki zapewniające stały dopływ tlenu życiodajnego).

Podczas opakowywania, zaklejania Młodzieniec niech używa taśmy bezbarwnej. Niechaj dowcipniś generuje przykry hałas wynikający z otaśmowywania. Kiedy się paczkę okleja taśmą, to rodzi się głośny, charakterystyczny dźwięk.

Lecz Młodzieniec musi najpierw związać bezpośrednio Pana Paczkę, wsadzić go do wnętrza kartonu, a dopiero potem ma oklejać samą paczkę od zewnątrz (toteż gdy już ofiara będzie w środku opakowania obecna).

W trakcie oklejania paczki z zewnątrz Młodzieniec niechaj uderza, płaska w paczkę, w samego sługę, niechże bije słabowitą istotę, opakowanie niech kopie swą nogą tak mocno, żeby cała paczka aż się ruszała, podrygiwała nieprzyjemnie, chybotąła.

Na koniec zaś niech Młodzieniec dłonią kilkukrotnie, sporo razy poklepie arogancko paczkę, w której został uwięziony biedny Pan. I niech ze dwa, trzy lub cztery razy kopnie nogą paczkę, w której Pana zamknął bezczelnie. Po czym niechaj Młodzieniec opuści pomieszczenie. Choć zanim wyjdzie, może coś przykrego, poniżającego powiedzieć, chociażby: *Nie wiem kiedy wrócę, Trzymaj się, paczuszko* albo *To twoje więzienie*.

Wtedy nastąpi koniec filmowego dzieła awangardowego.

Miś pluszowy?

W dziecinnie się prezentującym, infantylnie wystrojonym pokoju. Kamera pokazuje, jak atletyczny Młodzieniec w śliskim ubraniu zapaśnika (to rola dla aktora w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat) fizycznie dręczy unieruchomionego Pana Misia. Nie ma tutaj zatem łagodnego przytulania zabawki delikatnej, lecz występuje mocowanie się, wdrażanie zapasów. Trwa okrutne poniżanie.

Młody zapaśnik-atleta niech koniecznie przykłada swoje śmierzące, spocone stopy w czarnych skarpetkach do twarzy Pana Misia. Niech używa ten niegodziwy sportowiec różnych technik zapaśniczych, wrestlingowych. Niby to szczupły okrutnik raz za razem przytula kochanego, miłutkiego Pana Misia, ale tak naprawdę go dręczy fizycznie, maltretuje. Przelewająca się ostra przemoc wyraźnie kontrastuje z infantylnym wystrojem wnętrza.

W dalszej części filmu, jedynie wyobrażanego, tkanego w wyobraźni, Młodzieniec zdejmuje swoje ohydne, obślizgłe skarpety i kontynuuje swe przedsięwzięcie, polegające na dręczeniu, ściskaniu. Łajdak demonstruje rejestrującej obraz kamerze stopy bose, bardzo spocone. Trudno nawet Panu Misiowi je lizać, ponieważ raz po raz, wielokrotnie stosowane są na nim różne nieprzyjemne chwytów wrestlingowo-zapaśnicze.

W końcu agresor ofiarę swoją pozostawia w spokoju i wychodzi z pomieszczenia. Pan Miś chwilowo, na moment odpoczywa od udręk. Dziecinny, infantylnie wystrojony pokój to dla niego loch, więzienie.

Stojąca zbroja rycerska

Pan Zbroja musi cały czas stać na baczność w mieszkaniu/pałacyku Chłopca (rola dla aktora w wieku około szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lat). Unieruchomiony, choćby linami, sznurami lub taśmą, męczyzna może być odziany w jakąś bardzo lekką zbroję rycerską, w pancerz lekki wojownika - nie może być ten strój ciężki, przytłaczający, lekkości pozbawiony. Nawet zrezygnować można tutaj ze skrzepowania aktora, na przykład linami, sznurami bądź taśmą, gdyż sama zbroja lekka okaże się tu zupełnie wystarczającym więzieniem, opakowaniem.

W zależności od preferencji, chęci, potrzeby różnorodności filmowej Chłopiec może albo całkowicie ignorować Pana Zbroję albo go bardzo okrutnie poniżać, dręczyć przez większą część filmu (a mogą przecież powstać dwa różne filmy - z ignorowaniem i bez ignorowania ludzkiej zbroi rycerskiej). W wyobraźni snuć mogą wiele przeróżnych wariantów dominacji psychicznej oraz fizycznej.

W dodatku można tutaj rozważyć, ażeby Chłopiec delikatnie położył nieruchomą zbroję na podłodze, nie może być to jednak silne, niebezpieczne dla zdrowia przewrócenie, popchnięcie.

Film nie powinien być przesadnie długi. Trwać może na przykład do piętnastu, dwudziestu minut.

Posąg leżący

Pod nogami Młodzieńca (rola dla chłopca w wieku piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat) leżeć musi bez ruchu Pan Posąg. Nie może się rzeźba poruszać, nie może zatem na przykład lizać stóp Chłopcu, które to niezmiernie są spocone i brzydko pachną, tak samo jak czarne skarpetki odpoczywającego po długim dniu oprawcy. Najpierw Chłopiec powinien być w skarpetkach, a potem na boso siedzieć (ale dłużej na boso niż w skarpetkach). Zdjęcie skarpetek przez Chłopca stanowi tutaj istotne aktorskie działanie.

Zatem przez cały film Pan Posąg musi zachowywać niekomfortowy kolosalnie stan bezruchu. W przeciwieństwie do dynamicznego młodszego towarzysza. Pamiętać należy, aby Pan Posąg starał się nie wydawać z siebie żadnych odgłosów, on nie może mówić do dręczyciela pięknego. Nawet bity, kopany - powinien starać się w miarę możliwości zachowywać milczenie, właściwe jego położeniu całodobowemu.

Jeśli zdarzyłoby się, że Pan Posąg by się poruszył (nawet delikatnie), to zadaniem Młodzieńca jest mocno pobić, skopać niewolnika, a potem szybko okleić go taśmą izolacyjną - to w ramach kary za poruszenie się. Z drugiej jednakże strony Młodzieniec powinien starać się kompletnie ignorować swą ludzką rzeźbę, będącą jedynie elementem wystroju wnętrza.

Muzealny eksponat?

Trwa późna noc. W muzeum przebywa Ochroniarz (odgrywany przez młodego, lecz pełnoletniego mężczyznę). Robi on właśnie obchód nocny. Spaceruje po terenie obiektu. Po krótkim czasie Ochroniarz przybywa do jakiejś mrocznej piwnicy, do jakiegoś podziemnego pomieszczenia, dostępnego tylko dla niego. Tam oto uwięziony jest Pan Robak. Ochroniarz zapala światło.

Pan Robak został niegdyś przez Ochroniarza obandażowany i oklejony. Teraz biedak jest mumią. Tak zatem ofiara nie może się wydostać z opresji. Zdana jest na łaskę niegodziwca, pozbawionego serca i wrażliwości.

Dziś, jak co dzień, Ochroniarz przyszedł traktować okrutnie Pana Robaka. Odpowiedni wiekowo Ochroniarz przybył Pana bardzo poniżyć. Ważne jest, aby na filmie pokazano obwąchiwanie spoconych skarpetek, lizanie bosych, spoconych stóp aroganta oraz lizanie odbytu niegodziwca. Potem Ochroniarz aplikuje swój organ rozrodczy w pupę Pana Robaka - odbywany jest seks analny. Na końcu zaś niech będzie oralny stosunek.

Dopiero zaś po zakończeniu sesji dręczenia, degradowania, zakończeniu aktów seksualnych Ochroniarz nakarmi niewolnika obrzydliwą, miękką psią karmą, najlepiej zdeptaną butami przez niego, tak by ofiara deptanie pokarmu widziała oczami. Również okrutnik ofiaruje mumii picie - jednak nie będzie to czysta woda, gdyż do miski z wodą Ochroniarz nasika i wielokrotnie tam napluje (tak aby niewolnik wszystko widział).